Ellen G. White Estate

HISTORIA ZBAWIENIA

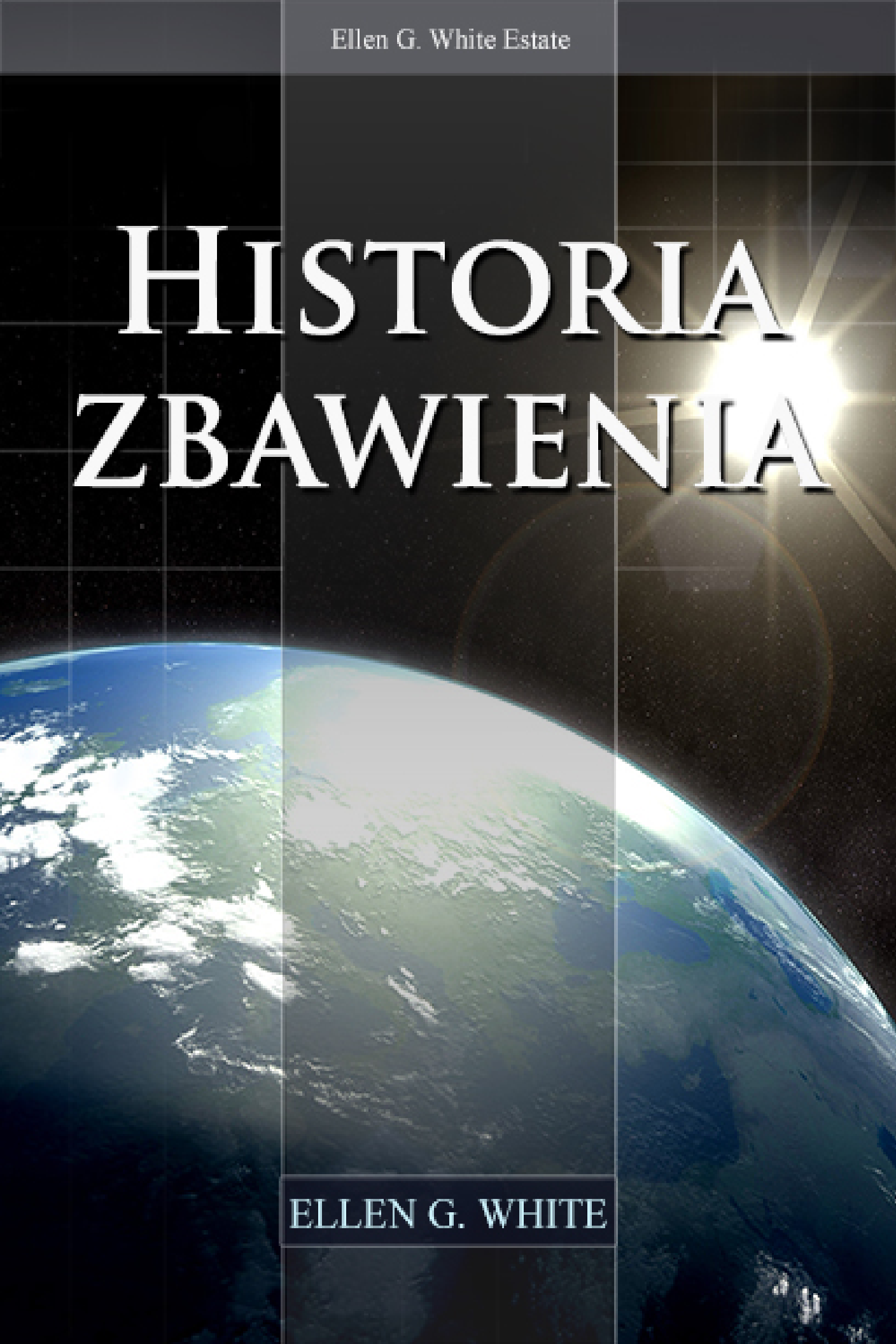

ELLEN G. WHITE

Historia zbawienia

Ellen G. White

2012

Copyright © 2021
Ellen G. White Estate, Inc.

Information about this Book

Overview

This eBook is provided by the Ellen G. White Estate. It is included in the larger free Online Books collection on the Ellen G. White Estate Web site.

About the Author

Ellen G. White (1827-1915) is considered the most widely translated American author, her works having been published in more than 160 languages. She wrote more than 100,000 pages on a wide variety of spiritual and practical topics. Guided by the Holy Spirit, she exalted Jesus and pointed to the Scriptures as the basis of one's faith.

Further Links

A Brief Biography of Ellen G. White
About the Ellen G. White Estate

End User License Agreement

The viewing, printing or downloading of this book grants you only a limited, nonexclusive and nontransferable license for use solely by you for your own personal use. This license does not permit republication, distribution, assignment, sublicense, sale, preparation of derivative works, or other use. Any unauthorized use of this book terminates the license granted hereby. (See EGW Writings End User License Agreement.)

Further Information

For more information about the author, publishers, or how you can support this service, please contact the Ellen G. White Estate at

mail@whiteestate.org. We are thankful for your interest and feedback and wish you God's blessing as you read.

Spis treści

Information about this Book i
Rozdział 1 — Upadek Lucyfera 11
Wojna w niebie 14
Rozdział 2 — Stworzenie 16
Adam i Ewa w Edenie 17
Rozdział 3 — Skutki buntu 19
Dążenie do odzyskania stanowiska 20
Spisek przeciwko ludzkiej rodzinie 21
Ostrzeżenie Adama i Ewy 22
Rozdział 4 — Kuszenie i upadek 25
Ewa — kusicielką 27
Człowiek ma wybór 28
Przekleństwo 30
Rozdział 5 — Plan zbawienia 32
Jedyna możliwa droga zbawienia 33
Niezmienne prawo Boże 35
Spojrzenie w przyszłość 36
Składanie ofiar 37
Rozdział 6 — Kain i Abel składają ofiary 39
Pierwsza śmierć 40
Rozdział 7 — Set i Henoch 43
Przemienienie Henocha 44
Rozdział 8 — Potop 47
Budowa arki 48
Zwierzęta wchodzą do arki 49
Burza 50
Ofiara Noego i Boża obietnica 52
Rozdział 9 — Wieża Babel 54
Rozdział 10 — Abraham i obietnice potomstwa 56
Chwiejność wobec obietnicy Bożej 57
Wyniosłość Hagar 58
Syn obietnicy 59
Najwyższa próba wiary 60
Izaak wierzy Bogu 61

Rozdział 11 — Małżeństwo Izaaka 63
Synowskie posłuszeństwo 64
Rozdział 12 — Jakub i Ezaw 66
Jakub na wygnaniu 67
Powrót do Kanaanu 69
Rozdział 13 — Jakub i anioł 71
Wiara, która zwycięża 72
Nauki z życia Jakuba 73
Rozdział 14 — Synowie izraelscy 76
Józef w Egipcie 77
Okres dobrobytu 78
Ucisk 79
Mojżesz 80
Szczególne przygotowanie do przywództwa 82
Rozdział 15 — 0bjawienie mocy Bożej 85
Izrael pod wpływem otoczenia 86
Plagi 87
Rozdział 16 — Ucieczka Izraelitów z niewoli 90
Słup ognisty 91
Wybawienie nad Morzem Czerwonym 92
Rozdział 17 — Wędrówka Izraelitów 95
Nauka na nasz czas 96
Manna 97
Woda ze skały 98
Wybawieni z rąk Amalekitów 100
Odwiedziny Jetry 100
Rozdział 18 — Prawo Boże 102
Przygotowanie na spotkanie z Bogiem 102
Bóg objawia swój majestat 103
Ogłoszenie prawa Bożego 104
Niebezpieczeństwo bałwochwalstwa 106
Wieczne prawo Boże 108
Napisane na kamiennych tablicach 110
Ustawy i prawa 110
Rozdział 19 — Świątynia 112
Opisane dla następnych pokoleń 113
Według wzoru 113
Dwa pomieszczenia 114

Obłok prowadził 116
Rozdział 20 — Szpiedzy i ich sprawozdanie 117
Izrael znów narzeka 118
Prośba Mojżesza zwycięża 119
Z powrotem na pustynię 120
Rozdział 21 — Grzech Mojżesza 122
Mojżesz ulega zniecierpliwieniu 122
Surowa kara 124
Rozdział 22 — Śmierć Mojżesza 126
Ostatnie pouczenia dla Izraelitów 126
Śmierć i zmartwychwstanie Mojżesza 127
Rozdział 23 — Wejście do Ziemi Obiecanej 129
Przejście przez Jordan 130
Wódz wojska Pańskiego 131
Zdobycie Jerycha 131
Jozue — mądry i doświadczony wódz 133
Rozdział 24 — Skrzynia Boża i losy Izraela 135
Skutki niedbalstwa Heliego 136
Uprowadzenie Skrzyni Bożej 137
W ziemi filistyńskiej 138
Powrót skrzyni do Izraela 139
Ukarane zuchwalstwo 140
W świątyni Salomona 142
Niewola Izraela 143
Rozdział 25 — Pierwsze przyjście Chrystusa 145
Chrzest Jezusa 145
Służba Jana 145
Kuszenie 146
Zgromienie kusiciela 148
Rozdział 26 — Służba Chrystusa 150
Pomoc w cierpieniach 151
Daremny sprzeciw 151
Przemienienie 152
Rozdział 27 — Wydanie Chrystusa 155
W Getsemane 156
Judasz zdradza Jezusa 157
Rozdział 28 — Proces Chrystusa 159
Zaparcie się Piotra 159

Na dziedzińcu sądu 159
Wyznanie Judasza 161
Jezus przed Piłatem 162
Odesłany do Heroda 162
Rozdział 29 — Ukrzyżowanie Chrystusa 164
Przybity do krzyża 165
Synowska miłość 167
Wykonało się 168
Pogrzeb 169
Rozdział 30 — Zmartwychwstanie Jezusa 171
Ojciec cię woła 171
Sprawozdanie straży 172
Pierwociny odkupienia 173
Kobiety u grobu 174
Nie dotykaj mnie 174
Niewierny Tomasz 175
Los zabójcy Jezusa 176
Czterdzieści dni z uczniami 176
Rozdział 31 — Wniebowstąpienie Jezusa 178
Obietnica powrotu 178
Gniew Szatana 179
Rozdział 32 — Zesłanie Ducha Świętego 180
W mocy Ducha Świętego 181
Kazanie Piotra 182
Nauka na nasz czas 184
Rozdział 33 — Uzdrowienie kaleki 185
Aresztowanie i przesłuchanie apostołów 186
Śmiała obrona Piotra 187
Rozdział 34 — Wierność wśród prześladowań 189
Uwolnieni przez anioła 189
Drugie przesłuchanie 190
Rozdział 35 — Organizacja 193
Rozdział 36 — Śmierć Szczepana 195
Obrona Szczepana 196
Śmierć męczennika 197
Rozdział 37 — Nawrócenie Saula 200
Widzenie Saula 201
Skierowanie do zboru 202

Z prześladowcy — apostoł 204
Przygotowanie do służby 205
Rozdział 38 — Początki służby apostoła Pawła 206
Spotkanie z Piotrem i Jakubem 207
Ucieczka z Jerozolimy 208
Rozdział 39 — Służba apostoła Piotra 209
Setnik 210
Anioł odwiedza Korneliusza 210
Widzenie Piotra 211
U Korneliusza 213
Poganie otrzymują Ducha Świętego 214
Zbór zmienia zdanie 215
Rozdział 40 — Uwolnienie Piotra z więzienia 217
Uwolnienie 218
Odpowiedź na modlitwę 220
Ukaranie Heroda 221
Rozdział 41 — W dalszych krajach 223
Odłączenie Pawła i Barnaby 224
Pierwszy sobór w Jerozolimie 225
Dowód — doświadczenie Korneliusza 226
Postanowienie 227
Rozdział 42 — Lata służby apostoła Pawła 229
Paweł opisuje swoje doświadczenia 229
Prawdziwy sługa 230
Służba w kajdanach 231
Rozdział 43 — Męczeństwo Pawła i Piotra 233
Ostatnie świadectwo Pawła 234
Rozdział 44 — Wielkie odstępstwo 237
Kompromis z pogaństwem 238
Wycofywanie się wiernych 240
Rozdział 45 — Tajemnica nieprawości 241
Zmiana prawa i dnia świętego 242
Mroki średniowiecza 245
Niebezpieczny czas 245
Rozdział 46 — Pierwsi reformatorzy 248
Jutrzenka reformacji 249
Szerzenie się reformacji 250
Rozdział 47 — Luter i reformacja 252

Przywódca reformacji 253
Luter zrywa z Rzymem 254
Rozdział 48 — Postępy reformacji 256
Luter przed soborem 256
Światło przenika do Anglii i Szkocji 259
Rozdział 49 — Zastój 261
Rozdział 50 — Pierwsze poselstwo anielskie 263
Religijne przebudzenie 264
Opozycja 266
Przygotowanie na powitanie Pana 267
Rozdział 51 — Drugie poselstwo anielskie 269
Czas zwłoki 270
Rozdział 52 — Krzyk o północy 273
Rozczarowani, lecz nie opuszczeni 274
Rozdział 53 — Świątynia 277
Ziemska i niebieska świątynia 278
Oczyszczenie świątyni 279
Rozdział 54 — Trzecie poselstwo anielskie 280
Bestia i jej obraz 281
Uroczyste poselstwo 283
Rozdział 55 — Trwały fundament 284
Powtórka z doświadczeń Izraelitów 284
Rozdział 56 — Szatańskie zwiedzenie 286
Pismo Święte stróżem 287
Rozdział 57 — Spirytyzm 290
Współczesne czarodziejstwo 291
Nikt nie musi ulec zwiedzeniu 292
Rozdział 58 — Głośny zew 295
Rozdział 59 — Zakończenie czasu próby 297
Za późno! Za późno! 298
Rozdział 60 — Czas ucisku jakubowego 300
Wołanie o wybawienie 301
Rozdział 61 — Oswobodzenie świętych 302
Drugie przyjście Chrystusa 303
Pierwsze zmartwychwstanie 303
Rozdział 62 — Nagroda świętych 305
Rozdział 63 — Tysiąclecie 307
Rozdział 64 — Drugie zmartwychwstanie 309

Rozdział 65 — Ukoronowanie Chrystusa 311
Panorama wielkiego boju 312
Przed trybunałem 314
Rozdział 66 — Druga śmierć 315
Ogień z nieba 316
Rozdział 67 — Nowa ziemia 317
Nowe Jeruzalem 318

Rozdział 1 — Upadek Lucyfera

Przed buntem Lucyfer był wielkim i wspaniałym aniołem mieszkającym w niebie, ustępującym godnością tylko umiłowanemu Synowi Boga. Oblicze jego, podobnie jak innych aniołów, było łagodne i wyrażało radość. Czoło, wysokie i otwarte, wskazywało na głęboki umysł. Kształty miał doskonałe, ruchy szlachetne i majestatyczne. Osobliwa światłość promieniowała z całej postaci silniej i piękniej niż z postaci innych aniołów. Jednak Chrystus, umiłowany Syn Boży, był zacniejszy od wszystkich zastępów anielskich. Stanowił jedność z Ojcem, zanim stworzeni zostali aniołowie. Lucyfer zazdrościł Jezusowi. Stopniowo przywłaszczał sobie stanowisko, jakie należało się wyłącznie Chrystusowi.

Stwórca zebrał niebiańskie zastępy, aby w ich obecności w szczególny sposób uhonorować Syna. Syn usiadł na tronie z Ojcem, a wokół nich zgromadziły się zastępy świętych aniołów. Ojciec oznajmił, że Jego Syn jest Mu równy. Gdziekolwiek znajdzie się Syn, Jego obecność będzie równoznaczna z obecnością Ojca. Słów Syna należy słuchać z takim samym posłuszeństwem jak słów Ojca. Nadał Synowi władzę dowodzenia niebiańskim wojskiem. Syn miał z Nim współdziałać przede wszystkim w zamierzonym stworzeniu ziemi i wszelkiego żywego stworzenia, jakie miało się na niej pojawić. Syn miał wykonywać wolę i zamiary Ojca, sam z siebie nic nie mógł uczynić. Wola Ojca miała być wypełniona w Synu.

Lucyfer był zazdrosny o stanowisko Jezusa Chrystusa. Gdy wszyscy aniołowie skłonili się przed Chrystusem, uznając Jego zwierzchność, wysoki autorytet i prawomocne rządy, Lucyfer skłonił się z nimi, lecz jego serce wypełniała złość i nienawiść. Ojciec i Syn odbyli specjalną naradę na temat planów, z którymi Lucyfer nie został zaznajomiony. Nie rozumiał ich. Nie został też dopuszczony do poznania zamiarów Bożych. Chrystus był Panem niebios. Jego władza i autorytet miały być uznane na równi z władzą i autorytetem samego Boga. Lucyfer uważał się za wybrańca spośród niebiańskich aniołów. Został wyróżniony, lecz wyróżnienie to nie wywołało w

nim wdzięczności ani uwielbienia dla Stwórcy — dążył do zrównania się z Bogiem. Chlubił się swoją wspaniałością i wiedział, że aniołowie go szanują.

[10] Miał do wykonania specjalne zadanie. Znajdował się blisko wszechmocnego Stwórcy, a promienie światłości bezustannie otaczającej wiecznego Boga oświecały go w szczególny sposób. Lucyfer rozmyślał nad tym, z jaką gorliwością aniołowie wykonują jego rozkazy. Czyż szaty jego nie były lśniące i wspaniale? Dlaczegóż Chrystus ma być bardziej czczony?

Pełen niezadowolenia i zazdrości o Chrystusa Lucyfer opuścił bezpośrednie otoczenie Ojca. Ukrywając właściwe zamiary, zwołał zastępy aniołów i przedstawił im swoją sprawę. Uważając się za pokrzywdzonego, opowiedział im, że Bóg nadał Chrystusowi pierwszeństwo, pomijając jego osobę. Powiedział, że skończyła się złota wolność, z jakiej korzystali aniołowie. Czyż nie postanowiono nad nimi Władcy, któremu odtąd muszą oddawać niewolniczą cześć? Oświadczył im, że zwołał ich po to, aby zapewnić, że już dłużej nie pozwoli na naruszanie swoich i ich praw, że nigdy nie pokłoni się ponownie Chrystusowi, że otoczy się czcią, która to jemu winna być okazana, i będzie wodzem wszystkich, którzy zgodzą się pójść za nim i słuchać jego rozkazów.

Wśród aniołów powstał spór. Lucyfer i jego zwolennicy usiłowali zreformować rządy Boże. Byli niezadowoleni i czuli się nieszczęśliwi, że nie mogą zgłębić niezbadanej Bożej mądrości ani pojąć zamiarów ukrytych w wywyższeniu Syna i udzieleniu Mu tak nieograniczonej władzy i takich przywilejów. Część aniołów zbuntowała się więc przeciwko autorytetowi Syna.

Aniołowie, którzy byli wierni i lojalni, starali się przekonać potężnego, zbuntowanego anioła, by pogodził się z wolą Stwórcy. Wyjaśniali znaczenie uhonorowania Chrystusa i niezbitymi dowodami przekonywali Lucyfera, że jego cześć nie została w żaden sposób uszczuplona. Wyraźnie tłumaczyli, że Chrystus jest Synem Bożym, który istniał wraz z Ojcem, zanim aniołowie zostali stworzeni, że zawsze stał po prawicy Ojca i nigdy nie kwestionowano Jego łagodnego i pełnego miłości autorytetu, że nie wydawał nigdy innych rozkazów oprócz tych, których wykonanie sprawiało radość zastępom niebiańskim. Podkreślali, że szczególne uhonorowanie Chrystusa przez Ojca w obecności aniołów w niczym nie umniej-

szyło tej czci, jaką Lucyfer już posiadał. Aniołowie płakali, usilnie starając się nakłonić Lucyfera, by zaniechał swych niecnych zamiarów i poddał się Stwórcy, gdyż wszystko odbywało się dotychczas w spokoju i zgodzie. Po cóż ta niezgoda i ten buntowniczy ton?

Lucyfer nie chciał słuchać. Odwrócił się od lojalnych i wiernych aniołów, nazywając ich niewolnikami. Aniołowie wierni Bogu dziwili się, widząc, jak Lucyferowi udaje się wywołać bunt. Obiecał nowe i lepsze rządy, zapewniając wszystkim całkowitą wolność. Wielu z nich zgodziło się uznać Lucyfera za swojego przywódcę i naczelnego wodza, więc zobaczył, że jego poczynania znajdują posłuch. Schlebiał sobie, że uda mu się przeciągnąć na swoją stronę wszystkich aniołów i że dorówna samemu Bogu, a jego władczy głos przyda mu autorytetu, gdy będzie rozkazywał całemu wojsku niebiańskiemu. Wierni aniołowie ponownie ostrzegali go, wskazując, jakie następstwa pociągnie za sobą jego upór. Mówili, że Ten, [11]
który stworzył aniołów, może swoją mocą obalić całą ich władzę i w jakiś niezwykły sposób upokorzyć zuchwałość i tragiczny bunt. To nie do pomyślenia, aby anioł mógł sprzeciwić się prawu Bożemu, tak świętemu jak sam Bóg. Ostrzegali zbuntowanych, aby nie słuchali zwodniczych namów Lucyfera. Radzili, aby Lucyfer i jego zwolennicy udali się do Boga i wyznali zło tkwiące już w samym dopuszczeniu do siebie myśli kwestionującej autorytet Bożego prawa.

Wielu zwolenników Lucyfera skłonnych było usłuchać rady wiernych Bogu aniołów, odpokutować niezadowolenie i odzyskać zaufanie Ojca i Syna. Ale potężny buntownik oznajmił, że prawo Boże jest mu znajome — wie, że gdyby teraz poddał się niewolniczemu posłuszeństwu, zostałby pozbawiony swej godności i nigdy już nie powierzono by mu żadnego wzniosłego zadania. Powiedział, że tak on, jak i oni zaszli już zbyt daleko, aby można się było cofnąć, i że odważnie poniesie konsekwencje swego postępowania. Nigdy się nie ugnie, nie będzie oddawać niewolniczej czci Synowi Bożemu. Twierdził, że Bóg takiego postępowania nigdy nie przebaczy, muszą więc zabezpieczyć swą wolność i siłą zdobyć stanowisko i pozycję, jakich nie dano im dobrowolnie.[*]

[*] „W ten sposób Lucyfer, «noszący światło», mający udział w Bożej chwale, stojący najbliżej tronu Boga, wskutek przestępstwa stał się szatanem, «przeciwnikiem»” — Ellen

Wierni aniołowie przystąpili do Syna Bożego, by oznajmić Mu, co zaszło. Zastali Ojca naradzającego się ze swym umiłowanym Synem, by dla dobra wiernych aniołów przeszkodzić szatanowi raz na zawsze w przywłaszczaniu autorytetu. Bóg mógł natychmiast wypędzić arcyzwodziciela z nieba, lecz nie to było Jego zamiarem. Chciał dać buntownikowi równe szanse zmierzenia swej siły i mocy z mocą i siłą swojego Syna oraz wiernych Mu aniołów. W tej walce każdy anioł obierze stanowisko odpowiednie dla siebie — i będzie to jawne. Nie było rzeczą bezpieczną, aby ktokolwiek z tych, którzy w buncie połączyli się z szatanem, pozostawał nadal w niebie, gdyż bunt przeciwko niezmiennemu prawu Bożemu jest nieuleczalny. Gdyby Bóg użył swej mocy i ukarał wodza buntu, przychylni mu aniołowie nie ujawniliby się. Dlatego Bóg wybrał inną drogę, chcąc wyraźnie okazać całemu wojsku niebiańskiemu swoją sprawiedliwość i swój sąd.

Wojna w niebie

Bunt przeciwko rządom Bożym był wielkim przestępstwem. Całe niebo zostało poruszone. Aniołowie zostali uformowani w oddziały, nad którymi dowództwo objęli aniołowie wyżsi rangą. Szatan walczył przeciwko prawu Bożemu, gdyż pycha kazała mu wywyższać samego siebie i nie pozwoliła poddać się władzy Syna Bożego, wielkiego Pana niebios.

[12] Całe wojsko niebiańskie wezwano do stawienia się przed Ojcem, aby rozstrzygnąć każdy poszczególny przypadek. Szatan bezwstydnie wyjawił swe niezadowolenie z tego, że Chrystus otrzymał pierwszeństwo. Stał dumnie wyprostowany i domagał się, aby go zrównać z Bogiem i dopuścić do narad z Ojcem dla zrozumienia Jego zamiarów. Bóg oświadczył szatanowi, że tajne plany będzie objawiał wyłącznie Synowi, i wezwał całą niebiańską rodzinę, wraz z szatanem, do okazania Mu bez zastrzeżeń należnego posłuszeństwa. Szatan jednak nie był godny miejsca w niebie. Z triumfem wskazał na swych zwolenników stanowiących prawie połowę wszystkich aniołów i zawołał: „Ci są ze mną! Czy zechcesz i tych wypędzić i uczynić spustoszenie w niebie?”. Następnie oświadczył, że odrzuca

G. White, Patriarchowie i prorocy 24 (2006), Chrześcijański Instytut Wydawniczy „Znaki Czasu”.

autorytet Chrystusa, a swego miejsca w niebie bronić będzie mocą swej potęgi — siłę przeciwstawi sile.

Aniołowie Boży płakali, słysząc słowa szatana i jego zuchwale przechwałki. Bóg orzekł, że buntownicy nie mogą dłużej pozostać w niebie. Chwała i szczęście aniołów są uwarunkowane posłuszeństwem wobec prawa, które ustanowił Bóg, aby rządziło życiem istot wyższego rzędu. Dla tych, którzy ośmieliliby się z uporem przestępować Jego prawo, nie przewidziano żadnego ratunku. Rozzuchwalony w swoim buncie szatan wyraził pogardę dla prawa Stwórcy. Nie mógł już go znieść. Twierdził, że aniołowie nie potrzebują żadnego prawa i że należy pozostawić im swobodę postępowania według ich własnej woli, która zawsze będzie ich właściwe prowadzić. Dowodził, że prawo jest ograniczeniem wolności i że obalenie prawa jest głównym celem jego poczynań. Według Lucyfera, położenie aniołów wymagało poprawy. Jednak Bóg, który ustanowił to prawo, wywyższył i zrównał z sobą samym, myślał inaczej. Szczęście zastępów anielskich zależało od doskonałego posłuszeństwa wobec prawa. Każdy miał przypisane sobie szczególne zadania i dopóki szatan nie rozpoczął buntu, w niebie panowały doskonały porządek i zgodne działanie.

Wtedy wybuchła wojna w niebie. Syn Boży — Książę niebios — i Jego wierni aniołowie wzięli udział w walce z arcybuntownikiem i tymi, którzy się do niego przyłączyli. Syn Boży i Jego wierni aniołowie zwyciężyli. Szatan i jego zwolennicy zostali wygnani z nieba. Wszystkie zastępy niebiańskie uznały i uwielbiły Bożą sprawiedliwość. W niebie nie pozostał nawet ślad buntu. Zapanowały, jak dawniej, pokój i zgoda. Aniołowie opłakiwali los tych, którzy kiedyś byli ich towarzyszami w szczęściu i radości. Odczuwano ich brak w niebie.

Ojciec omówił z Synem sprawę natychmiastowego wykonania planu stworzenia człowieka, który miałby zamieszkać na ziemi. Zamierzał wystawić człowieka na próbę, aby doświadczyć jego wierności, zanim zostałby na zawsze zabezpieczony przed złem. Jeżeli wytrzymałby próbę, na jaką Bóg zamierzał go wystawić, dorównałby aniołom. Miał się cieszyć przychylnością Boga i przebywać w towarzystwie aniołów jak równy wśród równych. Bóg nie uznał za właściwe pozostawić ludzi na pastwę mocy nieposłuszeństwa.

[13]

Rozdział 2 — Stworzenie

Rozdział napisany w oparciu o 1 Księgę Mojżeszową 1.

Ojciec i Syn zajęli się od dawna zaplanowanym potężnym, cudownym dziełem — stworzeniem świata. Ziemia wyszła z rąk Stwórcy piękna. Znajdowały się na niej góry, pagórki i równiny, a wśród nich rzeki i zbiorniki wodne. Ziemia nie była rozległą jednostajną równiną — krajobraz urozmaicały pagórki i góry, nie tak wysokie i skaliste jak obecnie, lecz o pięknych regularnych kształtach. Nie widać było nigdzie nagich, ponurych skał, gdyż znajdowały się pod powierzchnią ziemi, stanowiąc jej szkielet. Wody zostały rozmieszczone regularnie. Wzgórza, góry i równiny zdobiły rośliny, kwiaty i wszelkiego rodzaju okazałe majestatyczne drzewa, wielokrotnie wyższe i piękniejsze niż znane nam dzisiaj. Powietrze było czyste i zdrowe, a świat podobny do wspaniałego pałacu. Aniołowie z zachwytem patrzyli na cudowne dzieło Boże.

Po stworzeniu ziemi i zwierząt, realizując zamiar powzięty przed upadkiem szatana, Ojciec i Syn uczynili człowieka na swój obraz. Działali wspólnie, tak przy stworzeniu ziemi, jak i wszelkich żywych istot na niej. I rzekł Ojciec do Syna: „Uczyńmy człowieka na obraz nasz”. 1 Mojżeszowa 1,26. Gdy Adam wyszedł z rąk Stwórcy, miał wspaniałą postać i piękne kształty. Był dwukrotnie wyższy od ludzi żyjących obecnie i proporcjonalnie zbudowany. Rysy twarzy miał doskonałe i piękne. Nie był ani blady, ani żółtawy, lecz rumiany, tryskający zdrowiem. Ewa była nieco niższa od Adama — głową sięgała tuż ponad jego ramię. Była wspaniale zbudowana, doskonale proporcjonalna i nadzwyczaj piękna.

Bezgrzeszna para ludzi nie miała na sobie żadnego ubioru. Oboje ubrani byli w świetlaną szatę chwały — taką samą, jaką nosili aniołowie. Dopóki żyli w posłuszeństwie, otaczał ich krąg światłości. Mimo że na ziemi, którą Bóg stworzył, wszystko było doskonale piękne i niczego na niej nie brakowało, Bóg uczynił specjalny ogród dla Adama i Ewy, aby ich uszczęśliwić i podkreślić w ten sposób

swoją wielką miłość do ludzi. Część swego czasu para miała poświęcać na przyjemne zajęcia, pielęgnowanie ogrodu, a część na goszczenie aniołów, słuchanie ich nauk oraz błogie rozmyślanie. [14]
Czynności te nie były nużące, lecz przyjemne i inspirujące. Wspaniały ogród miał być ich domem.

W ogrodzie tym umieścił Pan najróżniejsze użyteczne i piękne drzewa, rodzące wspaniałe owoce o silnej woni, piękne z wyglądu i smaczne, przeznaczone na pokarm dla świętej pary. Były też krzewy winne, bujnie rosnące i pełne owocu, niepodobne do żadnego z tych krzewów, które ludzie widzą dzisiaj. Ich owoce były niezwykle duże, o różnych barwach: jedne ciemne, inne purpurowe, czerwone lub jasnozielone. Wspaniałą obfitą kiść na gałęziach bujnego winnego krzewu nazywano gronem. Mimo braku podpórek winne krzewy nie płożyły się po ziemi, lecz pięły w górę, uginając się pod ciężarem owoców. Miłym zajęciem dla Adama i Ewy było urządzanie z gałęzi winnego krzewu pięknych altan. W ten sposób tworzyli mieszkanie z żywych krzewów.

Ziemię pokrywała piękna zieleń, a dookoła bujnie rosły pachnące kwiaty różnego kształtu i koloru. Wszystko było wspaniałe i urocze. W środku ogrodu stało drzewo żywota przewyższające wspaniałością wszystkie inne. Owoce tego drzewa, podobne do złocistosrebrnych jabłek, zawierały w sobie nieśmiertelność. Liście posiadały właściwości lecznicze.

Adam i Ewa w Edenie

Święta para ludzi była w raju bardzo szczęśliwa. Dano jej nieograniczone panowanie nad wszystkimi żywymi stworzeniami. Wokół ludzi niewinnie hasały lwy i jagnięta lub kładły się u ich stóp, żeby się zdrzemnąć. Różne ptaki o pstrym upierzeniu przelatywały wśród drzew i kwiatów i krążyły nad głowami Adama i Ewy. A ich słodki, melodyjny śpiew ku chwale Stwórcy odbijał się echem wśród drzew.

Adam i Ewa byli oczarowani pięknem swego rajskiego domu. Rozkoszowali się widokiem wesoło świergocących małych śpiewaków o barwnym i miłym dla oka upierzeniu. Pierwsi ludzie łączyli się z nimi w melodyjnych pieśniach miłości. Wznosili swe głosy na chwałę i uwielbienie dla Ojca i umiłowanego Syna, w podzięce

za dowody miłości, która zewsząd ich otaczała. Widzieli porządek i harmonię w całym stworzeniu, które świadczyły o nieskończonej mądrości i poznaniu. Co chwilę odkrywali nowe piękno swego rajskiego domu. Serca ich ustawicznie wypełniała coraz głębsza miłość, a usta wyrażały coraz większą wdzięczność i oddanie Stwórcy.

Rozdział 3 — Skutki buntu [15]

Na środku ogrodu, blisko drzewa żywota, stało drzewo wiadomości dobrego i złego. Bóg przeznaczył mu szczególne zadanie — drzewo to miało być sprawdzianem posłuszeństwa, wiary i miłości pierwszych ludzi do Stwórcy. Pan przekazał pierwszym rodzicom, że nie wolno im jeść jego owocu ani się go dotykać — w przeciwnym razie umrą. Adam i Ewa mogli jednak korzystać z owoców pozostałych drzew ogrodu.

Umieszczeni w tak pięknym ogrodzie, ludzie mieli wszystko, co było potrzebne do szczęścia. Bóg w swej wszechwiedzy uważał jednak za stosowne wypróbować ich wierność, zanim ofiaruje im życie wieczne. Bogaci w łaskę Bożą mogli rozmawiać ze Stwórcą. Ale Bóg nie odgrodził ich od złego. Szatanowi wolno było kusić ludzi. Gdyby wytrzymali próbę, pozostaliby na wieki w łasce u Boga i niebiańskich aniołów.

Szatana zdumiewał jego nowy stan. Szczęście się skończyło. Spoglądał na aniołów, z którymi dawniej był tak szczęśliwy, a których wraz z nim wypędzono z nieba. Przed upadkiem żaden cień niezadowolenia nie psuł doskonałej szczęśliwości. Teraz wszystko wyglądało inaczej. Twarze, w których kiedyś odbijał się obraz Stwórcy, stały się posępne, wyzierała z nich rozpacz. Powstawały spory, niezgoda i gorzkie wzajemne wyrzuty. Przed upadkiem nie było to znane. Dopiero teraz szatan ujrzał straszne skutki buntu. Drżał, obawiał się przyszłości. Bał się myśleć, co ostatecznie z tego wyniknie.

Nadeszła pora radosnych i szczęśliwych pieśni ku chwale Boga i umiłowanego Syna. Dawniej, w niebie, szatan kierował niebiańskim chórem, podawał melodię, a wszystkie wojska anielskie z nim się łączyły. Wspaniałe akordy rozbrzmiewały na chwałę Boga i Syna. Teraz zamiast słodkich tonów melodii niezgoda i gniewne słowa dolatywały do uszu sprawcy buntu. Gdzie on jest? Czy to wszystko nie jest jakimś strasznym snem? Czy naprawdę został strącony z nieba? Czy już nigdy nie otworzą się przed nim bramy niebios, aby mógł przez nie przejść? Zbliża się godzina nabożeństwa —

święci aniołowie korzą się przed Ojcem. Już nigdy nie złączy się z
[16] niebiańskim chórem. Już nigdy nie pochyli się w pokornej i świętej czci przed obliczem wiekuistego Boga.

Gdyby tak mógł z powrotem stać się czysty, wierny, posłuszny... Chętnie zaniechałby roszczeń do władzy. Ale jest zgubiony, nie do uratowania przez swój powodowany arogancją bunt. Ale to nie wszystko. Zwiódł innych do buntu i doprowadził do upadku aniołów, którzy nigdy nie kwestionowaliby praw nieba ani nie odmawialiby posłuszeństwa prawu Bożemu, gdyby nie zaszczepił w ich umysłach pragnienia osiągnięcia jeszcze większego dobra, większej niezależności. Oszukał ich. Teraz ciąży na nim odpowiedzialność, od której tak bardzo chciałby się uwolnić.

Zbuntowane duchy ogarnął niepokój — nadzieje zawiodły. Zamiast większego dobra doznały smutnych skutków nieposłuszeństwa i znieważenia prawa. Już nigdy prawo Jezusa Chrystusa nie będzie kierować tymi nieszczęsnymi istotami. Już nigdy nie wzruszą ich szczera miłość, spokój i radość, jakie zawsze odczuwały w Jego obecności i które zachęcały do posłuszeństwa i głębokiej czci.

Dążenie do odzyskania stanowiska

Szatan drżał z przerażenia, przyglądając się swemu dziełu. Osamotniony pogrążył się w rozmyślaniu nad przeszłością, teraźniejszością i planami na przyszłość. Nagle odczuł, jakby burza wstrząsnęła jego potężną postacią. To przelatywał anioł z nieba. Szatan zawołał go i poprosił o widzenie z Chrystusem. Nie odmówiono mu. Oznajmił wówczas Synowi Bożemu, że żałuje swego buntu i pragnie odzyskać łaskę Boga. Był gotów przyjąć miejsce, jakie mu Pan poprzednio wyznaczył, i słuchać Jego mądrych rozkazów. Chrystus zapłakał nad niedolą szatana, lecz powiedział, że według praw Bożych nigdy już nie zostanie przyjęty do nieba. Niebo musi pozostać niezagrożone! Całe niebiosa byłyby skalane, gdyby szatana przyjęto z powrotem — zarodek buntu ponownie zrodziłby grzech. Szatan pojął swe beznadziejne położenie. Zrozumiał, że zrujnował nie tylko siebie, ale i zastępy aniołów, które nadal szczęśliwie przebywałyby w niebie, gdyby on pozostał wierny Stwórcy. Prawo Boże mogło go jedynie potępić, nie mogło mu przebaczyć.

Szatan żałował swego buntu nie dlatego, że zrozumiał, iż nadużył Bożej dobroci. Niemożliwym było, aby miłość szatana do Boga tak wzrosła od czasu upadku, żeby mogła skłonić go do poddania się i posłuszeństwa prawu, które znieważył. Przyczyną tego pragnienia było uświadomienie sobie nędznego stanu wywołanego utratą niebiańskiej światłości, poczucie winy oraz rozczarowanie, jakiego doznał, widząc, że jego plany spełzły na niczym. Stanowisko dowódcy poza niebem różniło się znacznie od takiego samego zaszczytnego stanowiska w niebie. Nie mógł pogodzić się z utratą [17]
swych przywilejów. To było ponad jego siły. Pragnął więc te przywileje odzyskać.

Ta wielka zmiana pozycji szatana nie przyczyniła się do większego umiłowania Boga czy też Jego mądrego i sprawiedliwego prawa. Gdy przekonał się, że nie ma możliwości odzyskania łaski Boga, objawił jeszcze większą nienawiść i większy gniew.

Bóg wiedział, że taki bunt nie pozostanie bez następstw. Szatan chciał dręczyć aniołów niebiańskich, okazując pogardę dla Bożego zwierzchnictwa. Nie mając dostępu do nieba, czekał przy jego bramach, by — gdy aniołowie wchodzili lub wychodzili — drwić z nich i wszczynać z nimi sprzeczki. Bóg zdawał sobie sprawę z tego, że szatan będzie się starał zniszczyć szczęście Adama i Ewy. Będzie namawiał ich do buntu, wiedząc, że zasmuci tym niebo.

Spisek przeciwko ludzkiej rodzinie

Naśladowcy szatana przyszli do niego, a on podniósł się, spojrzał wokoło pogardliwie i poinformował ich o swoim planie oderwania od Boga szlachetnego Adama i jego towarzyszki Ewy. Jeśli uda mu się w jakikolwiek sposób skłonić ich do nieposłuszeństwa, Bóg będzie zmuszony poczynić jakieś kroki, żeby móc darować im przestępstwo. A wtedy Lucyfer i upadli aniołowie będą mogli dostąpić wraz z ludźmi miłosierdzia Bożego. Gdyby ten plan się nie udał, mogliby połączyć się z Adamem i Ewą, którzy po przestąpieniu prawa Bożego, podobnie jak oni, zasłużyliby na gniew Stwórcy. Przestępstwo Adama i Ewy zostałoby również uznane za bunt, więc wystąpiliby razem i objęli w posiadanie raj, który stałby się ich siedzibą. Łudzili się, że gdyby zdobyli dostęp do drzewa żywota sto-

jącego pośrodku ogrodu, ich siły dorównałyby sile świętych aniołów i nawet sam Bóg nie mógłby wypędzić ich z raju.

Szatan naradzał się z upadłymi aniołami. Nie wszyscy okazali od razu chęć wzięcia udziału w tym niepewnym i strasznym dziele. Powiedział im, że żadnemu z nich nie powierzyłby tego zadania, bo tylko on sam posiada dostateczną mądrość do wykonania tak ważnego przedsięwzięcia. Prosił, żeby zastanowili się nad tą sprawą, a on tymczasem opracuje szczegóły planu. Starał się ich przekonać, że to jedyna nadzieja. Jeżeli plan się nie powiedzie, stracą szansę na odzyskanie nieba i wywieranie wpływu na jakąkolwiek część boskiego stworzenia.

Szatan odszedł, aby rozmyślać nad ułożeniem planu, który dałby pewność upadku Adama i Ewy. Obawiał się zniweczenia swoich zamiarów. Gdyby nawet udało mu się zwieść Adama i Ewę oraz doprowadzić ich do nieposłuszeństwa wobec przykazań Bożych,
[18] przez co staliby się przestępcami prawa, nie przyniosłoby mu to żadnej korzyści. Jego sytuacja nie uległaby poprawie, przeciwnie — jego wina byłaby jeszcze większa.

Wzdragał się na myśl doprowadzenia świętej i szczęśliwej pary do nędzy i utrapienia, w jakie sam wpadł. Wahał się, zwlekał i rozmyślał. Przychylni szatanowi aniołowie odszukali wodza, aby oznajmić mu, co postanowili. Zdecydowali się poprzeć jego plany, ponosząc z nim odpowiedzialność i wszelkie konsekwencje.

Szatan otrząsnął się z uczuć rozpaczy i słabości. Jako wódz nabrał sił do realizacji swych planów i uczynienia wszystkiego, co było w jego mocy, by obalić autorytet Boga i jego Syna. Zaznajomił złe duchy ze swoimi planami. Jeżeli śmiało podszedłby do Adama i Ewy i zaczął narzekać na Syna Bożego, ani przez chwilę nie słuchaliby go, tylko odparli atak. Strasząc swoją mocą, którą jeszcze posiadał jako były cherub, też nic by nie osiągnął. Postanowił zatem podstępem zdobyć to, czego nie dokonałby siłą.

Ostrzeżenie Adama i Ewy

Bóg zebrał zastępy anielskie, aby podjąć kroki mające na celu odparcie grożącego pierwszym ludziom ataku zła. Na naradzie uchwalono, aby aniołowie odwiedzili raj i ostrzegli Adama przed grożącym mu niebezpieczeństwem. Dwóch aniołów udało się szybko na zie-

mię. Święta para przyjęła ich w radosnej niewinności, wyrażając wdzięczność Stwórcy za obfitość Jego darów. Wszystko przeznaczone było dla ich użytku i radości, wszystko wyglądało na mądrze dostosowane do ich potrzeb. Ale ponad wszelkie błogosławieństwa cenili sobie obecność Syna Bożego i świętych aniołów. Przy każdych odwiedzinach mieli dużo do opowiadania o odkryciu nowych uroków otaczającej ich rajski dom przyrody oraz pytali o rzeczy, których jeszcze nie rozumieli.

Aniołowie chętnie i uprzejmie udzielali wyjaśnień. Opowiedzieli im też smutną historię buntu i upadku szatana. Wyraźnie zaznaczyli, że pośrodku raju mieści się drzewo znajomości dobrego i złego — probierz posłuszeństwa i miłości do Boga. Poinformowali, że szczęście i chwała świętych aniołów również zależy od posłuszeństwa. Mogą, tak jak ludzie, przestrzegać prawa Bożego i być niewymownie szczęśliwi albo nie przestrzegać go, stracić swoją pozycję i wpaść w bezgraniczną rozpacz.

Powiedzieli Adamowi i Ewie, że Bóg nie zmusza ich do posłuszeństwa, że nie pozbawia ich możliwości działania przeciwko Jego woli — są istotami moralnymi, z wolną wolą i mogą być posłuszni lub nieposłuszni. Istnieje tylko jeden zakaz, jaki Bóg przed nimi postawił; jeżeli przekroczą wolę Bożą, z pewnością umrą. Powiedzieli, że najbardziej wywyższony anioł, najbardziej zbliżony stanowiskiem do Chrystusa, odmówił posłuszeństwa prawu obowiązującemu z rozkazu Boga wszystkie niebiańskie istoty i że bunt ten spowodował wojnę w niebie. W wyniku walki buntownik został strącony, a wraz z nim wszyscy jego zwolennicy sprzeciwiający się autorytetowi Jahwe. Jest on teraz nieprzyjacielem wszystkiego, co dotyczy Boga lub Jego umiłowanego Syna. [19]

Aniołowie przestrzegli ludzi, że szatan zamierza wyrządzić im krzywdę i że powinni mieć się na baczności. Mogą zetknąć się z wrogiem, który jednak nie będzie mógł im zaszkodzić, jeżeli będą posłuszni Bożemu poleceniu. W razie potrzeby każdy anioł z nieba przyjdzie im z pomocą, by nie doznali szkody. Jeżeli natomiast będą nieposłuszni Bogu, szatan będzie miał zawsze prawo dokuczać im, wprawiać ich w zakłopotanie i niepokoić. Jeśli w obliczu pierwszych insynuacji szatana pozostaną nieugięci, będą bezpieczni jak aniołowie w niebie. Jeżeli ulegną kusicielowi, Ten, który nie oszczędził wspaniałych aniołów, nie oszczędzi i ludzi — poniosą karę

za swe przestępstwo. Prawo Boże jest bowiem tak święte jak sam Bóg, który wymaga od wszystkich na niebie i na ziemi całkowitego posłuszeństwa.

Aniołowie przestrzegali Ewę, aby podczas swych zajęć nie odłączała się od męża, gdyż może zetknąć się z upadłym wrogiem. Jeśli oddalą się od siebie, będą w większym niebezpieczeństwie niż wtedy, gdy będą razem. Aniołowie nakazywali, aby ściśle przestrzegali wskazówek Bożych dotyczących drzewa znajomości dobrego i złego. Bezpieczeństwo tkwi w doskonałym posłuszeństwie — wróg nie będzie wtedy w stanie ich zwieść. Bóg nie pozwoli, aby szatan ustawicznie kusił świętą parę. Mógł mieć do nich dostęp tylko przy drzewie znajomości dobrego i złego.

Adam i Ewa zapewniali aniołów, że nie przestąpią nigdy Bożego polecenia, gdyż posłuszeństwo woli Bożej sprawia im największą radość. Aniołowie połączyli się z Adamem i Ewą w głośnym śpiewie rozbrzmiewającym po raju i unoszącym się w górę. Szatan słyszał dźwięki radosnego hymnu ku czci Ojca i Syna. Jeszcze bardziej wzmogły one jego zazdrość, nienawiść i złość. Kolejny raz wyraził przed swymi zwolennikami chęć skłonienia Adama i Ewy do nieposłuszeństwa, aby natychmiast ściągnąć na nich gniew Boży. Marzył, by ich pochwalne pieśni przemieniły się w wyrazy przekleństwa i nienawiści wobec Stwórcy.

Rozdział 4 — Kuszenie i upadek [20]

Rozdział napisany w oparciu o 1 Księgę Mojżeszową 3.

Szatan przybiera postać węża i wślizguje się do raju. Wąż jest pięknym skrzydlatym stworzeniem, które lśni w słońcu jak polerowane złoto. Nie pełza po ziemi, lecz lata i — jak człowiek — zjada owoce. Szatan wcielił się w węża, usadowił na drzewie znajomości dobrego i złego i zaczął powoli spożywać jego owoce.

Ewa nieświadomie oddaliła się w trakcie pracy od męża. Gdy to spostrzegła, przez chwilę pomyślała, że grozi jej niebezpieczeństwo. Uspokoiła ją jednak myśl, że choć nie ma przy niej męża, to przecież nic jej nie może grozić. Była mądra — powinna więc była wiedzieć, że zło przyjdzie, i nie zbliżać się do zakazanego drzewa. Ewa zaczęła jednak z ciekawością i podziwem przyglądać się jego owocom. Zobaczyła, że były bardzo ładne. Zaczęła zastanawiać się, dlaczego Bóg tak stanowczo zakazał je spożywać, a nawet dotykać. Teraz nadarzyła się sposobność dla szatana. Odezwał się więc do Ewy, jak gdyby czytał jej myśli: „Czy rzeczywiście Bóg powiedział: Nie ze wszystkich drzew ogrodu wolno wam jeść?” 1 Mojżeszowa 3,1. Słowa skierowane do zdumionej Ewy były łagodne, przyjemne, wypowiedziane dźwięcznym głosem. Słysząc mówiącego węża, Ewa się przestraszyła. Wąż wychwalał jej piękno i nadzwyczajny wdzięk, co Ewie się bardzo podobało. Dziwiło ją jedno — wiedziała, że Bóg nie dał wężowi daru mowy.

Ciekawość Ewy wzrosła jeszcze bardziej. Zamiast natychmiast uciec, przysłuchiwała się słowom węża. Nie przyszło jej na myśl, że jest to wróg Boga, który użył węża jako medium — przemawiał bowiem szatan, a nie wąż. Pochlebstwa oszołomiły i odurzyły Ewę. Gdyby spotkała istotę podobną do anioła, miałaby się na baczności. Ten niespodziewany dziwny głos powinien był skierować ją do męża. Powinna zapytać Adama, dlaczego ktoś obcy tak śmiało do niej przemawia. Ewa jednak przedłużała rozmowę z wężem. Na jego pytanie odrzekła: „Możemy jeść owoce z drzew ogrodu,

tylko o owocu drzewa, które jest w środku ogrodu, rzekł Bóg: Nie wolno wam z niego jeść ani się go dotykać, abyście nie umarli". 1
[21] Mojżeszowa 3,2-3. Wąż jej odpowiedział: „Na pewno nie umrzecie, lecz Bóg wie, że gdy tylko zjecie z niego, otworzą się wam oczy i będziecie jak Bóg, znający dobro i zło". 1 Mojżeszowa 3,4-5.

Szatan zasugerował Ewie myśl, że przez spożycie zakazanego owocu otrzymają nową i głębszą wiedzę. Był to podstęp, jakiego używał z wielkim powodzeniem od chwili swego upadku — namawianie do wnikania w tajemnice Wszechmocnego, uznania za niedostateczne tego, co Bóg objawił, nieprzestrzegania tego, co rozkazał. Szatan najpierw nakłania do lekceważenia przykazań Bożych, a potem wmawia, że wkracza się na jakiś cudowny obszar wtajemniczenia. Jest to tylko nędzne oszustwo. Lekceważąc poznanie tego, co Bóg objawił, i nie zważając na Jego wyraźne nakazy, ludzie usiłują przeniknąć tajniki, które Bóg zakrył przed śmiertelnikami. Są zachwyceni swoimi wyobrażeniami o osobistym rozwoju i oczarowani swoją własną czczą filozofią, jednak gdy chodzi o prawdziwe poznanie, to ich wysiłki przypominają szukanie po omacku w ciemnościach nocy. Ciągle się uczą, ale nigdy nie mogą dociec prawdy.

Nie było wolą Stwórcy, aby bezgrzeszna para w jakikolwiek sposób posiadła znajomość zła. Dał jej pod dostatkiem wszelkiego dobra, lecz ukrył przed nią zło. Słowa węża wydawały się Ewie mądre, tym bardziej że otrzymała zapewnienie: „Na pewno nie umrzecie, lecz Bóg wie, że gdy tylko zjecie z niego, otworzą się wam oczy i będziecie jak Bóg, znający dobro i zło". Słowa te czyniły z Boga kłamcę. Szatan stwierdził zuchwale, że Bóg oszukał ludzi, nie chcąc dopuścić, by dorównali Mu wiedzą. Bóg rzekł: Jeśli zjecie, na pewno umrzecie. Wąż zaś powiedział: Jeśli zjecie, na pewno nie umrzecie.

Kusiciel zapewnił Ewę, że jeśli zje owoc, otrzyma nowe i większe poznanie, które zrówna ją z Bogiem. Zwrócił jej uwagę na siebie samego. Swobodnie jadł owoce z tego drzewa i nie tylko mu to nie szkodziło, lecz sprawiało rozkosz i radość. Powiedział jej, że z powodu cudownych właściwości tego drzewa, które dostarcza wiedzy i mocy, Bóg zabronił jeść jego owoce, a nawet się go dotykać. Oświadczył, że właśnie wskutek spożywania zakazanego owocu posiadł dar mowy. Dał do zrozumienia, że Bóg nie zrealizuje swej zapowiedzi, że to tylko pogróżka mająca na celu zastraszenie ludzi,

by trzymali się z dala od wielkiego dobra. Powiedział jej jeszcze, że nie mogą umrzeć — czyż nie jedzą z drzewa życia, które daje nieśmiertelność? Mówił dalej, że Bóg ich zwodzi, że nie dopuszcza do wyższego stanu wtajemniczenia i jeszcze większej szczęśliwości. Kusiciel zerwał owoc i podał Ewie, a ta wzięła go do ręki. — Widzisz — powiedział — a zakazano wam nawet go dotykać, abyście nie pomarli. Dowodził, że zjadając owoc, nie ściągnie na siebie ani zła, ani śmierci, tak jak nie ściągnęła nieszczęścia w chwili, kiedy go dotknęła, i nie robi tego teraz, gdy trzyma owoc w ręku. Ewa, nie widząc natychmiastowych oznak Bożego niezadowolenia, nabrała pewności siebie i zaczęła oceniać słowa kusiciela jako mądre i słuszne. Ten zaś jadł owoce i rozkoszował się nimi.

Owoc wydawał się Ewie bardzo przyjemny. Wyobrażała sobie, że [22] już odczuwa cudowne efekty jego spożycia.

Ewa — kusicielką

Wreszcie Ewa sama zerwała owoc i jadła. Zdawało jej się przy tym, że czuje ożywiającą moc nowego i wyższego istnienia — była tak podniecona faktem spożycia zakazanego owocu. Nienaturalnie podekscytowana niosła w rękach pełno zakazanych owoców, szukając swego męża. Opowiedziała Adamowi o swej mądrej rozmowie z wężem i chciała go natychmiast zaprowadzić do drzewa wiadomości dobrego i złego. Zwierzyła mu się, że zjadła zakazany owoc i że zamiast śmierci odczuła dziwnie przyjemny i podniecający wpływ. Gdy tylko Ewa popełniła grzech nieposłuszeństwa, szatan mógł przez nią silnie oddziaływać na Adama.

Widziałam, jak posmutniała twarz Adama. Był przestraszony i zdziwiony. Widać było, że toczył ze sobą walkę. Powiedział Ewie, że jest całkowicie pewny, iż to był wróg, przed którym ich przestrzegano, i będzie musiała umrzeć. Ewa zapewniała go jednak, że nie odczuwa żadnych złych następstw, a raczej bardzo przyjemny stan, i namawiała go, aby jadł.

Adam zrozumiał, że jego towarzyszka przekroczyła jedyny zakaz, jaki ich obowiązywał, a który miał być sprawdzianem ich wierności i miłości. Ewa przekonywała, że słowa węża: „Na pewno nie umrzecie” muszą być prawdą, bo nie odczuła żadnej oznaki Bożego

niezadowolenia. Przeciwnie — odczuła taką przyjemność, jaką jej zdaniem odczuwają aniołowie.

Adam żałował, że Ewa go opuściła, lecz stało się. Będzie musiał się rozstać z tą, której obecność tak bardzo ukochał. Jak on to zniesie? Miłość do Ewy była wielka. W skrajnej rozpaczy zdecydował się podzielić jej los. Wmawiał sobie, że gdy Ewa — część jego samego — będzie umierać, nie zniesie rozłąki i umrze razem z nią. Takie rozumowanie było brakiem wiary w miłosiernego i dobrego Stwórcę. Adam nie pomyślał, że Bóg, który uczynił go z prochu ziemi jako żywą i piękną istotę i stworzył Ewę, którą mu dał za towarzyszkę, mógł zastąpić ją kimś innym.

Poza tym, może słowa tego mądrego węża wcale nie były takie nieprawdziwe? Ewa stała przed nim nadal urocza i piękna, na pozór niewinna jak przed popełnieniem przestępstwa, i okazywała mu jeszcze większą i gorętszą miłość. Nie widział w niej żadnych oznak śmierci. Opowiedziała mu o błogim wpływie zjedzonego owocu i zapewniła o swej gorącej miłości. Adam zdecydował się więc również ponieść następstwa jej czynu. Sięgnął po owoc i zjadł go szybko. Podobnie jak Ewa nie odczuł żadnych złych następstw.

[23] Oboje przekroczyli zakaz dany dla wypróbowania ich wierności i miłości. Ewa tłumaczyła się, że wąż powiedział, iż żadnym sposobem nie umrą, że słowa jego muszą być prawdziwe, gdyż wcale nie odczuwa na sobie żadnego gniewu, a przeciwnie — błogość, która według niej musiała być także udziałem aniołów.

Ewa była przekonana, że zdoła rozstrzygnąć między tym, co dobre, a tym, co złe. Złudna nadzieja zdobycia wyższego stanu poznania doprowadziła ją do uznania węża za szczególnego przyjaciela, bardzo interesującego się jej dobrem. Gdyby odszukała Adama i gdyby wspólnie przedłożyli Stwórcy słowa węża, natychmiast otrzymaliby pomoc i byliby uwolnieni od szatańskiej pokusy. Pan nie życzył sobie, by przyglądali się owocom drzewa poznania, bo w ten sposób narażali się na podstęp szatana. Bóg wiedział, że całkowicie bezpieczni będą tylko wtedy, gdy nie dotkną owocu.

Człowiek ma wybór

Bóg objaśnił naszym pierwszym rodzicom sens istnienia drzewa wiadomości. Byli doskonale poinformowani o upadku Lucyfera

oraz o niebezpieczeństwie słuchania jego podszeptów. Stwórca nie pozbawił ich możliwości spożywania zakazanego owocu, lecz pozostawił im, jako istotom niezależnym, wybór: wierzyć Jego słowom, słuchać Jego przykazań i żyć albo wierzyć kusicielowi, być nieposłusznym i zginąć. Oboje zjedli owoc, a mądrość, jaką przez to zdobyli, ograniczyła się do poznania grzechu i świadomości winy. Wkrótce spadła z nich świetlista szata, jaką byli okryci. Gdy tylko uświadomili sobie winę i zobaczyli, że stracili podarowane przez Boga odzienie, wstrząsnął nimi dreszcz. Swe obnażone kształty usiłowali przykryć liśćmi.

Nasi pierwsi rodzice woleli wierzyć słowom, które według nich pochodziły tylko od węża, chociaż nie było w nich żadnych dowodów miłości. Szatan nie uczynił niczego, co dałoby szczęście i było pożyteczne, gdy tymczasem Bóg dał wszystko, co było dobre i przyjemne. Gdzie tylko kierowali swój wzrok, wszędzie widzieli bogactwo i piękno, a mimo to Ewa dała się zwieść wężowi. Myślała, że ukryte zostało przed nimi coś, co uczyniłoby ich mądrymi na podobieństwo samego Boga. Zamiast wierzyć Bogu i polegać na Nim, zwątpili haniebnie w Jego dobroć i upodobali sobie słowa szatana.

Zaraz po przestępstwie Adamowi zdawało się, że wzniósł się wyższy poziom bytu. Jednak myśl o nieposłuszeństwie go niepokoiła. Powietrze, dotąd łagodne, o stałej temperaturze, wydawało mu się teraz chłodne. Para uświadomiła sobie swój grzech. Zaczęła lękać się przyszłości i odczuwać jakiś brak, nagość duszy. Miłość, pokój i błogie zadowolenie gdzieś odeszły. Owładnęło nimi uczucie niedostatku, jakiego przedtem nie znali. Po raz pierwszy zwrócili uwagę na swój wygląd zewnętrzny. Nie nosili żadnego ubioru, byli [24]
przyodziani światłością, podobnie jak aniołowie niebiescy. Światłość ta zniknęła na zawsze. Aby temu zaradzić, zaczęli rozglądać się za czymś, czym okryliby swoją nagość. Jakże mogli się tak pokazać przed oczami Boga i aniołów?

We właściwym świetle stanęła teraz przed nimi dokonana zbrodnia. Przestąpienie przykazania Bożego przybrało wyraźniejszy obraz. Adam strofował Ewę za popełnione głupstwo, za to, że oddaliła się od niego i dała się zwieść wężowi. Oboje łudzili się nadzieją, że Bóg, który dał wszystko, by ich uszczęśliwić, usprawiedliwi nieposłuszeństwo. Przecież kocha ich bardzo, więc może kara nie będzie straszna. Szatan triumfował. Skusił kobietę, wpoił w jej serce nie-

ufność do Boga, zwątpienie w Jego mądrość i chęć wniknięcia w Jego plany. Przez nią spowodował upadek Adama, który z uwagi na miłość do Ewy nie usłuchał rozkazu Bożego i razem z nią zgrzeszył.

W niebie rozeszła się wiadomość o upadku człowieka. Umilkły wszystkie harfy. Zasmuceni aniołowie pozrzucali z głów korony. Całe niebo poruszyło się. Aniołów zmartwiła wielka niewdzięczność ludzi, okazana w zamian za całe dobro, którym Bóg ich obdarzył. Zwołano naradę, aby zadecydować, co uczynić z grzeszną parą. Aniołowie obawiali się, że grzesznicy wyciągną ręce, zerwą i zjedzą owoc z drzewa żywota. Tym sposobem będą wiecznie żyli w grzechu. Pan postanowił odwiedzić Adama i Ewę i oznajmić im konsekwencje nieposłuszeństwa. Gdy Adam z Ewą usłyszeli zbliżającego się Boga w swym majestacie, starali się ukryć przed Jego wzrokiem. Wcześniej, jako święci i niewinni, cieszyli się na takie spotkanie. „Lecz Pan Bóg zawołał na Adama i rzekł do niego: Gdzie jesteś? A on odpowiedział: Usłyszałem szelest twój w ogrodzie i zląkłem się, gdyż jestem nagi, dlatego skryłem się. Wtedy rzekł Bóg: Kto ci powiedział, że jesteś nagi? Czy jadłeś z drzewa, z którego zakazałem ci jeść?” 1 Mojżeszowa 3,9-11. Pytanie to Pan postawił nie dlatego, że potrzebna Mu była odpowiedź, lecz aby przekonać grzeszną parę o winie. Bóg zapytał: Jak to się stało, że się wstydzisz i lękasz? Adam przyznał się do przestępstwa nie dlatego, że żałował swego wielkiego nieposłuszeństwa. Chciał jedynie zrzucić winę na Boga. „Kobieta, którą mi dałeś, aby była ze mną, dała mi z tego drzewa i jadłem”. Potem zwrócił się Bóg do kobiety: „Dlaczego to uczyniłaś?”. Ewa odpowiedziała: „Wąż mnie zwiódł i jadłam”. 1 Mojżeszowa 3,12-13.

Przekleństwo

Zwrócił się Pan do węża i powiedział: „Ponieważ to uczyniłeś, będziesz przeklęty wśród wszelkiego bydła i wszelkiego dzikiego zwierza. Na brzuchu będziesz się czołgał i proch będziesz jadł po
[25] wszystkie dni życia swego!” 1 Mojżeszowa 3,14. O ile dawniej wąż był wywyższony ponad wszystkie zwierzęta polne, o tyle teraz miał być poniżony bardziej od wszystkich i znienawidzony przez człowieka, ponieważ był pośrednikiem, przez którego szatan spełnił swoje dzieło. „A do Adama rzekł: Ponieważ usłuchałeś głosu żony

swojej i jadłeś z drzewa, z którego ci zabroniłem, mówiąc: Nie wolno ci jeść z niego, przeklęta niech będzie ziemia z powodu ciebie! W mozole żywić się będziesz z niej po wszystkie dni życia swego! Ciernie i osty rodzić ci będzie i żywić się będziesz zielem polnym. W pocie oblicza twego będziesz jadł chleb, aż wrócisz do ziemi, z której zostałeś wzięty; bo prochem jesteś i w proch się obrócisz". 1 Mojżeszowa 3,17-19.

Bóg przeklął ziemię na skutek grzechu ludzi, ponieważ jedli z drzewa wiadomości dobrego i złego. I oświadczył człowiekowi: „W mozole żywić się będziesz z niej po wszystkie dni życia swego". Bóg obdarzył ludzi dobrem, a nie złem. Teraz oświadczył, że będą się nim karmić — będą w kontakcie ze złem po wszystkie dni swego żywota.

Od tej chwili rodzaj ludzki miały dręczyć pokusy szatana. Odtąd zamiast radosnej egzystencji Adamowi przeznaczone było życie wśród trudu i trwogi. Oboje mieli doznawać najrozmaitszych rozczarowań, smutków i cierpień, a w końcu umrzeć. Z prochu powstali i w proch mieli się obrócić.

Oznajmiono im, że ponieważ ulegli pokusie szatańskiej i uwierzyli słowom szatana, iż Bóg kłamie, będą musieli opuścić rajskie mieszkanie. Swym nieposłuszeństwem otworzyli szatanowi wrota i utorowali łatwiejszy dostęp do siebie. Dlatego nie było wskazane, by pozostali w ogrodzie Eden — mogliby zjeść z drzewa żywota i uwiecznić swe grzeszne życie. Adam i Ewa prosili, by pozwolono im zostać na miejscu, choć rozumieli, że stracili wszelkie prawa do błogosławionego raju. Przyrzekali, że będą słuchać Boga. Powiedziano im, że na skutek utraty niewinności nie tylko nie zdobyli większej siły, lecz stracili tę, jaką posiadali. Ponieważ nie wytrwali, będąc niewinnymi, tym bardziej teraz nie będą mieli siły wytrwać w wierności i posłuszeństwie. Zrozumieli, że karą za grzech jest śmierć. Aniołowie otrzymali zlecenie natychmiastowego zabezpieczenia dostępu do drzewa życia. Według planu, jaki ułożył szatan, Adam i Ewa mieli nie usłuchać Boga, ściągnąć na siebie Jego gniew, następnie zjeść owoc drzewa życia i wiecznie żyć w grzechu. Lecz wysłano świętych aniołów, by zagrodzili drogę do tego drzewa. Aniołów otaczały ze wszystkich stron świetlane promienie podobne do błyszczących mieczy.

[26]

Rozdział 5 — Plan zbawienia

Smutek napełnił niebiosa, gdy się dowiedziano, że człowiek jest zgubiony, że świat stworzony przez Boga zaludnią istoty śmiertelne skazane na nędzę, chorobę oraz śmierć, że dla winowajcy nie ma drogi wyjścia. Rodzaj Adama musi umrzeć. W widzeniu zobaczyłam Jezusa. Zauważyłam na Jego twarzy wyraz współczucia i smutku. Zobaczyłam, jak zbliżał się do tej niezwykle jasnej światłości otaczającej Ojca. Towarzyszący mi anioł wyjaśnił, że Chrystus jest na poufnej rozmowie ze Stwórcą. Widać było duże zaniepokojenie aniołów rozmową Chrystusa z Bogiem. Otaczające Ojca wspaniałe światło trzykrotnie obejmowało Jezusa, a potem Zbawiciel wyszedł od Ojca i moim oczom ukazała się Jego postać. Łagodne oblicze bez jakiegokolwiek śladu zmartwienia czy zwątpienia promieniało niewysłowioną dobrocią i miłością.

Chrystus oznajmił zastępom anielskim, że znaleziono ratunek dla zgubionego człowieka. Powiedział im, że wstawił się za grzesznikami u Ojca i ofiarował na okup swoje własne życie, biorąc na siebie wyrok śmierci, aby człowiek mógł otrzymać przebaczenie. Mocą swej krwi i posłuszeństwa prawu Bożemu wyjedna ludziom łaskę u Boga, a wtedy będą mogli wrócić do pięknego raju i spożywać owoce z drzewa żywota.

Aniołów nie uradowała początkowo ta wieść, bo Pan, niczego nie skrywając, odsłonił cały plan zbawienia. Jezus powiedział, że przed gniewem Ojca On sam zastąpi winnego człowieka, sam poniesie nieprawość i wzgardę. Podkreślił, że tylko nieliczni przyjmą Go jako Syna Bożego, a reszta będzie Go nienawidzić i zostanie odrzucony. Opuści swoją chwałę w niebie, zstąpi na ziemię i zniży się do poziomu człowieka. Osobiście doświadczy rozmaitych pokus, które nachodzą ludzi, i będzie wiedział, jak przyjść z pomocą tym, którzy są kuszeni. Gdy skończy się Jego posłannictwo nauczycielskie, zostanie wydany na pastwę okrutnych ludzi, pobudzonych przez szatana i jego aniołów do zadawania Mu bólu. Umrze okrutną śmiercią, zawieszony między niebem a ziemią jako grzeszny winowajca. Prze-

żyje straszne chwile śmiertelnej trwogi — nawet aniołowie zakryją twarze, by na to nie patrzeć. Dozna nie tylko strasznych cierpień [27]
fizycznych, ale i udręki duchowej, której z niczym nie da się porównać. Na Nim spocznie ciężar grzechów całego świata. Jezus powiedział jeszcze aniołom, że umrze, zmartwychwstanie trzeciego dnia i wstąpi do Ojca, aby orędować za słabym, grzesznym człowiekiem.

Jedyna możliwa droga zbawienia

Aniołowie padli na twarz przed Jezusem, ofiarując za ludzkość własne życie. Jezus oświadczył, że tylko Jego śmierć zbawi ludzi, a życie anioła nie może spłacić tego długu. Wyłącznie Jego życie Ojciec może przyjąć jako okup za winę człowieka. Chrystus obiecał aniołom współpracę — będą Go mogli czasem pokrzepiać, bo gdy przyjmie na siebie grzeszną ludzką naturę, stanie się słabszy od nich. Oni będą świadkami Jego upokorzenia i wielkich cierpień. Widząc skierowaną na Niego nienawiść, dotknięci do głębi, będą chcieli z miłości do swego Wodza pośpieszyć Mu z pomocą i wyzwolić z ręki morderców. Będą jednak musieli się powstrzymać. Wezmą za to udział w zmartwychwstaniu. Plan zbawienia został już ułożony i przyjęty przez Ojca.

Chrystus serdecznie pocieszał i pokrzepiał aniołów, oznajmiając im, że potem ci, których On odkupi, będą z Nim. Przez swoją śmierć zbawi wielu i zniszczy tego, który ma władzę nad śmiercią. Ojciec da Mu królestwo, a będzie ono obejmowało całą ziemię, która na wieki wieczne stanie się Jego własnością. Szatan i grzesznicy zostaną zniszczeni, aby już nigdy nie szkodzili niebu ani nowej oczyszczonej ziemi. Jezus wezwał mieszkańców nieba, by pogodzili się z planem, który Ojciec zaakceptował, i radowali się, że przez Jego śmierć upadły człowiek znowu będzie mógł dostąpić zaszczytu Bożej przychylności i udziału w społeczności niebiańskiej.

Niezmierna radość ogarnęła niebo. Zastępy niebiańskie zaśpiewały pieśń chwały i uwielbienia. Przy dźwiękach harf zaintonowano jeszcze wspanialszą pieśń, chwaląc wielką łaskę i poświęcenie Boga, który oddał najukochańszego Syna na śmierć za buntowniczy ród. Chwalono i wielbiono Chrystusa za samozaparcie i ofiarowanie się,

za to, że zgodził się opuścić Ojca i wybrał życie pełne cierpień i boleści, by w końcu niewinnie umrzeć haniebną śmiercią.

Anioł powiedział: „Czy przypuszczacie, że Ojciec oddał swego umiłowanego Syna bez walki? Nie! Bóg stoczył walkę ze sobą samym — czy dopuścić rodzaj ludzki do zguby, czy też poświęcić umiłowanego Syna, aby umarł za winnych". Aniołowie byli tak przejęci losem człowieka, że chcieli wyzbyć się swej chwały i oddać życie za zgubionego. „Lecz — powiedział towarzyszący mi anioł — ofiara anioła nic by nie pomogła". Przestępstwo było wielkie, życie anioła nie zdołałoby spłacić długu. Tylko śmierć i wstawien-
[28] nictwo Syna Bożego mogły zadośćuczynić i przynieść wybawienie grzesznemu człowiekowi z beznadziejnej rozpaczy i nieszczęścia.

Aniołom będzie wolno zstępować z nieba, by przynosić ulgę Synowi Bożemu w Jego cierpieniach i Mu usługiwać. Ich zadaniem będzie również strzec i ochraniać poddanych królestwa łaski od złych aniołów i ciemności, jaką szatan wciąż otaczać będzie ludzi. Widziałam, że Bóg nie mógł dla ratowania człowieka zmienić swego świętego prawa. Dlatego zgodził się, aby Jego umiłowany Syn umarł za ludzkie przestępstwa.

Szatan cieszył się wraz ze swymi aniołami, że dzięki upadkowi człowieka, do którego doprowadził, strąci Syna Bożego z zajmowanego wysokiego stanowiska. Powiedział swoim aniołom, że gdy Jezus przyjmie naturę ludzką, on Go pokona i w ten sposób przeszkodzi w realizacji planu zbawienia.

Pokazano mi szatana, gdy jeszcze był szczęśliwym i wielkim aniołem. Potem pokazano mi, jak wygląda obecnie. Wciąż posiada królewską postawę. Rysy nadal ma szlachetne — jest przecież aniołem, choć upadłym. Tylko wyraz twarzy ma pełen lęku, troski, niezadowolenia, złości, nienawiści, chytrości. Jest ona odbiciem wszelkiego zła. Szczególnie zwróciłam uwagę na jego profil, który przed upadkiem był tak szlachetny. Czoło, poczynając od brwi, było cofnięte. Zdałam sobie sprawę, że długo był pod wpływem złych myśli, że wszelkie dobro w nim zamarło, natomiast rozwinęły się złe cechy. Spojrzenie miał przebiegłe, chytre i bardzo przenikliwe. Jego postać była okazała, ale ciało straciło sprężystość, zwisało na rękach i twarzy. Gdy mu się przyglądałam, opierał podbródek na lewej ręce. Zdawał się być pogrążony w myślach. Na twarzy błąkał się uśmiech, na widok którego zadrżałam — był pełen jadu i szatańskiej

przebiegłości. Uśmiech ten zjawia się na jego twarzy wtedy, gdy jest pewien swej ofiary. Gdy ją ma w swych sidłach, wtedy staje się straszny.

Upokorzeni Adam i Ewa z niewymownym smutkiem opuścili swój piękny raj, gdzie byli bardzo szczęśliwi do chwili przekroczenia przykazania Bożego. Nawet klimat uległ zmianie. Powietrze nie było już łagodne jak przedtem, więc Bóg dał im odzienie ze skóry, aby uchronić ludzi przed chłodem i gorącem, na które byli narażeni.

Niezmienne prawo Boże

Nieposłuszeństwo i upadek Adama i Ewy ściągnęło gniew Boży na cały rodzaj ludzki i niebo okryło żałobą. Ludzie zostali rozłączeni z Bogiem i pogrążyli się w beznadziejnym smutku. Prawa Bożego nie można było zmienić, zaspokajało ono bowiem wszystkie ludzkie potrzeby. Według zarządzenia Bożego, prawo w żadnym wypadku nie mogło stracić swej mocy ani zmienić się choćby w najmniejszym stopniu.

Aniołowie otrzymali zlecenie, by odwiedzić grzeszną parę i po- [29]
informować ludzi, że choć nie mogą pozostać w swoim rajskim mieszkaniu z powodu przestąpienia prawa Bożego, ich sytuacja nie jest beznadziejna: Syn Boży, który towarzyszył im w raju, zdjęty litością na widok ich beznadziejnego położenia, dobrowolnie zgodził się ponieść za nich karę śmierci, aby mogli żyć przez wiarę w obiecane pojednanie, jakiego miał dokonać. Chrystus otworzył drzwi nadziei — pomimo swego grzechu człowiek może uwolnić się spod władzy szatana. Wiara w zasługi Syna Bożego da tyle sił człowiekowi, że będzie mógł oprzeć się wszelkim szatańskim pokusom. Poddawany będzie próbom, podczas których przez pokutę i wiarę w pojednanie Syna Bożego może zostać uwolniony od przestępstwa prawa i wywyższony do pierwotnego stanu, a jego starania, by wypełnić prawo, zostaną uznane.

Aniołowie opowiedzieli Adamowi i Ewie o smutku, jaki zapanował w niebie, gdy dowiedziano się o przestępstwie prawa Bożego, co skłoniło Chrystusa do złożenia w ofierze swego drogocennego życia.

Adam i Ewa zrozumieli, jak wzniosłe i święte jest prawo Boże, skoro jego naruszenie pociągnęło za sobą konieczność tak kosztow-

nej ofiary dla zbawienia ich potomstwa. Prosili, żeby raczej sami umarli lub żeby ich potomstwo poniosło karę za przestępstwo rodziców. Nie chcieli, aby umiłowany Syn Boży składał tak wielką ofiarę.

Strapienie Adama spotęgowało się, gdy uświadomił sobie wielkość swego grzechu i jego straszne następstwa. Czyż to nieuniknione, żeby ten wielki Pan niebios, który z nim obcował i rozmawiał, kiedy był jeszcze bez winy, którego czcili i uwielbiali aniołowie, musiał opuścić tron i umrzeć za jego przestępstwo? Adamowi powiedziano, że życie anioła nie może spłacić jego długu. Prawo Boże, fundament rządów Boga w niebie i na ziemi, było tak święte jak sam Bóg, dlatego życie anioła nie było dla Boga wystarczającą ofiarą za przestępstwo Jego prawa. W oczach Najwyższego prawo jest ważniejsze niż święci aniołowie otaczający Jego stolicę. Ojciec nie mógł unieważnić ani zmienić w swym prawie choćby jednego przykazania, aby w ten sposób pomóc upadłemu człowiekowi. Jedynie Syn, który wspólnie z Ojcem stworzył świat, mógł pojednać człowieka z Bogiem, ofiarując swoje życie i biorąc na siebie gniew Stwórcy. Aniołowie poinformowali Adama, że jak przez jego przestępstwo przyszły śmierć i nieszczęście, tak przez Jezusa Chrystusa przywrócone zostaną życie i nieśmiertelność.

Spojrzenie w przyszłość

Adamowi objawiono przyszłe ważne wydarzenia: od wypędzenia go z raju, przez potop, aż do pierwszego przyjścia Chrystusa na
[30] ziemię. Wielka miłość Syna Bożego do Adama i jego potomstwa spowoduje, że Jezus uniży się, przyjmie ludzką naturę i przez swoje upokorzenie podniesie z upadku wszystkich, którzy w Niego uwierzą. Taka ofiara będzie posiadała dostateczną wartość, aby zbawić cały świat, lecz niewielu skorzysta z tego zbawienia. Większość nie zgodzi się na warunki, które pozwolą im być uczestnikami wielkiego dzieła. Obierze raczej grzech i przestępstwo prawa Bożego niż pokutę, posłuszeństwo i poleganie na zasługach poniesionej przez Boga ofiary. Ofiara ta będzie posiadała tak nieskończoną wartość, że człowieka, który ją przyjmie, uczyni bardziej wartościowym od szczerego złota z Ofiru.

Adam ujrzał następujące po sobie pokolenia, widział wzrost przestępczości i upodlanie człowieka, który ulegał wrodzonym skłonnościom do przestępowania prawa Bożego. Pokazano mu, że przekleństwo Boże w coraz większej mierze dotykać będzie rodzaj ludzki, zwierzęta i ziemię, ponieważ człowiek trwa w nieposłuszeństwie. Pokazano, że nieprawość i przemoc stale będą wzrastać. Ale Adam zobaczył też, że wśród tej powodzi ludzkiego nieszczęścia i biedy znajdą się jednostki przestrzegające Bożych zasad, ludzie, którzy wśród powszechnego zła pozostaną Bogu wierni. Adam pojął, że grzech jest przestępstwem prawa. Pokazano mu, że na skutek grzechu rodzaj ludzki skarłowacieje pod względem moralnym, umysłowym i fizycznym. Cały świat napełni się nieszczęściem.

Wiek ludzi ulegnie skróceniu na skutek coraz większej przestępczości i odrzucenia sprawiedliwego prawa Bożego. Człowiek w końcu stoczy się na sam dół. Ludzie na ogół nie będą zdolni pojąć tajemnicy Golgoty — tego wielkiego dzieła pojednania — i planu zbawienia, a to z powodu zajmowania się przede wszystkim sprawami materialnymi, a nie duchowymi. Jednak mimo bezsilności ludzi, wielkiego upadku sił umysłowych, moralnych i fizycznych, Chrystus, wierny swemu zadaniu, dla którego ma opuścić niebiosa, nadal interesuje się słabymi, pozbawionymi wartości grzesznikami. Zaprasza ich, aby na Niego złożyli swą słabość i swój niedostatek. Jeśli przyjdą do Niego, zaspokoi ich wszystkie pragnienia.

Składanie ofiar

Złożenie według specjalnych wskazówek Bożych pierwszej ofiary za grzech było dla Adama bardzo przykrym obrządkiem. Trzeba było podnieść rękę i odebrać życie, które jedynie Bóg daje, aby móc złożyć ofiarę za popełnione przestępstwo. Adam po raz pierwszy zobaczył śmierć. Gdy patrzył na krwawiącą ofiarę i jej przedśmiertne drgawki, wspominał obietnicę Syna Bożego, na którego ta ofiara wskazywała, a który miał stać się ofiarą za grzech wszystkich ludzi.

Akt zabijania ofiar miał głębiej i silniej uprzytomnić Adamowi [31]
znaczenie jego przestępstwa, za które przebłaganiem mogła być tylko śmierć umiłowanego Syna Bożego. Zdumiewał się nad nieskończoną dobrocią i miłością, która dawała okup za zbawienie

winowajcy. Gdy Adam zabijał niewinną ofiarę, zdawało mu się, że własnoręcznie przelewa krew Syna Bożego. Zrozumiał, że gdyby pozostał wierny Bogu i Jego świętemu prawu, nie byłoby nigdy żadnej śmierci — ani zwierzęcia, ani człowieka. Tym symbolicznym ofiarom wskazującym na wielką przyszłą ofiarę Syna Bożego przyświecała gwiazda nadziei, która rozjaśniła ciemną i straszną przyszłość i przyniosła uwolnienie od zguby.

Początkowo głowa każdej rodziny była kierownikiem i kapłanem swego domu. Później, gdy ludzie na ziemi się rozmnożyli, Bóg przeznaczył specjalne pokolenie do sprawowania obrzędu ofiarnego wykonywanego za ludzi. We krwi zwierząt grzesznicy mieli się dopatrywać krwi Syna Bożego. Śmierć ofiary miała naocznie przekonać wszystkich, że karą za grzech jest śmierć. Grzesznik, składając ofiarę, uznawał swoją winę i okazywał wiarę w wielką i doskonałą ofiarę Syna Bożego, której symbolem były ofiarne zwierzęta. Bez pojednania dokonanego przez Jezusa nie mogły spłynąć na człowieka żadne błogosławieństwa i nie mógł on doświadczyć zbawienia. Bóg dbał o cześć swego prawa, którego przestępstwo spowodowało straszny rozdział między Bogiem a człowiekiem. Kiedy Adam był bez winy, miał bezpośredni, wolny i łatwy dostęp do swego Stwórcy. Po upadku Bóg porozumiewał się z człowiekiem tylko przez Chrystusa i aniołów.

Rozdział 6 — Kain i Abel składają ofiary [32]

Rozdział napisany w oparciu o 1 Księgę Mojżeszową 4,1-16.

Kain i Abel, synowie Adama, różnili się bardzo charakterami. Abel żył w bojaźni Bożej, Kain pielęgnował uczucie buntu i szemrał przeciwko Bogu za przekleństwo, które Bóg wypowiedział nad Adamem. Braci powiadomiono o środkach, jakie Bóg przedsięwziął dla zbawienia rodzaju ludzkiego. Wymagano od nich, aby byli pokorni i posłuszni, aby okazywali cześć Bogu i wiarę w obiecanego Odkupiciela. Zabijając pierworodne trzody i uroczyście ofiarując zwierzęta wraz z krwią na całopalenie, mieli wyrażać swoją zależność od Boga. Ofiary miały ustawicznie przypominać o ich grzechach i wskazywać na przyszłego Odkupiciela, który miał się stać wielką ofiarą za człowieka.

Szemrząc i nie dowierzając w przyjście Zbawiciela, Kain przyniósł swoją ofiarę. Nie miał zamiaru być posłuszny i nie postarał się o baranka, by go ofiarować wraz z płodami roli, lekceważąc w ten sposób Boże wymaganie. Bóg oznajmił Adamowi, że bez przelania krwi nie będzie odpuszczenia grzechów. Kain nawet nie postarał się o najlepsze owoce. Abel radził mu, by nie stawał przed Panem bez krwawej ofiary. Kain nie chciał jednak słuchać młodszego brata i pogardził jego radą. Z powątpiewaniem, szemrząc przeciwko potrzebie tego ceremoniału, złożył przed Panem swą ofiarę, lecz Bóg jej nie przyjął.

Abel przyniósł, według polecenia Bożego, tłuszcz i pierwociny swojej trzody. Bóg przyjął ofiarę złożoną z wiarą w przyjście Mesjasza. Błyskawica rozdarła obłoki i spaliła ofiarę Abla. Kain nie otrzymał jednak żadnego znaku przyjęcia jego daru. Zrodził się więc w nim gniew przeciwko Panu i bratu.

Bóg łaskawie posłał do Kaina anioła, aby do niego przemówił. Anioł wypytał Kaina o powód gniewu i poinformował, że jeśli będzie postępował według wskazówek danych przez Boga, Stwórca przyjmie jego ofiarę. Ale jeśli nie podda się z pokorą zarządzeniom

Boga, nie będzie Mu wierzył i nie będzie Go słuchał, ofiara nie zostanie przyjęta. Anioł wytłumaczył Kainowi, że przyjęcie tylko jednej ofiary — Abla — nie jest ze strony Boga niesprawiedliwością
[33] czy wyróżnieniem młodszego brata. To skutek grzechów Kaina i jego nieposłuszeństwa wobec wyraźnego rozkazu Bożego. Bóg nie może przyjąć takiej ofiary, jaką złożył Kain. Jeśli starszy brat będzie czynił dobrze, Bóg go przyjmie, a młodszy Abel będzie go słuchał i z racji wieku będzie mu poddany.

Mimo tak dokładnych wyjaśnień Kain nie wyraził skruchy. Zamiast opamiętać się, nabrać wstrętu do samego siebie za swoje niedowiarstwo, nadal narzekał na niesprawiedliwość i stronniczość Bożą. W swej zawziętości i nienawiści wszczął spór z Ablem, robiąc mu wymówki. Abel łagodnie wskazywał bratu jego błędy i dowodził, że zło tkwi w nim samym. Lecz Kain znienawidził brata już w chwili, gdy Bóg przyjął jego ofiarę. Abel starał się uspokoić gniew brata, wskazując na wielką cierpliwość Bożą. Przypomniał, że Bóg zachował przy życiu rodziców, choć mógł ukarać ich natychmiastową śmiercią. Przekonywał Kaina, że Bóg ich kocha, gdyż inaczej nie ofiarowałby swego Syna, niewinnego i świętego, który dozna gniewu, na jaki zasłużył człowiek przez swoje nieposłuszeństwo.

Pierwsza śmierć

Gdy Abel usprawiedliwia postępowanie Boga, Kain poddaje się złości. Jego gniew rośnie i zwraca się przeciwko Ablowi. W końcu Kain zabija brata. Bóg pyta Kaina, gdzie jest Abel, a ten ucieka się do kłamstwa: „Nie wiem. Czyż jestem stróżem brata mego?” 1 Mojżeszowa 4,9. Bóg oznajmia Kainowi, że wie o jego grzechu, że zna każdy czyn człowieka, a nawet myśli serca. „Głos krwi brata twego woła do mnie z ziemi. Bądź więc teraz przeklęty na ziemi, która rozwarła paszczę swoją, aby przyjąć z ręki twojej krew brata twego. Gdy będziesz uprawiał rolę, nie da ci już plonu swego. Będziesz tułaczem i wędrowcem na ziemi”. 1 Mojżeszowa 4,10-12.

Początkowo przekleństwo tylko lekko dotknęło ziemię, jednak potem spoczęło na niej z podwójną siłą.

Abel i Kain przedstawiają dwie grupy ludzi: sprawiedliwych i grzeszników. Taki stan ludzkości istnieć będzie aż do powtórnego

przyjścia Chrystusa. Kain, który zabija Abla, przedstawia grzeszników, którzy będą zazdrościli sprawiedliwym i będą ich nienawidzić za to, że są lepsi. Będą prześladować i wydawać na śmierć tylko dlatego, że ich dobre uczynki potępiają grzeszny sposób życia bezbożnych.

Życie Adama było pełne smutku, upokorzenia i ustawicznej pokuty. Ucząc dzieci i wnuki bojaźni Pańskiej, często słyszał gorzkie wymówki za popełniony grzech, który sprowadził tyle nieszczęścia na całe potomstwo. Gdy opuścił piękny raj, myśl, że będzie musiał umrzeć, przejmowała go lękiem. Uważał śmierć za okropne nieszczęście. Po raz pierwszy poznał tę straszną rzeczywistość, gdy [34]
jego własny syn zabił brata. Pozbawiony syna Abla, patrząc na Kaina mordercę oraz pamiętając o przekleństwie, jakie Bóg nad nim wypowiedział, Adam czynił sobie gorzkie wyrzuty za swe wielkie przestępstwo i błagał Boga o przebaczenie w imię obiecanej ofiary. Głęboko odczuwał gniew Boży za swój zły czyn popełniony w raju. Był świadkiem powszechnego zepsucia, które w końcu doprowadziło do zniszczenia mieszkańców ziemi przez potop. Wyrok śmierci wydany na niego przez Stwórcę początkowo wydawał się mu okropny, ale później, kiedy Adam przeżył kilkaset lat i pomyślał, że nędzne życie miałoby się nie kończyć — śmierć ujrzał jako sprawiedliwość i miłosierdzie.

Gdy w opadaniu liści i więdnięciu kwiatów Adam zauważył pierwsze oznaki zamierania przyrody, płakał o wiele żałośniej niż ludzie, którzy dziś opłakują swoich umarłych. Więdnące kwiaty nie wywołały jeszcze tak głębokiego smutku jak widok smukłych, szlachetnych drzew zrzucających liście i obumierających. Przed oczami Adama stanął obraz powszechnego zniszczenia wspaniałej przyrody, jaką Bóg stworzył dla szczególnego dobra ludzi.

Swoim dzieciom i ich potomstwu aż do dziesiątego pokolenia opisywał doskonałość dawnej rajskiej ojczyzny, potem swój upadek, jego straszne następstwo i ogrom smutku, jaki spadł na niego na skutek nieporozumienia we własnej rodzinie, zakończonego śmiercią Abla. Opowiadał o cierpieniach, przez jakie prowadził go Bóg, by zrozumiał konieczność ścisłego przestrzegania prawa. Objaśnił, że grzech zostanie ukarany bez względu na to, jaką przybierze formę. Prosił, by okazywali Bogu posłuszeństwo, i obiecywał, że Pan będzie obchodził się z nimi łaskawie, jeśli Go będą miłować i słuchać.

Aniołowie zachowali łączność z Adamem i po jego upadku informowali go o planie zbawienia i o ratunku dla rodzaju ludzkiego. Mimo że między Bogiem a człowiekiem nastąpił straszny rozdział, Bóg zaradził temu przez ofiarowanie umiłowanego Syna dla zbawienia ludzkości. Ale tę nadzieję człowiek będzie mógł mieć tylko wtedy, kiedy będzie prowadził życie prawdziwej pokuty i wierzył w obiecanego Zbawiciela. Wszyscy, którzy w ten sposób przyjmą Chrystusa jako swego jedynego Odkupiciela, będą z powrotem dopuszczeni do łaski Bożej przez zasługi Jego Syna.

Rozdział 7 — Set i Henoch [35]

Rozdział napisany w oparciu o 1 Księgę Mojżeszową 4,25-26; 5,3-8.18-24; Judy 14-15.

Set miał dobry charakter, dlatego zajął miejsce Abla. Był synem Adama i wcale nie przejął z natury ojca więcej dobrych cech niż Kain. Urodził się grzeszny, lecz przez łaskę Bożą i dzięki przyjęciu nauk Adama czcił Boga, wykonując Jego wolę. Odłączył się od potomków Kaina i pracował tak, jak pracowałby Abel, gdyby żył — starał się nakłaniać umysły grzeszników do oddawania czci i do posłuszeństwa Bogu.

Henoch był świętym człowiekiem i służył Bogu w prostocie serca. Widząc zepsucie rodzaju ludzkiego, odłączył się od potomków Kaina i ganił ich za wielką bezbożność. Na ziemi znajdowali się również ludzie, którzy uznawali Boga, bali się Go i kłaniali się Mu. Sprawiedliwy Henoch, przejęty wzrostem zła wśród bezbożnych, nie łączył się z nimi w życiu codziennym. Obawiał się, że przestanie odnosić się w myślach do Boga z taką świętą czcią, jakiej Pan się domagał. Duszę Henocha trapił codzienny widok deptania przez ludzi Bożego autorytetu. Odłączył się więc od nich i spędzał czas w samotności na rozmyślaniu i modlitwie. Korzył się przed Bogiem, modląc się o lepsze poznanie Jego woli i staranniejsze jej czynienie. Bóg obcował z Henochem za pośrednictwem aniołów i udzielał mu swoich nauk. Oznajmił mu, że dłużej nie będzie znosić ludzkiego buntu i ma zamiar zniszczyć ludzi, sprowadzając na ziemię potop.

Piękny ogród rajski, z którego wygnano pierwszych rodziców, miał pozostać na ziemi do czasu zniszczenia ziemi potopem. Stwórca sam zasadził ten ogród i szczególnie go błogosławił. W swej cudownej opatrzności zabrał go z ziemi, by w przyszłości przywrócić raj w jeszcze wspanialszej krasie. Bóg zamierza zachować okaz swego doskonałego dzieła stworzenia wolny od przekleństwa.

Pan szczegółowo objawił Henochowi plan zbawienia i pokazał bieg życia wszystkich pokoleń, jakie miały żyć po potopie, oraz

wszystkie wydarzenia związane z powtórnym przyjściem Chrystusa i końcem świata. Judy 1,14.

Henoch zwrócił uwagę na stan umarłych. Zdawało mu się, że sprawiedliwi wraz z bezbożnymi zejdą do grobu i będzie to ich
[36] wspólny koniec. Nie mógł dokładnie zrozumieć dalszego losu sprawiedliwych. W proroczym widzeniu otrzymał wskazówki dotyczące Syna Bożego, który miał umrzeć za człowieka. Ujrzał Chrystusa przychodzącego na obłokach niebieskich, w otoczeniu zastępów anielskich, który daje życie sprawiedliwym umarłym i uwalnia ich z grobu. Widział również przerażający stan ludzkości przed powtórnym przyjściem Chrystusa — widział pyszne, zarozumiałe, swawolne pokolenie nieliczące się z przykazaniami Bożymi i wypierające się jedynego Boga i Pana Jezusa, znieważające Jego krew i pojednanie. Widział sprawiedliwych ukoronowanych chwałą i czcią, zaś bezbożnych odłączonych od oblicza Pańskiego i spalonych ogniem.

Henoch wiernie przedstawiał ludziom wszystko, co mu objawił Bóg. Niektórzy uwierzyli jego słowom, odwrócili się od zła i powrócili do bojaźni i czci Bożej.

Przemienienie Henocha

Henoch, obcując z Bogiem, stawał się coraz bliższy niebu. Jego oblicze, gdy głosił nauki tym, którzy chcieli słuchać jego mądrych słów, promieniowało świętym blaskiem. Niebiański i święty wygląd uderzał wszystkich. Pan miłował Henocha, ponieważ Henoch wytrwale Go naśladował, brzydził się złem i coraz silniej starał się nabyć wiedzę pochodzącą z niebios, by doskonalej pełnić wolę Bożą. Pragnął jeszcze ściślejszego zespolenia z Panem, którego bał się, szanował i czcił. Dlatego Bóg nie pozwolił, by Henoch umarł jak inni ludzie. Posłał swoich aniołów, by zabrali go do nieba, uwalniając Henocha od oglądania śmierci. W obecności sprawiedliwych i bezbożnych Henoch został zabrany w górę. Ci, którzy go miłowali, przypuszczali, że Bóg przeniósł go w jakieś odosobnione miejsce, by odpoczął. Mimo starannych poszukiwań nie mogli go jednak nigdzie znaleźć. Wtedy zrozumieli, że go nie znajdą, bowiem sam Bóg zabrał go do siebie.

Przez przemienienie Henocha, potomka grzesznego Adama, Pan udzielił bardzo ważnej nauki: tak nagrodzeni zostaną wszyscy, którzy pełni wiary polegają na obiecanej ofierze i wiernie spełniają przykazania Boże. Te same grupy ludzi będą istniały przy powtórnym przyjściu Chrystusa: sprawiedliwi i bezbożni, buntownicy i wierni prawu. Bóg będzie pamiętał o pełnych bojaźni sprawiedliwych. Ze względu na swego umiłowanego Syna będzie ich cenił, uczci ich i da im żywot wieczny. Natomiast bezbożnych, którzy depczą Jego autorytet, odrzuci i zmiecie z oblicza ziemi, jakby ich nigdy nie było.

Od chwili gdy Adam ze szczytu doskonałego szczęścia spadł w nieszczęście i grzech, istnieje niebezpieczeństwo, że człowiek zniechęci się i zapyta: „I jaki pożytek z tego, że przestrzegamy Jego przykazań i że chodzimy w pokutnej szacie przed Panem Zastępów?" Malachiasza 3,14. Pytanie to powtarza się, odkąd ciężkie przekleństwo spoczęło na rodzaju ludzkim i śmierć stała się udziałem wszystkich. Lecz nauki, jakie Bóg dał Adamowi i następnie powtórzył Setowi, doskonale zilustrowane na przykładzie Henocha, rozproszyły ciemności i mrok. Przyniosły człowiekowi nadzieję, że jak przez Adama przyszła śmierć, tak przez Jezusa, obiecanego Odkupiciela, przyjdzie życie i nieśmiertelność. [37]

Życie Henocha jest przykładem dla wierzących, którzy często popadają w zniechęcenie. Podobnie jak Henoch żyją wśród zepsutego i grzesznego ludu, znajdującego się w jawnym buncie przeciwko Stwórcy. Mimo to, jeżeli będą posłuszni i będą wierzyli w obiecanego Zbawiciela, będą mogli żyć sprawiedliwie na wzór wiernego Henocha. Zostaną przyjęci przez Boga i zabrani do Jego niebiańskiej stolicy.

Henoch, odłączony od świata, spędzający większość czasu na modlitwie i obcowaniu z Bogiem, przedstawia wierny lud Boży ostatnich dni, również odłączony od tego, co świeckie. Inni ludzie udają się za wszelką pożądliwością przewrotnego serca i rozwijają swoją własną filozofię buntu przeciwko autorytetowi Bożemu. Lud Boży odłączy się od bezbożnego trybu życia i dążyć będzie do czystości myśli i do świętości, podporządkowując swe życie woli Boga, aż stanie się ono Jego odbiciem. Na wzór Henocha będzie gotowy do przemienienia i wzięcia do nieba. Nauczając i ostrzegając świat, nie będzie brał udziału w zwyczajach ludzi niewierzących; będzie

ich potępiać swoim pobożnym przykładem. Przeniesienie Henocha do nieba tuż przed zniszczeniem świata przez potop symbolizuje zabranie z ziemi wszystkich sprawiedliwych żyjących, zanim zniszczy ją ogień. Święci zostaną uwielbieni w obliczu tych, którzy ich nienawidzili, za posłuszeństwo wobec Bożych przykazań.

Rozdział 8 — Potop [38]

Rozdział napisany w oparciu o 1 Księgę Mojżeszową 6-8; 9,8-17.

Potomków Seta zwano synami Bożymi, potomków Kaina — synami ludzkimi. Gdy synowie Boży przez związki małżeńskie zmieszali się z synami ludzkimi, stracili pod wpływem żon swój szczególny święty charakter i złączyli się w bałwochwalstwie z synami Kaina. Wielu odrzuciło bojaźń Bożą i podeptało Jego przykazania. Tylko nieliczni sprawiedliwi czcili w bojaźni swego Stwórcę. Do nich należał Noe wraz z rodziną.

Złość ludzka była tak wielka i przyjmowała tak zastraszające rozmiary, że Bóg żałował, iż uczynił człowieka — wszelkie zamiary i myśli jego serca były ustawicznie złe.

Ponad sto lat przed potopem posłał Pan anioła do wiernego mu Noego i oznajmił, że nie będzie już dłużej litował się nad zepsutym rodzajem ludzkim. Bóg nie zamierzał ukryć swych zamiarów przed Noem. Wtajemniczył go we wszystko, czyniąc go wiernym kaznodzieją ostrzegającym świat przed nadchodzącym zniszczeniem, aby mieszkańcy ziemi nie mieli żadnej wymówki. Noe miał ostrzegać ludzi i równocześnie przygotowywać arkę według wskazówek Bożych, aby uratować siebie i swoją rodzinę. Miał nie tylko ostrzegać, ale budując arkę, czynem przekonywać wszystkich, że wierzy w to, co głosi.

Noe i jego rodzina nie byli jedynymi ludźmi bojącymi się Boga i słuchającym Go. Noe był jednak najbardziej pobożnym i świętobliwym ze wszystkich, którzy wtedy żyli na ziemi. Tylko jego z rodziną Bóg zachował przy życiu. Z Jego woli Noe budował arkę i ostrzegał świat przed nadchodzącą zgubą. Matuzalem, dziadek Noego, żył do roku, w którym nastąpił potop. Byli też inni, którzy uwierzyli kazaniu Noego i pomagali w budowaniu arki, jednak umarli, zanim wody potopu ogarnęły ziemię. Kazaniem i przykładem, jaki Noe dał przez budowanie arki, potępił świat.

Bóg dał wszystkim, którzy pragnęli zwrócić się do Noego, sposobność pokuty. Lecz nie wierzono kazaniu Noego, szydzono z jego przestróg i wyśmiewano budowę olbrzymiego korabia na suchym lądzie. Praca Noego nad ratowaniem bliźnich spełzła na niczym.
[39] Ponad sto lat czynił wysiłki, by nakłonić ludzi do pokuty i powrotu do Boga. Każde uderzenie siekiery przy budowie arki było dla ludzi kazaniem. Noe kierował budową statku, przemawiał i pracował, a ludzie ze zdumieniem przyglądali się mu, uważając go za fanatyka.

Budowa arki

Bóg dał Noemu dokładne wymiary arki i ścisłe wskazówki dotyczące wszystkich szczegółów. Arka nie została zbudowana na wzór okrętu, lecz budynku, którego fundament podobny był do łodzi, umożliwiając pływanie po wodzie. W ścianach arki nie było żadnych otworów. Posiadała trzy piętra, a światło wpadało przez okno w dachu. Drzwi znajdowały się z boku, tak że światło z góry dochodziło wszędzie. Arkę zbudowano z drzewa cyprysowego, czyli drzewa gofer, które nie ulega gniciu przez setki lat. Był to budynek niezwykle trwały, którego konstrukcja przewyższała ludzkie możliwości. Bóg był projektodawcą, Noe budowniczym.

Mimo że Noe czynił wszystko, co było w jego mocy, aby dokładnie wykonać każdy szczegół, niemożliwe było, by arka przetrwała gwałtowną burzę, jaką Bóg w swoim gniewie miał spuścić na ziemię. Praca nad dokończeniem budowy posuwała się bardzo powoli. Belki ściśle dopasowywano, szpary zalewano smołą. Wszystko, co człowiek mógł uczynić, czyniono jak najdoskonalej. Mimo to tylko Bóg mógł swoją cudowną mocą uchronić budowlę przed naporem olbrzymich groźnych fal.

Wielu początkowo przyjmowało przestrogę Noego, jednak ludzie ci nie nawracali się w szczerej pokucie do Boga. Tuż przed nadejściem potopu dany był im czas próby, jednak jej nie przeszli. Nadmierne zło przemogło ich, toteż ostatecznie połączyli się z tymi, którzy kpili z wiernego Bogu Noego. Ludzie nie porzucili grzechów, trwali nadal w wielożeństwie i ulegali przewrotnym namiętnościom.

Okres próby zbliżał się do końca. Niewierzący mieli otrzymać jeszcze jeden szczególny znak boskiej mocy. Noe wiernie stosował się do wskazówek otrzymanych od Boga. Pod kierownictwem

Bożym budowę arki ukończono. Noe poczynił olbrzymie zapasy pożywienia dla ludzi i zwierząt. Gdy już wszystko było gotowe, Bóg rozkazał wiernemu Noemu: „Wejdź do arki ty i cały dom twój, bo widziałem, że jesteś sprawiedliwy przede mną w tym pokoleniu”. 1 Mojżeszowa 7,1.

Zwierzęta wchodzą do arki

Aniołowie wyszli, by zgromadzić zwierzęta stworzone przez Boga. Szli przed zwierzętami, one zaś parami, samiec i samica, szły za nimi — czystych zwierząt po siedem par z każdego gatunku. [40] Zwierzęta od najbardziej drapieżnych do najłagodniejszych i nieszkodliwych wchodziły spokojnie do arki. Niebo zasnuła chmura. To ptactwo wszelkiego rodzaju parami wlatywało do arki. Czystych ptaków było po siedem par. Niektórzy ludzie ze zdziwieniem, inni z bojaźnią przyglądali się tej wędrówce, lecz bezustanne sprzeciwianie się niebu znieczuliło ich serca tak, że nawet ten niezwykły przejaw Bożej mocy wywarł na nich tylko chwilowe wrażenie. Przez siedem dni wchodziły zwierzęta do arki, a Noe rozmieszczał je w przygotowanych dla nich przegrodach.

Ludzie, widząc słońce w pełnym blasku i ziemię przybraną prawie rajską krasą, tłumili w sobie obudzony na chwilę lęk i hucznymi zabawami oraz zdrożnymi uczynkami ściągali na siebie gniew Boży.

Wszystko było gotowe do zamknięcia arki. Tłumy szyderców zobaczyły anioła zstępującego z nieba, lśniącego światłością niczym błyskawica, który zamknął masywne zewnętrzne drzwi arki i odleciał z powrotem do nieba.

Siedem dni przebywał Noe z rodziną w arce, zanim deszcz zaczął padać na ziemię. Przez ten czas rodzina przygotowywała się do dłuższego pobytu w korabiu, gdy wody już pokryją całą ziemię. Dla niewierzącego tłumu były to dni sprośnych zabaw. Ponieważ proroctwo Noego nie wypełniło się natychmiast po jego wejściu do arki, myśleli, że Noego oszukano i jest rzeczą niemożliwą, aby świat uległ zniszczeniu przez potop. Do tego czasu deszcz nie padał na ziemię, tylko mgła — według Bożego zarządzenia — opadała nocą w postaci rosy ożywiającej roślinność, powodując jej rozkwit.

Mimo widocznych przejawów boskiej mocy, jakiej byli świadkami — wejścia zwierząt leśnych i polnych do arki oraz widoku

anioła Bożego odzianego jasnością, w strasznym majestacie zstępującego z nieba, by zamknąć drzwi arki — bezbożni ludzie o zatwardziałych sercach trwali w orgiach, wyśmiewając Boga.

Burza

Ósmego dnia niebo pociemniało. Huk grzmotów i oślepiające błyskawice przejęły strachem ludzi i zwierzęta. Zaczął padać deszcz. Czegoś podobnego nigdy jeszcze nie widziano. Serca ludzi zaczęły mocniej bić ze strachu. Dzikie zwierzęta jak oszalałe pędziły w różne strony i swym przeraźliwym rykiem zwiastowały straszny los. Burza wzmagała się coraz bardziej, aż z nieba zaczęła spływać woda niczym potężny wodospad. Rzeki wystąpiły z brzegów i zalały doliny. Potężne fontanny wód wybuchały spod ziemi z nieopisaną siłą, wyrzucając w powietrze masywne kamienie, które spadając, wbijały się głęboko w ziemię.

[41] Ludzie po raz pierwszy widzieli zniszczenie dzieła swoich rąk. Wspaniałe budynki, pięknie urządzone ogrody i gaje, w których umieszczali bóstwa, ołtarze, na których składali ofiary z ludzi — wszystko zostało zniszczone przez pioruny. Teraz Bóg w swoim gniewie rozbijał fałszywych bogów na oczach bałwochwalców. Drżąc przed potęgą żywego Boga, Stwórcy nieba i ziemi, ludzie pojęli, że właśnie te obrzydliwości i okrutne bałwochwalcze ofiary ściągnęły na nich straszną katastrofę.

Burza była coraz gwałtowniejsza. Z hukiem i trzaskiem żywiołów mieszał się krzyk rozpaczy ludzi, którzy znieważyli autorytet Boga. Drzewa, budynki, skały i ziemia rozpadały się. Przerażenie ludzi i zwierząt było nie do opisania.

Nawet szatan znajdujący się wśród szalejących żywiołów obawiał się o własne istnienie. Rozkoszował się władzą nad bezbożnym tłumem i życzył sobie, aby ludzie nadal żyli i wykonywali obrzydliwości, umacniając się w buncie przeciwko Bogu. Rzucał przekleństwa, oskarżając Boga o niesprawiedliwość i okrucieństwo. Ludzie bluźnili na wzór szatana i gdyby mogli, ściągnęliby Stwórcę z Jego stolicy sprawiedliwości.

Jedni bluźnili i przeklinali Stwórcę, inni, na wpół przytomni, ze strachem wyciągali ręce w stronę arki, błagając o wpuszczenie do środka. Lecz to było niemożliwe. Bóg zamknął drzwi —jedyne wej-

ście — i odgrodził Noego od bezbożnego tłumu na zewnątrz. Jedynie On mógł otworzyć drzwi. Strach i żal były spóźnione. Za późno zrozumiano, że istnieje Bóg żywy, potężniejszy od człowieka, któremu urągano i bluźniono. Ludzie wołali do Stwórcy z całą gorliwością, lecz Jego ucho pozostało głuche. Niektórzy z rozpaczy starali się włamać do arki, ale mocna budowa opierała się. Inni czepiali się arki, lecz wkrótce porywały ich pędzące z szaloną prędkością fale lub strącały odłamki skał i drzew miotanych we wszystkie strony.

Ci, którzy lekceważyli przestrogi Noego i wyśmiewali wiernego kaznodzieję sprawiedliwości, za późno chcieli pokutować. Arka doznawała silnych wstrząsów. Zwierzęta znajdujące się wewnątrz rozlicznymi głosami dawały wyraz swemu dzikiemu strachowi. Wśród rozpętanych żywiołów, huczących wód, walących się drzew i skał arka płynęła bezpiecznie. Najsilniejsi z aniołów prowadzili ją i chronili przed uszkodzeniem. Przez cały czas tej strasznej burzy trwającej czterdzieści dni i czterdzieści nocy ocalenie arki było cudownym dziełem Wszechmocnego.

Zwierzęta pozostawione na zewnątrz garnęły się do człowieka, szukały towarzystwa istot ludzkich, oczekując od nich pomocy. Niektórzy przywiązywali swoje dzieci i samych siebie do grzbietów potężnych zwierząt w nadziei, że jako bardziej wytrzymałe, ratując swoje życie, wejdą na najwyższe szczyty, by ujść przed gwałtownie wzbierającymi wodami. Burza nie słabła, a woda wzbierała coraz szybciej. Byli tacy, którzy przymocowali się do wysokich drzew na szczytach gór, lecz drzewa wyrwane z korzeniami i niesione w [42]
powietrzu szalonym pędem wpadały razem z kamieniami i ziemią we wściekłe, wzburzone, kipiące fale. Na najwyższych szczytach gór ludzkie istoty i dzikie bestie walczyły o zachowanie życia, aż w końcu zniosły ich razem spienione wody. Wreszcie zalane zostały najwyższe szczyty. Ludzie oraz zwierzęta zginęli w odmętach wód.

Noe i jego rodzina z zainteresowaniem śledzili opadanie wód. Pragnęli znowu znaleźć się na ziemi. Noe wypuścił kruka, który latał tam i z powrotem dookoła arki, nie przynosząc pozytywnej wiadomości. Noe wypuścił więc gołębicę, która nie znalazła jednak miejsca odpoczynku i wróciła do arki. Po siedmiu dniach znów wypuścił gołębia, a gdy ujrzał go wracającego z gałązką oliwną w dziobie, ucieszył się niezmiernie wraz z całą ośmioosobową rodziną.

Anioł ponownie zstąpił z nieba i otworzył drzwi arki. Noe mógł odsunąć szczytowe okno w dachu, ale nie mógł otworzyć drzwi zamkniętych przez Boga. Bóg przemówił do Noego przez anioła, który otworzył drzwi. Kazał Noemu i jego rodzinie wyjść z arki i wyprowadzić każdą żyjącą istotę.

Ofiara Noego i Boża obietnica

Noe nie zapomniał o Bogu, który ich wszystkich tak łaskawie zachował. Natychmiast po wyjściu z arki zbudował ołtarz, wziął po jednym z każdego czystego zwierzęcia i każdego czystego ptaka i złożył ofiarę całopalenia, okazując tym wiarę w wielką ofiarę Chrystusa i wyrażając wdzięczność Bogu za cudowne ocalenie. Ofiara Noego wstąpiła przed oblicze Boga jako przyjemna wonność i błogosławił Pan Noemu i jego rodzinie.

Stąd wypływa nauka dla wszystkich, którzy żyją i żyć będą na ziemi: za każdy objaw łaski i miłości pierwszą czynnością powinno być złożenie Bogu hołdu i dziękczynienia.

Aby człowiek nie bał się widoku zbierających się chmur i padającego deszczu i nie pozostawał w ustawicznym lęku, oczekując drugiego potopu, Bóg łaskawie zapewnił Noego i jego rodzinę: „To będzie znakiem przymierza, które Ja ustanawiam między mną a między wami i między każdą istotą żyjącą, która jest z wami, po wieczne czasy; łuk mój kładę na obłoku, aby był znakiem przymierza między mną a ziemią. Kiedy zbiorę chmury i obłok będzie nad ziemią, a na obłoku ukaże się łuk, wspomnę na przymierze moje, które jest między mną a wami i wszelką istotą żyjącą we wszelkim ciele i już nigdy nie będzie wód potopu, które by zniszczyły wszelkie ciało. Gdy tedy łuk ukaże się na obłoku, spojrzę nań, aby wspomnieć na przymierze wieczne między Bogiem a wszelką istotą żyjącą, wszelkim ciałem, które jest na ziemi”. 1 Mojżeszowa 9,12-16.

[43] Jakiż łaskawy jest Pan! Ileż współczucia ma dla grzesznego człowieka — umieszcza na obłokach różnokolorową tęczę jako znak przymierza wszechmocnego Boga z człowiekiem! Tęcza ma świadczyć wszystkim pokoleniom, że Bóg zniszczył przez potop mieszkańców ziemi z powodu ich wielkiej złości. Chciał, aby dzieci przyszłych pokoleń, gdy tylko ujrzą tęczę na obłokach i zapytają o znaczenie tego wspaniałego łuku rozpiętego na niebie, otrzymały od

rodziców wyjaśnienie, że Stwórca potopem zniszczył stary świat, ponieważ ludzie podążyli za wszelkiego rodzaju złością, i że ręka Najwyższego uczyniła ten łuk i umieściła go na obłokach na znak, że już nigdy więcej nie sprowadzi potopu na ziemię.

Ten symbol na obłokach ma wzmocnić wiarę i utwierdzić zaufanie do Boga, gdyż jest znakiem łaski i dobroci. Chociaż ludzie zmusili Boga do zniszczenia ziemi przez potop, łaska wciąż jeszcze ogarnia ziemię. Bóg mówi, że gdy spojrzy na łuk na obłoku, będzie pamiętał o swym przymierzu. Nie znaczy to, że mógłby o nim zapomnieć; po prostu przemawia do człowieka jego własnym językiem, aby człowiek mógł lepiej zrozumieć Boga.

[44]

Rozdział 9 — Wieża Babel

Rozdział napisany w oparciu o 1 Księgę Mojżeszową 11-1-9.

W krótce potomkowie Noego dopuścili się odstępstwa. Część z nich poszła za przykładem Noego i była posłuszna przykazaniom Bożym, część odpadła od wiary. Ludzie buntowali się. Niektórzy w ogóle nie wierzyli w to, że na ziemi był potop, inni przeczyli istnieniu Boga i przypisywali potop przyczynom naturalnym, jeszcze inni, choć wierzyli w istnienie Boga i w to, że zniszczył rodzaj ludzki, to jednak tak jak Kain buntowali się przeciwko Niemu za zniszczenie świata i wytracenie ludzi.

Sprawiedliwi, miłujący i wielbiący Boga, codziennie upominali swym postępowaniem i pobożnym życiem tych, którzy od Boga odstąpili. Niewierzący, po krótkiej naradzie, postanowili odłączyć się od wiernych, którzy ustawicznie niepokoili ich sumienia. Udali się na wędrówkę i znaleźli wielką równinę, którą postanowili zasiedlić. Zbudowali tam miasto i powzięli zamiar wybudowania olbrzymiej wieży sięgającej aż do chmur, która nie pozwoli im rozproszyć się i skłoni do zamieszkania na jednym terenie. Wierzyli, że gdy wybudują wieżę tak wysoką, jak wysoko sięgały wody potopu, będzie ona ich zabezpieczeniem na wypadek drugiego potopu. Cały świat odda im wtedy cześć jako bogom i będą panowali nad ludami. Wieża miała przynieść budowniczym cześć, chwałę i wywyższenie, miała odwrócić uwagę innych mieszkańców od Boga i spowodować przyłączenie się do bałwochwalstwa. Dopóki ludzie wznosili budowlę, mieszkali w wieży. Pomieszczenia były wspaniale umeblowane i urządzone, poświęcone bożkom. Niewierzący w Boga wyobrażali sobie, że gdy budowla sięgnie chmur, dowiedzą się, co było przyczyną potopu.

Budowniczowie chcieli wywyższyć się nad Boga, lecz On nie pozwolił im dokończyć dzieła. Gdy wieża była już dość wysoka, posłał Pan dwóch aniołów, by przeszkodzili ludziom w pracy. Robotnicy byli rozstawieni na całej wysokości wieży, od wierzchołka

aż do ziemi. Stojący na wierzchołku wieży przekazywali stojącym niżej, jaki materiał trzeba dostarczyć, ci powtarzali polecenie ludziom pracującym w dole, a ci z kolei tym jeszcze niżej, aż zlecenia docierały do stojących u samego podnóża. Gdy podawano sobie materiał, który miał trafić na sam wierzchołek, aniołowie pomie- [45]
szali budowniczym języki. Rozkazy dochodziły do robotników przy fundamentach zniekształcone i okazywało się, że na górze potrzebowano zupełnie czegoś innego. Gdy po wielu wysiłkach materiał docierał na wierzchołek wieży, nie można go było wykorzystać. Rozczarowani zaczęli złościć się na tych, których uważali za winnych. Odtąd nie było już między nimi porozumienia. Źli jeden na drugiego, nie mogąc zrozumieć dziwnych słów ani pojąć całej tej sytuacji, zaniechali pracy, oddzielili się od siebie i rozproszyli się po ziemi. Do tego czasu ludzie mówili bowiem jednym językiem. Teraz błyskawica z nieba, znak gniewu Bożego, spadła na wierzchołek wieży, obalając ją na ziemię. Tak oto Bóg pokazał buntownikom, że to On nad wszystkim panuje.

[46]

Rozdział 10 — Abraham i obietnice potomstwa

Rozdział napisany w oparciu o 1 Księgę Mojżeszową 12,1-5; 13; 15-17; 21; 22,1-19.

Do przeprowadzenia swojej woli wybrał Pan Abrahama. Przede wszystkim polecił mu opuścić bałwochwalczy naród, wśród którego mieszkał, oraz odłączyć się od krewnych, również hołdujących bożkom. Bóg objawiał się Abrahamowi już w czasie jego młodości, udzielał mu objaśnień i strzegł przed bałwochwalstwem. Chciał uczynić Abrahama wzorem dla przyszłych pokoleń — wzorem wiary i prawdziwego poświęcenia. Jako potężny książę, pełen prawości, uprzejmości i gościnności, wzbudzał Abraham u swego ludu szacunek. Cześć i miłość do Boga oraz bezwzględne posłuszeństwo Jego woli zdobywały mu szacunek sług i sąsiadów. Pobożne i przykładne życie oraz mądre rady, jakich udzielał wszystkim domownikom, sprawiły, że otoczenie bało się Boga Abrahama, miłowało Go i czciło.

Stwórca ukazał się Abrahamowi i obiecał, że potomstwo jego będzie tak liczne jak gwiazdy na niebie, zaś w podobieństwie wielkiej i strasznej ciemności pokazał mu długą i ciężką niewolę, jaką potomkowie jego przeżyją w Egipcie.

Bóg dał Adamowi tylko jedną żonę, oznajmiając w ten sposób swoją wolę. Nigdy nie zezwalał, aby człowiek miał kilka żon. Lamech pierwszy odstąpił od mądrego zarządzenia Bożego. Jego dwie żony siały niezgodę w rodzinie; zazdrość i zawiść unieszczęśliwiały Lamecha. Gdy ludzie na ziemi zaczęli się rozmnażać i rodziły im się córki, brali je sobie za żony według własnego upodobania, i to więcej niż jedną. Był to jeden z grzechów, który ściągnął na mieszkańców ziemi gniew Boży. Zwyczaj ten praktykowany po potopie rozpowszechnił się tak dalece, że nawet sprawiedliwi ludzie żyli w wielożeństwie. Był to jednak grzech i odstępstwo od Bożego rozkazu. Pan powiedział o Noem i jego rodzinie, którą zachował w arce: „Bo widziałem, że jesteś sprawiedliwy przede mną w tym pokole-

niu". 1 Mojżeszowa 7,1. Noe miał tylko jedną żonę i jego rodzina cieszyła się błogosławieństwem Bożym. Ponieważ synowie Noego byli sprawiedliwi, zachowani zostali w arce wraz ze swym sprawiedliwym ojcem. Bóg w żadnym wypadku nie uznawał wielożeństwa, nie było ono zgodne z Jego wolą. Wiedział, że wielożeństwo niszczy [47] szczęście ludzi. Spokój w domu Abrahama został wielce zakłócony przez nieszczęśliwe małżeństwo z Hagar.

Chwiejność wobec obietnicy Bożej

Gdy Abraham rozstał się z Lotem, rzekł Pan do niego: „Podnieś oczy swoje i spojrzyj z miejsca, na którym jesteś, na północ i na południe, na wschód i na zachód, bo całą tę ziemię, którą widzisz, dam tobie i potomstwu twemu na wieki, i rozmnożę potomstwo twoje jak proch ziemi, tak że jeśli kto zdoła policzyć proch ziemi, również potomstwo twoje będzie mogło być policzone". 1 Mojżeszowa 13,14-16. „Doszło Abrama w widzeniu następujące słowo Pana: Nie bój się, Abramie, Jam tarczą twoją; zapłata twoja będzie sowita! (...) rzekł Abram: Przecież nie dałeś mi potomstwa, więc mój domownik będzie dziedzicem moim". 1 Mojżeszowa 15,1.3.

Ponieważ Abraham nie miał syna, początkowo planował, iż adoptuje swojego zaufanego sługę Eliezera i uczyni go swoim dziedzicem. Jednak Bóg powiedział Abrahamowi, że jego sługa nie będzie jego synem i dziedzicem, ale urodzi mu się prawdziwy syn. „Wyprowadził go na dwór i rzekł: Spójrz ku niebu i policz gwiazdy, jeśli możesz je policzyć! I rzekł do niego: Tak liczne będzie potomstwo twoje". 1 Mojżeszowa 15,5.

Gdyby Abraham i Sara wierzyli obietnicy zapowiadającej, że będą mieli syna, zaoszczędziliby sobie wiele nieszczęść. W zasadzie zgadzali się, że stanie się tak, jak obiecał Bóg, ale nie mogli uwierzyć, że to Sara w podeszłym wieku będzie miała syna. Sara podsunęła więc Abrahamowi myśl, w jaki sposób może się wypełnić Boża obietnica. Namówiła Abrahama, by wziął sobie Hagar za żonę. Czyniąc tak, oboje małżonkowie wykazali brak wiary i ufności w moc Bożą. Posłuszny namowom Sary Abraham, biorąc Hagar za żonę, nie wytrzymał próby wiary w nieograniczoną moc Bożą i ściągnął na siebie i Sarę wiele zmartwień. Dając tę obietnicę, Pan zamierzał wypróbować siłę wiary Abrahama.

Wyniosłość Hagar

Hagar była dumna, chełpliwa i hardo zachowywała się wobec swej pani, Sary. Schlebiało jej, że będzie matką wielkiego narodu, który miał powstać z nasienia Abrahama. Abraham zmuszony był wysłuchiwać skarg Sary na zachowanie Hagar. Więcej — Sara obwiniała go za wszystko. Zmartwiony Abraham tłumaczył Sarze, że Hagar jest jej służącą i podlega jej władzy, może więc czynić z nią, co się jej podoba. Nie zgadza się tylko na odprawienie Hagar z domu, ponieważ będzie matką jego dziecka, które — jak przecież
[48] wierzą oboje — ma być wypełnieniem obietnicy. Oświadczył Sarze, że nie wziąłby Hagar za żonę, gdyby Sara go nie namówiła.

Abraham musiał też wysłuchiwać żalów Hagar — skarżyła się na Sarę, że się nad nią znęca. Był więc w stałej rozterce. Gdy próbował naprawić przestępstwa Hagar, powiększał tylko zazdrość i niedolę Sary, swej pierwszej i ukochanej żony. Hagar uciekła więc od Sary. Anioł Pański spotkał ją, pocieszył i jednocześnie skarcił za wyniosłe zachowanie, nakazując powrót i poddanie się jej pani.

Po narodzinach Ismaela Pan ponownie ukazał się Abrahamowi i powiedział: „I ustanowię przymierze moje między mną a tobą i potomkami twoimi po tobie według pokoleń ich jako przymierze wieczne, abym był Bogiem twoim i potomstwa twego po tobie”. 1 Mojżeszowa 17,7. Jeszcze raz powtórzył swoją obietnicę, że da syna Sarze i że będzie ona „matką narodów”. 1 Mojżeszowa 17,16. Abraham wciąż nie rozumiał obietnicy Bożej. Jego myśli kierowały się ku Ismaelowi, jak gdyby przez niego miały przyjść te liczne błogosławieństwa. Uniesiony uczuciem do syna zawołał: „Oby tylko Ismael żył przed obliczem Twoim”. 1 Mojżeszowa 17,18. I znowu powtórzył Pan obietnicę, tym razem jeszcze dokładniej: „Nie! Ale żona twoja Sara urodzi ci syna i nazwiesz go imieniem Izaak, a Ja ustanowię przymierze moje z nim jako przymierze wieczne dla jego potomstwa po nim”. 1 Mojżeszowa 17,19. Aniołowie idący do Sodomy, aby ją zniszczyć, odwiedzili Abrahama — kolejny raz usłyszał obietnicę, tym razem z ich ust, że Sara będzie miała syna.

Syn obietnicy

Radość, jaką objawiali Abraham i Sara po narodzeniu Izaaka, pobudziła Hagar do większej zazdrości. Matka Ismaela utrzymywała syna w przekonaniu, że będzie szczególnie błogosławiony przez Boga i odziedziczy wszystko, co obiecane zostało Abrahamowi. Ismael podzielał uczucia matki. Irytowała go radość, jaka powstała po narodzeniu Izaaka. Gardził bratem, ponieważ uważał, że sam we wszystkim ma pierwszeństwo. Sara trapiła się, widząc zachowanie Ismaela. Powiedziała Abrahamowi o lekceważącym stosunku Ismaela do niej i jej syna i rzekła: „Wypędź tę niewolnicę i jej syna, nie będzie bowiem dziedziczył syn tej niewolnicy z moim synem Izaakiem”. 1 Mojżeszowa 21,10.

Abraham bardzo się zmartwił. Kochał Ismaela — jak mógłby go od siebie oddalić? Modlił się do Boga, nie wiedząc, co począć. Za pośrednictwem aniołów Pan polecił Abrahamowi posłuchać Sary, swojej żony, i nie dopuścić, aby zwyciężyło przywiązanie do Ismaela lub Hagar. Była to jedyna droga do zgody i szczęścia w rodzinie. Od anioła Abraham otrzymał pocieszającą obietnicę, że usunięty z ojcowskiego domu Ismael nie zginie, że Bóg o nim nie zapomni i go zachowa, ponieważ jest synem Abrahama. Obiecał rozmnożyć Ismaela i uczynić z niego wielki naród.

Abraham miał charakter szlachetny i dobry, czego dowiodło [49]
gorliwe wstawiennictwo za mieszkańcami Sodomy. Cierpiał w głębi serca, gdy musiał odprawić Hagar i własnego syna, Ismaela, traktując go jak obcego i skazując na tułaczkę po nieznanym kraju.

Gdyby Bóg godził się na wielożeństwo, nie nakłaniałby Abrahama do oddalenia Hagar i jej syna. Pan chce wszystkich nauczyć, że praw i szczęścia małżeńskiego należy zawsze strzec i szanować, choćby za cenę największej ofiary. Sara była prawdziwą, pierwszą i jedyną żoną Abrahama. Posiadała prawa żony i matki, jakich nie mogła posiadać inna kobieta. Szanowała męża, tytułując go panem, była zazdrosna o jego uczucia i nie chciała dzielić się nimi z Hagar. Bóg nie skarcił Sary za jej postępowanie. Abraham otrzymał od aniołów naganę za brak ufności w moc Bożą, który skłonił go do poślubienia Hagar z nadzieją, że przez nią obietnica zostanie wypełniona.

Najwyższa próba wiary

Pan uważał za stosowne ponownie wypróbować wiarę Abrahama, tym razem przez straszne doświadczenie. Gdyby Abraham wytrwał w pierwszej próbie i cierpliwie czekał na wypełnienie obietnicy danej Sarze, gdyby nie wziął Hagar za żonę, nie zostałby narażony na tę największą z prób, jakiej kiedykolwiek doświadczył człowiek. Bóg rozkazał Abrahamowi: „Weź syna swego, jedynaka swego, Izaaka, którego miłujesz, i udaj się do kraju Moria, i złóż go tam w ofierze całopalnej na jednej z gór, o której ci powiem". 1 Mojżeszowa 22,2.

Abraham nie sprzeniewierzył się Bogu i nie zawahał się. Wziął o świcie dwóch służących, syna Izaaka, wiązkę drewna na rozpalenie i udał się na miejsce, o którym powiedział mu Bóg. Nie zdradził Sarze celu swej podróży, bo wiedział, że z miłości do Izaaka sprzeciwiłaby się Bogu i zatrzymałaby syna. Abraham nie dopuścił, by uczucie ojcowskie wzięło nad nim górę i przywiodło do sprzeciwu wobec Bożej woli. Rozkaz Boży był obliczony na dotknięcie najgłębszych strun duszy: „Weź syna swego". Aby jeszcze bardziej wypróbować to serce, Bóg dodał: „Jedynaka swego, Izaaka, którego miłujesz [to znaczy: jedynego syna obietnicy], i złóż go tam w ofierze całopalnej".

Ojciec i syn wędrowali trzy dni, mając dość czasu na rozmyślanie. Mogli zwątpić w Boga, gdyby mieli takie skłonności. Choć Abraham zrozumiał, że to nie Ismael jest synem obietnicy, nie stracił ufności w Boga. Wierzył w to, co Bóg wyraźnie powiedział: że obietnica zostanie wypełniona przez Izaaka.

Teraz Abraham głęboko wierzył, że Izaak jest synem obietnicy. Wierzył w to, co Bóg miał na myśli, rozkazując mu iść ofiarować syna na całopalenie. Nie zwątpił w obietnicę Bożą, ale wierzył, że Bóg, który dał Sarze syna w podeszłym wieku i który zażądał od ojca, aby odebrał mu życie, może mu je przywrócić, wzbudzając Izaaka z martwych.

[50] Abraham pozostawił sługi przy drodze i dalej postanowił iść z synem sam, by modlić się do Pana. Nie chciał, by słudzy mu towarzyszyli, bo obawiał się, że z miłości do Izaaka przeszkodzą mu w realizacji Bożego rozkazu. Wziął z rąk sługi wiązkę drewna i włożył ją na barki syna, zabrał też ogień i nóż. Był gotów wykonać

to straszne dane mu przez Boga zadanie. Ojciec i syn szli spokojnie obok siebie.

„I rzeki Izaak do ojca swego Abrahama tak: Ojcze mój! A ten odpowiedział: Oto jestem, synu mój! I rzekł: Oto ogień i drwa, a gdzie jest jagnię na całopalenie? Abraham odpowiedział: Bóg upatrzy sobie jagnię na całopalenie, synu mój. I szli obaj razem". 1 Mojżeszowa 22,7-8.

Stanowczym krokiem szedł poważny, kochający i zbolały ojciec obok ufającego mu syna. Gdy przyszli na wskazane przez Boga miejsce, Abraham wybudował ołtarz i ułożył należycie drwa, przygotowując się do ofiarowania. Wtedy powiedział Izaakowi, że Bóg właśnie jego rozkazał złożyć w ofierze. Powtórzył mu obietnicę, którą kilkakrotnie słyszał od Stwórcy: że przez niego, Izaaka, stanie się on, Abraham, wielkim narodem; że wie, iż mimo złożenia syna na ofiarę Bóg tę obietnicę wypełni, gdyż ma moc wzbudzać umarłych do życia.

Izaak wierzy Bogu

Izaak, wychowany w bezgranicznym posłuszeństwie ojcu, kochał, poważał i wierzył w Boga swego ojca. Gdyby chciał, mógłby się ojcu sprzeciwić, jednak objął go i uścisnął serdecznie, pozwolił się związać i położyć na drwa. A gdy ojciec podniósł nóż, by przebić syna, anioł Boży śledzący wierność, jaką Abraham okazał w drodze na górę Moria, zawołał: „Abrahamie! Abrahamie! A on rzekł: Otom ja. I rzekł: Nie podnoś ręki na chłopca i nie czyń mu nic, bo teraz wiem, że boisz się Boga, gdyż nie wzbraniałeś się ofiarować mi jedynego syna swego. A gdy Abraham podniósł oczy, ujrzał za sobą barana, który rogami uwikłał się w krzakach. Poszedł tedy Abraham, a wziąwszy barana, złożył go na całopalenie zamiast syna swego". 1 Mojżeszowa 22,11-13.

Tym razem Abraham zwycięsko wyszedł z próby i wypełnił wyłom, jaki w ufności do Boga spowodował związek z Hagar. Gdy Abraham okazał swoją wiarę i całkowite zaufanie, Bóg ponowił obietnicę: „Potem zawołał anioł Pański powtórnie z nieba na Abrahama, mówiąc: Przysięgałem na siebie samego, mówi Pan: Ponieważ to uczyniłeś i nie wzbraniałeś się ofiarować mi jedynego syna swego, będę ci błogosławił obficie i rozmnożę tak licznie potomstwo twoje

jak gwiazdy na niebie i jak piasek na brzegu morza, a potomkowie twoi zdobędą grody nieprzyjaciół swoich, i w potomstwie twoim błogosławione będą wszystkie narody ziemi za to, że słuchałeś głosu mego". 1 Mojżeszowa 22,15-18.

Rozdział 11 — Małżeństwo Izaaka [51]

Rozdział napisany w oparciu o 1 Księgę Mojżeszową 24.

Kananejczycy byli bałwochwalcami, Pan zaś przykazał swemu ludowi, by się z nimi nie spokrewniał, aby nie został wciągnięty w bałwochwalstwo. Abraham zestarzał się i oczekiwał rychłej śmierci, a Izaak jeszcze nie miał żony. Ojciec, obawiając się złego wpływu otoczenia, pragnął wybrać Izaakowi żonę, która nie odprowadziłaby go od Boga. Sprawę tę polecił wiernemu i doświadczonemu słudze zarządzającemu całym jego majątkiem.

Abraham zażądał od sługi, aby uroczyście przysiągł przed Panem, że nie weźmie Izaakowi za żonę Kananejki, ale uda się do krewnych Abrahama, którzy wierzyli w prawdziwego Boga, i stamtąd przywiezie narzeczoną. Nakazał też, aby nie ważył się wrócić z Izaakiem do kraju, z którego wyszli, ponieważ niemal wszyscy mieszkańcy tej ziemi hołdowali bożkom. Jeśli nie będzie mógł znaleźć Izaakowi żony, która zechciałaby opuścić swą rodzinę i przybyć do męża, wolny będzie od złożonej przysięgi.

Izaak nie mógł w tak ważnej sprawie dokonać wyboru niezależnie od ojca. Abraham oświadczył słudze, że Bóg pośle przed nim anioła i sam będzie kierować jego wyborem. Sługa, któremu zlecono tę misję, wyruszył w daleką drogę. Gdy wchodził do miasta, w którym mieszkali krewni Abrahama, modlił się szczerze do Boga, by Pan zechciał pokierować sprawą wyboru żony dla Izaaka. Prosił o jakiś znak, aby nie pobłądził w tej sprawie. Odpoczywał przy studni, przy której zwykle zbierało się dużo ludzi. Tutaj zwrócił uwagę na szczególnie uprzejme zachowanie Rebeki. Uznał to spotkanie za znak, o który prosił Boga. Był pewny, że Rebeka jest tą kobietą, którą spodobało się Panu wybrać na żonę dla Izaaka. Rebeka zaprosiła sługę Abrahama do domu swego ojca. Tam opowiedział on ojcu i bratu Rebeki, jak otrzymał znak, że Rebeka ma być żoną Izaaka, syna jego pana.

Wreszcie sługa Abrahama rzekł do krewnych Rebeki: „Jeśli więc teraz chcecie wyświadczyć łaskę i wierność panu mojemu, powiedzcie mi, a jeśli nie, to też mi powiedzcie, abym zwrócił się na prawo albo na lewo”. 1 Mojżeszowa 24,49. Ojciec i brat odpowiedzieli: [52] „Od Pana ta rzecz wyszła, dlatego nie możemy do tego nic dodać. Ale oto Rebeka przed tobą, weź ją i idź, a niech będzie żoną syna pana twego, jak rzekł Pan. Gdy tedy sługa Abrahama usłyszał słowa ich, oddał Panu pokłon aż do ziemi”. 1 Mojżeszowa 24,50-52.

Gdy załatwiono już wszystkie sprawy i uzyskano zgodę ojca i brata, zapytano Rebekę, czy zgodzi się pójść ze sługą Abrahama daleko od rodziny ojca i swojego domu, by zostać żoną Izaaka. Dzięki zaistniałym okolicznościom Rebeka uwierzyła, że ręka Boża wybrała ją na żonę Izaaka, i odpowiedziała: „Pójdę”. 1 Mojżeszowa 24,58.

Związki małżeńskie zawierano wówczas przez ojców, którzy nie stosowali żadnego przymusu do poślubienia kogoś, kogo nie można było darzyć uczuciem. Dzieci miały zaufanie do rodziców, szły za ich radą i darzyły uczuciem te osoby, które bogobojni i doświadczeni ojcowie wybrali im na małżonków. Postępowanie wbrew temu zwyczajowi uważane było za przestępstwo.

Synowskie posłuszeństwo

Izaak ćwiczył się w bojaźni Bożej, by prowadzić życie w posłuszeństwie Jego woli. Gdy miał 40 lat, zgodził się, by bogobojny i doświadczony sługa ojca dokonał dla niego wyboru żony. Wierzył, że Bóg będzie kierował tą sprawą.

Posłuszeństwo Izaaka ma służyć jako przykład dzieciom przyszłych pokoleń, a przede wszystkim tym, którzy twierdzą, że boją się Boga.

Metoda, jaką Abraham stosował w wychowaniu Izaaka, pobudzająca syna do prowadzenia życia pełnego szlachetnego posłuszeństwa, zapisana jest dla pożytku rodziców. Nauczeni przykładem powinni stosować ją w prowadzeniu swych własnych domów. Rodzice powinni uczyć dzieci posłuszeństwa i poszanowania dla swego autorytetu, powinni wiedzieć, że na nich spoczywa odpowiedzialność za kierowanie uczuciami swych dzieci. Tylko wtedy wybór

dzieci padnie na osoby nadające się według rodziców na towarzyszy życia dla ich synów i córek.

[53]

Rozdział 12 — Jakub i Ezaw

Rozdział napisany w oparciu o 1 Księgę Mojżeszową 25,19-34; 27,1-32.

Bóg zna koniec na początku. Jeszcze przed narodzeniem się Jakuba i Ezawa wiedział, jaki charakter objawią obaj bracia. Wiedział, że Ezaw nie będzie chciał być Mu posłuszny. W odpowiedzi na modlitwy zakłopotanej Rebeki oznajmił, że porodzi dwóch synów, z których wyjdą dwa narody, jeden większy od drugiego, i że starszy syn będzie służył młodszemu. Pierworodny posiadał prawo do szczególnych korzyści i przywilejów, jakie nie przysługiwały nikomu więcej w rodzinie.

Izaak miłował bardziej Ezawa niż Jakuba, ponieważ Ezaw dostarczał mu potraw z upolowanej przez siebie zwierzyny. Podobały się ojcu śmiałość i odwaga, jakie przejawiał starszy syn, polując na dzikie zwierzęta. Jakub był umiłowanym synem Rebeki, miał usposobienie łagodne, które uszczęśliwiało matkę. Jakub znał przepowiednię Boga — wiedział od matki, że „starszy będzie służył młodszemu". 1 Mojżeszowa 25,23. Jego młodzieńczy rozum podpowiadał mu, że obietnica ta nie wypełni się, dopóki Ezaw będzie posiadał przywileje z tytułu pierworództwa. Jakub postanowił wykorzystać sytuację, gdy pewnego dnia Ezaw przyszedł z pola bardzo głodny — w zamian za zrzeknięcie się na rzecz Jakuba przywileju pierworództwa zaproponował mu miskę soczewicy.

Ezaw poślubił dwie poganki, martwiąc tym rodziców, a jednak Izaak wciąż bardziej go kochał od Jakuba. Przeczuwając własną śmierć, poprosił Ezawa o przygotowanie uczty, aby mógł mu błogosławić, zanim umrze. Ezaw nie przyznał się ojcu, że sprzedał pierworództwo Jakubowi, i wyszedł spełnić jego wolę. Rebeka usłyszała prośbę Izaaka i przypomniały się jej słowa Pańskie, że starszy brat będzie służył młodszemu. Wiedziała, że Ezaw zlekceważył swe pierworództwo, odstępując je Jakubowi. Namówiła więc Jakuba, żeby oszukał ojca i podstępem zdobył błogosławieństwo, którego,

jej zdaniem, nie można było osiągnąć inną drogą. Jakub początkowo wzbraniał się przed oszustwem, lecz w końcu zgodził się na plan matki.

Rebeka wiedziała, że Izaak bardziej kocha Ezawa, i była pewna, że żadne słowa nie zmienią zamiarów ojca. Zamiast ufać Bogu, który kieruje wydarzeniami, okazała brak wiary, namawiając Jakuba do [54] oszukania niewidomego starca. Pan nie zaakceptował postępowania Jakuba. Zamiast pomagać w wypełnieniu przepowiedni za pomocą podstępu, matka i syn powinni zaczekać, aż Bóg na swój sposób i w wybranym przez siebie czasie przeprowadzi swoje zamiary.

Oprócz błogosławieństwa ojca, należnego jedynie pierworodnemu, Ezaw musiałby zyskać jeszcze przychylność Boga, który posłusznemu błogosławiłby dobrobytem, ale w razie odstępstwa nawiedził nieszczęściem. Ezaw, kochający i szanujący Boga podobnie jak sprawiedliwy Abel, zostałby przyjęty przez Pana i pobłogosławiony. Gdyby natomiast na wzór bezbożnego Kaina, nie wielbiąc Boga ani Jego przykazań, szedł złą drogą — nie otrzymałby błogosławieństwa Bożego, Pan odrzuciłby go podobnie jak Kaina. Również gdyby Jakub wiódł życie sprawiedliwe, kochał i bał się Boga, błogosławiłby mu Pan i udzielił wszystkiego w obfitości, nawet gdyby nie zyskał błogosławieństwa ojca, a wraz z nim przywilejów przysługujących pierworodnym.

Jakub na wygnaniu

Rebeka gorzko żałowała złej rady, jakiej udzieliła Jakubowi, gdyż na zawsze rozdzieliła ją z umiłowanym synem. Jakub, ratując swe życie, musiał uciekać przed gniewem Ezawa. Matka już nigdy nie oglądała twarzy swego ulubieńca. Izaak żył jeszcze długie lata po udzieleniu błogosławieństwa Jakubowi i przekonał się, obserwując zachowanie Ezawa, że błogosławieństwo słusznie należało się młodszemu synowi.

Jakub nie był szczęśliwy w małżeństwie, mimo że jego żony były siostrami. Z Labanem zawarł umowę małżeńską dotyczącą jego córki Racheli, którą kochał. Ale po siedmiu latach, które Jakub odsłużył za Rachelę, Laban go oszukał i dał mu za żonę Leę. Jakub spostrzegł, że Lea świadomie uczestniczyła w podstępie, i zniechęcił się do niej. Laban, widząc, jak mu Jakub wiernie służył, pragnął go

dłużej zatrzymać i dlatego dał mu Leę zamiast Racheli — chciał, by za umiłowaną Rachelę odsłużył drugie tyle. Jakub miał słuszny żal do Labana za igranie z jego uczuciem i podsunięcie Lei, której nie kochał. Laban prosił zięcia, aby nie odrzucał Lei, gdyż byłaby to wielka hańba nie tylko dla kobiety, ale dla całej rodziny. Jakub znalazł się w bardzo trudnej sytuacji. W końcu postanowił zatrzymać Leę i poślubić jej siostrę. Leę kochał jednak o wiele mniej niż Rachelę.

Laban kierował się tylko samolubstwem. Myślał, jak może się wzbogacić kosztem pracy Jakuba. Jakub dawno porzuciłby chytrego Labana, gdyż słyszał narzekanie jego synów: „Jakub zabrał wszystko, co miał nasz ojciec, i z tego, co należało do ojca naszego, dorobił się całego tego bogactwa. Spostrzegł też Jakub, że oblicze Labana nie było już wobec niego takie jak dawniej” (1 Mojżeszowa 31,1-2), jednak wstrzymywał go strach przed spotkaniem z Ezawem.

[55] Jakubem targał niepokój. Nie wiedział, w którą stronę się zwrócić, przedstawił więc Bogu sprawę i prosił o Jego wskazówki. Pan łaskawie odpowiedział na jego żałosne prośby: „Wtedy rzekł Pan do Jakuba: Wróć do ziemi ojców swoich i do rodziny swojej, a Ja będę z tobą”. 1 Mojżeszowa 31,3.

„Posłał więc Jakub i wezwał Rachelę i Leę na pole, gdzie były jego trzody, i rzekł do nich: Widzę ja po obliczu ojca waszego, że wobec mnie nie jest ono już takie jak dawniej, lecz Bóg ojca mojego był ze mną. Wy same przecież wiecie, żem służył ojcu waszemu ze wszystkich sił swoich, ale ojciec wasz oszukał mnie i dziesięć razy zmieniał zapłatę moją, lecz Bóg nie dozwolił mu szkodzić mi”. 1 Mojżeszowa 31,4-7.

Jakub opowiedział żonom sen zesłany przez Boga, w którym Pan polecił mu zostawić Labana i udać się do swojej rodziny. Rachela i Lea nie były zadowolone z postępowania ojca. Gdy Jakub zwierzył się żonom ze swojej krzywdy i zaproponował, by opuściły Labana, Rachela i Lea rzekły do Jakuba: „Czy mamy jeszcze jaki dział i dziedzictwo w domu ojca naszego? Czy nie byłyśmy uważane przez niego za obce, skoro nas sprzedał i zużył dla siebie uzyskane za nas pieniądze? Tak tedy wszystko bogactwo, które Bóg odebrał ojcu naszemu, należy do nas i do synów naszych. Czyń więc teraz wszystko, co ci Bóg rozkazał”. 1 Mojżeszowa 31,14-16.

Powrót do Kanaanu

W czasie nieobecności Labana Jakub wziął swoją rodzinę i cały swój dobytek i skrycie opuścił teścia. Gdy wędrowali trzeci dzień, Laban dowiedział się o ucieczce Jakuba z rodziną i majątkiem. Rozgniewał się bardzo i puścił się w pogoń, by siłą ściągnąć go z powrotem. Lecz Pan użalił się nad Jakubem i gdy Laban zamierzał go napaść, polecił mu we śnie, aby nie wyrządzał Jakubowi żadnej przykrości — by nie zmuszał go przemocą do powrotu i nie kusił fałszywym pochlebstwem.

Kiedy Laban spotkał się z Jakubem, zapytał go o przyczynę potajemnego opuszczenia domu i uprowadzenia córek, jak gdyby były niewolnicami zdobytymi na wojnie. Laban rzekł do Jakuba: „Mógłbym teraz z wami surowo postąpić, lecz Bóg ojca waszego rzekł do mnie minionej nocy: Uważaj, abyś tylko uprzejmie rozmawiał z Jakubem”. 1 Mojżeszowa 31,29. Jakub robił Labanowi wymówki za jego nikczemne postępki i za to, że szukał tylko własnej korzyści. Powoływał się na swą uczciwą pracę: „Tego, co dziki zwierz rozszarpał, nie przyniosłem ci, ale z mojego szkodę ci wyrównywałem. Ty zaś ode mnie żądałeś tego, co skradziono we dnie lub co skradziono w nocy. Bywało, że we dnie pozbawił mnie siły upał, a w nocy chłód, i sen uchodził z oczu moich”. 1 Mojżeszowa 31,39-40.

Dalej mówił: „Tak oto dwadzieścia lat służyłem w domu twoim, [56]
czternaście lat za dwie córki twoje, a sześć lat za trzodę twoją, ty zaś dziesięć razy zmieniałeś zapłatę moją. Gdyby Bóg ojca mego nie był ze mną, Bóg Abrahama i Bóg, przed którym drżał Izaak, byłbyś mnie teraz puścił z pustymi rękoma. Lecz Bóg wejrzał na niedolę moją i na trud rąk moich i minionej nocy wydał wyrok”. 1 Mojżeszowa 31,41-42.

Laban zapewnił wtedy Jakuba, że kocha swe córki i ich dzieci i nie uczyni im żadnej krzywdy. Zaproponował zawarcie przymierza: „Chodź więc teraz, a zawrzyjmy przymierze, ja i ty, i niech ono świadczy o zgodzie między nami. Wziął tedy Jakub kamień i postawił go jako pomnik. I rzekł Jakub do krewnych swoich: Nazbierajcie kamieni. I nazbierali kamieni i ułożyli z nich kopiec, a potem na tym kopcu urządzili ucztę”. . 1 Mojżeszowa 31,44-46.

W odpowiedzi na to rzekł Laban: „Niech Pan będzie stróżem między mną i między tobą, gdy się rozstaniemy. Gdybyś skrzywdził

córki moje albo wziął sobie inne żony oprócz córek moich, to choć nie ma przy nas żadnego człowieka, zważ, że Bóg jest świadkiem między mną i między tobą". 1 Mojżeszowa 31,49-50.

Jakub przyrzekł uroczyście przed Panem, że nie będzie brał innych żon. „Rzekł jeszcze Laban do Jakuba: Ten oto kopiec i ten pomnik, który postawiłem między mną a tobą, będą świadkami, że ja, idąc do ciebie, nie przejdę mimo tego kopca, ani ty, idąc do mnie, nie przejdziesz mimo tego kopca i tego pomnika ze złym zamiarem. Bóg Abrahama i Bóg Nahora, Bóg ojca ich niech będzie sędzią między nami. Jakub zaś przysiągł na tego, przed którym drżał Izaak, ojciec jego". 1 Mojżeszowa 31,51-53.

W drodze Jakuba spotkali aniołowie Boży, a on, ujrzawszy ich, rzekł: „To obóz Boży" (1 Mojżeszowa 32,2), widział bowiem we śnie aniołów obozujących wokoło niego. Wkrótce potem Jakub wysłał do Ezawa posłów z pełnym pokory pokłonem. „A gdy posłowie wrócili do Jakuba rzekli: Przyszliśmy do brata twego, do Ezawa, lecz on już idzie na twoje spotkanie, a jest z nim czterystu mężów. Wtedy Jakub zląkł się bardzo i zatrwożył. Rozdzielił więc na dwa obozy ludzi, którzy z nimi byli, owce, bydło i wielbłądy, pomyślał bowiem: Jeżeli Ezaw napadnie na jeden obóz i pobije go, wtedy ocaleje drugi obóz". 1 Mojżeszowa 32,6-8.

Ale Jakubowi to nie wystarczyło. Pełen niepokoju udał się w modlitwie do Boga, mówiąc: „Boże ojca mego Abrahama i Boże ojca mego Izaaka, Panie, który do mnie powiedziałeś: Wróć do ziemi swojej i do ojczyzny swojej, a będę ci czynił dobrze, niegodny jestem wszystkich dowodów łaski i wszystkich objawów wierności, jakie okazałeś słudze twemu, bo tylko o tym kiju moim przeprawiłem się przez Jordan, a teraz mam dwa obozy. Wyrwij mnie, proszę, z ręki brata niego, z ręki Ezawa, bo boję się go, że przyjdzie i zabije mnie oraz matkę z dziećmi. Wszak sam powiedziałeś: Będę ci czynił dobrze i rozmnożę potomstwo twoje jak piasek morski, którego nie można zliczyć z powodu wielkiej ilości!" 1 Mojżeszowa 32,9-12.

Rozdział 13 — Jakub i anioł [57]

Rozdział napisany w oparciu o 1 Księgę Mojżeszową 32,22-32; 33,1-11.

Zło, jakie popełnił Jakub, zdobywając podstępem błogosławieństwo należne bratu, stanęło mu znów bardzo wyraźnie przed oczyma. Zląkł się, czy Bóg czasem nie dopuści, aby Ezaw odebrał mu życie. Zgnębiony i strapiony modlił się do Boga przez całą noc. Pokazano mi, że anioł stanął przed Jakubem i przedstawił mu właściwy charakter jego niecnego postępku. Gdy odwrócił się, by odejść, Jakub chwycił anioła i nie chciał go puścić. Ze łzami wyznał swój głęboki żal za grzechy i zło wyrządzone bratu. Wskazał, że już dwadzieścia lat żyje w oddaleniu od domu ojcowskiego. Przytoczył obietnice Boże i dowody łaski okazywane mu nieraz w czasie pobytu poza domem rodzinnym.

Przez całą noc mocował się Jakub z aniołem, błagając go o błogosławieństwo. Anioł udawał, że opiera się jego modlitwom i ustawicznie przypominał mu popełnione grzechy, starając się jednocześnie uwolnić od Jakuba. Jakub był zdecydowany zatrzymać anioła nie siłą fizyczną, lecz potęgą żywej wiary. W wielkim strapieniu powoływał się na pokutę, na głęboki żal, jaki wzbudzały w nim własne przestępstwa. Poseł Boży słuchał modlitw Jakuba z pozorną obojętnością, usiłując wyrwać się z objęć proszącego. Anioł mógłby wprawdzie użyć swej nadprzyrodzonej siły i wyswobodzić się z objęć Jakuba, lecz nie uczynił tego.

Gdy wreszcie ujrzał, że nie zdołał przemóc Jakuba, chcąc go przekonać o swej nadludzkiej sile, dotknął jego biodra, które natychmiast wyskoczyło ze stawu. Jakub, mimo fizycznego cierpienia, nie zaniechał usilnych próśb. Postanowił otrzymać błogosławieństwo za wszelką cenę. Nawet dotkliwy ból nie zdołał osłabić jego zamiaru — był tym silniejszy, im bliższy był koniec walki. W miarę zbliżania się czasu wzejścia zorzy jego wiara stawała się coraz głębsza i wytrwalsza. Nie zamierzał puścić anioła, dopóki mu nie pobłogosławi.

„I rzekł: Puść mnie, bo już wzeszła zorza. Ale on odpowiedział: Nie puszczę cię, dopóki mi nie pobłogosławisz. Wtedy rzekł do niego: Jakie jest imię twoje? I odpowiedział: Jakub. Wtedy rzekł: Nie będziesz już nazywał się Jakub, lecz Izrael, bo walczyłeś z Bogiem i z ludźmi i zwyciężyłeś”. 1 Mojżeszowa 32,26-28.

[58]

Wiara, która zwycięża

Dzięki swej wytrwałej wierze Jakub odniósł zwycięstwo. Trzymał anioła mocno, dopóki nie dostał upragnionego błogosławieństwa i zapewnienia, że grzechy są mu darowane. Wtedy zmieniono jego imię Jakub, co znaczy oszust, na imię Izrael — zwycięzca. „A Jakub zapytał, mówiąc: Powiedz mi proszę, jakie jest imię twoje? Na to odpowiedział: Dlaczego pytasz o imię moje? I tam mu błogosławił. I nazwał Jakub to miejsce Peniel, mówiąc: Oglądałem Boga twarzą w twarz, a jednak ocalało życie moje”. 1 Mojżeszowa 32,29-30. Tym aniołem był Chrystus. Jakub walczył z Nim i tak mocno się Go trzymał, aż Ten mu pobłogosławił.

Pan wysłuchał błagania Jakuba i zmienił zamiary Ezawa. Nie potępił żadnego ze złych uczynków Jakuba. Z ich powodu życie Jakuba było aż do tej chwili pełne zwątpienia, kłopotów i zmartwień.

„Walcząc z aniołem, zwyciężył, z płaczem błagał o zmiłowanie; w Betel znalazł Boga i tam z nim rozmawiał: Pan, Bóg Zastępów, Pan imię jego”. Ozeasza 12,5-6.

Ezaw, zamierzając zabić brata, szedł z wojskiem w stronę Jakuba. Lecz tej samej nocy, kiedy Jakub walczył z aniołem, niebo wysłało na ziemię innego anioła, aby podczas snu zmienił zamiary Ezawa. We śnie widział Ezaw Jakuba żyjącego przez dwadzieścia lat daleko od domu ojcowskiego, w ciągłej obawie o swe życie. Wyobrażał sobie jego ból po stracie matki. Widział Jakuba upokorzonego i aniołów Bożych wokół niego. Śniło mu się, że gdy spotkał się z bratem, nie wyrządził mu żadnej krzywdy. Po przebudzeniu opowiedział sen towarzyszącym mu czterystu mężom i zapowiedział, aby nikt nie ważył się skrzywdzić Jakuba, gdyż Bóg ojca jego jest z nim. Gdy bracia się spotkają, nikomu nie wolno wyrządzić Jakubowi żadnej szkody.

„A gdy Jakub podniósł oczy swoje, zobaczył, że Ezaw nadchodzi, a z nim czterystu mężów. Rozdzielił więc dzieci pomiędzy Leę,

Rachelę i dwie służące. Na przedzie ustawił służące wraz z ich dziećmi, Leę z jej dziećmi za nimi, Rachelę zaś z Józefem na końcu. Sam natomiast poszedł przed nimi i pokłonił się siedem razy aż do ziemi, zanim zbliżył się do brata swego. Ezaw wybiegł naprzeciw niego, objął go, rzucił mu się na szyję i ucałował go; i rozpłakali się". 1 Mojżeszowa 33,1-4. Na znak pojednania Jakub przygotował dla Ezawa podarunki, lecz Ezaw odmówił ich przyjęcia. Jakub jednak nalegał na brata: „Przyjmij, proszę, upominek mój, który ci złożyłem, gdyż Bóg był mi łaskawy i mam wszystko! A gdy usilnie nalegał na niego, przyjął". 1 Mojżeszowa 33,11.

Nauki z życia Jakuba

Jakub i Ezaw symbolizują dwie grupy ludzi: sprawiedliwych i niesprawiedliwych. Lęk Jakuba przed nadciągającym Ezawem z czterystu mężami wyraża obawę sprawiedliwych w obliczu wyroku, [59]
jaki ich spotka tuż przed powtórnym przyjściem Chrystusa. Gdy niesprawiedliwi ich otoczą, sprawiedliwi, pełni trwogi jak Jakub, nie będą widzieli możliwości uratowania życia. Przed Jakubem stanął anioł. Jakub uchwycił się go i mocował z nim całą noc. Podobnie w czasie trwogi i trudności sprawiedliwi będą w modlitwie walczyć z Bogiem — tak jak Jakub. W swym nieszczęściu Jakub modlił się całą noc o wybawienie z ręki Ezawa. Przejęci trwogą sprawiedliwi będą we dnie i w nocy wołać do Boga o wybawienie z rąk niepokojących ich grzeszników.

Jakub wyznał Bogu swoją nicość: „Niegodny jestem wszystkich dowodów łaski i wszystkich objawów wierności, jakie okazałeś słudze twemu". 1 Mojżeszowa 32,10. Sprawiedliwi w nieszczęściu głęboko odczują swą nieprawość, przyznają się do niej ze łzami i podobnie jak Jakub powoływać się będą na obietnice Boże w Jezusie, dane takim właśnie bezradnym, pokutującym grzesznikom.

Jakub w nieszczęściu uchwycił się mocno anioła i nie chciał go puścić. Gdy ze łzami wypowiadał swe prośby, anioł przypominał mu jego dawne postępki i usiłował wymknąć się Jakubowi, aby go doświadczyć i wypróbować. Tak też sprawiedliwi będą w czasie trwogi doświadczani, aby okazało się, jak są wytrwali i jak silna jest ich wiara w moc Bożą, która jedynie może wybawić.

Jakub nie dał się odwieść od raz powziętego postanowienia. Wiedział, że Bóg jest miłosierny, więc odwoływał się do Jego łaski. Wskazywał na swoje przeszłe troski, pokutę i gorąco nalegał na wybawienie z ręki Ezawa. W ten sposób prosił całą noc. Czyniąc przegląd swych przewinień, wpadł w rozpacz. Wiedział jedno: albo otrzyma od Boga pomoc, albo zginie. Trzymał mocno anioła i w śmiertelnej trwodze powtarzał swe prośby z wytrwałością prowadzącą do zwycięstwa.

Tak samo dziać się będzie ze sprawiedliwymi. Gdy przypomną sobie minione lata, ogarnie ich beznadziejność. Gdy uświadomią sobie, że walka idzie o życie lub śmierć, będą gorliwie wołać do Boga i wzywać Go, przypominając Mu przebyte smutki i szczerą pokutę za rozliczne grzechy, będą powoływać się na obietnicę: „Chyba że cię poddadzą pod moją ochronę, zawrą ze mną pokój; niech zawrą ze mną pokój". Izajasza 27,5. W ten sposób we dnie i w nocy będą wysyłane usilne prośby do Boga w niebie. Pan nie wysłuchałby modlitw Jakuba i nie uratowałby w swym miłosierdziu jego życia, gdyby Jakub nie pokutował wcześniej za przestępstwa, których się dopuścił, aby podstępem zdobyć błogosławieństwo rodzicielskie.

Podobnie jak Jakub sprawiedliwi objawią niezachwianą wiarę i wytrwałość, których Bóg nie odrzuci. Będą rozumieli swój upadek, nie będą mieli do wyznania żadnych ukrytych przestępstw. Gdyby w przystępie trwogi i strachu stanęły przed nimi jeszcze jakieś niewyznane i nieodpokutowane grzechy, przytłoczyłaby ich świadomość upadku. Rozpacz odebrałaby gorącą wiarę i nie starczyłoby śmiało-
[60] ści, by tak usilnie błagać Boga o wybawienie. Drogocenne chwile upływałyby na wyznawaniu ukrytych grzechów i opłakiwaniu beznadziejnego stanu.

Okres próby jest czasem udzielanym wszystkim w celu przygotowania się na dzień Pański. Jeżeli ktoś zaniedba przygotowań i nie będzie zważał na dawane w tym czasie przestrogi, nie będzie miał wymówki. Wytrwała walka Jakuba z aniołem powinna być przykładem dla wszystkich chrześcijan. Tylko wytrwałość i zdecydowanie pozwoliły Jakubowi zwyciężyć.

Niech wszyscy, którzy podobnie jak Jakub pragną błogosławieństwa Bożego, tak jak on uchwycą się obietnicy i okażą taką samą stanowczość i wytrwałość, a zwyciężą, tak jak zwyciężył Jakub.

Wielu pozornie wierzących ma dlatego tak mało wiary i poczucia odpowiedzialności, ponieważ lekceważy sprawy duchowe. Ludzie ci nie czynią żadnych wysiłków, nie ćwiczą się w samozaparciu, w długich i gorliwych modlitwach nie walczą z Bogiem o błogosławieństwo, dlatego też go nie dostają. Do wiary mającej przetrwać okres próby już teraz musimy codziennie się wprawiać. Ci, którzy nie starają się wyrobić w sobie silnej wiary, nie będą przygotowani, by wytrwać w czasie doświadczenia.

[61]

Rozdział 14 — Synowie izraelscy

Rozdział napisany w oparciu o 1 Księgę Mojżeszową 37; 39; 41-48; 2 Księgę Mojżeszową 11,1-4.

Józef bał się Pana i pilnie słuchał nauk ojca. Był bardziej posłuszny i gorliwiej przestrzegał wskazówek ojcowskich niż reszta braci. Cenił te nauki, szczerym sercem kochał Boga i był Mu wierny. Martwiło go złe postępowanie niektórych braci, wzywał ich więc do kroczenia drogą prawą i zaniechania złych uczynków. Lecz napomnienia Józefa jeszcze bardziej oddalały od niego braci. Józef nienawidził grzechu i nie mógł patrzeć, jak bracia grzeszyli przeciwko Bogu. Przedstawił sprawę ojcu w nadziei, że swoim autorytetem wpłynie na nich hamująco. Tymczasem skutek był odwrotny. Napiętnowanie złych uczynków jeszcze bardziej rozgniewało braci. Widzieli, jak bardzo ojciec kocha Józefa, i zazdrościli mu. Zazdrość przemieniła się w nienawiść, aż w końcu zrodziła się chęć morderstwa.

Pewnego razu anioł Boży zesłał Józefowi sny, które ten w swej niewinności opowiedział braciom: „Słuchajcie, proszę, tego snu, który mi się śnił: Oto wiązaliśmy snopy na polu; wtem snop mój podniósł się i stanął, a wasze snopy otoczyły go i pokłoniły się mojemu snopowi. Rzekli do niego bracia: Czy chciałbyś naprawdę królować nad nami? Czy chciałbyś naprawdę nami rządzić? I jeszcze bardziej znienawidzili go z powodu snów i słów jego”. 1 Mojżeszowa 37,6-8.

„Potem miał jeszcze inny sen i opowiedział go braciom swoim. Powiedział: Miałem znowu sen: oto słońce, księżyc i jedenaście gwiazd kłaniało mi się. A gdy to opowiedział ojcu i braciom, zgromił go ojciec i rzekł do niego: Cóż to za sen, który ci się śnił? Czyż więc ja, matka twoja i bracia twoi mielibyśmy przyjść i pokłonić ci się do ziemi? Wtedy zazdrościli mu bracia, lecz ojciec jego zachował to słowo w pamięci”. 1 Mojżeszowa 37,9-11.

Józef w Egipcie

Bracia zamierzali zabić Józefa, lecz w końcu zadowolili się sprzedaniem go do niewoli — w ten sposób przeszkodzili mu w wywyższaniu się nad nimi.

Zdawało się im, że usunęli go tak daleko, że nie będzie już mógł ich [62] niepokoić swymi snami, a same sny nie będą mogły się spełnić. Lecz opatrzność Boża miała co do Józefa inne zamiary. Plany braci zostały pokrzyżowane, a ich postępek nie pociągnął za sobą upragnionych skutków.

Bóg nie posłał Józefa do Egiptu samego. Aniołowie szli przed nim, przygotowując drogę na jego przyjęcie. Od handlarzy kupił go Potyfar, wysoki urzędnik faraona, dowódca jego straży przybocznej. Bóg był z Józefem i pomagał mu w zdobyciu zaufania pana. W końcu Potyfar wszystko, co posiadał, powierzył pieczy Józefa. „Powierzył więc całe swoje mienie Józefowi i o nic już się nie troszczył, tylko o chleb, który spożywał". 1 Mojżeszowa 39,6. Dla Hebrajczyka przygotowywanie pokarmów dla Egipcjanina było obrzydliwością.

W czasie pobytu w domu Potyfara Józef nie dał się skusić, nie zszedł z prawej drogi i nie przestąpił prawa Bożego. Odpowiadając żonie swego pana, Józef dowiódł, że bojaźń Boga posiada moc podniesienia człowieka na wysokie szczyty moralności. Wspomniał o wielkim zaufaniu, jakie pan miał do niego, powierzając jego opiece wszystko, co miał, i zawołał: „Jakże miałbym więc popełnić tak wielką niegodziwość i zgrzeszyć przeciwko Bogu?" 1 Mojżeszowa 39,9. W żaden sposób Józef nie dał się nakłonić do zejścia z drogi sprawiedliwości i nie podeptał prawa Bożego.

Gdy oskarżono go o popełnienie haniebnego czynu, nie poddał się rozpaczy. Świadomy swej niewinności i prawości nadal ufał Bogu. A Pan, który aż dotąd go wspierał, nie zapomniał o nim. Skuto go łańcuchami i zamknięto w ponurej ciemnicy. Jednak Bóg i to nieszczęście zamienił w błogosławieństwo. Dał mu łaskę u straży więziennej i Józef wkrótce pełnił nadzór nad wszystkimi więźniami.

Jest to przykład dla wszystkich pokoleń, jakie będą żyć na ziemi. Wystawieni na najcięższe pokusy ludzie winni zawsze pamiętać, że pomoc jest obok, a jeżeli nie zostaną uchronieni przed upadkiem, to jedynie z własnej winy Bóg przyjdzie swoim dzieciom natychmiast

z pomocą, a Jego Duch będzie im tarczą. Dla otoczonych wielkimi pokusami istnieje źródło siły, do którego zawsze mogą się zwrócić o pomoc.

Jak gwałtowny był to atak na moralność Józefa! Mimo że dokonany przez osobę wpływową, został stanowczo i bez namysłu odparty. Józef cierpiał za swoją sprawiedliwość i cnotę, gdyż kobieta, która chciała go uwieść, zemściła się na nim. Nie mogąc przemóc bogobojności Józefa, oskarżyła go o haniebny czyn, przez co trafił do więzienia. Józef cierpiał, aby móc się przygotować do przyjęcia wysokiego stanowiska. Nad dobrym imieniem Józefa czuwał Bóg. Choć zostało oczernione przez złośliwego oskarżyciela, Pan w odpowiednim czasie przywrócił mu jego blask. Bóg sprawił, że nawet więzienie przyczyniło się do wywyższenia Józefa. Cnota zostaje nagrodzona we właściwym czasie. Tarczą osłaniającą serce Józefa była bojaźń Boża, która uczyniła go wiernym jego panu, a szczerym wobec Boga.

[63] Józef jako rządca wielkiego państwa nie zapomniał o Bogu. Pamiętał, że jest przychodniem w obcym kraju, rozłączonym z ojcem i braćmi, co często przejmowało go smutkiem. Mocno jednak wierzył, że to Boża ręka wszystkim kierowała, by wreszcie postawić go na tak wysokim stanowisku. Polegając ustawicznie na Bogu, wiernie sprawował obowiązki rządcy nad krajem egipskim.

Józef chodził z Bogiem. Przez żadne podstępy ani groźby nie dał się nakłonić do zejścia z drogi sprawiedliwości i do przestąpienia prawa Bożego. Jego panowanie nad sobą, cierpliwość w trudnych sytuacjach oraz niezachwiana wierność zostały opisane dla dobra tych, którzy po nim mieli żyć na ziemi. Gdy bracia Józefa wyznali mu swe grzechy, chętnie im przebaczył, obdarzając dobrodziejstwem i miłością. Dowiódł, że nie żywi żadnych mściwych uczuć za ich okrutny postępek.

Okres dobrobytu

Synowie izraelscy nie byli niewolnikami. Nigdy za pożywienie nie sprzedali faraonowi swego bydła ani ziemi lub samych siebie, jak to czyniło wielu Egipcjan. Za przysługę, jaką Józef oddał królestwu, jego braciom i ojcu przyznano część ziemi. Zamieszkali tam wraz ze swoimi trzodami. Faraon cenił mądrość Józefa w zarządzaniu

państwem, pamiętał o przygotowaniach na długie lata głodu, który nawiedził kraj. Rozumiał, że całe królestwo zawdzięcza swój dobrobyt mądrym rządom Józefa, więc na znak swej wdzięczności rzekł do niego: „Ziemia egipska stoi dla ciebie otworem. W najlepszej części kraju daj mieszkanie ojcu swemu i braciom swoim, niech mieszkają w krainie Goszen. Jeśli zaś wiesz, że są między nimi ludzie dzielni, uczyń ich nadzorcami trzód, które do mnie należą". 1 Mojżeszowa 47,6.

„A Józef osiedlił ojca swego i braci swoich i dał im posiadłość w ziemi egipskiej, w najlepszej części kraju, w ziemi Ramzes, jak rozkazał faraon. Józef zaopatrywał w chleb ojca swego i braci swoich, i cały dom ojca swego według liczby dzieci". 1 Mojżeszowa 47,11-12.

Król egipski nie wymagał od ojca i braci Józefa żadnego podatku, a Józef otrzymał przywilej zaopatrywania ich w dowolną ilość żywności. Król rzekł do swoich rządców: „Czy nie jesteśmy dłużni Bogu Józefa i jemu samemu za tę obfitość pokarmu? Czy nie za jego to mądrą radą nagromadziliśmy tak wielki zapas, podczas gdy inne kraje giną, my mamy dostatek?". Rządy Józefa niezwykle wzbogaciły królestwo faraona.

„Potem umarł Józef i wszyscy jego bracia, i całe to pokolenie. A synowie izraelscy byli płodni i rozmnażali się, i byli liczni. Coraz bardziej potężnieli, tak że było ich pełno w całym kraju. Tymczasem rządy nad Egiptem objął nowy król, który nie znał Józefa. Rzekł on do ludu swego: Oto lud izraelski stał się liczniejszy i potężniejszy [64] od nas. Postąpmy więc z nim mądrze, aby się nie mnożył. Bo gdyby nas zaskoczyła wojna, mógłby także on przyłączyć się do naszych wrogów, walczyć przeciwko nam i ujść z kraju". 2 Mojżeszowa 1,6-10.

Ucisk

Nowy król egipski dobrze wiedział, że synowie izraelscy poważnie przyczynili się do rozbudowy kraju. Między nimi było wielu zdolnych i rozumnych ludzi, więc nie chciał stracić cennych pracowników. Mimo to Izraelitów sprowadzono do roli niewolników, którzy zmuszeni byli sprzedać państwu swoje trzody, stada, a nawet samych siebie. „Ustanowiono przeto nad nim nadzorców pańszczyźnianych,

aby go gnębili ciężkimi robotami; budowano wtedy dla faraona miasta — spichlerze: Pitom i Ramzes. Lecz im bardziej go gnębili, tym więcej się rozmnażał i rozrastał; i bano się synów izraelskich. Egipcjanie zmuszali Izraelitów do ciężkich robót i uprzykrzali im życie uciążliwą robotą w glinie i przy cegłach i różną pracą na polu. Wszystkie te prace wykonywali pod przymusem". 2 Mojżeszowa 1,11-14.

Choć i kobiety zmuszano do prac rolnych, jak gdyby były niewolnicami, liczba synów izraelskich nie zmniejszyła się. Gdy król i jego doradcy zauważyli, że naród izraelski nadal się rozmnaża, postanowili zmusić go do cięższej pracy. Zamierzali pognębić ich nadmiernym wysiłkiem. Gniew ogarniał Egipcjan, bo nie mogli zahamować przyrostu hebrajskiej ludności ani złamać ducha niezależności.

Ponieważ tą drogą nie udało się osiągnąć zamierzonego celu, posunięto się jeszcze dalej. Król rozkazał, aby natychmiast po urodzeniu zabijano hebrajskie dzieci płci męskiej. Głównym sprawcą tego pomysłu był szatan, wiedział bowiem, że wśród Hebrajczyków ma powstać wybawiciel, który uwolni naród z ucisku. Sądził, że jeżeli skłoni króla do wyniszczenia chłopców, plan Boży zostanie zniweczony. Położne jednak bały się Boga i nie wykonywały rozkazu króla egipskiego, zostawiając chłopców przy życiu. Toteż Bóg im błogosławił. Król egipski dowiedział się, że jego rozkaz nie jest wypełniany, rozgniewał się bardzo i nakazał jeszcze surowsze postępowanie. Polecił: „Każdego chłopca, który się urodzi u Hebrajczyków, wrzućcie do Nilu, a każdą dziewczynkę pozostawcie przy życiu". 2 Mojżeszowa 1,22.

Mojżesz

W czasie rygorystycznego stosowania okrutnego dekretu urodził się Mojżesz. Matka ukrywała go tak długo, jak mogła. Gdy podrósł,
[65] dłużej nie była w stanie go kryć, więc przygotowała z sitowia małą plecionkę i zalała szpary smołą, aby woda nie przedostawała się do środka. Włożyła w nią syna i umieściła plecionkę na brzegu rzeki. Siostra chłopca stała w pobliżu, czuwając nad dalszym losem braciszka. Aniołowie również czuwali, aby krzywda nie stała się bezbronnemu niemowlęciu, umieszczonemu przez kochającą matkę

na wodzie. Dziecko z gorącą prośbą i łzami powierzono opiece Bożej.

Boży posłańcy skierowali córkę faraona nad rzekę, blisko miejsca, gdzie leżało niemowlę. Mały koszyk pływający po wodzie zwrócił jej uwagę, posłała więc jedną ze służebnic, aby go przyniosła. Gdy usunęła przykrycie tej niezwykłej łódeczki, ujrzała piękne dziecko. „I ulitowała się nad nim, mówiąc: Jest to jedno z dzieci hebrajskich". 2 Mojżeszowa 2,6. Zrozumiała, że jakaś czuła Hebrajka użyła tego niezwykłego środka, aby zachować życie ukochanego dziecka. Postanowiła więc wziąć je na wychowanie. Siostra Mojżesza podeszła natychmiast i spytała: „Czy mam pójść i zawołać ci kobietę, mamkę hebrajską, by ci karmiła to dziecko? I rzekła do niej córka faraona: Idź! Dziewczyna poszła i zawołała matkę dziecka". 2 Mojżeszowa 2,7-8.

Uradowana dziewczynka pobiegła do matki, opowiedziała cudowną nowinę i szybko przyprowadziła matkę do córki faraona. Ta zaś oddała dziecko matce pod opiekę, płacąc hojnie za wychowanie jej własnego syna. Z radością przystąpiła matka Mojżesza do bezpiecznego już teraz i miłego zadania. Wierzyła, że to Bóg uratował dziecku życie. Z całym oddaniem starała się wykorzystać sposobność wychowania syna i przygotowania go do prowadzenia użytecznego życia. Uczyła go z większą starannością, niż inne matki uczyły swoje dzieci, bo była pewna, że został uratowany dla spełnienia wielkiego zadania. Swymi naukami zaszczepiła w jego młodym umyśle bojaźń Pańską i pragnienie wierności i sprawiedliwości.

Matka wytrwale prosiła Boga, aby zachował jej syna przed wszelkim złym wpływem. Uczyła Mojżesza oddawania czci Stwórcy i modlenia się do Niego, gdyż tylko On, Bóg żywy, może wysłuchać i pomóc w każdej potrzebie. Starała się utrwalić w jego pamięci fakt, że bałwochwalstwo jest grzechem. Wiedziała, że niedługo zabiorą go spod jej opieki. Oddadzą go przybranej królewskiej matce i zostanie otoczony wpływami dworu, który będzie zmierzał do pozbawienia go wiary w istnienie Stwórcy.

Nauki, jakie Mojżesz otrzymał w domu rodzinnym, miały rozwijać jego umysł i zachować go przed wyniosłością i pychą oraz zepsuciem i grzechem. Chłopiec posiadał jasny umysł i szczere serce, nigdy nie zapomniał pobożnych wskazówek, które otrzymał w swej młodości. Matka trzymała go przy sobie, jak długo mogła,

lecz w końcu, gdy miał około dwunastu łat, zmuszona była się z nim rozstać. Odtąd Mojżesz był synem córki faraona.

Szatan poniósł klęskę. Skłaniając faraona do zabijania chłopców, zamierzał zniweczyć zamiar Boży i zniszczyć tego, którego Bóg
[66] miał powołać na wybawiciela swego ludu. Lecz właśnie dekret, który skazywał dzieci Hebrajczyków na śmierć, pozwolił umieścić Mojżesza w rodzinie królewskiej. Dał mu sposobność zdobycia wiary i otrzymania kwalifikacji potrzebnych do wyprowadzenia ludu z Egiptu.

Faraon zamierzał osadzić na tronie egipskim swego przybranego wnuka. Wychował go na dowódcę zdolnego prowadzić armię do zwycięskich bojów. Mojżesz był w wojsku faraona bardzo lubiany, otrzymywał wielkie zaszczyty, gdyż w wyprawach wojennych okazywał spryt i mądrość. „Wdrożono też Mojżesza we wszystką mądrość Egipcjan, a był dzielny tak w słowach, jak i w czynach". Dzieje Apostolskie 7,22. Egipcjanie uważali Mojżesza za wybitną osobistość.

Szczególne przygotowanie do przywództwa

Aniołowie powiadomili Mojżesza, że Bóg wybrał go na wybawiciela z niewoli ludu izraelskiego. Także starsi z synów izraelskich zostali powiadomieni, że zbliża się czas wyswobodzenia i że Mojżesz jest przeznaczonym do tego mężem. Mojżesz przypuszczał, że naród izraelski zostanie wyswobodzony w wyniku wojny, a on sam będzie stał na czele wojsk hebrajskich, aby walczyć przeciwko wojskom egipskim i wybawić swych braci z jarzma niewoli i ucisku. Pamiętając o tym, Mojżesz panował nad swymi uczuciami, nie przywiązywał się nadmiernie do przybranej matki ani do faraona. Przeszkadzałoby mu to w zachowaniu osobistej wolności, gdy będzie wykonywał wolę Bożą.

Pan ochronił Mojżesza przed szkodliwym wpływem otoczenia. Strzegł, by nie zapomniał prawd otrzymanych w młodości od bogobojnych rodziców. Gdy najbardziej potrzebował ochrony przed wpływem dworskiego swawolnego życia, przychodziły mu na pamięć nauki matki. Bojaźń Boża stale w nim żyła. Miłość do braci była tak silna, a szacunek dla wiary Hebrajczyków tak wielki, że

nawet dla zaszczytu bycia dziedzicem królewskiego tronu nie chciał wyrzec się swego pochodzenia.

Gdy Mojżesz miał czterdzieści lat, „wyszedł do swoich braci i przypatrywał się ich ciężkiej pracy. Zobaczył też pewnego Egipcjanina, który bił Hebrajczyka, jednego z jego rodaków. Rozejrzał się więc dookoła, a widząc, że nie ma nikogo, zabił Egipcjanina i zagrzebał go w piasku. Gdy nazajutrz wyszedł, oto dwaj mężowie hebrajscy kłócili się. Wtedy rzeki do tego, który zawinił: Czemu bijesz bliźniego swego? A ten odpowiedział: Któż cię ustanowił przełożonym i sędzią nad nami? Czy zamierzasz mię zabić, tak jak zabiłeś Egipcjanina? Mojżesz zląkł się i pomyślał: Zapewne sprawa ta wyszła na jaw. A gdy faraon usłyszał o tym, chciał Mojżesza zabić. Lecz Mojżesz uciekł przed faraonem, udał się do ziemi Midianitów i usiadł przy studni”. 2 Mojżeszowa 2,11-15. Pan kierował drogą ucieczki. Mojżesz znalazł gościnę u Jetry, pasterza i jednocześnie [67] kapłana midiańskiego. Zanim Mojżesz przybył do ziemi midiańskiej, trzodę doglądały córki Jetry. Potem czynność tę powierzono Mojżeszowi, który poślubił jedną z córek kapłana i pozostał w ziemi midiańskiej przez czterdzieści lat.

Zbyt pośpiesznie porwał się Mojżesz do walki, zabijając Egipcjanina. Przypuszczał, że lud izraelski zrozumie, że oto szczególna opatrzność Boża powołała go, aby stał się wybawicielem narodu. Lecz Bóg nie zamierzał wybawić synów izraelskich przez prowadzenie wojny, jak sądził Mojżesz, tylko przez swoją potężną moc, aby chwała przypadła wyłącznie Jemu. Sam umieścił Mojżesza w egipskiej rodzinie królewskiej, dzięki czemu Mojżesz otrzymał gruntowne wychowanie i zdobył wiedzę. A mimo to Mojżesz nie był przygotowany do podjęcia tak wielkiego dzieła, do jakiego został powołany. Porzucił dwór królewski i przywileje wnuka królewskiego, ale nie mógł podjąć się natychmiast przeprowadzenia tego szczególnego dzieła Bożego. Potrzebował czasu, by nabyć doświadczeń i przejść przez szkołę niepowodzenia i ubóstwa. Do żyjącego w odosobnieniu posłał Pan aniołów, aby wyjaśnili mu przyszłe dzieje. Tutaj nauczył się panowania nad sobą i pokory. Strzegącego trzody Jetry i wykonującego skromne obowiązki pasterza przygotował Bóg na duchowego pasterza swoich owiec, czyli ludu izraelskiego. Zabicie Egipcjanina wykorzystał Pan do przeprowadzenia własnych zamiarów.

Mojżesz, strzegąc stada na pustyni, doszedł pewnego dnia do Horebu, góry Bożej, i tu „ukazał mu się anioł Pański w płomieniu ognia ze środka krzewu (...). Rzekł jeszcze Pan: Napatrzyłem się na niedolę ludu mojego w Egipcie i słyszałem krzyk ich z powodu naganiaczy jego; znam cierpienia jego. Zstąpiłem przeto, by go wyrwać z mocy Egiptu i wyprowadzić go z tego kraju do ziemi żyznej i rozległej, do ziemi opływającej w mleko i miód (...). Teraz oto krzyk synów izraelskich dotarł do mnie. Widziałem także udrękę, którą Egipcjanie ich dręczą. Przeto teraz idź! Posyłam cię do faraona. Wyprowadź lud mój, synów izraelskich, z Egiptu". 2 Mojżeszowa 3,2.7-10.

Nadszedł już właściwy czas i Bóg chciał, aby Mojżesz zmienił kij pasterski na laskę Bożą. Ona da mu moc czynienia cudów i znaków dla wyswobodzenia ludu Bożego z ucisku i zachowa go przed pogonią nieprzyjaciela.

Mojżesz przystał na to posłannictwo. Wrócił do teścia i otrzymał jego zgodę na powrót do Egiptu. Nie śmiał jednak powiedzieć o swym zadaniu, gdyż obawiał się, że teść nie zechce, by żona i dzieci towarzyszyły mu w tak niebezpiecznej misji. Pan pokrzepił Mojżesza i rozproszył jego obawy, mówiąc: „Idź, wróć do Egiptu, bo zmarli wszyscy mężowie, którzy czyhali na twoje życie". 2 Mojżeszowa 4,19.

Rozdział 15 — 0bjawienie mocy Bożej [68]

Rozdział napisany w oparciu o 2 Księgę Mojżeszową 5-11; 12,1-28.

Wiele lat synowie izraelscy przebywali w niewoli egipskiej. Do Egiptu przybyło zaledwie kilka rodzin, które rozmnożyły się tam w wielki naród. Wielu, żyjąc wśród bałwochwalstwa, utraciło znajomość prawdziwego Boga i zapomniało o Jego prawie. Razem z bałwochwalcami czcili słońce, księżyc, gwiazdy oraz zwierzęta i obrazy, dzieła rąk ludzkich.

Wszystko, co otaczało Izraelitów, obliczone było na to, by zapomnieli o żywym Bogu. Byli jednak tacy, którzy zachowali znajomość prawdziwego Boga, Stwórcy niebios i ziemi. Martwiło ich to, że ich własne dzieci codziennie się przypatrują obrzydliwościom bałwochwalstwa, a nawet w tym uczestniczą, kłaniając się bóstwom egipskim i składając ofiary martwym przedmiotom. Wierzący smucili się i wołali do Boga o wyswobodzenie ich z jarzma egipskiego. Prosili Go, by ich wyprowadził tam, gdzie będą wolni od bałwochwalstwa i wszelkiego zgubnego wpływu.

Byli jednak Hebrajczycy, którzy woleli zostać w niewoli, niż iść do nowego kraju i narażać się na trudy wędrówki. Dlatego Pan nie wyswobodził ludu zaraz po swych pierwszych znakach i cudach przed faraonem. Bóg tak kierował wydarzeniami, żeby ukazać — zarówno Egipcjanom, jak i Izraelitom — z jednej strony despotyzm faraona, a z drugiej swoją wielką moc skłaniającą do opuszczenia Egiptu i służenia Bogu.

Choć wielu Izraelitów zaraziło się bałwochwalstwem, ci, którzy byli wierni Bogu, tworzyli jedną zwartą grupę. Nie ukrywali swojej wiary, jawnie wyznawali przed Egipcjanami, że służą jedynemu, prawdziwemu i żywemu Bogu. Przedstawiali dowody istnienia Boga i Jego mocy od początku stworzenia świata. Egipcjanie mieli sposobność zapoznania się z wiarą Hebrajczyków i ich Bogiem. Mimo to próbowali odwrócić wiernych czcicieli od prawdziwego Boga.

Byli źli, że nie udało im się osiągnąć celu ani przez groźby, ani piękne obietnice, a nawet okrucieństwa.

Ostatni dwaj królowie egipscy byli tyranami i prześladowali Hebrajczyków. Starsi izraelscy starali się podtrzymać słabnącą wiarę
[69] ludu Bożego, przypominając mu obietnicę złożoną przez Boga Abrahamowi i prorocze słowa Józefa, który przed śmiercią przepowiadał uwolnienie z Egiptu. Jedni słuchali i wierzyli, inni skupiali się na swojej nędzy i tracili nadzieję.

Izrael pod wpływem otoczenia

Gdy Egipcjanie dowiedzieli się o nadziei synów izraelskich, wyśmiewali ich i szydzili z mocy Bożej. Wypominali Hebrajczykom ich położenie jako niewolników i drwili: „Jeśli wasz Bóg jest tak sprawiedliwy i miłosierny, jak mówicie, i posiada moc większą od bogów egipskich, to dlaczego nie uczyni was ludem wolnym? Dlaczego nie okaże swojej wielkiej mocy i was nie wyzwoli?”.

Egipcjanie zwracali uwagę Izraelitów na potęgę swego narodu kłaniającego się bogom przez siebie wybranych, których Izraelici nazywali fałszywymi bogami. Chełpili się, że ich bogowie dają dobrobyt, zaopatrują w pokarm, odzienie, dostarczają wielkich bogactw i właśnie oni oddali w ich ręce Izraelitów, aby im służyli. Mają więc prawo uciskać niewolników, a nawet zniszczyć ich, by przestali być narodem. Szydzili z nadziei Hebrajczyków, że zostaną wyswobodzeni z niewoli.

Faraon mówił drwiąco, że chciałby widzieć, jak Bóg będzie wyswobadzał Żydów z jego ręki. Słowa te zabijały nadzieję wielu Izraelitów. Zdawało się, że król i jego doradcy mają słuszność. Izraelici wiedzieli, że są traktowani jak niewolnicy i że muszą znosić ucisk ze strony nadzorców i kierowników robót. Na ich synów urządzano polowania, zabijając ich dzieci. Życie stawało się dla Hebrajczyków nie do zniesienia, choć wciąż wierzyli i kłaniali się Bogu na niebie.

Wtedy porównali swoją sytuację z sytuacją Egipcjan. Egipcjanie w ogóle nie wierzyli w żywego Boga, który ma moc zarówno ratować, jak i niszczyć. Niektórzy z nich czcili bożki, wizerunki z drewna i kamienia, podczas gdy inni woleli oddawać cześć słońcu, księżycowi i gwiazdom. Jednak wszystkim im dobrze się powodziło i opływali w dostatek. Dlatego niektórzy z Hebrajczyków doszli

do wniosku, że gdyby Bóg był ponad wszystkich bogów, to nie pozwoliłby, aby Izraelici stali się niewolnikami pogańskiego narodu.

Wierni słudzy Boży zdawali sobie sprawę, że Pan dopuścił, aby dostali się do Egiptu, ponieważ jako naród nie byli Mu całkowicie wierni. Skłonni byli do spokrewnienia się z innymi narodami, a w konsekwencji do bałwochwalstwa. Oni, wierni słudzy Boży, pocieszali braci, że Bóg rychło wyprowadzi ich z Egiptu i uwolni od uciążliwego jarzma.

Nadszedł wreszcie czas, kiedy Bóg wysłuchał modlitw swego uciśnionego ludu i postanowił wyprowadzić go z Egiptu potężnie objawiając swą moc — tak, by poganie uznali, że Bóg Hebrajczyków, którego znieważyli, jest ponad wszystkich bogów. Pan zamierzał [70] ukarać teraz Egipcjan za bałwochwalstwo i chełpienie się łaską martwych bóstw. Sprawił, że na dźwięk Jego wielkiego imienia drżały inne narody. Naród izraelski odwrócił się od bałwochwalstwa, chwalił Stworzyciela wszechświata i uczył swoje dzieci oddawania czci prawdziwemu Bogu. Uwalniając Izraelitów z Egiptu, Bóg przed wszystkimi Egipcjanami okazał swemu ludowi osobliwą łaskę. Plagi musiały dotknąć królestwo faraona, aby ten pyszny władca poznał przez ciężkie doświadczenia, kto jest Bogiem. W inny sposób nie można go było przekonać, że moc Boża góruje nad wszystkim.

Gdy król zażądał od ludu wyrabiania cegieł, ale nie dostarczał mu potrzebnych do tego plew, Mojżesz ostrzegł faraona, że Bóg izraelski zmusi go do wypełnienia Jego żądań i uznania Jego autorytetu jako Najwyższego Władcy.

Plagi

Uczynione przez Mojżesza cuda przemienienia laski w węża i rzeki w krew nie wzruszyły zatwardziałego serca faraona, lecz spotęgowały tylko jego nienawiść do Izraelitów. Król sądził, że cuda wspomogła magia, jak to miało miejsce przy sztuczkach jego nadwornych czarowników. O tym, że jest w błędzie, przekonał się jednak podczas plagi żab. Bóg mógł wprawdzie spowodować cudowne zniknięcie żab, lecz nie uczynił tego, by Egipcjanie nie wiązali w tymi wydarzeniami magii. Gdy żaby zdechły, zgarnięto je na jedno miejsce, tak by wszyscy je widzieli i mogli poczuć, jak zatruły po-

wietrze. Król i cały Egipt stanęli przed faktami, których nie zdołała wyjaśnić egipska filozofia. Nie była to magia, lecz sąd Boga niebios.

Czarownicy nie mogli uczynić komarów. Pan nie chciał, by nawet przez myśl im przeszło, że są w stanie to zrobić. Nie pozwolił też, by pomyślał tak lud egipski. Zmusił wręcz magów do wypowiedzenia słów: „W tym jest palec Boży”. 2 Mojżeszowa 8,19.

Potem przyszła plaga much. Nie były to muchy, jakie bez większej szkody dokuczają nam latem. Muchy sprowadzone na Egipt były duże i jadowite. Ich ukąszenie było bardzo bolesne dla ludzi i zwierząt. Jednak plaga ta ominęła obszar zamieszkiwany przez Hebrajczyków.

Następnie dopuścił Pan na stada plagę moru, chroniąc jednocześnie bydło Hebrajczyków, u których nie padła ani jedna sztuka. Kolejną plagą były wrzody na ciele ludzi i zwierząt. Nawet czarownicy nie byli od nich wolni. Wkrótce zesłał Pan na Egipt plagę gradu zmieszanego z ogniem błyskawic i gromów. Nadejście każdej plagi było ogłaszane, aby nikt nie mógł powiedzieć, że to przypadek. Pan dowiódł Egipcjanom, że cała ziemia jest pod rozkazami Boga Hebrajczyków, że gromy, grad i burze słuchają Jego głosu.

[71] Faraon, ten dumny król, który poprzednio zapytał: „Któż to jest Pan, żebym miał słuchać głosu jego i wypuścić Izraela?” (2 Mojżeszowa 5,2), upokorzył się i rzekł: „Tym razem zgrzeszyłem, Pan jest sprawiedliwy, a ja i lud mój jesteśmy grzeszni”. 2 Mojżeszowa 9:27. Prosił też Mojżesza o wstawiennictwo u Boga, aby ustały straszne gromy i błyskawice.

Gdy plaga minęła, król zapomniał o swej pokorze i dalej sprzeciwiał się wypuszczeniu Izraelitów z Egiptu. Pan dopuścił więc straszną plagę szarańczy. Król wolał wybrać plagę, niż poddać się Bogu. Bez żalu przypatrywał się, jak straszliwe sądy nawiedzają całe królestwo. Potem zesłał Pan ciemność na Egipt. Nie tylko pozbawiła ona Egipcjan światła, ale spowodowała tak ciężką atmosferę, że trudno było oddychać. Tymczasem Hebrajczycy mieli powietrze czyste, a w ich domostwach świeciło światło.

Jeszcze jedną straszną plagę zesłał Pan na Egipt, sroższą od wszystkich poprzednich. Już tylko król i bałwochwalczy kapłani sprzeciwiali się żądaniom Mojżesza. Naród pragnął, aby Hebrajczykom pozwolono opuścić Egipt. Mojżesz poinformował zarówno faraona i lud egipski, jak i Izraelitów o rodzaju i skutkach ostatniej

plagi. Owej nocy, tak strasznej dla Egipcjan i tak pamiętnej dla ludu Bożego, miał zostać ustanowiony obrządek Paschy.

Trudno było dumnemu, bałwochwalczemu władcy poddać się żądaniom Boga, który jest w niebie. Pod naciskiem srogich plag na chwilę ulegał, ale gdy tylko cierpienie minęło, cofał wszelkie zezwolenia. Plaga za plagą spadały na Egipt, a faraon nie ustępował ani trochę. Trwał w uporze, nawet gdy cały Egipt i jego lud został już zrujnowany.

Mojżesz i Aaron oznajmiali faraonowi rodzaj i skutki każdej plagi, jaka miała nadejść, jeśli odmówi uwolnienia Izraela. W każdym wypadku król stwierdzał, że plagi przychodziły zgodnie z zapowiedzią, mimo to nie chciał ustąpić. Po pierwszych plagach pozwolił na składanie w kraju egipskim ofiar Bogu izraelskiemu. Potem, gdy Egipt ucierpiał od gniewu Bożego, zezwolił na wyjście samych mężczyzn. Z kolei gdy plaga szarańczy zniszczyła ziemię, faraon zgodził się, aby Hebrajczycy wyszli z dziećmi i żonami, ale bez bydła. Wtedy Mojżesz oznajmił królowi, że anioł zabije pierworodnych Egiptu.

Każda kolejna plaga była dotkliwsza i sroższa, a teraz miała przyjść najokrutniejsza ze wszystkich. Dumny król rozgniewał się, nie okazując żadnej pokory. Egipcjanie, widząc wielkie przygotowania, jakie czynili Izraelici na tę straszną noc, wyśmiewali się ze znaków krwi na drzwiach.

[72]

Rozdział 16 — Ucieczka Izraelitów z niewoli

Rozdział napisany w oparciu o 2 Księgę Mojżeszową 12,29-51; 13-14; 15,1-19.

Żydzi zastosowali się do wszystkich wskazówek Bożych, i gdy anioł śmierci przechodził wśród ludności egipskiej od domu do domu, Izraelici byli gotowi do drogi. Czekali tylko na zezwolenie opornego króla i jego dostojników, aby opuścić kraj.

„O północy zabił Pan wszystkich pierworodnych w ziemi egipskiej, od pierworodnego syna faraona, który miał zasiąść na jego tronie, aż do pierworodnego syna więźnia, który był w więzieniu, i wszelkie pierworodne bydła. I wstał faraon tej nocy, on i wszyscy dworzanie jego, i wszyscy Egipcjanie; i powstał wielki krzyk w Egipcie, gdyż nie było domu, w którym nie byłoby umarłego. I wezwał Mojżesza i Aarona w nocy, mówiąc: Wstańcie, wyjdźcie spośród ludu mojego, zarówno wy, jak i synowie izraelscy; idźcie, służcie Panu, jak mówiliście. Zabierzcie też trzody wasze i bydło wasze, jak mówiliście, i idźcie; a błogosławcie też i mnie. I nalegali Egipcjanie na lud, by ich spiesznie wyprawić z kraju, bo mówili: Wszyscy pomrzemy". 2 Mojżeszowa 12,29-33.

„Wtedy lud zabrał ciasto swoje, zanim się zakwasiło, dzieże swoje, owinięte w szaty, niosąc je na swoich ramionach. I synowie izraelscy uczynili tak, jak kazał Mojżesz, i pożyczyli od Egipcjan srebrne i złote przedmioty oraz szaty. A Pan usposobił Egipcjan życzliwie do ludu, tak że im pożyczyli; i tak złupili Egipcjan". 2 Mojżeszowa 12,34-36.

Bóg objawił to Abrahamowi czterysta lat przed wypełnieniem: „Wiedz dobrze, że potomstwo twoje przebywać będzie jako przychodnie w ziemi, która do nich należeć nie będzie i będą tam niewolnikami, i będą ich ciemiężyć przez czterysta lat. Lecz Ja także sądzić będę naród, któremu jako niewolnicy służyć będą; a potem wyjdą z wielkim dobytkiem". 1 Mojżeszowa 15,13-14.

„A szło z nimi także mnóstwo obcego ludu, i trzody, i bydła, bardzo liczny dobytek". 2 Mojżeszowa 12,38. Synowie izraelscy wyszli z Egiptu z całą swoją majętnością — nie należała ona do faraona, ponieważ Żydzi nigdy nie byli mu zaprzedani. Jakub i jego synowie, przybywając do Egiptu, przypędzili wraz z sobą trzodę i bydło. Synowie izraelscy rozmnożyli się wielce, powiększyły się [73] również ich stada i trzoda. Nawiedzając Egipcjan plagami, Bóg spowodował, że przynaglali oni Jego lud do opuszczenia kraju wraz z całą majętnością.

„A gdy faraon wypuścił lud, nie prowadził ich Bóg drogą do ziemi Filistynów, chociaż była bliższa, bo pomyślał Bóg, że lud, przewidując walki, mógłby żałować i mógłby zawrócić do Egiptu. Prowadził więc Bóg lud drogą okrężną przez pustynię ku Morzu Czerwonemu. A synowie izraelscy wyszli z ziemi egipskiej uzbrojeni. Mojżesz zabrał też kości Józefa, gdyż ten związał synów izraelskich uroczystą przysięgą, mówiąc: Gdy was Bóg łaskawie nawiedzi, zabierzcie stąd z sobą moje kości". 2 Mojżeszowa 13,17-19.

Słup ognisty

„I wyruszyli z Sukkot, i rozłożyli się obozem w Etam, na skraju pustyni. A Pan szedł przed nimi w dzień w słupie obłoku, by ich prowadzić w drodze, a w nocy w słupie ognia, aby im świecić, żeby mogli iść dniem i nocą. Nie ustępował sprzed ludu słup obłoku w dzień ani słup ognia w nocy". 2 Mojżeszowa 13,20-22.

Pan wiedział, że Filistyńczycy sprzeciwią się przejściu przez ich kraj. Będą mówić, że Izraelici uciekli z Egiptu od swoich panów, i będą walczyć z uciekinierami. Dlatego Bóg, prowadząc lud drogą przez morze, okazał się litościwym i przewidującym opiekunem. Pan poinformował Mojżesza, że faraon będzie gonił Izraelitów, i wskazał mu nad morzem miejsce obozowania. Powiedział też Mojżeszowi, że imię Boga zostanie uwielbione przed faraonem i całym jego wojskiem.

Kilka dni po wyjściu Hebrajczyków Egipcjanie dali znać faraonowi, że Żydzi opuścili ich kraj i już nigdy nie wrócą, by im służyć. Egipcjanie żałowali, że pozwolili ludowi izraelskiemu opuścić Egipt. Była to dla państwa wielka strata — pozbyli się rąk do pracy. Mimo że wszyscy Egipcjanie ucierpieli od sądów Bożych, to jednak tak

znieczulili swe serca ustawicznym uporem, że postanowili gonić Izraelczyków i siłą ściągnąć ich z powrotem do Egiptu. Król z wielką armią i sześciuset wozami puścił się w pogoń i dopędził lud, gdy ten obozował nad morzem.

„A gdy faraon się zbliżył, synowie izraelscy podnieśli oczy swoje i ujrzeli, że Egipcjanie ciągną za nimi, i zlękli się bardzo. Wołali tedy synowie izraelscy do Pana, a do Mojżesza rzekli: Czy dlatego, że w Egipcie nie było grobów, wyciągnąłeś nas, abyśmy pomarli na pustyni? Cóżeś nam to uczynił, wyprowadzając nas z Egiptu? Czy nie powiedzieliśmy ci tego już w Egipcie, mówiąc: Zostaw nas w spokoju, będziemy służyli Egipcjanom, gdyż lepiej nam służyć Egipcjanom, niż umierać na pustyni. Na to rzekł Mojżesz do ludu:
[74] Nie bójcie się, wytrwajcie, a zobaczycie pomoc Pana, której udzieli wam dzisiaj! Egipcjan, których dzisiaj oglądacie, nie będziecie już nigdy oglądali. Pan za was walczyć będzie, wy zaś milczcie!” 2 Mojżeszowa 14,10-14.

Jakże szybko Izraelici okazali nieufność Bogu! Byli świadkami Jego sądów nad Egiptem, które wreszcie zmusiły króla do wypuszczenia narodu, a gdy ich zaufanie do Boga zostało wystawione na próbę, zaczęli szemrać, chociaż widzieli tyle dowodów Jego miłości w tym cudownym oswobodzeniu. Zamiast w doświadczeniu, jakie na nich spadło, polegać na Bogu, zaczęli narzekać i występować przeciwko Mojżeszowi, przypominając mu słowa, jakie wypowiedzieli przed wyjściem z Egiptu. Winili go za nieszczęście. Mojżesz zaś wzywał lud, aby ufał Bogu i zaprzestał narzekania, a zobaczy, co Bóg uczyni.

Wybawienie nad Morzem Czerwonym

„Potem rzekł Pan do Mojżesza: Dlaczego wołasz do mnie? Powiedz synom izraelskim, aby ruszyli. Ty podnieś laskę swoją i wyciągnij rękę swoją nad morzem, i rozdziel je, a synowie izraelscy przejdą środkiem morza po suchym gruncie”. 2 Mojżeszowa 14,15-16. Bóg w ten sposób chciał dać Mojżeszowi do zrozumienia, że On, Pan, sam będzie działać na rzecz ludu. Mojżesz ma jedynie prowadzić lud naprzód i posłużyć się laską, którą Bóg mu dał do rozdzielenia wód.

„A oto Ja przywiodę do zatwardziałości serce Egipcjan i pójdę za nimi. Wtedy okryję się chwałą kosztem faraona i całego jego wojska, i jego rydwanów, i jego jeźdźców. I poznają Egipcjanie, żem Ja Pan, gdy się okryję chwałą kosztem faraona, jego rydwanów i jego jeźdźców. A anioł Boży, który kroczył przed obozem Izraela, przesunął się i szedł za nimi. I ruszył słup obłoku sprzed oblicza ich i stanął za nimi, tak iż wsunął się między obóz Egipcjan i obóz Izraela. Z jednej strony obłok był ciemnością, z drugiej zaś strony rozświetlał noc. I nie zbliżyli się przez całą noc jedni do drugich". 2 Mojżeszowa 14,17-20.

Egipcjanie nie widzieli Hebrajczyków. Stał między nimi ciemny obłok, który dla Izraelitów był jednocześnie światłością. Bóg, ukazując swoją moc, chciał wypróbować lud, czy będzie mu wreszcie ufał, gdy ujrzy takie dowody miłości.

„A Mojżesz wyciągnął rękę nad morze. Pan zaś sprowadził gwałtowny wiatr wschodni wiejący przez całą noc i cofnął morze, i zamienił w suchy ląd. Wody się rozstąpiły. A synowie izraelscy szli środkiem morza po suchym gruncie, wody zaś były im jakby murem po ich prawej i lewej stronie". 2 Mojżeszowa 14,21-22. Wody podniosły się i stanęły jak zamrożone ściany po obu stronach, a Izrael przechodził przez środek morza po suchym gruncie.

Wojska egipskie triumfowały tej nocy. Egipcjanie byli pewni [75]
przewagi. Sądzili, że nie ma takiej siły, która pozwoliłaby uciec ściganym — przed nimi Morze Czerwone, za nimi potężna armia. Gdy ścigający zbliżyli się nazajutrz do morza, ujrzeli niezwykłe zjawisko: rozdzielone wody spiętrzyły się po obu stronach, tworząc drogę, a Izraelici szli po suchym dnie morskim. Goniący zatrzymali się, jakby namyślając się, jaki obrać kierunek. Rozczarowani i źli, że Hebrajczycy — których, jak sądzili, mają już w swej mocy — znaleźli nieoczekiwanie przejście przez morze, postanowili pójść tą samą drogą.

„Egipcjanie ścigali ich i weszli za nimi w środek morza — wszystkie konie faraona, jego rydwany i jego jeźdźcy. A nad ranem spojrzał Pan na wojsko Egipcjan ze słupa ognia i obłoku, wzniecił popłoch w wojsku egipskim i sprawił, że odpadły koła jego rydwanów, tak że z trudnością mogli posuwać się naprzód. Wtedy rzekli Egipcjanie: Uciekajmy przed Izraelem, gdyż Pan walczy za nich z Egipcjanami". 2 Mojżeszowa 14,23-25.

Egipcjanie odważyli się wstąpić na drogę, którą Bóg przygotował dla swego ludu. Aniołowie Boży przeszli między wojskiem i pozbawili wozy kół. Egipcjanie posuwali się naprzód bardzo powoli. Powstał między nimi popłoch i ogarnął ich strach. Zaczęła się panika. Przypomnieli sobie plagi, jakie Bóg Hebrajczyków zesłał na Egipt, by zmusić faraona do wypuszczenia narodu. Przerazili się, że Pan wyda ich wszystkich w ręce Izraelitów, więc w okropnej trwodze rzucili się do ucieczki. „Pan zaś rzekł do Mojżesza: Wyciągnij rękę nad morze, aby się wody wróciły i zalały Egipcjan, ich rydwany i ich jeźdźców. Mojżesz wyciągnął rękę nad morze i wróciło morze nad ranem na swoje miejsce, podczas gdy Egipcjanie uciekali w jego stronę. Tak wtrącił Pan Egipcjan w sam środek morza. Powracające wody okryły wozy i jeźdźców całego wojska faraona, które weszło za nimi w morze. Nie ostał się z nich ani jeden. Synowie izraelscy zaś przeszli po suchym gruncie środkiem morza, a wody były im jakby murem po ich prawej i lewej stronie. Tak wybawił Pan w tym dniu Izraela z ręki Egipcjan; i widział Izrael Egipcjan martwych na brzegu morza. Izrael ujrzał wielką moc, jaką okazał Pan na Egipcjanach, a lud bał się Pana i uwierzyli w Pana i w sługę Jego Mojżesza”. 2 Mojżeszowa 14,26-31.

Hebrajczycy, ponownie wybawieni przez moc Bożą z ręki Egipcjan, zaśpiewali chórem pełną chwały pieśń dziękczynną.

Rozdział 17 — Wędrówka Izraelitów [76]

Rozdział napisany w oparciu o 2 Księgę Mojżeszową 15,22-27; 16-18.

Już trzy dni wędrowali Izraelczycy, nie mogąc nigdzie znaleźć wody do picia. Cierpieli wskutek wielkiego pragnienia. „Wtedy lud szemrał przeciwko Mojżeszowi, mówiąc: Co będziemy pić? Mojżesz wołał do Pana, a Pan wskazał mu drzewo; i wrzucił je do wody, a woda stała się słodka. Tam ustanowił dlań przepisy i prawo i tam go doświadczył, i rzekł: Jeżeli pilnie słuchać będziesz głosu Pana, Boga twego, i czynić będziesz to, co prawe w oczach jego, i jeżeli zważać będziesz na przykazania jego, i strzec będziesz wszystkich przepisów jego, to żadną chorobą, którą dotknąłem Egipt, nie dotknę ciebie, bom Ja, Pan, twój lekarz". 2 Mojżeszowa 15,24-26.

Hebrajczycy, jak się okazało, byli złego i niewiernego serca. Sarkali na niewygody trapiące ich na pustyni. Napotykając na przeszkodę, uważali, że jest nie do pokonania. Zaufanie do Boga zmalało, nie widzieli przed sobą nic prócz śmierci. „Cały zbór synów izraelskich szemrał na pustyni przeciwko Mojżeszowi i Aaronowi. I rzekli do nich synowie izraelscy: Obyśmy byli pomarli z ręki Pana w ziemi egipskiej, gdyśmy siadali przy garnku mięsa i mogli się najeść chleba do syta! Bo wyprowadziliście nas na tę pustynię, aby całe to zgromadzenie zamorzyć głodem". 2 Mojżeszowa 16,2-3.

Żydzi nie odczuwali głodu. Mieli jeszcze dostateczny zapas pożywienia, a jednak bali się o przyszłość. Nie mogli zrozumieć, jak przeżyją długą wędrówkę, czerpiąc pożywienie tylko ze skromnych zapasów. Z braku wiary wyobrażali sobie, że ich dzieci będą głodować. Pan widział, że żywność powoli się kończy, lecz chciał, żeby naród zetknął się z trudnościami. Dzięki nim miał nawrócić się do Tego, który do tej pory pomagał Izraelitom. Bóg był gotów udzielić natychmiastowej pomocy ludziom, gdyby zwrócili się w swej trosce do Niego.

Izraelici nie chcieli jednak polegać na Panu, nie zauważali ustawicznych dowodów Jego miłości. Gdyby posiadali prawdziwą wiarę i mocne zaufanie do Boga, znosiliby chętnie wszystkie niewygody i cierpienia, pokonywaliby wszystkie przeszkody, pamiętając, w jaki
[77] cudowny sposób wybawił ich Pan z niewoli. Bóg bowiem obiecał, że jeśli będą posłuszni Jego przykazaniom, nie dopuści do chorób, gdyż powiedział: „Bom Ja, Pan, twój lekarz".

Mając takie stanowcze zapewnienie Boga, przestępstwem było niedowiarstwo i strach przed głodową śmiercią dzieci. W Egipcie, przeciążeni pracą, bardzo cierpieli. Dzieci były tam naprawdę skazane na śmierć, więc Bóg wysłuchał modlitwy zanoszonej do Niego w czasie trwogi i w swym miłosierdziu ich wybawił. Obiecał, że będzie ich Bogiem, że weźmie ich za lud swój i wprowadzi do wielkiego i bogatego kraju. Lecz oni upadali na duchu przy każdym trudzie, jaki musieli znosić w drodze do Ziemi Obiecanej. W służbie Egipcjan cierpieli bardziej, a teraz nie chcieli cierpieć w służbie Boga. Gdy tylko przychodziła próba, natychmiast wpadali w ponure zwątpienie i zniechęcenie. Szemrali wtedy przeciwko wiernemu słudze Bożemu, przypisując mu winę za wszystkie swoje niepowodzenia. Czynili bluźniercze uwagi, że woleli zostać w Egipcie, bo tam zasiadali przy kotłach z mięsem i mieli chleba do syta.

Nauka na nasz czas

Niesprawiedliwość i szemranie synów izraelskich przedstawia stan ludu Bożego na ziemi w czasach ostatecznych. Wielu czytających historię starotestamentowego Izraela dziwi się jego niedowiarstwu i ustawicznemu szemraniu, mimo tak wielkich dowodów bezustannej miłości i troskliwości Boga. Tymczasem ci, którzy tak myślą, sami szemrzą i narzekają na rzeczy jeszcze mniej znaczące. Nie znają siebie. Bóg często doświadcza ludzi i próbuje ich wiarę w małych rzeczach. Niestety, tak jak Izrael w dawnych czasach, tak i my często nie przechodzimy zwycięsko przez próby.

Wielu z nas ma wszystko, co jest potrzebne do życia, jednak nie ufa Panu, jeśli chodzi o przyszłość. Okazuje niedowiarstwo i martwi tym, co będzie. Wielu ustawicznie lęka się, że przyjdzie niedostatek i dzieci będą cierpiały. Gdy przychodzą chwile trudne i trzeba się ograniczyć, gdy doświadczane bywają wiara i miłość do

Boga, osoby te cofają się przed próbą i szemrzą przeciwko metodom używanym przez Pana dla oświecenia człowieka. Wtedy miłość okazuje się nie dość wielka i doskonała, aby można było wytrwać.

Wiara ludu Bożego powinna być silna, skuteczna i wytrwała. Ma być gruntem rzeczy, których oczekujemy. Wtedy będziemy mogli zawsze powiedzieć: „Błogosław, duszo moja, Panu i wszystko, co we mnie, imieniu jego świętemu!" (Psalmów 103,1), gdyż obdarzył nas wszelką obfitością.

Niektórzy traktują każde ograniczenie jak cierpienie. Dogadzają swemu złemu smakowi. Poskromienie niezdrowego apetytu może doprowadzić niektórych nominalnych chrześcijan nawet do cofnięcia się z drogi prawdy, bowiem uważają oni dietę za śmiertelną głodówkę. Podobnie jak synowie izraelscy, wybraliby raczej niewolę, chorobę a nawet śmierć niż wyrzeczenie się garnków z mięsem. Chleb i woda — to wszystko, co jest obiecane ostatkom w czasie ucisku. [78]

Manna

„A gdy warstwa rosy się podniosła, oto na powierzchni pustyni było coś drobnego, ziarnistego, drobnego niby szron na ziemi. Gdy to ujrzeli synowie izraelscy, mówili jeden do drugiego: Co to jest? — bo nie wiedzieli, co to było. A Mojżesz rzekł do nich: To jest chleb, który Pan dał wam dojedzenia. Oto, co rozkazał Pan: Zbierajcie z niego, każdy według tego, ile potrzebuje do jedzenia, omer na głowę. Niechaj każdy zbierze według liczby osób, które należą do jego namiotu. Synowie izraelscy uczynili tak i zbierali, jedni więcej, drudzy mniej. A gdy to odmierzali na omery, ten, co zebrał więcej, nie miał nadmiaru, a ten, co zebrał mniej, nie miał braku. Każdy zebrał tyle, ile mógł zjeść. I rzekł Mojżesz do nich: Niechaj nikt nie pozostawia z tego nic do rana. Ale niektórzy nie usłuchali Mojżesza i pozostawili z tego nieco do rana, lecz to pokryło się robactwem i zacuchnęło. I Mojżesz rozgniewał się na nich. I zbierali to co rano, każdy według swojej potrzeby; a gdy słońce grzało, topniało to. Szóstego dnia zbierali pokarm w dwójnasób, po dwa omery na każdego. Wtedy przyszli wszyscy przełożeni zboru i donieśli o tym Mojżeszowi. A on rzekł do nich: Tak powiedział Pan: Jutro będzie wypoczynek, poświęcony Panu, dzień sabatu. Upieczcie, co macie

upiec, ugotujcie, co macie ugotować. Lecz wszystko, co zbędzie, przechowajcie do następnego rana. I przechowali to do następnego rana, jak rozkazał Mojżesz, i nie zacuchnęło to, ani też nie było w tym robactwa. I rzekł Mojżesz: Zjedzcie to dzisiaj, gdyż dzisiaj jest sabat Pana; dzisiaj nie znajdziecie tego na polu. Przez sześć dni będziecie to zbierać, ale dnia siódmego jest sabat. W tym dniu tego nie będzie. A dnia siódmego wyszli niektórzy z ludu, aby zbierać, lecz nic nie znaleźli". 2 Mojżeszowa 16,14-27.

Pan, tak samo skrupulatnie jak wtedy, gdy dawał synom izraelskim te szczególne wskazówki, i dziś przestrzega czci swojego dnia sobotniego. W szóstym dniu nakazał piec i gotować podwójną ilość, jest to bowiem dzień przygotowania na dzień sobotni.

Bóg okazał swemu ludowi wielką miłość i troskę o jego dobro, zsyłając chleb z nieba. Człowiek spożywał „chleb anielski" (Psalmów 78,25), czyli pokarm przygotowany przez aniołów. Ten potrójny cud — podwójna porcja manny dnia szóstego, zupełny jej brak w dniu siódmym i zachowanie świeżości przez dzień sobotni, podczas gdy w każdym innym dniu dodatkowa porcja manny psuła się — miał podkreślić świętość soboty.

[79] Gdy Izraelici mieli pożywienia pod dostatkiem, wstydzili się swego niedowiarstwa i szemrania. Przyrzekli ufać Bogu. Wkrótce jednak zapomnieli o swym przyrzeczeniu i zawiedli przy pierwszej próbie wiary.

Woda ze skały

Po przejściu Pustyni Synajskiej Izraelici stanęli obozem w Refidim, gdzie nie było wody do picia. „I spierał się lud z Mojżeszem, mówiąc: Dajcie nam wody do picia! Mojżesz im odpowiedział: Dlaczego spieracie się ze mną? Dlaczego kusicie Pana? Ale lud tam miał pragnienie i szemrał przeciw Mojżeszowi, mówiąc: Czy dlatego wyprowadziłeś nas z Egiptu, aby przyprawić nas i dzieci nasze i dobytek nasz o śmierć z pragnienia? I wołał Mojżesz do Pana, mówiąc: Co mam począć z tym ludem? Niewiele brakuje, a ukamienują mnie. I rzekł Pan do Mojżesza: Przejdź się przed ludem i weź z sobą kilku ze starszych Izraela. Weź także do ręki laskę swoją, którą uderzyłeś Nil, i idź! Oto Ja stanę przed tobą na skale, tam na Horebie, a ty uderzysz w skałę i wytryśnie z niej woda, i lud

będzie pił. Mojżesz uczynił tak na oczach starszych Izraela. I nazwał to miejsce Massa i Meriba, ponieważ synowie izraelscy, spierali się tam i kusili Pana, mówiąc: Czy jest Pan pośród nas, czy nie?" 2 Mojżeszowa 17,2-7.

Bóg tak pokierował wydarzeniami, że Izraelici stanęli obozem w miejscu bez wody. Tutaj chciał ich doświadczyć, czy w strapieniu swym zwrócą się do Niego, czy też będą szemrać, jak to czynili poprzednio. Widząc, co Bóg już dla nich uczynił w okresie cudownego oswobodzenia, powinni byli wiedzieć, że nie pozwoli im zginąć z pragnienia — przecież obiecał wziąć ich sobie na własność. Zamiast jednak błagać Pana w pokorze, by zaspokoił ich potrzeby, szemrali przeciw Mojżeszowi i od niego żądali wody.

Bóg bezustannie w cudowny sposób okazywał im swą moc, by wreszcie zrozumieli, że wszystkie dobrodziejstwa pochodzą od Niego i że mogą z nich korzystać lub nie, według własnej woli. Czasem docierało to do ich serc i korzyli się wtedy przed Panem, lecz gdy przychodziły pragnienie lub głód, zrzucali winę na Mojżesza — sugerowali, że porzucili Egipt, aby sprawić mu przyjemność. Mojżesz martwił się tym uporczywym szemraniem. Pytał Pana, co ma czynić, gdyż lud gotów jest go ukamienować. Pan kazał mu pójść i uderzyć laską w skałę, nad którą spoczywał obłok Jego chwały. „Rozłupał skały na pustyni i napoił ich obficie jakby głębiami wód. Sprawił, że strumienie trysnęły ze skały i wody spływały jak rzeki". Psalmów 78,15-16.

Mojżesz wprawdzie uderzył w skałę, lecz to Chrystus stojący przy nim sprawił, że z kamienia popłynęła woda. Spragniony lud kusił Pana, mówiąc: „Jeżeli Bóg przyprowadził nas tutaj, dlaczego nie daje nam wody ani chleba?" To jeżeli wyrażało zdrożne niedowiarstwo, Mojżesz obawiał się więc, że Bóg ukarze Izraelitów za złośliwe szemranie. Pan doświadczał lud, który jednak nie wytrzymał próby. Szemrał, gdy nie miał pożywienia i wody, i narzekał na Mojżesza. To z powodu niedowiarstwa Izraelitów Bóg dopuścił, aby ich wrogowie wszczęli walkę. W ten sposób pokazał ludowi, skąd pochodzi jego moc i siła. [80]

Wybawieni z rąk Amalekitów

„I nadciągnęli Amalekici, aby walczyć z Izraelem w Refidim. Wtedy rzekł Mojżesz do Jozuego: Wybierz nam mężów i wyrusz do boju z Amalekitami. Jutro ja z laską Bożą w ręku stanę na szczycie wzgórza. Jozue uczynił tak, jak mu rozkazał Mojżesz, i wyruszył do boju z Amalekitami, a Mojżesz, Aaron i Chur weszli na szczyt wzgórza. Dopóki Mojżesz trzymał swoje ręce podniesione do góry, miał przewagę Izrael, a gdy opuszczał ręce, mieli przewagę Amalekici. Lecz ręce Mojżesza zdrętwiały. Wzięli więc kamień i podłożyli pod niego, i usiadł na nim; Aaron zaś i Chur podpierali jego ręce, jeden z tej, drugi z tamtej strony. I tak ręce jego były stale podniesione aż do zachodu słońca”. 2 Mojżeszowa 17,8-12.

Mojżesz wznosił ręce ku niebu, w prawej trzymając laskę Bożą, i błagał Boga o pomoc. Wtedy Izrael zwyciężał i odpędzał nieprzyjaciół. Gdy Mojżesz opuszczał ręce, Izrael tracił wszystko, co zdobył, i ulegał nieprzyjaciołom. Mojżesz ponownie wznosił ręce do nieba i Izrael zwyciężał. W końcu wrogowie zostali zmuszeni do odwrotu.

Wznoszenie przez Mojżesza rąk ku niebu miało nauczyć Izraelitów, że gdy będą polegać na Bogu i ufać Jego mocy, On sam będzie za nich walczył i pobije nieprzyjaciół. Lecz gdy wypuszczą z rąk Jego siłę i będą polegać na własnej, zostaną zwyciężeni przez wrogów, którzy nie znają Boga. „Tak pobił Jozue Amalekitów i ich lud ostrzem miecza”. 2 Mojżeszowa 17,13.

„Wtedy rzekł Pan do Mojżesza: Zapisz to dla pamięci w księdze i wbij to w głowę Jozuego, że całkowicie wymażę pamięć o Amalekitach pod niebem. Potem zbudował Mojżesz ołtarz i nazwał go: Pan sztandarem moim! I rzekł: Przyłóż rękę do sztandaru Pana; wojna jest między Panem a Amalekitami z pokolenia w pokolenie!” 2 Mojżeszowa 17,14-16. Gdyby Izraelici nie szemrali przeciwko Panu, Bóg nie dopuściłby do napaści nieprzyjaciół.

Odwiedziny Jetry

Zanim Mojżesz opuścił Egipt, odesłał żonę i dzieci z powrotem do teścia. Gdy Jetro usłyszał o cudownym uwolnieniu Izraelitów z
[81] Egiptu, odwiedził Mojżesza na pustyni i przyprowadził jego żonę z dziećmi. „Wtedy Mojżesz wyszedł na spotkanie swego teścia, po-

kłonił się i ucałował go i wypytywali jeden drugiego o powodzenie, po czym weszli do namiotu". 2 Mojżeszowa 18,7.

„Jetro cieszył się ze wszystkiego dobrego, jakie Pan wyświadczył Izraelowi, że go wyratował z ręki Egipcjan. I rzekł Jetro: Błogosławiony Pan, który wyratował was z ręki Egipcjan i z ręki faraona, teraz wiem, że Pan jest większy niż wszyscy bogowie, bo dlatego wyratował lud z niewoli Egipcjan, że ci zuchwale z nim postępowali. Potem Jetro, teść Mojżesza, złożył Bogu całopalenie i ofiary rzeźne. Przyszedł też Aaron i wszyscy starsi Izraela, aby wraz z teściem Mojżesza spożyć chleb przed Bogiem". 2 Mojżeszowa 18,9-12.

Wprawne oko Jetry wkrótce spostrzegło, że Mojżesz jest przepracowany, bowiem naród przedkładał mu wszystkie trudne sprawy, a on uczył lud ustaw i prawa Bożego. Rzekł tedy Jetro do Mojżesza: „Przeto słuchaj teraz głosu mojego: Udzielę ci rady, a niechaj Bóg będzie z tobą. Ty sam stawaj przed Bogiem za lud i ty sam przedkładaj te sprawy Bogu. Wdrażaj ich w przepisy i prawa i wskazuj im drogę, po której mają chodzić, i czyny, które mają spełniać. Ale ty upatrz sobie z całego ludu mężów dzielnych, bogobojnych, mężów godnych zaufania, nieprzekupnych, i tych ustanów nad nimi jako przełożonych nad tysiącem albo nad setką, albo nad pięćdziesiątką, albo nad dziesiątką, aby sądzili lud w każdym czasie. Tobie zaś niech przedkładają każdą ważniejszą sprawę, a każdą pomniejszą sprawę niech rozsądzą sami; tak odciążysz siebie, a oni ponosić będą odpowiedzialność wraz z tobą. Jeżeli to uczynisz, to podołasz temu, co Bóg ci nakazuje, a również cały ten lud wróci w spokoju do swego miejsca". 2 Mojżeszowa 18,19-23.

„Mojżesz usłuchał głosu teścia swojego i uczynił wszystko, co ten powiedział. Mojżesz wybrał mężów dzielnych z całego Izraela i ustanowił ich naczelnikami nad ludem, przełożonymi nad tysiącem, przełożonymi nad setką, przełożonymi nad pięćdziesiątką i przełożonymi nad dziesiątką. I sądzili lud w każdym czasie; tylko sprawę trudniejszą przedkładali Mojżeszowi, a każdą sprawę mniejszą rozsądzali sami. I pożegnał Mojżesz teścia swego, a on poszedł do ziemi swojej". 2 Mojżeszowa 18,24-27.

Mojżesz chętnie wysłuchał i zastosował się do mądrych rad teścia. Wcale nie uważał, że skoro został powołany przez Boga, aby uczyć innych, i dokonywać wielu cudów, nie potrzebuje już od nikogo przyjmować nauk.

[82]

Rozdział 18 — Prawo Boże

Rozdział napisany w oparciu o 2 Księgę Mojżeszową 19-20.

Po opuszczeniu Refidim Izraelici przyszli na pustynię Synaj. „Wyruszyli z Refidim, a przybywszy na pustynię Synaj, rozłożyli się obozem na pustyni. Tam obozował Izrael naprzeciw góry. A Mojżesz wstąpił na górę do Boga, Pan zaś zawołał nań z góry, mówiąc: Tak powiesz domowi Jakuba i to oznajmisz synom izraelskim: Wy widzieliście, co uczyniłem Egipcjanom, jak nosiłem was na skrzydłach orlich i przywiodłem was do siebie. A teraz, jeżeli pilnie słuchać będziecie głosu mojego i przestrzegać mojego przymierza, będziecie szczególną moją własnością pośród wszystkich ludów, bo moja jest cała ziemia. A wy będziecie mi królestwem kapłańskim i narodem świętym. Takie są słowa, które powiesz synom izraelskim. I przyszedł Mojżesz, i zwołał starszych ludu, i przedstawił im te wszystkie słowa, które Pan mu nakazał. Wtedy cały lud odpowiedział razem, mówiąc: Uczynimy wszystko, co Pan rozkazał. A Mojżesz powtórzył Panu słowa ludu". 2 Mojżeszowa 19,2-8.

Wtedy lud zawarł uroczyste przymierze z Bogiem i przyjął Go jako prawego władcę, poddając się autorytetowi Bożemu. „Potem rzekł Pan do Mojżesza: Oto ja przyjdę do ciebie w gęstym obłoku, aby lud słyszał, gdy będę rozmawiał z tobą i aby uwierzył ci na zawsze". 2 Mojżeszowa 19,9. Gdy Hebrajczycy napotykali na swej drodze trudności, szemrali przeciw Mojżeszowi i Aaronowi, oskarżając ich, że wywiedli lud z Egiptu po to, by go zniszczyć. Bóg zamierzał uczcić Mojżesza przed Izraelitami, aby ufali jego wskazówkom i zrozumieli, że Pan dał mu swego ducha.

Przygotowanie na spotkanie z Bogiem

Pan udzielił Mojżeszowi dokładnych wskazówek, jak ludzie mają się przygotować na spotkanie z Nim, by wysłuchać Jego prawa — Bóg zamierzał przemawiać, bez pośrednictwa aniołów. I rzekł Pan do Mojżesza: „Idź do ludu i nakaż im, by przygotowali się na

święto dziś i jutro i wyprali swoje szaty, by byli gotowi na trzeci dzień, gdyż trzeciego dnia zstąpi Pan na oczach całego ludu na górę Synaj". 2 Mojżeszowa 19,10-11. [83]

Od ludu żądano, aby wstrzymał się od codziennych prac i zaniechał trosk, a zajął się pobożnym rozmyślaniem. Pan polecił, aby każdy wyprał swe odzienie. Dziś wcale nie wymaga mniej. Stwórca jest Bogiem porządku i żąda, aby Jego lud żyjący obecnie na ziemi skrupulatnie przestrzegał czystości. Ci, którzy czczą Boga w nieczystych szatach i nieczystym sercem, nie zbliżają się do Niego w sposób godny przyjęcia. Bogu nie podoba się brak szacunku. Nie przyjmie służby od nieczystych czcicieli, którzy Go w ten sposób hańbią. Stwórca niebios i ziemi przywiązywał wielką wagę do czystości, gdyż rzekł: „I niech upiorą szaty swoje".

„I zakreślisz ludowi granice dokoła, mówiąc: Strzeżcie się wstępować na górę albo dotykać się jej podnóża. Każdy bowiem, kto się dotknie góry, zginie. Niechaj nikt nie dotyka jej ręką, bo na pewno będzie ukamienowany albo przeszyty strzałą; czy to zwierzę, czy człowiek, nie pozostanie przy życiu. Gdy odezwie się róg barani, wtedy niech wstąpią na górę". 2 Mojżeszowa 19,12-13. Zarządzenie to miało na celu obudzić w umysłach buntowniczego ludu potrzebę głębokiej czci dla Boga jako wszelkiego autorytetu i autora ustaw.

Bóg objawia swój majestat

„Trzeciego dnia, z nastaniem poranku, pojawiły się grzmoty i błyskawice, i gęsty obłok nad górą, i doniosły głos trąby tak, że zadrżał cały lud, który był w obozie". 2 Mojżeszowa 19,16. To zastępy aniołów towarzyszące boskiemu majestatowi wzywały naród głosem podobnym do głosu trąby, który stawał się coraz głośniejszy, aż cała ziemia zaczęła drżeć.

„Mojżesz wyprowadził z obozu lud naprzeciw Boga, a oni ustawili się u stóp góry. A góra Synaj cała dymiła, gdyż Pan zstąpił na nią w ogniu. Jej dym unosił się jak dym z pieca, a cała góra trzęsła się bardzo". 2 Mojżeszowa 19,17-18. Majestat boski zstąpił w obłoku wraz ze wspaniałym orszakiem aniołów wyglądających jak płomienie ognia.

„A głos trąby wzmagał się coraz bardziej. Mojżesz przemawiał, a Bóg odpowiadał mu głosem. A gdy Pan zstąpił na górę Synaj, na

szczyt góry, wezwał Pan Mojżesza na szczyt góry i Mojżesz wstąpił. I rzekł Pan do Mojżesza: Zejdź, przestrzeż lud, by nie napierał się na Pana, aby Go zobaczyć, boby wielu z nich zginęło. Również kapłani, którzy poza tym mogą się zbliżać do Pana, niech się oczyszczą, aby Pan ich nie pobił". 2 Mojżeszowa 19,19-22.

Z góry Synaj wśród przerażającej wspaniałości ogłaszał Pan swoje prawo. Nastąpiło wspaniałe objawienie Bożego autorytetu, aby lud poznał, że On jest jedynym i prawdziwym Bogiem. Mojże-
[84] szowi nie wolno było wstąpić w obłok chwały, mógł tylko zbliżyć się i wejść w gęstą ciemność, która go otaczała. Stanął między Bogiem a ludem.

Ogłoszenie prawa Bożego

Po tym, jak Bóg okazał ludowi dowody swej mocy, powiedział mu, kim jest: „Ja jestem Jahwe, twój Bóg, którym cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli". 2 Mojżeszowa 20,2 (BT). Ten sam Bóg, który okazał swą potęgę wśród Egipcjan, teraz oznajmiał swoje prawo:

„Nie będziesz miał cudzych bogów obok Mnie!

Nie będziesz czynił żadnej rzeźby ani żadnego obrazu tego, co jest na niebie wysoko, ani tego, co jest na ziemi nisko, ani tego, co jest w wodach pod ziemią! Nie będziesz oddawał im pokłonu i nie będziesz im służył, ponieważ Ja, Jahwe, twój Bóg, jestem Bogiem zazdrosnym, który karze występek ojców na synach do trzeciego i czwartego pokolenia względem tych, którzy Mnie nienawidzą. Okazuję zaś łaskę aż do tysięcznego pokolenia tym, którzy Mnie miłują i strzegą moich przykazań.

Nie będziesz wzywał imienia Boga twego, Jahwe, do czczych rzeczy, gdyż Jahwe nie pozostawi bezkarnie tego, który wzywa Jego imienia do czczych rzeczy.

Pamiętaj o dniu szabatu, aby go uświęcić. Sześć dni będziesz pracować i wykonywać wszystkie twe zajęcia. Dzień zaś siódmy jest szabatem ku czci twego Boga, Jahwe. Nie możesz przeto w dniu tym wykonywać żadnej pracy, ani ty sam, ani syn twój, ani twoja córka, ani twój niewolnik, ani twoja niewolnica, ani twoje bydło, ani cudzoziemiec, który mieszka pośród twych bram. Bo w sześciu dniach uczynił Jahwe niebo, ziemię, morze oraz wszystko, co jest w

nich, w siódmym zaś dniu odpoczął. Dlatego pobłogosławił Jahwe dzień szabatu i uznał go za święty. [W Słowniku Biblii Tysiąclecia czytamy: «Szabat — siódmy dzień tygodnia (sobota)» — przyp. tłum.].

Czcij ojca twego i matkę twoją, abyś długo żył na ziemi, którą twój Bóg, Jahwe, da tobie.

Nie będziesz zabijał.

Nie będziesz cudzołożył.

Nie będziesz kradł.

Nie będziesz mówił przeciw bliźnieniu twemu kłamstwa jako świadek.

Nie będziesz pożądał domu bliźniego twego. Nie będziesz pożądał żony bliźniego twego, ani jego niewolnika, ani jego niewolnicy, ani jego wołu, ani jego osła, ani żadnej rzeczy, która należy do bliźniego twego". 2 Mojżeszowa 20,3-17 (BT).

Dwa pierwsze przykazania wypowiedziane przez Boga Jahwe są zakazem bałwochwalstwa. Ich lekkomyślnie naruszanie zakorzeni się jako grzech i bunt, aż wreszcie doprowadzi do składania ofiar z [85]
ludzi. Bóg przestrzega nas, abyśmy nawet w najmniejszym stopniu nie zbliżali się do tych obrzydliwości. Pierwsze cztery przykazania są dane, aby wskazać ludziom obowiązki wobec Boga. Czwarte jest ogniwem łączącym wielkiego Stwórcę z człowiekiem. Sobota dana była przede wszystkim dla dobra człowieka i chwały Boga. Sześć kolejnych przykazań wskazuje na obowiązki człowieka wobec bliźniego.

Sobota miała być wiecznym znakiem między Bogiem a Jego ludem — wszyscy, którzy zachowują sobotę, świadczą, że są czcicielami żywego Boga, Stwórcy niebios i ziemi. Sobota ma być znakiem między Bogiem a Jego ludem tak długo, jak długo będą na ziemi ludzie, którzy będą Mu służyć.

„A gdy wszystek lud zauważył grzmoty i błyskawice, i głos trąby, i górę dymiącą, zląkł się lud i zadrżał, i stanął z daleka, i rzekli do Mojżesza: Mów ty z nami, a będziemy słuchali; a niech nie przemawia do nas Bóg, abyśmy nie pomarli. Wtedy rzekł Mojżesz do ludu: Nie bójcie się, bo Bóg przyszedł, aby was doświadczyć i aby bojaźń przed Nim była w was, byście nie zgrzeszyli. Lecz lud stał z daleka, a Mojżesz zbliżył się do ciemnego obłoku, w którym był Bóg. I rzekł Pan do Mojżesza: Tak powiedz do synów izraelskich:

Widzieliście, że z nieba z wami mówiłem". 2 Mojżeszowa 20,18-22. Majestat Boży na górze Synaj, trzęsienie ziemi spowodowane Jego obecnością, straszne gromy i błyskawice, jakie towarzyszyły nawiedzeniu Bożemu — wszystko to wywarło tak silne wrażenie na umysłach ludzi, wywołało strach i wzbudziło cześć przed Jego świętym majestatem, że lud odruchowo cofnął się przed budzącą grozę obecnością Bożą w obawie, że nie zdoła znieść Jego strasznej chwały.

Niebezpieczeństwo bałwochwalstwa

Bóg, chcąc ponownie ostrzec synów izraelskich przed bałwochwalstwem, rzekł: „Nie czyń sobie żadnych bogów obok mnie, ani bogów ze srebra, ani złota nie czyńcie sobie". 2 Mojżeszowa 20,23. Groziło im bowiem niebezpieczeństwo naśladowania Egipcjan i tworzenia obrazów przedstawiających Boga.

I rzekł Pan do Mojżesza: „Oto Ja posyłam anioła przed tobą, aby cię strzegł w drodze i zaprowadził cię na miejsce, które przygotowałem. Miej się przed nim na baczności, słuchaj głosu jego i nie przeciwstawiaj mu się, bo nie przebaczy występków waszych, gdyż imię moje jest w nim. A jeżeli będziesz pilnie słuchać jego głosu i wykonasz wszystko, co powiem, wtedy będę nieprzyjacielem nieprzyjaciół twoich i przeciwnikiem przeciwników twoich. Albowiem anioł mój pójdzie przed tobą i zaprowadzi cię do Amorejczyków i Chetejczyków, i Peryzyjczyków, i Kananejczyków, i Chiwwijczyków, i Jebuzejczyków, i wytępię ich". 2 Mojżeszowa 23,20-23. Aniołem, który szedł przed Izraelitami, był Jezus Chrystus. „Nie kłaniaj się ich bogom ani im nie służ. Nie czyń tak jak
[86] oni, ale doszczętnie zburz i potłucz ich pomniki. Służcie Panu, Bogu waszemu, a On pobłogosławi chleb twój i wodę twoją. Oddalę też choroby spośród ciebie". 2 Mojżeszowa 23,24-25.

Bóg chciał, by Jego lud kłaniał się wyłącznie Jemu, toteż po zwycięstwie nad sąsiednimi bałwochwalczymi narodami Izraelici nie powinni byli zachować żadnego przedmiotu przestępczego kultu, ale natychmiast go zniszczyć. Wizerunki pogańskich bóstw były przeważnie dziełami artystycznymi, wykonanymi z kosztownych materiałów. Mogło to być pokusą dla tych, którzy byli świadkami bałwochwalczego kultu, tak powszechnego w Egipcie. Ze względu

na wartość tych przedmiotów Izraelici mogliby otaczać je pewnego rodzaju poważaniem. Pan chciał dać do zrozumienia ludowi, że właśnie bałwochwalstwo spowodowało upadek okolicznych narodów i że Izraelitów użył jako narzędzia kary.

„Lęk mój wzbudzę przed tobą i wprawię w przerażenie wszelki lud, przeciw któremu wyruszysz, i sprawię, że uciekać będą przed tobą wszyscy twoi nieprzyjaciele. Poślę też przed tobą szerszenie, które wypędzą Chiwwijczyków, Kananejczyków i Chetejczyków przed tobą. Nie wypędzę ich przed tobą w jednym roku, aby ziemia nie stała się pustkowiem i nie rozmnożył się zwierz dziki przeciwko tobie. Powoli będę ich wypędzał przed tobą, aż się tak rozmnożysz, iż będziesz mógł objąć tę ziemię, dziedzictwo twoje. Ustanowię też granicę twoją od Morza Czerwonego do Morza Filistyńczyków i od pustyni aż do Rzeki, bo oddam w ręce wasze mieszkańców tej ziemi i wypędzisz ich sprzed oblicza swego. Nie zawieraj przymierza ani z nimi, ani z ich bogami. Nie będą mieszkać w twojej ziemi, by cię nie zwiedli do grzechu przeciwko mnie; bo jeśli będziesz służył bogom ich, będzie to dla ciebie sidłem". 2 Mojżeszowa 23,27-33. Ta obietnica Boża była dana ludowi pod warunkiem posłuszeństwa. Jeśli Izraelici będą Panu służyć z całego serca, On dokona dla nich wielkich rzeczy.

Po tym, jak Mojżesz spisał już prawa i obietnice, otrzymał polecenie: „Wstąp do Pana, ty i Aaron, Nadab i Abihu oraz siedemdziesięciu ze starszych Izraela i złóżcie pokłon z daleka, a niech tylko sam Mojżesz zbliży się do Pana, natomiast oni niech się nie zbliżają, a lud niech nie wstępuje z nim. Przyszedł więc Mojżesz i obwieścił ludowi wszystkie słowa Pana i wszystkie prawa, lud zaś jednogłośnie odpowiedział, mówiąc: Wszystkie słowa, które wypowiedział Pan, wypełnimy". 2 Mojżeszowa 24,1-3.

Mojżesz spisał wyroki, które Bóg dał ludowi, oraz obietnice, których urzeczywistnienie związane było z posłuszeństwem względem Stwórcy. Potem odczytał wszystko przed narodem, który zobowiązał się do posłuszeństwa słowom Pana. Mojżesz wpisał uroczyste przyrzeczenie do księgi i złożył Bogu ofiarę za lud. „Następnie wziął Księgę Przymierza i głośno przeczytał ludowi, ten zaś rzeki: Wszystko, co powiedział Pan, uczynimy i będziemy posłuszni. Wziął też Mojżesz krew i pokropił lud, mówiąc: Oto krew przymierza, które Pan zawarł z wami na podstawie wszystkich tych słów". 2 [87]

Mojżeszowa 24,7-8. Lud powtórzył uroczyste przyrzeczenie przed Panem, że uczyni wszystko, co Pan rzekł, i będzie Mu posłuszny.

Wieczne prawo Boże

Prawo Boże istniało przed stworzeniem człowieka. Według niego rządzeni byli aniołowie. Najwspanialszy z aniołów, Lucyfer, upadł, ponieważ przestąpił Boże zasady. Po stworzeniu Adama i Ewy Pan oznajmił im swoje prawo, które nie zostało spisane, lecz było ustnie podawane przez samego Boga.

Święcenie dnia sobotniego, potwierdzone później w czwartym przykazaniu, zostało ustanowione w raju, po akcie stworzenia ziemi i człowieka. Sabat został uczyniony dla człowieka. Po grzechu Adama niczego nie usunięto z prawa Bożego. Zasady objawione w dziesięciu przykazaniach istniały przed upadkiem i odpowiadały warunkom, w jakich znajdowały się istoty wyższe i święte. Po upadku zasady te nie zostały zmienione, dodano tylko nowe przepisy z uwagi na grzeszny stan człowieka.

Ustanowiono system, który nakazywał składanie ofiar ze zwierząt i ustawicznie przypominał człowiekowi to, w co Ewa — na skutek namowy węża — nie uwierzyła: że karą za nieposłuszeństwo jest śmierć. Przestąpienie prawa Bożego spowodowało konieczność śmierci Chrystusa jako ofiary, by w ten sposób umożliwić człowiekowi ujście przed karą, a jednocześnie zachować prawo Boże w stanie niezmiennym. Zadaniem systemu ofiarnego było nauczyć człowieka pokory w jego upadku i przyprowadzić go do pokuty; sprawić, aby polegał wyłącznie na Bogu przez obiecanego Odkupiciela, który miał wyjednać przebaczenie za poprzednio dokonane przestępstwo prawa. Gdyby prawo Boże nie zostało przestąpione, nie byłoby nigdy śmierci, nie zaistniałaby potrzeba ustanowienia dodatkowych przepisów, dostosowanych do możliwości upadłego człowieka.

Adam uczył swych potomków prawa Bożego z pokolenia na pokolenie. Ustawiczne przestępowanie przykazań sprowadziło na ziemię potop. Noe i jego rodzina byli posłuszni prawu, dlatego Bóg zachował ich za sprawiedliwe postępowanie. Noe uczył swych potomków dziesięciu przykazań. Począwszy od Adama, Pan zachowywał tych, w czyich sercach było Jego prawo. O Abrahamie

powiedział: „Strzegł tego, co mu poleciłem, przykazań moich, przepisów moich i praw moich". 1 Mojżeszowa 26,5.

Gdy Abraham liczył dziewięćdziesiąt lat, ukazał mu się Pan i rzekł do niego: „Jam jest Bóg Wszechmogący, trwaj w społeczności ze mną i bądź doskonały! Ustanowię bowiem przymierze między mną a tobą i dam ci bardzo liczne potomstwo. (...) I ustanowię przymierze moje między mną a tobą i potomkami twoimi po tobie [88] według pokoleń ich jako przymierze wieczne, abym był Bogiem twoim i potomstwa twego po tobie". 1 Mojżeszowa 17,1-2.7.

Potem zażądał Pan od Abrahama i jego potomków obrzezania na znak, że ich poświęcił i odłączył od wszystkich innych narodów jako swój wybrany lud. Przyjmując ten znak, Izraelici zobowiązali się uroczyście, że nie będą spokrewniać się z innymi narodami. Postępując inaczej, okazaliby brak ufności wobec Bogu i Jego świętego prawa i staliby się podobni okolicznym bałwochwalczym narodom.

Aktem obrzezania uroczyście zgodzili się dotrzymać warunków przymierza, jakie Bóg zawarł z Abrahamem — obiecali, że będą się trzymali z daleka od wszystkich narodów i będą dążyli do doskonałości. Gdyby potomkowie Abrahama odłączyli się od innych narodów, nie zostaliby wciągnięci do służby bałwanom. Trzymając się z dala od pogańskich narodów, uniknęliby wielkiej pokusy brania udziału w grzesznych zwyczajach i buncie przeciw Bogu. Przez pokrewieństwo z okolicznymi narodami stracili w wielkiej mierze swój odrębny, święty charakter. By ich ukarać, Pan dopuścił w kraju głód, co zmusiło Izraelitów do wędrówki do Egiptu. Lecz Bóg, pamiętając o swoim przymierzu z Abrahamem, nie zapomniał o nich podczas ich pobytu w Egipcie. Dopuścił ucisk ze strony Egipcjan, aby w nieszczęściu nawrócili się do Niego i wybrali Jego sprawiedliwe i łaskawe panowanie, byli posłuszni Jego żądaniom.

Do Egiptu weszło kilka rodzin. Tam Hebrajczycy rozmnożyli się i było ich mnóstwo. Niektórzy sumiennie uczyli swoje dzieci prawa Bożego, lecz inni, poddani bałwochwalczym kultom, mieli słabe pojęcie o Bożym prawie. Ci, którzy bali się Boga, w trwodze ducha wołali do Niego, by złamał jarzmo ciężkiej niewoli i wywiódł ich z tego kraju, by na wolności mogli Mu służyć. Bóg wysłuchał tych wołań i wzbudził Mojżesza, narzędzie oswobodzenia swego ludu. Izraelici opuścili Egipt i przeszli przez Morze Czerwone, którego wody rozstąpiły się przed nimi. Pan doświadczał lud i chciał

się przekonać, czy widząc podczas wyprowadzania z niewoli Jego moc objawioną przez znaki, doświadczenia i cuda, będą Mu ufali. Izraelici tej próby nie wytrzymali. Trudności napotykane w drodze budziły ustawiczne szemranie i chęć powrotu do Egiptu.

Napisane na kamiennych tablicach

Aby pozbawić Izraelitów wymówki, Pan, przyodziany chwałą i otoczony aniołami, zstąpił na górę Synaj i w sposób wspaniały i pełen grozy oznajmił swoje prawo zawarte w dziesięciu przykazaniach. Nie powierzył tego nikomu, nawet swoim aniołom, lecz osobiście oznajmił prawo głosem dobitnym, który słyszał cały lud. Nie po-
[89] legał na pamięci ludzi skłonnych do zapominania Jego wymagań, lecz wypisał je własnym palcem na kamiennych tablicach. Chciał odebrać wszelką możliwość pomieszania Jego świętych przykazań z jakąkolwiek tradycją lub spowodowania nieporozumienia przez dodanie do Jego żądań nauk ludzkich.

Dzięki ogłoszeniu prawa Pan stał się bliższy swemu ludowi, tak bardzo skłonnemu do odstępstwa. Bóg nakazał też Mojżeszowi, aby spisywał wszystko, czego Pan wymaga od ludu, by w ten sposób uszczegółowić każde z dziesięciu przykazań wyrytych na kamiennych tablicach. Specjalne wskazówki i wymagania były dane po to, by nauczyć błądzącego człowieka posłuszeństwa względem moralnego prawa.

Gdyby człowiek zachował prawo Boże takim, jakie było dane Adamowi po upadku, a później przestrzegane przez patriarchów, nie byłoby potrzeby obrzezania. A gdyby z kolei potomkowie Abrahama przestrzegali przymierza, którego znakiem i rękojmią było obrzezanie, nie staliby się bałwochwalcami, nie musieliby iść do Egiptu, a Bóg nie potrzebowałby ogłaszać swego prawa na górze Synaj ani obwarowywać go specjalnymi wskazówkami zawartymi w prawach i ustawach spisanych przez Mojżesza.

Ustawy i prawa

Mojżesz spisał ustawy i prawa podane przez Boga na górze Synaj. Gdyby lud Boży był posłuszny zasadom dziesięciu przykazań, nie byłoby potrzeby udzielania Mojżeszowi dodatkowych wskazó-

wek, dotyczących obowiązków ludu względem siebie i przybyszów. Przepisy te szczegółowo określały zasady postępowania zawarte w dziesięciu przykazaniach, aby ludzie uniknęli niebezpiecznego błądzenia. Również dokładnie pouczył Pan Mojżesza co do ceremonialnych ofiar, które miały ustać z chwilą śmierci Chrystusa. System ofiarny symbolizował ofiarę Jezusa — Baranka bez skazy.

Składanie ofiar nakazał Pan Adamowi po jego upadku, a Adam przekazał tę powinność swoim potomkom. System ofiar został zniekształcony przed potopem przez tych, którzy odłączyli się od wiernych naśladowców Boga i przystąpili do budowy wieży Babel. Składali ofiary bogom, dziełom własnych rąk, zamiast Bogu, który mieszka w niebie. Ofiary przynosili nie dlatego, że wierzyli w przyjście Odkupiciela, ale ponieważ sądzili, że przez ofiarowanie wielkiej liczby zwierząt na splugawionych bałwochwalczych ołtarzach zjednają sobie swoje bóstwa. Wszelkiego rodzaju zabobony doprowadziły do wielkich dziwactw. Nauczano lud, że im droższa jest ofiara, tym większą radość sprawia bożkom, nagrodą zaś będzie dobrobyt i bogactwo narodu. Martwym bałwanom często składano ofiary z ludzi. Bałwochwalcze narody posiadały okrutne przepisy. Prawa były ustanawiane przez ludzi bezwzględnych, którzy domagali się [90]
najokrutniejszych kar za małe nieraz wykroczenie, mimo że sami nie cofali się przed najpodlejszymi przestępstwami. To miał na myśli Mojżesz, gdy mówił do Izraelitów: „Patrzcie! Nauczyłem was ustaw i praw, jak mi rozkazał Pan, mój Bóg, abyście tak postępowali w ziemi, do której wchodzicie, aby ją wziąć w posiadanie. Przestrzegajcie ich więc i spełniajcie je, gdyż one są mądrością waszą i roztropnością waszą w oczach ludów, które usłyszawszy o wszystkich tych ustawach, powiedzą: Zaprawdę, mądry i roztropny jest ten wielki naród. Bo któryż wielki naród ma bogów tak bliskich, jak bliski jest nam Pan, nasz Bóg, ilekroć go wzywamy. I któryż wielki naród ma ustawy i prawa tak sprawiedliwe, jak cały ten zakon, który wam dziś nadaję”. 5 Mojżeszowa 4,5-8.

[91]

Rozdział 19 — Świątynia

Rozdział napisany w oparciu o 2 Księgę Mojżeszową 20-40.

Świątynię zbudowano według rozkazu Bożego. Pan powołał ludzi, obda- rzył ich nadzwyczajnymi zdolnościami, aby mogli wykonać najbardziej wymyślną pracę. Ani Mojżeszowi, ani rzemieślnikom nie przysługiwało prawo planowania pracy ani kształtu budynku. Sam Bóg obmyślił plan i dał go Mojżeszowi wraz ze szczegółowymi wskazówkami co do rozmiarów, wyglądu oraz materiału, jakiego mieli użyć. Wyszczególnił każdy przedmiot, jaki miał się znajdować w świątyni. Przedstawił Mojżeszowi miniaturowy model niebiańskiej świątyni i przykazał, aby uczynił wszystko według wzoru pokazanego mu na górze. Mojżesz wpisał wszystkie wskazówki do księgi i odczytał je najbardziej wpływowym osobom.

Od ludu Pan zażądał, by składał dobrowolne ofiary na budowę świątyni, tak by mógł zamieszkać wśród swego narodu. „I odszedł cały zbór synów izraelskich sprzed oblicza Mojżesza. Potem przychodził każdy, kto miał ochotne serce, i każdy, kogo duch pobudził, i przynosili dar ofiarny Panu na wykonanie Namiotu Zgromadzenia i na wszelką służbę w nim, i na święte szaty. Przychodzili zarówno mężczyźni, jak i kobiety, i przynosili wszyscy, którzy byli ochotnego serca, obrączki i kolczyki, i pierścienie, i naszyjniki, wszelkie przedmioty złote, i każdy składał dar ofiarny ze złota Panu”. 2 Mojżeszowa 35,20-22.

Potrzebne były wielkie i kosztowne przygotowania, ponieważ należało zebrać cenny i drogi materiał. Pan przyjmował tylko dobrowolne ofiary. Od przygotowujących miejsce dla Boga wymagano przede wszystkim oddania się dziełu Bożemu i ofiary serca. Budowa świątyni postępowała naprzód, a lud wciąż znosił Mojżeszowi ofiary, aby ten przekazywał je rzemieślnikom. Wtedy kierownicy robót stwierdzili, że wszystkiego jest pod dostatkiem, a nawet zebrano więcej niż można wykorzystać. Mojżesz oznajmił więc całemu obozowi: „Niechaj już nikt — ani mężczyzna, ani kobieta, nie przynosi

ze swego dorobku żadnego daru ofiarnego na rzecz świątyni. I lud zaprzestał przynosić". 2 Mojżeszowa 36,6.

Opisane dla następnych pokoleń [92]

Ustawiczne szemranie Izraelitów i dopusty gniewu Bożego za ich przestępstwa są opisane w Biblii dla dobra ludu Bożego, który miał żyć na ziemi w następnych pokoleniach, a przede wszystkim jako przestroga dla tych, którzy żyć będą przy końcu wieków. Ofiarność Żydów, ich gorliwość i szczerość w przynoszeniu Mojżeszowi dobrowolnych darów zostały również opisane dla dobra ludu. Przygotowanie materiału do budowy świątyni jest przykładem dla wszystkich, którzy prawdziwie miłują służbę Bożą. Ci, którzy pragną błogosławieństwa obecności Bożej, przygotowują budynek, aby Pan z nimi mieszkał. Dlatego, ceniąc bardziej błogosławieństwo nieba niż ziemskie korzyści, powinni okazać większą gorliwość i większe zainteresowanie świętym dziełem. Powinni rozumieć, że dom przygotowany na spotkanie Boga z Jego ludem należy urządzić starannie, aby był wygodny, schludny i porządny, gdyż ma być poświęcony Najwyższemu i Jemu ofiarowany. Bóg zostanie zaproszony do przebywania w nim i uświęcenia go swoją świętą obecnością. Z chęcią powinno się ofiarować wszystko, co potrzebne jest do wykonania takiej pracy, aby pracujący mogli powiedzieć: „Nie przynoście więcej darów".

Według wzoru

Gdy przybytek Pański został ukończony, Mojżesz porównał budowlę ze wzorem i wskazówkami otrzymanymi od Boga. Stwierdził, że każdy szczegół odpowiada wzorowi i pobłogosławił lud.

Bóg dał Mojżeszowi wzór Skrzyni Przymierza z dokładnymi wskazówkami, jak należy ją wykonać. Miały się w niej znaleźć tablice kamienne, na których Bóg własnym palcem wypisał dziesięć przykazań. Arka została powleczona z zewnątrz i wewnątrz szczerym złotem, a jej wierzch ozdabiał wieniec złotych koron. Wieko, tzw. ubłagalnia, zostało zrobione ze szczerego złota. Na obydwu końcach ubłagalni przymocowano postacie cherubów, również wykonane ze szczerego złota. Zwróceni twarzami ku sobie spoglądali

w dół na ubłagalnię — miało to wskazywać na aniołów niebiańskich spoglądających z zaciekawieniem i czcią na prawo Boże złożone w Arce Przymierza w świątyni w niebie. Każdy anioł miał jedno skrzydło uniesione w górę, a drugim okrywał swoją postać. Skrzynia w ziemskiej świątyni była odbiciem prawdziwej Arki znajdującej się w niebie — tam z jej obydwu stron stoją żywi aniołowie, którzy na znak czci i pokory jednym podniesionym skrzydłem zasłaniają ubłagalnię, a drugim swoją postać.

[93] W Arce Przymierza Mojżesz umieścił kamienne tablice, tzw. tablice świadectwa. Arkę nazywano Skrzynią Świadectwa, ponieważ kryła w sobie świadectwo Boże zawierające dziesięć przykazań.

Dwa pomieszczenia

Świątynia składała się z dwóch pomieszczeń oddzielonych od przedsionka zasłoną. Cały sprzęt świątynny został wykonany ze szczerego złota lub powleczono go złotem. Na niezwykle pięknej różnobarwnej zasłonie wyhaftowano srebrnymi i złotymi nićmi postacie cherubinów, mające wyobrażać zastępy anielskie służące w niebiańskiej świątyni. Symbolizowali oni jednocześnie aniołów usługujących świętym na ziemi.

Za drugą zasłoną, dzielącą pomieszczenie święte od najświętszego, umieszczona została Skrzynia Świadectwa. Zasłona ta, również pięknie ozdobiona, zasłaniała Arkę Przymierza, ale nie sięgała do sufitu. Dzięki temu w obu pomieszczeniach, chociaż w pierwszym znacznie mniej, widać było chwałę Bożą, która znajdowała się nad ubłagalnią.

Tuż przed Arką stał złoty ołtarz kadzenia, oddzielony od niej zasłoną. Ogień na ołtarzu, zapalony przez samego Pana, był ze czcią pielęgnowany i podsycany świętym kadzidłem, które w dzień i w nocy napełniało świątynię swoim wonnym obłokiem. Woń ta rozchodziła się daleko. Gdy kapłan ofiarowywał kadzidło przed Panem, spoglądał na ubłagalnię. Chociaż nie mógł jej zobaczyć, to jednak wiedział, gdzie się znajduje, i gdy kadzidło jak obłok unosiło się w górę, chwała Pańska wstępowała nad obłok, napełniając najświętsze. Chwała była widziana i w świętym, a częstokroć tak obficie napełniała oba pomieszczenia, że kapłan nie mógł wykonywać swoich czynności i był zmuszony stać u drzwi przybytku.

Kapłan zanoszący z wiarą w świątyni swoje modlitwy do tronu łaski, którego nie mógł widzieć, wyobrażał wierzących, zanoszących swoje modlitwy do Chrystusa przed tron łaski w niebiańskiej świątyni. Wprawdzie nie mogą oni fizycznie zobaczyć swego Pośrednika, lecz okiem wiary widzą Chrystusa przed ubłagalnią, ślą do Niego modlitwy i z ufnością przyjmują dobrodziejstwa Jego pośrednictwa.

Oba pomieszczenia nie posiadały okien, które wpuszczałyby światło. Świecznik ze szczerego złota, który palił się dniem i nocą, dostarczał światła miejscu świętemu i najświętszemu. Światło lamp świecznika odbijało się od powleczonych złotem ścian świątyni, od sprzętów oraz pięknych, różnobarwnych zasłon, na których lśniły wyhaftowane srebrnymi i złotymi nićmi postacie cherubów. Wszystko to tworzyło wspaniały, niedający się opisać obraz. Żaden język nie zdołał oddać piękna, powabu i wspaniałości tego pomieszczenia. Cudowny koloryt zasłon mienił się w złocie [94]
świątyni, przybierając barwy tęczy.

Tylko raz w roku najwyższy kapłan mógł wejść do miejsca najświętszego, i to dopiero po starannym i uroczystym przygotowaniu. Żadne śmiertelne oko, prócz najwyższego kapłana, nie mogło oglądać świętej wspaniałości tego miejsca — było ono osobliwe, ponieważ przebywała w nim widzialna chwała Boża. Najwyższy kapłan z drżeniem wchodził za zasłonę, a naród w uroczystym milczeniu oczekiwał jego powrotu. Przed ubłagalnią Bóg spotykał się z najwyższym kapłanem, a kapłan usilnie błagał Pana o błogosławieństwo dla ludu. Gdy pobyt kapłana się przedłużał, lud ogarniał lęk, czy czasem na skutek grzechów narodu lub grzechów samego kapłana chwała Pańska go nie zabiła. Wszyscy odczuwali ulgę, gdy mogli usłyszeć dźwięk dzwonków przyszytych do szat kapłańskich. Kapłan wychodził ze świątyni i błogosławił lud.

Po ukończeniu służby w przybytku „obłok zakrył Namiot Zgromadzenia, a chwała Pana napełniła przybytek. Mojżesz nie mógł wejść do Namiotu Zgromadzenia, gdyż spoczywał na nim obłok, a chwała Pana napełniała przybytek. (...) Obłok Pana bowiem byt nad przybytkiem w dzień, w nocy zaś był w nim ogień przed oczyma całego domu izraelskiego w ciągu całej ich wędrówki”. 2 Mojżeszowa 40,34-35.38.

Przybytek został tak zbudowany, że można było go rozkładać na części. W czasie wędrówki noszono go ze sobą.

Obłok prowadził

Podczas wędrówki przez pustynię Izraelitami kierował Pan. Kiedy dla dobra ludu i chwały Boga należało rozbić namioty, wówczas Bóg sygnalizował swą wolę przez obniżenie się obłoku nad przybytkiem. Wszyscy zatrzymywali się i pozostawali w obozie tak długo, dopóki Bóg nie rozkazał ruszyć w dalszą drogę. Obłok chwały unosił się wtedy wyżej nad przybytkiem i Izraelici szli dalej. Podczas całej wędrówki naród zachowywał wzorowy porządek. Każde pokolenie niosło chorągiew ze znakiem domu ojca i miało rozkaz rozbicia obozu pod swym własnym znakiem. Na miejscu odpoczynku rozbijano Namiot Zgromadzenia i każde pokolenie obozowało wokół niego pod swoją chorągwią w szeregu wskazanym przez Pana, jednak w pewnej odległości od przybytku.

Podczas pochodu Namiot Zgromadzenia niesiono przed ludem. „A obłok Pański był nad nimi w dzień, gdy wyruszali z obozu. Gdy skrzynia wyruszała, Mojżesz mówił: Powstań, Panie, a niech się rozproszą twoi wrogowie. I niech uciekną przed tobą ci, którzy cię nienawidzą. Gdy zaś zatrzymywała się, mówił: Wróć, Panie, do niezliczonych tysięcy Izraela”. 4 Mojżeszowa 10,34-36.

Rozdział 20 — Szpiedzy i ich sprawozdanie [95]

Rozdział napisany w oparciu o 4 Księgę Mojżeszową 13; 14,1-38.

Pan zamierzał dać ziemię kananejską Izraelitom, dlatego polecił Mojżeszowi, by wysłał szpiegów do Kanaanu. Do wypełnienia zadania wybrano najlepszych mężów — po jednym z każdego pokolenia. Szpiedzy wyruszyli, a gdy po czterdziestu dniach wrócili, udali się do Mojżesza i Aarona oraz całego zgromadzenia izraelskiego, aby pokazać im obfite owoce zebrane w nowej ziemi. Wszyscy zgodzili się, że kraj jest bardzo urodzajny. Gałąź winnego krzewu była tak duża, że dwóch ludzi musiało ją nieść na drążku. Przyniesiono również figi i jabłka granatu, których w Kanaanie było pod dostatkiem.

Z wyjątkiem dwóch, pozostali szpiedzy nie wierzyli, że mogą podbić tę ziemię. Rozwodzili się nad siłą jej mieszkańców i opowiadali, że miasta obwarowane są wysokimi murami i mieszkają tam synowie olbrzyma Anaka. Opisywali rozmieszczenie ludności w Kanaanie i twierdzili, że Izraelici nigdy nie zdołają go opanować.

Gdy lud usłyszał to sprawozdanie, dał wyraz swemu rozczarowaniu i płacząc, gorzko narzekał. Izraelici nie zastanowili się i nie pomyśleli, że Bóg, który aż dotąd ich prowadził, na pewno da im w posiadanie obiecaną ziemię. Od razu wpadli w zniechęcenie. Ograniczyli moc Świętego i przestali ufać Bogu, który stale nimi kierował. Ganili Mojżesza i szemrząc, mówili jeden do drugiego: „Tutaj jest koniec wszelkiej naszej nadziei. Taki oto jest kraj, do którego idziemy z Egiptu, aby go posiąść".

Spośród szpiegujących jedynie dwaj mężowie, Kaleb i Jozue, starali się pocieszyć lud i przemówić mu do rozsądku, lecz Hebrajczycy byli tak poruszeni, że nawet nie chcieli ich słuchać. Gdy się nieco uspokoili, Kaleb przemówił do ludu: „Gdy wyruszymy na nią, to ją zdobędziemy, gdyż ją przemożemy". 4 Mojżeszowa 13,30. Lecz inni szpiedzy rzekli: „Nie możemy wyruszyć na ten lud, gdyż jest on od nas silniejszy". 4 Mojżeszowa 13,31. W dalszym ciągu powtarzali swoje obawy i twierdzili, że wszyscy mieszkańcy Kanaanu

są olbrzymami: „Widzieliśmy też tam olbrzymów, synów Anaka, z
[96] rodu olbrzymów, i wydawaliśmy się sobie w porównaniu z nimi jak szarańcza, i takimi też byliśmy w ich oczach”. 4 Mojżeszowa 13,33.

Izrael znów narzeka

„Wtedy wzburzył się cały zbór i podniósł swój głos, i płakał lud tej nocy. I szemrali wszyscy synowie izraelscy przeciwko Mojżeszowi i Aaronowi. I mówił cały zbór do nich: Obyśmy byli pomarli w Egipcie albo na tej pustyni abyśmy pomarli. Po cóż prowadzi nas do tej ziemi? Abyśmy padli od miecza? Aby nasze żony i dzieci stały się łupem? Czy nie lepiej nam wrócić do Egiptu? I mówili jeden do drugiego: Obierzmy sobie wodza i wróćmy do Egiptu! A Mojżesz i Aaron padli na twarz przed całym zgromadzeniem zboru synów izraelskich”. 4 Mojżeszowa 14,1-5.

Izraelici narzekali nie tylko na Mojżesza, ale oskarżali samego Boga o to, że ich zwodzi, że obiecuje im kraj, którego nie mogą zdobyć. Duch buntowniczy wzrósł do tego stopnia, że zapomnieli o silnym ramieniu Wszechmocnego, który ich doprowadził aż tak daleko, i postanowili obrać sobie wodza, by ich z powrotem zaprowadził do Egiptu, gdzie jako niewolnicy znosili tyle cierpień. Wybrali wodza, odrzucając tym samym Mojżesza, cierpliwego i współczującego pasterza. Gorzko szemrali przeciw Bogu.

Mojżesz i Aaron padli na swe oblicze przed Bogiem w obecności całego zgromadzenia, aby błagać o miłosierdzie dla zbuntowanego ludu. Smutek i rozpacz obu mężów były zbyt wielkie, aby mogli przemówić. Zwróceni twarzami do ziemi, leżeli pogrążeni w milczeniu. Kaleb i Jozue w najgłębszym bólu rozdarli szaty. „I rzekli do całego zboru izraelskiego: Ziemia, przez którą przeszliśmy, aby ją zbadać, jest ziemią bardzo, bardzo dobrą. Jeżeli Pan ma w nas upodobanie, to wprowadzi nas do tej ziemi i da nam tę ziemię, która opływa w mleko i miód. Tylko nie buntujcie się przeciwko Panu. Nie lękajcie się ludu tej ziemi, będą oni naszym pokarmem; odeszła od nich ich osłona, a Pan jest z nami. Nie bójcie się ich! A gdy cały zbór zamierzał ich ukamienować, chwała Pana ukazała się w Namiocie Zgromadzenia wszystkim synom izraelskim”. 4 Mojżeszowa 14,7-10.

„Odeszła od nich ich osłona” — słowa te znaczyły, że Kananejczycy dopełnili miary nieprawości i Bóg cofnął im swą ochronę. Mimo to czuli się bezpieczni i nie byli przygotowani do walki. Bóg natomiast, zgodnie ze swoim przymierzem, przeznaczył ten kraj dla Izraelitów. Słowa Kaleba, zamiast uspokoić wzburzone umysły, tylko spotęgowały bunt. Izraelici wpadli w szał i zaczęli krzyczeć, że Kaleba i Jozuego należy ukamienować. Zapewne doszłoby do tego, gdyby Pan nie wystąpił z niezwykłym objawieniem swej strasznej chwały nad przybytkiem przed wszystkimi Izraelitami.

Prośba Mojżesza zwycięża [97]

Mojżesz wszedł do przybytku, aby mówić z Bogiem. „Wtedy rzekł Pan do Mojżesza: Jak długo znieważać mnie będzie ten lud? Jak długo nie będą mi wierzyć mimo wszystkich znaków, które wśród nich uczyniłem? Wytracę ich zarazą i wygubię ich, a ciebie uczynię ludem większym i silniejszym od nich. Lecz Mojżesz rzekł do Pana: Egipcjanie usłyszą o tym, że spośród nich wywiodłeś mocą swoją ten lud, i powiedzą to mieszkańcom tej ziemi. Oni też już słyszeli, że Ty, Panie, jesteś pośród ludu tego, że oko w oko im się ukazujesz, Ty, Panie, i że twój obłok stoi nad nimi, i że w słupie obłocznym kroczysz przed nimi w dzień, a w słupie ognia w nocy. Jeżeli tedy zabijesz ten lud jak jednego męża, to narody, które słyszały wieść o tobie, będą mówić: Ponieważ nie mógł Pan wprowadzić ludu tego do ziemi, którą im poprzysiągł, zabił ich na pustyni”. 4 Mojżeszowa 14,11-16.

Mojżesz ponownie nie zgodził się na zniszczenie Hebrajczyków i wyprowadzenie z siebie narodu potężniejszego niż Izrael. Ten umiłowany sługa Boży objawił swą miłość do Hebrajczyków i wykazał gorliwość dla chwały swego Stwórcy i ku czci swego ludu: „Przebaczałeś ludowi temu od czasu wyjścia z Egiptu aż dotąd, aż dotąd okazywałeś cierpliwość i miłosierdzie niewdzięcznemu narodowi. Chociaż nie wart jest tego, łaska twoja jest zawsze z nim”. Wstawiał się za Izraelitami: „Czy nie zechcesz ich jeszcze tym razem zachować i do wielu danych im już przykładów dodać jeszcze jeden twej boskiej cierpliwości?”.

„I rzekł Pan: Odpuściłem na twoje słowo; ale — jak żyję i jak pełna jest cała ziemia chwały Pana — żaden z tych mężów, którzy

widzieli moją chwałę i moje znaki, jakich dokonywałem w Egipcie i na pustyni, a oto już dziesięciokrotnie wystawiali mnie na próbę i nie słuchali mojego głosu, nie zobaczy ziemi, którą przysiągłem ich ojcom. Żaden z tych, którzy mnie znieważyli, jej nie zobaczy. Jednakże sługę mojego Kaleba, za to, że inny duch jest w nim i on był mi wierny całkowicie, wprowadzę do ziemi, do której poszedł, i jego potomstwo ją posiądzie". 4 Mojżeszowa 14,20-24.

Z powrotem na pustynię

Pan rozkazał Hebrajczykom, aby zawrócili i powędrowali na pustynię w kierunku Morza Czerwonego. Byli już bardzo blisko upragnionego kraju, lecz złośliwy bunt pozbawił ich ochrony Bożej. Gdyby usłuchali wezwania Kaleba i Jozuego i poszli naprzód, Bóg dałby im ziemię kananejską. Ponieważ objawili niedowiarstwo i wystąpili zuchwale przeciwko Bogu, ściągnęli na siebie wyrok orzekający, iż nigdy nie wejdą do Ziemi Obiecanej. Z uwagi na
[98] swą litość i swe miłosierdzie Bóg zawrócił ich drogą wokoło Morza Czerwonego, ponieważ Amalekici i Kananejczycy, którzy dowiedzieli się o izraelskich szpiegach, przygotowywali się do wojny z Hebrajczykami, podczas gdy lud Boży zwlekał z zajęciem ziemi i tracił czas na bunt i rozterki.

„I przemówił Pan do Mojżesza i do Aarona tymi słowy: Jak długo jeszcze będzie ten zły zbór szemrać przeciwko mnie? Słyszałem bowiem szemranie synów izraelskich, z jakim występują przeciwko mnie". 4 Mojżeszowa 14,26-27. Pan powiedział Mojżeszowi i Aaronowi, aby oznajmili ludowi, że uczyni im według tego, co mówili. Wszak powiedzieli: „Obyśmy byli pomarli w Egipcie albo na tej pustyni obyśmy pomarli". I Bóg wziął ich za słowo. Kazał przekazać narodowi, że wszyscy mający powyżej lat dwudziestu zginą na pustyni, ponieważ buntowali się i szemrali przeciwko Panu. Jedynie Kaleb i Jozue wejdą do ziemi kananejskiej. „Lecz dzieci wasze, o których mówiliście, że staną się łupem, te wprowadzę i one posiądą ziemię, którą wy pogardziliście". 4 Mojżeszowa 14,31.

Pan oznajmił, że dzieci Hebrajczyków będą wędrować po pustyni czterdzieści lat, licząc od wyjścia z Egiptu, aż pomrą wszyscy zbuntowani rodzice. Będą ponosić konsekwencje swej nieprawości przez czterdzieści lat, według liczby dni, przez które szpiegowali

kraj, licząc dzień za rok. „I doznacie mojej niechęci”. 4 Mojżeszowa 14,34. Izraelici zrozumieli, że aby ukarać ich za bałwochwalstwo i buntownicze szemrania, Pan zmuszony był zmienić swoje plany. Jedynie Kalebowi i Jozuemu obiecano nagrodę przed całym narodem izraelskim, ponieważ nabyli oni wszelkie prawo do boskich względów i Bożej ochrony.

[99]

Rozdział 21 — Grzech Mojżesza

Rozdział napisany w oparciu o 4 Księgę Mojżeszową 20.

Izraelici wrócili w miejsce, gdzie Bóg doświadczał lud zaraz po wyjściu z Egiptu. Tutaj wywiódł Pan ze skały wodę, która odtąd wypływała z niej ustawicznie. Gdy wędrowcy przybyli na to miejsce, Pan sprawił, że wartki potok przestał płynąć ze skały. Chciał ponownie doświadczyć lud i przekonać się, czy wytrzyma próbę wiary, czy znów będzie szemrać przeciw Najwyższemu.

Spragnieni Hebrajczycy, nie mogąc znaleźć wody, zniecierpliwili się i zapomnieli o mocy Bożej, która przed czterdziestu laty wywiodła z tej skały ożywiający strumień. Zamiast zaufać Bogu, narzekali na Mojżesza i Aarona i wołali do nich: „Obyśmy to byli pomarli wtedy, gdy nasi bracia pomarli przed Panem!” 4 Mojżeszowa 20,3. Innymi słowy, chcieli być zaliczeni do tych, którzy zginęli od plagi w czasie buntu Koracha, Datana i Abirama. W gniewie mówili: „Dlaczego przywiedliście zgromadzenie Pana na tę pustynię? Czy dlatego, abyśmy tu pomarli, my i nasze bydło? I dlaczego to wyprowadziliście nas z Egiptu, czy dlatego, aby nas przywieść na to nędzne miejsce, gdzie nie ma zboża, fig, winorośli i jabłek granatu, a zwłaszcza nie ma wody do picia?” 4 Mojżeszowa 20,4-5.

„Mojżesz i Aaron odeszli sprzed zgromadzenia, skierowali się ku wejściu do Namiotu Zgromadzenia, upadli na swoje twarze i wtedy ukazała się im chwała Pana. I przemówił Pan do Mojżesza tymi słowy: Weź laskę i zgromadź zbór, ty, i Aaron, twój brat. Przemówcie na ich oczach do skały, a ona wypuści z siebie wodę. Wydobędziesz dla nich wodę ze skały i napoisz zbór i ich bydło. Mojżesz wziął laskę sprzed oblicza Pana, jak mu Pan rozkazał”. 4 Mojżeszowa 20,6-9.

Mojżesz ulega zniecierpliwieniu

„Zgromadzili tedy Mojżesz i Aaron zbór przed skałą. I rzekł do nich: Słuchajcie, pokornie! Czy z tej skały wydobędziemy dla

was wodę? I podniósł Mojżesz rękę swoją, i uderzył dwa razy swoją laską w skałę. Wtedy trysnęła obficie woda i napił się zbór oraz ich bydło. I rzekł Pan do Mojżesza i do Aarona: Ponieważ mi nie [100] zaufaliście, aby mnie uwielbić na oczach synów izraelskich, dlatego nie wprowadzicie tego zgromadzenia, do ziemi którą im daję". 4 Mojżeszowa 20,10-12.

Mojżesz zgrzeszył. Zniechęcony ustawicznym szemraniem ludzi i narzekaniem na niego jako wodza, wziął z rozkazu Pańskiego laskę i zamiast przemówić do skały, jak mu rozkazał Bóg, uderzył dwukrotnie laską w skałę, mówiąc: „Czy z tej skały wydobędziemy dla was wodę?". Słowa te wypowiedział nierozważnie. Nie powiedział, że Bóg po raz drugi okaże dowód swej mocy i chwały i wywiedzie wodę ze skały. Nie przypisał Bogu mocy i chwały za to, że wody powtórnie wypłynęły z krzemiennej skały. Nie uwielbił Go przed ludem. Za to uchybienie nie pozwolił mu Bóg wprowadzić ludu do Ziemi Obiecanej.

Konieczność ponownego objawienia się boskiej mocy dawała Mojżeszowi i Aaronowi sposobność wykorzystania tej uroczystej chwili, by wywrzeć na narodzie właściwe wrażenie. Tymczasem Mojżesz, zdenerwowany i zniecierpliwiony, rozgniewał się na lud za jego szemranie i rzekł: „Słuchajcie przekorni! Czy z tej skały wydobędziemy dla was wodę?". Wypowiadając te słowa, potwierdził oskarżenie, z jakim wystąpił szemrzący Izrael — że to on, Mojżesz, a nie Bóg, wyprowadził naród z Egiptu.

Bóg przebaczał swemu ludowi większe przestępstwa niż błąd, jaki popełnił Mojżesz, lecz nie mógł stawiać grzechu wodza na równi z grzechami prowadzonego przez niego narodu. Nie mógł usprawiedliwić grzechu Mojżesza i pozwolić mu wejść do Ziemi Obiecanej.

Pan dawał ludowi wyraźne dowody, że to nie Mojżesz, lecz potężny anioł dokonał cudownego oswobodzenia, wyprowadzając Izraelitów z niewoli egipskiej, i że we wszystkich jego wędrówkach szedł przed nim Ten, o którym Pan powiedział: „Oto Ja posyłam anioła przed tobą, aby cię strzegł w drodze i zaprowadził cię na miejsce, które przygotowałem. Miej się przed nim na baczności, słuchaj głosu jego i nie przeciwstawiaj mu się, bo nie przebaczy występków waszych, gdyż imię moje jest w nim". 2 Mojżeszowa 23,20-21.

Mojżesz przywłaszczył sobie chwałę należną Bogu. Pan był zmuszony postąpić tak, by raz na zawsze upewnić zbuntowanych Izraelitów, że to nie Mojżesz, lecz sam Bóg wyprowadził ludzi z Egiptu. Pan co prawda powierzył Mojżeszowi prowadzenie narodu, lecz potężny anioł szedł we wszystkich wędrówkach przed ludem i kierował wszystkimi jego drogami. Ponieważ Izraelici zawsze skłonni byli zapominać o Bożym prowadzeniu i przypisywali człowiekowi to, co jedynie moc Boża mogła uczynić, Pan ich doświadczył i wypróbował, aby przekonać się, czy będą Mu posłuszni. W każdej próbie zawodzili. Zamiast wierzyć Bogu i uznać Go za okazywanie licznych dowodów mocy, troskliwości i miłości, nie ufali Mu, przypisując wyprowadzenie z Egiptu Mojżeszowi, którego uważali za przyczynę wszystkich swoich nieszczęść. Mojżesz znosił ich krnąbrność z zadziwiającą cierpliwością. Choć raz chciano go nawet ukamienować.

[101]

Surowa kara

Oświadczając, że Mojżesz nie wejdzie do Ziemi Obiecanej, Bóg chciał usunąć mylne wyobrażenie, jakoby Mojżesz własną mocą uwolnił Izraelitów z Egiptu i prowadził ich przez pustynię. Pan bardzo wywyższył Mojżesza, okazując mu swoją chwałę i dopuszczając go do swojej świętej obecności na górze. Uniżył się, rozmawiając z nim tak, jak rozmawia się z przyjacielem. Oznajmił Mojżeszowi, a przez niego i ludziom, swoją wolę, swe ustawy i prawa. Fakt, że Mojżesz został tak wywyższony i uczczony przez Boga, tylko powiększył jego uchybienie. Mojżesz żałował swego czynu i upokorzył się przed Bogiem. Wobec wszystkich ludzi wyraził żal za grzech i nie ukrywał jego następstw. Oznajmił, że ponieważ nie oddał chwały Bogu, nie będzie mógł wejść do Ziemi Obiecanej i wprowadzić tam narodu. Powołując się na swoje uchybienie, zapytał, czy Izraelici zdają sobie sprawę, jak Bóg będzie zapatrywał się na ich ustawiczne szemranie i na to, że czynią go odpowiedzialnym za kary, które Pan zsyła za ich własne grzechy.

W tym jednym wypadku Mojżesz, zamiast wywyższyć Boga, pozwolił, by ludzie odnieśli wrażenie, że to on sam wydobył dla nich wodę ze skały. Pan zamierzał więc jednoznacznie pokazać, że Mojżesz był tylko człowiekiem, którego On prowadził. Człowiekiem,

którym kierował ktoś mocniejszy — sam Syn Boży. Chciał, aby od tej chwili naród nigdy nie wątpił w to, kto go prowadzi. Komu wiele dano, od tego wiele się wymaga. Mojżesz dostąpił wielkiego przywileju osobistego oglądania majestatu Bożego, Jego światłości i wspaniałości. Twarz Mojżesza promieniowała przed ludem tą chwałą, jaką Pan oświecił go na górze. Każdy będzie sądzony według przywilejów, jakie mu zostały udzielone, według światła i dobrodziejstw, jakich doznał.

Bóg szczególnie brzydzi się grzechami ludzi, których postawa jest godna naśladowania. One bowiem sprawiają, że szatan triumfuje i drwi z aniołów Bożych za uchybienia ludzi — narzędzi wybranych przez Boga. One dają bezbożnym okazje do występowania przeciwko Bogu. Pan sam prowadził Mojżesza w nadzwyczajny sposób i objawił mu swoją chwałę jak nikomu innemu na ziemi. Mojżesz był z natury niecierpliwy, lecz uchwycił się łaski Bożej tak mocno i tak pokornie prosił o mądrość z nieba, że Bóg wzmocnił go i uzdolnił do przezwyciężenia niecierpliwości. Został nawet nazwany przez Boga najpokorniejszym człowiekiem na całej ziemi.

Aaron umarł na górze Horeb. I jemu powiedział Pan, że nie wejdzie do Ziemi Obiecanej, bowiem wraz z Mojżeszem zgrzeszył, wydobywając wodę ze skały w Meriba. Mojżesz i synowie Aarona pochowali go na górze, aby lud nie pokusił się odprawiać jakichkolwiek obrzędów nad ciałem zmarłego i nie popełnił przez to grzechu bałwochwalstwa.

[102]

Rozdział 22 — Śmierć Mojżesza

Rozdział napisany w oparciu o 5 Księgę Mojżeszową 31-34.

Przed śmiercią Mojżesz otrzymał rozkaz zgromadzenia Izraelitów, by opowiedzieć im dzieje wędrówki narodu od chwili opuszczenia Egiptu oraz przypomnieć wszystkie wielkie przestępstwa ojców, które nie pozwoliły im wejść do Ziemi Obiecanej i sprowadziły na lud sądy Boże. Ojcowie pomarli na pustyni według słowa Pańskiego. Dzieci zaś podrosły i dla nich miała się wypełnić obietnica objęcia w posiadanie ziemi kananejskiej. Gdy Bóg dawał prawo, wielu Izraelitów było jeszcze dziećmi i nie pamiętało tego wielkiego wydarzenia. Inni z kolei urodzili się później na pustyni. Żeby nie zapomniano o konieczności posłuszeństwa dziesięciu przykazaniom oraz wszystkim prawom i ustawom przekazanym przez Mojżesza, miał on powtórzyć przykazania i przypomnieć okoliczności nadania prawa.

Mojżesz spisał w księdze wszystkie prawa, wyroki i nauki, jakie Bóg dawał ludowi podczas wędrówki, oraz cuda, jakich dla nich dokonał. Spisał każdy fakt szemrania synów izraelskich przeciwko Bogu. Wspomniał też o swojej porażce.

Ostatnie pouczenia dla Izraelitów

Naród zgromadził się przed Mojżeszem, który odczytywał z ksiąg całą historię ludu. Czytał o obietnicach Bożych, które się spełnią, jeśli będą posłuszni, oraz o przekleństwach, które spadną na nich w razie nieposłuszeństwa.

Mojżesz opowiedział, jak na skutek buntów Pan kilkakrotnie zamierzał zniszczyć lud, lecz on wstawiał się za nim tak usilnie, że Bóg w swojej łasce oszczędził Izraelitów. Przypomniał im cuda czynione przez Pana przed faraonem i w całym kraju egipskim. Rzekł też do nich: „Gdyż wasze oczy widziały całe to wielkie dzieło Pana, którego dokonał. Przestrzegajcie więc wszystkich przykazań, które Ja wam dzisiaj daję, abyście się wzmocnili, poszli i posiedli ziemię,

do której ciągniecie, aby ją wziąć w posiadanie". 5 Mojżeszowa 11,7-8.

Mojżesz szczególnie usilnie przestrzegał Izraelitów, aby nie dali [103]
się wciągnąć w bałwochwalstwo. Uroczyście nakazał, aby byli posłuszni przykazaniom Bożym. Jeśli okażą się posłuszni i będą miłować Pana i służyć Mu z całego serca, Pan będzie im dawał deszcz w porę i obfity urodzaj oraz rozmnoży trzody. Będą cieszyć się wyjątkowymi przywilejami i będą triumfować nad wrogami.

Mojżesz nauczał Izraelitów w poważny, ale i przystępny sposób. Wiedział, że ma ostatnią okazję przemawiania do nich. Zakończył wpisywanie do księgi wszystkich praw, wyroków i ustaw, które mu dał Bóg, jak również przepisów dotyczących ofiar. Wręczył księgę mężom sprawującym święty urząd i zażądał, aby dla zabezpieczenia położono ją obok Skrzyni Przymierza, bowiem opieka Boża nad nią trwa ustawicznie. Księga Mojżesza miała być przechowywana po to, aby sędziowie izraelscy — gdyby zaszła taka potrzeba — mogli się na nią powoływać. Naród błądził i często interpretował Boże wymagania odpowiednio do własnej korzyści, dlatego księgę Mojżesza przechowano dla przyszłych pokoleń w miejscu najświętszym.

Mojżesz zakończył swe wystąpienie potężnym prorockim przemówieniem. Było ono wzruszające i wymowne. Z natchnienia Bożego błogosławił poszczególne pokolenia i plemiona izraelskie. W ostatnich słowach mówił długo o majestacie Bożym i dostojności narodu izraelskiego, która trwać będzie zawsze, jeśli Izraelici będą posłuszni Bogu i będą trzymać się Jego mocy.

Śmierć i zmartwychwstanie Mojżesza

„Potem wstąpił Mojżesz ze stepów moabskich na górę Nebo, naprzeciw Jerycha; i Pan pokazał mu całą ziemię, od Gileadu aż po Dan, cały okrąg Naftaliego, ziemię Efraima i Manassesa, całą ziemię judzką, aż po Morze Zachodnie. I Negeb i obwód doliny Jerycha, miasta palm, aż po Soar. I rzekł Pan do niego: To jest ziemia, którą poprzysiągłem Abrahamowi, Izaakowi i Jakubowi, mówiąc: Twojemu potomstwu dam ją: pokazałem ci ją naocznie, lecz do niej nie wejdziesz. I umarł tam Mojżesz, sługa Pana, w ziemi moabskiej zgodnie ze słowem Pana. I pogrzebał go w dolinie, w ziemi moabskiej naprzeciw Bet-Peor; a nikt nie zna po dziś dzień jego grobu. A

Mojżesz miał sto dwadzieścia lat w chwili swojej śmierci, ale wzrok jego nie był przyćmiony i nie ustała jego świeżość". 5 Mojżeszowa 34,1-7.

Bóg nie życzył sobie, aby ktokolwiek towarzyszył Mojżeszowi, gdy szedł na górę. Prorok stanął więc na szczycie sam w obecności Boga i Jego aniołów. Obejrzał z dala ziemię kananejską i jak zmęczony wojownik położył się, aby odpocząć. Ogarnęła go senność, śmiertelna senność. Aniołowie zabrali ciało Mojżesza i pochowali w
[104] dolinie. Izraelici nigdy nie mogli odnaleźć miejsca jego pochówku. Tajemny pogrzeb miał przeszkodzić ludowi w bałwochwalczych obrzędach nad ciałem Mojżesza, a tym samym w popełnieniu grzechu.

Szatan cieszył się, że skłonił Mojżesza do wystąpienia przeciw Bogu. Przez ten grzech Mojżesz dostał się we władzę śmierci. Gdyby nie splamił swego życia pojedynczym czynem nieoddania chwały Bogu podczas wydobycia wody ze skały, wszedłby do Ziemi Obiecanej i zostałby żywy zabrany do nieba. Mojżesz krótko przebywał w grobie. W otoczeniu aniołów, którzy wcześniej pogrzebali jego ciało, na ziemię zstąpił Michał, czyli Chrystus. Wzbudził Mojżesza z umarłych i wprowadził do nieba.

Zanim Chrystus i aniołowie przyszli do grobu, zjawił się szatan. Razem ze swoimi aniołami pilnował ciała Mojżesza, aby go nie zabrano. Gdy Chrystus i Jego aniołowie podeszli bliżej, szatan sprzeciwił się im, lecz chwałą i mocą Chrystusa i Jego aniołów został zmuszony do wycofania się. Na skutek grzechu Mojżesza szatan rościł pretensje do jego ciała, lecz Chrystus łagodnie odwołał się do Ojca, mówiąc: „Niech cię Pan potępi". Judy 1,9. Powiedział szatanowi, że wie, iż Mojżesz pokornie pokutował za swe jedyne przestępstwo; że na jego charakterze nie było żadnej skazy, więc jego imię nie zostało wymazane z niebiańskich ksiąg żywota. Chrystus wzbudził z martwych Mojżesza i zabrał ze sobą.

Przy przemienieniu Chrystusa Mojżesz i Eliasz zostali posłani na górę, aby porozmawiać z Jezusem o Jego cierpieniach i aby oddać chwałę Synowi Bożemu. Bóg uczcił Mojżesza, dając mu przywilej rozmawiania ze sobą twarzą w twarz, jak się rozmawia ze swoim przyjacielem. Objawił mu też swoją chwałę, czego nigdy nie uczynił dla żadnego człowieka.

Rozdział 23 — Wejście do Ziemi Obiecanej [105]

Rozdział napisany w oparciu o Księgę Jozuego 1; 3-6; 23-24.

Po śmierci Mojżesza Jozue miał być wodzem Izraela i wprowadzić lud do Ziemi Obiecanej. W czasie wędrówki Izraelitów po pustyni chwilami zajmował miejsce zaraz po Mojżeszu. Widział cudowne dzieła, które Bóg dokonywał przez Mojżesza, i znał dobrze usposobienie ludu. Był jednym z dwunastu szpiegów, których wysłano dla spenetrowania Ziemi Obiecanej, i jednym z dwóch, którzy zdali wierne sprawozdanie o jej bogactwach i zachęcali naród do zdobycia tej ziemi. Odpowiednio uzdolniony nadawał się na tak ważny urząd. Pan obiecał Jozuemu, że będzie z nim, tak jak był z Mojżeszem, i pozwoli mu bez wysiłku opanować ziemię kananejską, jeżeli tylko wiernie będzie przestrzegał wszystkich Jego przykazań. Jozue obawiał się, czy podoła zadaniu wprowadzenia narodu do Ziemi Obiecanej, lecz ta zachęta usunęła z jego serca wszelki lęk.

Jozue rozkazał Izraelitom, by przygotowali się do trzydniowej podróży. Zgłosić mieli się wszyscy mężczyźni zdolni do noszenia broni. „I odpowiedzieli Jozuemu, mówiąc: Wszystko, co nam rozkazałeś, uczyniliśmy i dokądkolwiek nas poślesz, pójdziemy; jak byliśmy posłuszni we wszystkim Mojżeszowi, tak będziemy posłuszni i tobie. Oby tylko Pan, Bóg twój, był z tobą, jak był z Mojżeszem. Ktokolwiek sprzeciwi się twoim rozkazom i nie usłucha twoich słów we wszystkim, co mu rozkażesz, poniesie śmierć. Tylko bądź mocny i mężny”. Jozuego 1,16-18.

Przejście Izraelitów przez Jordan miało być cudem. „A Jozue rzekł do ludu: Poświęćcie się, bo jutro Pan dokona wśród was cudów. Do kapłanów zaś Jozue rzekł: Podnieście Skrzynię Przymierza i przejdźcie przed ludem. Podnieśli więc Skrzynię Przymierza i szli przed ludem. A Pan rzekł do Jozuego: Dzisiaj zacznę cię wywyższać na oczach całego Izraela, który pozna, że jak byłem z Mojżeszem, tak będę i z tobą”. Jozuego 3,5-7.

[106]

Przejście przez Jordan

I ruszył lud z namiotów, a kapłani szli przed nimi i nieśli Skrzynię Przymierza z prawem Bożym. Skoro tylko stopy kapłanów dotknęły rzeki Jordan, wody rozdzieliły się i kapłani poszli naprzód, niosąc Skrzynię Przymierza, symbol obecności Bożej. Zastępy Hebrajczyków szły za nimi. Gdy znaleźli się w połowie Jordanu, Jozue rozkazał im, by się zatrzymali w korycie rzeki. W ten sposób mogli przejść wszyscy Izraelici. Tutaj przekonali się, że wody Jordanu podlegają tej samej mocy, którą przed czterdziestu laty widzieli ich ojcowie nad Morzem Czerwonym. Niektórzy przeszli przez morze jako dzieci, teraz szli przez Jordan jako wojsko wyćwiczone do walki.

Gdy cały lud przeszedł przez Jordan, Jozue rozkazał kapłanom wyjść z rzeki. Gdy tylko kapłani niosący Skrzynię Przymierza stanęli na suchym lądzie, fale Jordanu ruszyły i jak przedtem popłynęły dawnym korytem. Ten dziwny cud dokonany dla Izraelitów wzmocnił ich wiarę. Aby nigdy nie poszedł w zapomnienie, Pan polecił Jozuemu, zanim wody znów spłynęły do koryta, aby przedstawiciel każdego pokolenia wziął po jednym kamieniu z dna rzeki, z miejsca, gdzie stali kapłani podczas przeprawy ludu przez Jordan. Na własnych barkach zaniesiono te kamienie na miejsce w Gilgal i tam zbudowano pomnik na pamiątkę przejścia suchą nogą przez Jordan. Gdy kapłani wyszli z rzeki, na znak Boga wody ruszyły w dół niczym potężny wodospad.

Gdy królowie amorejscy i królowie kananejscy usłyszeli, że Pan zatrzymał przed Izraelitami wody Jordanu, zatrwożyli się. Cudowne przejście przez wezbraną i bystrą rzekę napełniło ich niezwykłą bojaźnią. Teraz Pan polecił Jozuemu obrzezać wszystkich, którzy urodzili się na pustyni. Następnie obchodzono Paschę na równinach Jerycha. I rzekł Pan do Jozuego: „Dzisiaj zdjąłem z was hańbę Egiptu”. Jozuego 5,9.

Ponieważ Hebrajczycy nie zdobyli ziemi kananejskiej zaraz po opuszczeniu Egiptu, narody pogańskie zaczęły szydzić z Pana i Jego ludu. Wrogowie triumfowali, ponieważ Izraelici długo błąkali się po pustyni, i dumnie sprzeciwiali się Panu, oświadczając, że nie potrafi wprowadzić ich do ziemi kananejskiej. Teraz, gdy Hebrajczycy

suchą nogą przeszli Jordan, ich wrogowie nie mogli się już więcej z nich naśmiewać.

Izraelici dostawali mannę, dopóki nie przekroczyli Jordanu. Kiedy to nastąpiło, zaczęli spożywać owoce, które dawała im Ziemia Obiecana. Manna była już zbyteczna, więc przestała padać.

Wódz wojska Pańskiego [107]

Jozue oddalił się od wojsk izraelskich, aby rozmyślać o Bogu. Gdy prosił o Jego obecność i pomoc, zobaczył rosłego mężczyznę w stroju wojennym, z mieczem w dłoni. Jozue nie rozpoznał w nim ani wojownika armii izraelskiej, ani nieprzyjaciela. Zbliżył się do niego i rzekł: „Czy należysz do nas, czy do naszych nieprzyjaciół? A ten odpowiedział: Nie, ale jestem wodzem wojska Pana; przyszedłem teraz. Wtedy Jozue upadł twarzą na ziemię, oddał mu pokłon i rzekł do niego: Co rozkaże mój pan słudze swemu? A wódz wojska Pana rzekł do Jozuego: Zdejm z nóg sandały swoje, bo miejsce, na którym stoisz, jest święte. I Jozue tak uczynił". Jozuego 5,13-15.

Nie był to żaden z aniołów. Był to Jezus Chrystus. Ten, który prowadził Hebrajczyków przez pustynię, ukryty w słupie ognistym nocą, a w słupie obłoku we dnie. Miejsce Jego obecności stało się miejscem świętym, dlatego Jozue otrzymał rozkaz zdjęcia obuwia.

Pan dał wskazówki Jozuemu, jak ma zdobyć Jerycho. Wszyscy wojownicy mieli okrążać miasto raz dziennie przez sześć dni, a siódmego dnia mieli obejść Jerycho siedem razy.

Zdobycie Jerycha

„Wtedy Jozue, syn Nuna, przywołał kapłanów i rzekł do nich: Podnieście Skrzynię Przymierza, a siedmiu kapłanów niech poniesie siedem trąb z baranich rogów przed Skrzynią Pana. Do ludu zaś rzekł: Ruszajcie i obejdźcie miasto wokoło, a zbrojni niech idą przed Skrzynią Pana. A gdy Jozue powiedział to ludowi, ruszyło siedmiu kapłanów, niosących siedem trąb z baranich rogów przed Panem i trąbili na trąbach; zaś Skrzynia Przymierza Pana szła za nimi. Zbrojni szli przed kapłanami, trąbiącymi na trąbach, straż tylna zaś szła za Skrzynią, trąbiąc bez ustanku na trąbach. Ludowi zaś Jozue przykazał: Nie wznoście okrzyku bojowego i nie podnoście swego

głosu, i niech z waszych ust nie wyjdzie słowo aż do dnia, kiedy wam powiem: Wznieście okrzyk bojowy. I zarządził, że Skrzynia Pana obeszła miasto wokoło, raz je okrążając. Potem weszli do obozu i pozostali przez noc w obozie". Jozuego 6,6-11.

Hebrajczycy maszerowali w idealnym porządku. Najpierw szedł wyborowy oddział uzbrojonych mężczyzn w wojennym stroju — tym razem nie po to, by wykazać swą sprawność we władaniu orężem, lecz by okazać wiarę i wykonać Boże rozkazy. Za zbrojnymi szło siedmiu kapłanów niosących trąby. Za nimi szli kapłani w bogatych i osobliwych szatach wskazujących na święty urząd, jaki piastowali. Nieśli oni Skrzynię Bożą lśniącą od złota. Chwała, jaka nad nią spoczywała, sprawiała wrażenie, jakby Arka obleczona była
[108] w aureolę. Za nimi w doskonałym porządku szła olbrzymia armia izraelska — każde pokolenie pod własną chorągwią. Skrzynia Boża i lud okrążyli miasto. Nie słychać było żadnego głosu prócz kroków olbrzymiego pochodu i uroczystego dźwięku trąb, którego echo odbijało się od wzgórza i rozlegało się w Jerychu.

Strażnicy skazanego miasta ze zdziwieniem i niepokojem śledzili każde posunięcie Izraelitów i donosili o nich swoim władzom. Nie umieli wyjaśnić, co znaczy ten potężny pochód. Jedni wyśmiewali taki pomysł zdobycia miasta, inni z osłupieniem przyglądali się wspaniałej Arce i uroczystej, pełnej godności postawie kapłanów oraz kroczącego za nimi ludu z Jozuem na czele. Mieszkańcy Jerycha przypomnieli sobie, że przed czterdziestu laty Morze Czerwone rozdzieliło się przed Izraelitami, a teraz w ten sam sposób przeszli przez Jordan. Byli zbyt przerażeni, aby pozwolić sobie na żarty. Pilnie strzegli bram miasta, które zostały zamknięte, a potężni wojownicy trzymali straż przy każdej z nich.

Przez sześć dni armia izraelska obchodziła miasto dookoła, a siódmego dnia obeszła Jerycho siedem razy. Słuchać było tylko głos trąb — rozkaz zachowania milczenia obowiązywał nadal. Naród miał uważać — gdy tylko usłyszy głos trąby bardziej przewlekły niż zwykle, miał zakrzyknąć wielkim głosem, bowiem Bóg oddał miasto w ręce Izraelitów. „Ale siódmego dnia wstali wcześnie, gdy wzeszła zorza poranna, i obeszli miasto w ten sam sposób, lecz siedem razy. Tylko tego dnia obeszli miasto siedem razy. Za siódmym razem, gdy kapłani zatrąbili na trąbach, rzekł Jozue do ludu: Wznieście okrzyk bojowy, gdyż Pan dał wam to miasto. (...) Wtedy lud wzniósł

okrzyk bojowy i zatrąbili na trąbach. A gdy lud usłyszał głos trąb, wzniósł potężny okrzyk bojowy i mur rozpadł się w miejscu, lud zaś wkroczył do miasta, każdy prosto przed siebie i zdobyli miasto". Jozuego 6,15-16.20.

Bóg zamierzał wykazać Izraelowi, że zdobycia Kanaanu nie powinni przypisywać sobie. To Wódz wojska Pańskiego zdobył Jerycho. On i Jego aniołowie brali udział w zdobywaniu miasta. Chrystus rozkazał wojskom niebiańskim zburzyć mury i przygotować drogę dla Jozuego i wojsk izraelskich. Przez ten niezwykły cud Pan nie tylko wzmocnił wiarę ludu i dowiódł, że w Jego mocy leży pokonanie nieprzyjaciół, lecz także skarcił naród za poprzednie niedowiarstwo.

Jerycho szydziło z wojsk izraelskich i Boga, który jest w niebie. Mieszkańcy, widząc wojska izraelskie maszerujące wokoło miasta raz dziennie, zaniepokoili się, lecz spoglądając na potężne obwarowania, silne i wysokie mury, upewniali się, że zdołają odeprzeć każdy atak. Kiedy silne wały zadrżały i padły nagle z ogłuszającym trzaskiem, jakby hukiem najpotężniejszych gromów, sparaliżował ich taki strach, że nie mogli stawiać żadnego oporu.

Jozue — mądry i doświadczony wódz [109]

Żadna plama nie zbrukała charakteru Jozuego. Był mądrym wodzem. Życie poświęcił Bogu. Przed śmiercią zwołał cały lud i wzorem Mojżesza powtórzył mu historię wędrówki przez pustynię i pełne łaski postępowanie Boże. W pięknych słowach przypominał, jak król moabski wojował z Izraelitami, jak przyzwał Balaama, aby ich przeklinał, lecz Bóg nie chciał słuchać Balaama i błogosławił swym wybranym. Jozue rzekł do nich: „A jeśliby się wam wydawało, że źle jest służyć Panu, to wybierzcie sobie dzisiaj, komu będziecie służyć: czy bogom, którym służyli wasi ojcowie, gdy byli za Rzeką, czy też bogom amorejskim, w których ziemi teraz mieszkacie. Lecz ja i dom mój służyć będziemy Panu". Jozuego 24,15.

I odpowiedział lud: „Niech nas Bóg uchowa od tego, abyśmy mieli opuścić Pana, a służyć innym bogom. Gdyż to Pan, Bóg nasz, wyprowadził nas i naszych ojców z ziemi egipskiej, z domu niewoli, i On uczynił na naszych oczach te wielkie cuda, i strzegł nas przez całą

tę drogę, którą szliśmy, i wśród wszystkich ludów, wśród których ciągnęliśmy". Jozuego 24,16-17.

Naród odnowił swoje przymierze z Bogiem i potwierdził je słowami: „Panu, Bogu naszemu, służyć będziemy i głosu Jego słuchać". Jozuego 24,24. Jozue wpisał słowa przymierza do księgi zawierającej prawa i ustawy dane przez Mojżesza. Jozue był łubiany i szanowany przez wszystkich Izraelitów. Jego śmierć opłakiwał cały naród.

Rozdział 24 — Skrzynia Boża i losy Izraela [110]

Rozdział napisany w oparciu o 1 Księgę Samuela 3-6; 2 Księgę Samuela 6; 1 Księgę Królewską 8.

Skrzynia Boża była świętą skrzynią do przechowywania przykazań — prawa reprezentującego samego Boga. Skrzynię tę uważano za chlubę i siłę Izraela. Znak Bożej obecności był widoczny nad nią dniem i nocą. Kapłani, którzy przy niej służyli, otrzymywali specjalne święcenia zezwalające na tę służbę. Nosili napierśniki wysadzane drogimi kamieniami rozmaitego gatunku, takimi samymi jak te, które stanowią dwanaście fundamentów miasta Bożego. Na napierśnikach widniały imiona dwunastu pokoleń izraelskich, wyrzeźbione na drogocennych kamieniach osadzonych w złocie. Był to kosztowny i ozdobny strój, który zwisał z ramion kapłanów i przykrywał piersi.

Na prawym i lewym napierśniku umieszczone zostały dwa większe kamienie mieniące się niezwykłym blaskiem. Gdy przedkładano sędziom trudne sprawy, a oni nie mogli ich rozstrzygnąć, kamienie wnoszono przed kapłanów, którzy pytali o daną sprawę Boga, a Bóg im odpowiadał. Jeżeli Pan przychylał się do sprawy i chciał udzielić swej zgody, szczególna aureola światła i chwały otaczała drogocenny kamień z prawej strony. Jeżeli był przeciwny, kamień umieszczony po lewej stronie pokrywał się mglistą powłoką. Gdy pytano Boga, czy należy stoczyć bitwę, drogocenny kamień po prawej stronie otoczony światłością oznajmiał: idźcie a poszczęści się wam. Gdy kamień po lewej stronie pokrywał się mgłą, oznaczało to: nie idźcie, gdyż nie poszczęści się wam.

Gdy raz w roku najwyższy kapłan wchodził do najświętszego miejsca, wykonując służbę przed Skrzynią Przymierza w przejmującej lękiem obecności Bożej, stawiał Panu pytanie, a Pan często odpowiadał. Jeżeli Pan nie odpowiadał głosem, wtedy swoją przychylność i zgodę wyrażał za pośrednictwem świętych promieni światła i chwały, jakie spoczywały na cherubie po prawej stronie

skrzyni. Jeżeli odpowiedź była odmowna, obłok zakrywał cheruba z lewej strony.

Czterech aniołów Bożych ustawicznie towarzyszyło Skrzyni Przymierza we wszystkich jej wędrówkach, aby jej strzec od nie-
[111] bezpieczeństwa i wykonywać wszelkie zlecenia z nią związane. Chrystus, Syn Boży, szedł w towarzystwie świętych aniołów przed Skrzynią. Kiedy Izraelici zbliżali się do Jordanu, w Jego obecności rozstąpiły się wody. Chrystus i aniołowie stali w korycie rzeki przy Arce i przy kapłanach, aż wszyscy Izraelici przeszli Jordan. Chrystus i aniołowie uczestniczyli w pochodach ze Skrzynią wokół Jerycha, by w końcu obalić masywne mury miasta. Jerycho dostało się w ręce Izraela.

Skutki niedbalstwa Heliego

Heli, najwyższy kapłan, wyniósł do godności kapłańskiej swoich synów. Heli wchodził do miejsca najświętszego raz w roku, jego synowie sprawowali posługę przy zabijaniu zwierząt i usługiwali przy ołtarzu ofiarnym. I tutaj ustawicznie nadużywali swego świętego urzędu. Byli samolubni, chciwi i rozpustni. Bóg karcił Heliego za nieprzestrzeganie w rodzinie karności. Heli upominał synów, lecz nie powstrzymywał ich od złych uczynków. Słyszał o zachowaniu synów podczas sprawowania urzędu kapłańskiego — wiedział, że okradali lud izraelski z ofiar, że zuchwale przestępowali prawo Boże i gwałtownym postępowaniem doprowadzali Izraelitów do grzechu.

Pan oznajmił młodemu Samuelowi, jaki sąd zamierza zesłać na dom Heliego za to niedbalstwo. „I Pan rzekł do Samuela: Oto Ja uczynię w Izraelu rzecz, od której każdemu, kto o niej usłyszy, w obu uszach zadźwięczy. W dniu owym spełnię na Helim wszystko, co mówiłem o jego domu, od początku do końca. Donieś mu, że Ja osądzę jego dom na wieki za grzech, o którym wiedział, że jego synowie znieważali Boga, a on ich nie strofował. Dlatego przysiągłem domowi Heliego, że grzech domu Heliego nie będzie zmazany ani ofiarą ze zwierząt, ani ofiarą z pokarmów na wieki”. 1 Samuela 3,11-14.

Przestępstwo synów Heliego było tak jaskrawe i tak obrażało Boga, że żadna ofiara nie mogła dokonać za nie pojednania. Jako grzeszni kapłani zniesławili ofiary symbolizujące Syna Bożego.

Przez swe bluźniercze postępowanie deptali krew przymierza stanowiącą o wartości wszystkich ofiar.

Gdy Samuel opowiedział Heliemu słowo Pańskie, ten rzekł: „Pan to jest. Niech więc czyni, co jest dobre w oczach jego". 1 Samuela 3,18. Heli wiedział, że zniesławił Boga i zgrzeszył. Pogodził się z tym, że Pan ukarze jego grzeszne niedbalstwo. Heli oznajmił całemu narodowi słowo Pańskie skierowane do Samuela. W ten sposób zamierzał naprawić w jakiejś mierze swoje dotychczasowe zaniedbanie obowiązków. Nieszczęścia przepowiedziane Heliemu nie dały na siebie długo czekać.

Izraelici prowadzili wojnę z Filistyńczykami i ponieśli klęskę. Zginęło ich wtedy cztery tysiące. Hebrajczycy przestraszyli się. Zdawali sobie sprawę, że gdy inne narody dowiedzą się o tej porażce, nabiorą odwagi do walki z nimi. Wtedy starsi izraelscy stwierdzili, [112] że porażka spowodowana była nieobecnością Skrzyni Bożej. Posłano więc do Sylo po Skrzynię Przymierza. Przypominali sobie przejście przez Jordan oraz łatwe zwycięstwo nad Jerychem, kiedy Skrzynia Boża szła przed nimi. Stwierdzili, że należy koniecznie sprowadzić Arkę, a wtedy zatriumfują nad wrogami. Nie wiedzieli, że ich moc polegała na posłuszeństwie wobec prawa Bożego spoczywającego w Skrzyni i wyobrażającego samego Boga. Kapłani Chofni i Pinechas, choć przestępowali prawo Boże, znajdowali się przy świętej Skrzyni, więc wprowadzili ją do obozu izraelskiego. Wojownicy nabrali ufności i spodziewali się zwycięstwa.

Uprowadzenie Skrzyni Bożej

„A gdy Skrzynia Przymierza Pańskiego dotarła do obozu, cały Izrael podniósł ogromny krzyk, aż ziemia zadrżała. Gdy Filistyńczycy usłyszeli ten donośny krzyk, rzekli: Cóż to za donośny krzyk w obozie Hebrajczyków? A gdy się dowiedzieli, że Skrzynia Pańska dotarła do obozu, przestraszyli się Filistyńczycy, gdyż mówiono: Przybył ich Bóg do obozu. Rzekli więc: Biada nam, gdyż czegoś takiego dotąd nie było. Biada nam! Kto nas wyrwie z ręki tego potężnego Boga. To jest bowiem ten Bóg, który uderzył Egipcjan wszelką plagą na pustyni. Zbierzcie siły i okażcie się mężni, Filistyńczycy, abyście nie popadli w niewolę Hebrajczyków, jak oni w naszą; okażcie się mężni i walczcie! A gdy Filistyńczycy natarli,

Izrael został pobity; wszyscy uciekli do swoich namiotów. Była to bardzo wielka klęska, gdyż z Izraela padło trzydzieści tysięcy pieszych. Także Skrzynia Boża została wzięta, zginęli też obaj synowie Heliego, Chofni i Pinechas". 1 Samuela 4,5-11.

Filistyńczycy byli przekonani, że Arka jest Bogiem izraelskim. Nie wiedzieli, że żywy Bóg, który stworzył niebiosa i ziemię i dał na Syjonie swoje prawo, zsyła na lud szczęście lub nieszczęście, zależnie od posłuszeństwa wobec prawa mieszczącego się w świętej Skrzyni.

W armii izraelskiej dokonano strasznej rzezi. Heli siedział przy drodze, oczekując z drżeniem serca wiadomości o wojsku. Obawiał się, żeby Skrzynia Boża nie dostała się w ręce Filistyńczyków, którzy mogliby ją zbezcześcić. Wysłannik wojska dobiegł do Sylo i zawiadomił Heliego, że jego obaj synowie polegli. Wiadomość tę Heli zniósł stosunkowo spokojnie — mógł się tego spodziewać. Ale gdy goniec dodał, że „wzięto Skrzynię Bożą", Heli z przerażenia zachwiał się na stołku, upadł na wznak i umarł. Dotknął go gniew Boży, który spadł również na jego synów. Heli w dużym stopniu był winien ich przestępstw, gdyż nie powstrzymał synów od złego. Zabranie Skrzyni Bożej przez Filistyńczyków uważano za największe
[113] nieszczęście, jakie mogło spotkać naród. Żona Pinechasa, umierając, nazwała swe dziecię Ikabod, mówiąc: „Odeszła chwała od Izraela, gdyż zdobyta została Skrzynia Boża". 1 Samuela 4,22.

W ziemi filistyńskiej

Bóg dopuścił, aby wrogowie zabrali Skrzynię, pokazując w ten sposób Izraelitom, że marnością było poleganie na Arce, symbolu Jego obecności, przy równoczesnym zniesławianiu złożonych w niej przykazań. Bóg zamierzał upokorzyć naród przez usunięcie spośród nich świętej Skrzyni, którą tak się szczycili i na której tak polegali.

Filistyńczycy triumfowali — pojmali samego izraelskiego Boga, który dokonywał tyle cudów i uczynił Izraelitów postrachem dla wrogów. Zawieźli Skrzynię Bożą do Aszdodu i umieścili we wspaniałej świątyni, zbudowanej ku czci największego i najbardziej umiłowanego boga Dagona. Postawili ją obok posągu bożka. Nazajutrz, gdy kapłani weszli do świątyni, z przerażeniem odkryli, że Dagon leży przed Arką Pańską twarzą do ziemi. Podnieśli posąg i postawili

na swoje miejsce, myśląc, że upadł przypadkowo. Następnego dnia znaleźli go znów leżącego na ziemi z oderwaną głową i rękoma.

Aniołowie Boży, którzy ustawicznie towarzyszyli Skrzyni, rzucili bezmyślnego bałwana na ziemię i potłukli go, by pokazać, że żywy Bóg jest ponad wszystkich bogów, że wobec Niego każdy pogański bożek jest niczym. Poganie mieli niezwykły szacunek dla boga Dagona. Gdy zobaczyli, że rozbity leży przed Arką Bożą, ogarnął ich lęk — zinterpretowano to jako zły znak. Obawiano się, że teraz Filistyńczycy i wszyscy bogowie zostaną pokonani przez Hebrajczyków i zniszczeni, a Bóg hebrajski stanie się potężniejszy od wszystkich bogów. Usunięto więc Skrzynię Bożą ze świątyni i umieszczono osobno.

Filistyńczycy przechowywali Skrzynię Bożą przez siedem miesięcy. Po pokonaniu Izraelitów zabrali ją, sądząc, że w niej leży siła i ochrona, że już zawsze będą bezpieczni i nie będą się więcej bać wojsk izraelskich. Lecz obok radości zwycięstwa słychać było płacz i lament, bo cały kraj ogarnęła choroba. Przyczyny dopatrzono się wreszcie w Skrzyni Bożej. Ze strachem przenoszono ją z miejsca na miejsce, ale zniszczenie szło tam, gdzie Arka. Zdezorientowani Filistyńczycy nie wiedzieli już, co mają z nią zrobić. Aniołowie, którzy towarzyszyli Skrzyni, chronili ją od wszelkiego uszkodzenia. Filistyńczycy nie odważyli się jej otworzyć — ponieważ zły los spotkał ich boga Dagona, bali się jej dotknąć lub mieć ją blisko siebie. Przywołali kapłanów i wróżbiarzy i zapytali, co mają uczynić ze Skrzynią Bożą. Ci poradzili, by odesłać ją z powrotem ludziom, do których należała, a wraz z nią kosztowne dary — jeśli Bóg zechce je przyjąć, zostaną uzdrowieni. Filistyńczycy zrozumieli wreszcie, że to ręka Boża ciążyła nad nimi — zabrali przecież Skrzynię należącą wyłącznie do Izraela.

Powrót skrzyni do Izraela [114]

Niektórzy Filistyńczycy sprzeciwiali się odesłaniu Arki z powrotem, uważając to za zbyt wielkie upokorzenie. Twierdzili, że żaden kapłan nie zaryzykuje życia, aby odnieść Skrzynię Boga izraelskiego, która sprowadziła na lud takie nieszczęścia. Inni prosili naród, aby nie zatwardzał serca jak kiedyś Egipcjanie i faraon, bo ściągnie na siebie jeszcze większą niedolę i karę. Ponieważ Filistyń-

czycy bali się Skrzyni Bożej, poradzono im: „Weźcie więc teraz i przygotujcie jeden nowy wóz i dwie mleczne krowy, które jeszcze nie miały na sobie jarzma, i zaprzęgnijcie te krowy do wozu, lecz ich cielęta oddzielcie od nich i odprowadźcie do domu. Weźcie Skrzynię Pańską i włóżcie ją na wóz, a złote przedmioty, które przydajecie dla niego jako daninę pokutną, włóżcie do skrzyni obok niej i odeślijcie ją, niech jedzie! I baczcie! Jeżeli pojedzie w swoje strony drogą wzwyż ku Bet-Szemesz, to On wyrządził nam to wielkie zło. Jeżeli zaś nie, to będziemy wiedzieć, że to nie jego ręka nas dotknęła, ale że był to dla nas przypadek. Mężowie ci tak uczynili: Wzięli dwie mleczne krowy i zaprzęgli je do wozu, ale cielęta ich zatrzymali w domu. (...) Krowy ruszyły prosto drogą w kierunku Bet-Szemesz i szły jedną drogą, a idąc ryczały, lecz nie zbaczały ani w prawo, ani w lewo, książęta filistyńscy zaś szli za nimi aż do granic Bet-Szemesz”. 1 Samuela 6,7-10.12.

Filistyńczycy wiedzieli, że krów nie da się zmusić do opuszczenia swych cieląt, chyba że jakaś niewidzialna moc skłoni je do tego. Krowy, chociaż ryczały za cielętami, szły równo przed siebie, podążając wprost do Bet-Szemesz. Książęta filistyńscy szli za Arką aż do granic. Nie ważyli się powierzyć świętej Skrzyni wyłącznie krowom. Obawiali się, że gdyby Skrzyni przytrafiło się coś złego, spadłoby na nich jeszcze większe nieszczęście. Nie wiedzieli, że aniołowie Boży towarzyszą Skrzyni i prowadzą krowy do miejsca przeznaczenia.

Ukarane zuchwalstwo

Mieszkańcy Bet-Szemesz pracowali na polu i gdy ujrzeli Arkę Bożą jadącą na wozie, bardzo się ucieszyli. Wiedzieli, że powrót Arki jest dziełem Boga. Krowy przywiozły Skrzynię do wielkiego kamienia i spokojnie się zatrzymały. Lewici zdjęli Skrzynię Pańską i dary filistyńskie, a krowy złożyli na ofiarę paloną Bogu. Książęta filistyńscy wrócili do Ekronu, a plaga ustała.

Mieszkańcy Bet-Szemesz byli ciekawi, co za moc znajduje się w Skrzyni, która dokonała takich cudownych rzeczy. Myśleli, że to sama Arka jest tak potężna i nie przypisywali wcale mocy Bogu. Nikt, prócz osób specjalnie wybranych i poświęconych, nie mógł bez narażenia życia spoglądać na odsłoniętą Arkę, gdyż było to

równoznaczne z patrzeniem na samego Boga. Gdy więc mieszkańcy Bet-Szemesz dla zaspokojenia ciekawości otworzyli Skrzynię i zajrzeli do jej świętego wnętrza, do którego nawet bałwochwalczy poganie nie ważyli się zajrzeć, aniołowie znajdujący się przy Skrzyni zabili ponad pięćdziesiąt tysięcy ludzi. [115]

Ludzie z Bet-Szemesz przelękli się Arki i rzekli: „Któż może ostać się przed Panem, tym świętym Bogiem? I do kogo uda On się od nas? Wysłali tedy posłańców do mieszkańców Kiriat-Jearim z wieścią: Filistyńczycy zwrócili Skrzynię Pańską, przyjedźcie i zabierzcie ją do siebie". 1 Samuela 6,20-21. Mieszkańcy Kiriat-Jearim przyprowadzili Arkę Bożą do domu Abinadaba i wyświęcili jego syna, aby jej strzegł. Przez dwadzieścia lat Hebrajczycy pozostawali pod mocą Filistyńczyków i upokarzani pokutowali za swoje grzechy. Gdy Samuel wstawił się za ludem, Bóg znów okazał narodowi łaskę. Podczas kolejnej walki z Filistyńczykami Pan w cudowny sposób pomagał Izraelitom, którzy pokonali swych nieprzyjaciół.

Skrzynia pozostawała w domu Abinadaba aż do czasu, kiedy Dawid został królem. Władca Izraela wybrał trzydzieści tysięcy mężczyzn i udał się z nimi po Skrzynię Bożą. Arkę umieszczono na nowym wozie i wyprowadzono z domu Abinadaba. Uzza i Achio, synowie Abinadaba, prowadzili wóz. Dawid, podobnie jak inni Izraelici, tańczył przed Panem i grał na różnych instrumentach. „A gdy dotarli do klepiska Nachona, Uzza wyciągnął swoją rękę ku Skrzyni Bożej i chciał ją podtrzymać, gdyż woły się potknęły. I rozpalił się gniew Pana na Uzzę i zabił go tam Bóg za to, że wyciągnął swoją rękę ku Skrzyni, i umarł tam przy Skrzyni Bożej". 2 Samuela 6,6-7. Uzza chciał pomóc, ponieważ woły się potknęły. Okazał tym jawną nieufność wobec Boga, jak gdyby Ten, który przywiódł Arkę z ziemi filistyńskiej, nie potrafił się nią teraz zaopiekować. Aniołowie, którzy towarzyszyli Skrzyni, ukarali Uzzę za zuchwały brak cierpliwości i za to, że ważył się wyciągnąć rękę ku Skrzyni Bożej.

„I zmartwił się Dawid tym, że Pan poraził Uzzę takim ciosem, i nazwał to miejsce Peres-Uzza, i tak nazywa się ono do dnia dzisiejszego. Dawid zląkł się w tym dniu i rzekł: Jakże ma być sprowadzona do mnie Skrzynia Boża? Nie chciał więc Dawid sprowadzić do siebie Skrzyni Pańskiej do Miasta Dawida, lecz skierował ją do domu Obeda Edomczyka z Gat. I pozostała Skrzynia Pańska w domu Obeda Edomczyka z Gat przez trzy miesiące, a Pan błogo-

sławił Obedowi Edomczykowi i całemu jego domowi". 2 Samuela 6,8-11.

Bóg chciał pokazać ludowi, że choć Skrzynia siała postrach i niosła śmierć tym, którzy przestępowali zawarte w niej przykazania, to była zarazem błogosławieństwem i siłą dla tych, którzy byli przykazaniom posłuszni. Gdy Dawid usłyszał, że dzięki Skrzyni Bożej dom Obeda był wielce błogosławiony i że mu się we wszystkim szczęściło, zapragnął sprowadzić ją do swego miasta. Lecz zanim sprowadził świętą Skrzynię, poświęcił siebie Bogu i rozkazał, aby wszyscy dostojnicy królestwa wstrzymali się od wszelkich spraw
[116] świeckich i od wszystkiego, co by mogło odwrócić uwagę od rzeczy świętych. Poświęceni w ten sposób mogli przyprowadzić Skrzynię do miasta Dawidowego. „Wyruszył Dawid i sprowadził Skrzynię Bożą z domu Obeda Edomczyka do Miasta Dawida z radością". 2 Samuela 6,12b.

„Tak więc sprowadzili Skrzynię Pańską i ustawili ją w miejscu dla niej przeznaczonym, w środku namiotu, który Dawid kazał dla niej rozpiąć, i złożył Dawid przed Panem ofiary całopalne i ofiary pojednania". 2 Samuela 6,17.

W świątyni Salomona

Gdy Salomon, syn Dawida, ukończył budowę świątyni, zgromadził starszych izraelskich i najbardziej wpływowych mężów, aby przenieśli Skrzynię Przymierza Pańskiego do miasta Dawidowego. Mężowie ci poświęcili się Panu i uroczyście, z wielkim dostojeństwem towarzyszyli kapłanom niosącym Arkę. „I przenieśli Skrzynię Pańską oraz Namiot Zgromadzenia wraz ze wszystkimi świętymi przyborami, które były w Namiocie; przenieśli je kapłani i lewici, król Salomon zaś i cały zbór izraelski, wszyscy, którzy się zgromadzili u niego przed Skrzynią, składali ofiary z owiec i wołów w tak wielkiej ilości, że nie można było ich zliczyć ani porachować". 1 Królewska 8,4-5.

Salomon naśladował swego ojca Dawida. Wśród śpiewów, muzyki i uroczystego ceremoniału „kapłani wnieśli Skrzynię Przymierza Pańskiego na jej miejsce do przybytku wewnętrznego świątyni, do miejsca najświętszego, pod skrzydła cherubów". 1 Królewska 8,6.

Postawiono świątynię najwspanialszą, jaka mogła istnieć, zgodnie ze wzorem pokazanym Mojżeszowi na górze, a następnie przedstawionym przez Pana Dawidowi. Ziemska świątynia została zbudowana na podobieństwo niebiańskiej. Skrzynię Przymierza przyozdobiono jeszcze piękniej. Do dwóch cherubinów znajdujących się na wierzchu Skrzyni Salomon dodał dwóch aniołów o większych rozmiarach, którzy stali przy przeciwległych bokach Skrzyni. Miało to przedstawiać aniołów niebiańskich zawsze strzegących prawa Bożego. Piękna i wspaniałości świątyni nie da się opisać. Tutaj, tak jak wcześniej do Namiotu Zgromadzenia, wniesiono uroczyście Skrzynię, zgodnie z ceremoniałem, i umieszczono pod skrzydłami dwóch okazałych cherubów stojących na posadzce.

Chór świątynny złączył na chwałę Boga swe głosy z rozmaitymi instrumentami muzycznymi. Podczas gdy głos śpiewających i dźwięk instrumentów rozbrzmiewały w świątyni i w całej Jerozolimie, obłok chwały Bożej napełnił świątynię, podobnie jak kiedyś przybytek. „Gdy zaś kapłani wychodzili ze świątyni, obłok napełnił przybytek Pański”. 1 Królewska 8,10.

Król Salomon stał na miedzianym podwyższeniu przed ołtarzem i błogosławił lud. Potem ukląkł, wzniósł ręce i modlił się szczerze i uroczyście do Boga, a całe zgromadzenie pochyliło swe twarze [117] do ziemi. Gdy Salomon skończył modlitwę, ogień zstąpił z nieba i spalił ofiary.

Bóg zapowiedział, że nieszczęście spadnie na świątynię, jeżeli lud odstąpi od Niego. Przepowiednia ta wypełniła się kilkaset lat po wybudowaniu świątyni. Bóg obiecał również Salomonowi, że jeśli pozostanie wraz z ludem wierny przykazaniom, wspaniała świątynia na wieki stać będzie w swoim blasku jako dowód pomyślności i wielkich błogosławieństw spływających na Izrael w nagrodę za posłuszeństwo.

Niewola Izraela

Ponieważ Izraelici przestępowali przykazania Boże i czynili zło, Bóg dopuścił, aby dostali się do niewoli, by w ten sposób naród upokorzyć i ukarać. Jeszcze przed zniszczeniem świątyni Bóg oznajmił kilku wiernym sługom, jaki spotka ją los, jeśli lud będzie grzeszyć przeciwko Bogu. Pan przepowiedział również niewolę Izraelitów.

Sprawiedliwi mężowie przed samym zniszczeniem świątyni usunęli Skrzynię zawierającą tablice kamienne i pogrążeni w smutku i żałobie ukryli ją w jaskini przed ludem izraelskim. Grzeszny naród miał jej już nigdy nie zobaczyć. Skrzynia nadal pozostaje w ukryciu. Nikt jej od tego czasu nie dotknął.

Rozdział 25 — Pierwsze przyjście Chrystusa [118]

Przeniesiono mnie w duchu do czasu, kiedy Chrystus miał przyjąć ludzką naturę, upokorzyć się i doznać pokus szatańskich. Urodził się bez glorii. Przyszedł na świat w stajence, położono Go w żłobku. Narodziny te jednak zostały uczczone daleko bardziej niż jakiegokolwiek człowieka na ziemi. Aniołowie niebiańscy zawiadomili pasterzy o przyjściu Jezusa, a światłość i chwała Boża towarzyszyła ich świadectwu. Zastępy niebiańskie wielbiły Boga na harfach. Triumfalnie zwiastowały przyjście Syna Bożego na grzeszny świat. Tu miał dokonać dzieła odkupienia i przez swoją śmierć przywrócić człowiekowi pokój, szczęście i życie wieczne. Bóg uczcił przyjście swego Syna i aniołowie złożyli Mu hołd.

Chrzest Jezusa

Podczas chrztu aniołowie Boży unosili się nad Chrystusem i spoczął na Nim Duch Święty w postaci gołębicy. Gdy zdumiony lud stojący wokoło skierował wzrok w górę, z nieba dał się słyszeć głos Ojca: „Tyś jest Syn mój umiłowany, którego sobie upodobałem". Łukasza 3,22.

Jan nie był pewien, czy Ten, który przyszedł do niego nad Jordan, aby zostać ochrzczonym, jest Zbawicielem. Lecz Bóg obiecał mu znak, który pozwoli rozpoznać Baranka Bożego: gołąb spoczął na Chrystusie, a chwała Boża zewsząd Go oświecała. Wtedy Jan wyciągnął rękę i wskazując na Jezusa, zawołał donośnym głosem: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata". Jana 1,29.

Służba Jana

Jan oznajmił swym uczniom, że Jezus jest obiecanym Mesjaszem, Zbawicielem świata. Gdy jego dzieło dobiegało końca, polecił im, by zawsze mieli Jezusa przed oczyma i naśladowali Go jako [119] Wielkiego Nauczyciela. Życie Jana było pełne trosk i samozaparcia.

Choć zapowiadał pierwsze przyjście Jezusa, nie miał być świadkiem Jego cudów, nie miał radować się tą mocą, jaką objawiał Jezus. Jan wiedział, że gdy Jezus obejmie stanowisko nauczyciela, on sam będzie musiał umrzeć. Głos jego rzadko słyszano poza pustynią. Prowadził samotne życie — nie bywał w swoim domu, nie cieszył się gronem rodzinnym. Opuścił wszystko, aby wypełnić swoją misję. Wielkie rzesze ludzi opuszczały ruchliwe miasta i wsie i gromadziły się tłumnie na pustyni, by słuchać słów cudownego proroka. Jan przyłożył siekierę do korzenia drzewa. Karcił grzech bez względu na następstwa i przygotował drogę Barankowi Bożemu.

Wzruszony Herod, który przysłuchiwał się potężnemu i celowemu świadectwu Jana, z wielkim zainteresowaniem dopytywał się, co ma czynić, aby stać się jego uczniem. Jan wiedział, że Herod zamierza poślubić żonę swego brata, mimo że żył jej mąż, i życzliwie przestrzegał Heroda: taka rzecz nie jest dozwolona. Ale Herod z niczego nie chciał zrezygnować, nie chciał ponieść żadnej ofiary. Poślubił żonę swego brata i pod jej wpływem uwięził Jana, mając jednak zamiar wkrótce go uwolnić. W więzieniu Jan usłyszał od swych uczniów o wspaniałych uczynkach Jezusa. Sam nie mógł się przysłuchiwać Jego pełnym łaski słowom, ale uczniowie przekazywali mu nauki Jezusa i pocieszali tym, co słyszeli. Nie trwało to długo. Na skutek intrygi żony Heroda Janowi ścięto głowę. Widziałam, że najskromniejsi uczniowie Jezusa, którzy byli świadkami Jego cudów i słyszeli pełne pociechy słowa płynące z Jego ust, byli więksi od Jana Chrzciciela — bardziej poważani, wywyższeni i mieli więcej radości w życiu. Jan przyszedł w duchu i mocy Eliasza, by zwiastować pierwsze przyjście Jezusa. Pokazano mi potem czas końca i widziałam, że Jan przedstawiał tych, którzy mają wyjść w duchu i mocy Eliasza, aby zwiastować dzień gniewu i powtórne przyjście Chrystusa.

Kuszenie

Po chrzcie w Jordanie Duch zaprowadził Jezusa na pustynię, aby tam kusił Go szatan. Duch Święty przygotował Chrystusa na to osobliwe przeżycie srogich pokus. Przez czterdzieści dni kusił Go szatan i przez ten cały czas Jezus nic nie jadł. Wszystko wokoło Niego było odpychające — natura ludzka miała się przed czym

wzdrygać. Znajdował się wśród dzikich zwierząt, sam z diabłem na pustyni, w odludnym miejscu. Syn Boży wycieńczony był postem i cierpieniem, lecz miał wytyczony kierunek i musiał spełnić dzieło, dla którego przyszedł.

Szatan, wykorzystując cierpienie Syna Bożego, starał się usidlić Go rozmaitymi pokusami. Spodziewał się zwycięstwa, ponieważ widział Go jako człowieka poniżonego. „Jeśli jesteś Synem Bożym, [120] powiedz kamieniowi temu, aby się stał chlebem". Łukasza 4,3. Kusił Jezusa, by się przed nim uniżył i przez użycie boskiej siły dał dowód swego posłannictwa. Chrystus łagodnie odpowiedział: „Napisano: Nie samym chlebem człowiek żyć będzie". Łukasza 4,4.

Szatan chciał dyskutować z Jezusem na temat Jego Bożego synostwa. Akcentując Jego cierpienie i poniżenie, chełpliwie twierdził, że ma większą moc niż Jezus. Lecz słowa wypowiedziane z niebios: „Tyś jest Syn mój umiłowany, którego sobie upodobałem" (Łukasza 3,22) wystarczały, aby podtrzymać Jezusa we wszystkich Jego cierpieniach. Widziałam, że Jezus nic nie musiał czynić, by przekonać szatana o swej mocy lub o tym, że jest Zbawicielem świata. Szatan miał dostateczne dowody. Przecież jego opór w poddaniu się autorytetowi Chrystusa wyłączył go z nieba.

Szatan, wciąż chcąc okazać swoją moc, przeniósł Jezusa do Jeruzalemu, postawił na wieży świątynnej i tam znowu kusił. Tym razem Jezus miał udowodnić synostwo Boże, rzucając się z wieży w dół. Szatan posłużył się natchnionymi słowami: „Napisano bowiem: aniołom swoim przykaże o tobie, aby cię strzegli, i na rękach nosić cię będą, abyś nie uraził o kamień nogi swojej. A Jezus, odpowiadając, rzekł mu: Powiedziano: Nie będziesz kusił Pana, Boga swego". Łukasza 4,10-12. Szatan chciał nakłonić Jezusa, aby polegając na łasce Ojca, zaryzykował życie przed spełnieniem swej misji. Miał nadzieję, że w ten sposób plan zbawienia się nie uda. Jednak plan ten był tak głęboko ugruntowany, że szatan nie mógł go ani zniweczyć, ani zepsuć.

Chrystus jest wzorem dla wszystkich chrześcijan. Gdy chrześcijanie są kuszeni lub gdy kwestionowana jest słuszność ich wyborów, powinni być cierpliwi. Nie powinni mniemać, że mają prawo wołać do Pana, aby okazał swą moc i dał im zwycięstwo nad wrogami — chyba że Bóg zostanie w ten sposób bezpośrednio uwielbiony i uczczony. Gdyby Chrystus rzucił się ze świątynnej wieży, nie przy-

czyniłby się do chwały Ojca. Oprócz szatana i aniołów Bożych nikt nie byłby świadkiem tego czynu. Byłoby to kuszeniem Boga i zmuszaniem Go do objawienia mocy przed największym wrogiem. Byłoby to poniżeniem się przed tym, kogo Chrystus Pan przyszedł zwyciężyć.

„I wyprowadził Go na górę i pokazał mu wszystkie królestwa świata w mgnieniu oka. I rzekł do Niego diabeł: Dam ci tę całą władzę i chwałę ich, ponieważ została mi przekazana, i daję ją, komu chcę. Jeśli więc Ty oddasz mi pokłon, cała ona twoja będzie. A odpowiadając Jezus rzekł mu: Albowiem napisano: Panu Bogu swemu pokłon oddawać i tylko jemu będziesz służył". Łukasza 4,5-8.

Szatan pokazał Jezusowi królestwa świata w najbardziej ponętnym świetle. Gdyby Jezus pokłonił się szatanowi, wyrzekłby się przez to swych praw do posiadania ziemi. Szatan wiedział, że jeśli plan zbawienia zostanie wykonany i Chrystus umrze dla odkupienia
[121] człowieka, jego moc zostanie ograniczona, a w końcu zniszczona. Dlatego obmyślił plan, który — o ile to byłoby możliwe — miał przeszkodzić w wykonaniu wielkiego dzieła Syna Bożego. Gdyby plan odkupienia człowieka nie udał się, szatan zatrzymałby królestwo, do którego rościł sobie pretensje. Spodziewał się, że jeśli zwycięży, będzie panował wbrew woli niebiańskiego Ojca.

Zgromienie kusiciela

Szatan cieszył się, że Jezus odłożył chwałę i moc i opuścił niebiosa. Myślał, że teraz Syn Boży znajdzie się w jego mocy. Ponieważ kuszenie świętej pary było tak proste, spodziewał się pokonać swoją szatańską mocą i przebiegłością nawet Syna Bożego. Gdyby udało się nakłonić Jezusa do odstąpienia od woli Bożej, cel zostałby osiągnięty — szatan zyskałby życie i królestwo. Lecz Jezus, w odpowiedzi na pokusy, zgromił kusiciela słowami: „Pójdź precz ode mnie szatanie". Łukasza 4,8 (BG). Tylko Ojcu swemu miał obowiązek się kłaniać.

Szatan uważał królestwa tej ziemi za swoją własność. Powiedział więc Jezusowi, że może oszczędzić sobie wszystkich cierpień, że nie potrzebuje umierać, aby zdobyć królestwa tego świata, że jeśli złoży mu hołd, będzie mógł objąć w posiadanie całą ziemię i w

chwale nad nią panować. Jezus nie wahał się. Wiedział, że nadejdzie czas, kiedy wykupi z rąk szatana swoje królestwo, że już niedługo wszystko na niebie i na ziemi będzie Mu poddane. Wybrał zatem cierpienie i straszną śmierć, drogę przeznaczoną Mu przez Ojca, aby stać się prawowitym dziedzicem królestw ziemi i móc je otrzymać na wieczną własność. Wtedy i szatan zostanie wydany w Jego moc i zniszczony, by nigdy już nie czynił na złość Jezusowi ani Jego świętym.

[122]

Rozdział 26 — Służba Chrystusa

Szatan przestał kusić Jezusa i odstąpił od Niego na pewien czas. Aniołowie natychmiast przygotowali Mu pokarm na pustyni i wzmocnili Go. Na Jezusie spoczęło błogosławieństwo Ojca. Choć szatanowi nie udało się zwieść Chrystusa najsilniejszą nawet pokusą, to liczył, że w przyszłości, w czasie służby Zbawiciela na ziemi, będzie mógł przy rozmaitych okazjach wypróbować na Nim swoją zwodzicielską moc. Wciąż miał nadzieję, że uda mu się zwyciężyć Syna Bożego, podburzając przeciwko Niemu ludzi, aby Go nienawidzili i starali się zniszczyć.

Szatan odbył ze swymi aniołami specjalną naradę. Byli rozczarowani i zagniewani, że nie udało się pokonać Syna Bożego. Postanowili, że będą bardziej przebiegli i użyją wszelkiej mocy, by pobudzić do niedowiarstwa Jego własny lud. Jeśli ludzie nie uwierzą, że Jezus jest Zbawicielem świata, to ich postawa zniechęci Go do misji. Niech Żydzi wiernie trwają przy swych ceremoniach i ofiarach, byle tylko pozostali ślepi na proroctwa. Jeśli uwierzą, że Mesjasz ma zjawić się jako potężny świecki król, uda się ich nakłonić, aby wzgardzili Jezusem i Go odrzucili.

Pokazano mi, że w okresie działalności Jezusa szatan i jego aniołowie byli bardzo czynni, pobudzając ludzi do niedowiarstwa, nienawiści i szyderstwa. Często, gdy Jezus wypowiadał jakąś ostrą prawdę, ganiąc grzechy, lud wpadał we wściekłość. Szatan i jego aniołowie pobudzali naród do odebrania życia Synowi Bożemu. Wiele razy chwytano za kamienie, aby Go nimi obrzucić, lecz aniołowie Boży chronili Jezusa i wyprowadzali z rozgniewanego tłumu w bezpieczne miejsce. Zdarzyło się kiedyś, że gdy z Jego świętych ust wyszła niezaprzeczalna prawda, tłum chwycił Jezusa i wyprowadził na szczyt wzgórza, skąd zamierzał Go strącić w przepaść. Nieraz dochodziło do sporu wśród ludzi, co z Nim uczynić. Wtedy aniołowie ukrywali Go przed ich oczami — Jezus przechodził między nimi i się oddalał.

Szatan ciągle jeszcze sądził, że wielki plan zbawienia się nie uda. Używał wszystkich swoich sił, aby znieczulić serca ludzi i napełnić je goryczą i niechęcią wobec Jezusa. Spodziewał się, że tak mało [123] będzie tych, którzy przyjmą Jezusa jako Syna Bożego, że w końcu On sam uzna swą ofiarę za zbyt wielką, by złożyć ją za tak małą gromadkę ludzi. Pokazano mi jednak, że gdyby nawet tylko dwie osoby przyjęły Chrystusa jako Syna Bożego i uwierzyły w Niego dla zbawienia swych dusz, Jezus wykonałby plan zbawienia.

Pomoc w cierpieniach

Jezus rozpoczął swe dzieło od wyzwalania cierpiących ludzi z mocy szatana. Przywracał zdrowie chorym. Dawał wzrok ślepym. Uzdrawiał chromych, tak że z radości skakali, chwaląc Boga. Przywracał zdrowie kalekom pozostającym przez długie lata w mocy szatana. Pokrzepiającymi słowami pocieszał słabych, strwożonych i zniechęconych. Tych, nad którymi triumfował szatan, Jezus wyrywał z jego ręki, przywracając im zdrowe ciało, radość i szczęście. Umarłych przywracał do życia, aby wielbili Boga za potężne objawienie Jego mocy. Z wielką siłą działał Jezus na rzecz tych, którzy w Niego uwierzyli.

Zycie Jezusa było pełne słów i czynów miłosierdzia, współczucia i miłości. Zawsze był gotów wysłuchać tych, którzy do Niego przychodzili, aby ulżył im w biedzie. Mnóstwo ludzi doznało dowodów Jego boskiej mocy. Mimo to wielu wstydziło się pokornego, choć wielkiego Kaznodziei. Ponieważ przywódcy nie wierzyli w Niego, więc i lud nie chciał Go przyjąć. Jezus był mężem boleści obeznanym z utrapieniem, nie mogli więc znieść, że górował nad nimi swym czystym i nieskazitelnym charakterem i życiem. Pragnęli tych zaszczytów, jakich dostarczał świat. Byli jednak i tacy, którzy szli za Synem Bożym i słuchali Jego nauk, karmiąc się słowami płynącymi z Jego ust. Słowa Jezusa kryły bardzo głębokie myśli, a były tak proste, że zrozumieć je mogli wszyscy.

Daremny sprzeciw

Szatan i jego aniołowie zaciemnili umysły Żydów, pobudzając przywódców ludu do odebrania Zbawicielowi życia. Posłano

przedstawicieli, aby przywiedli Chrystusa. Gdy wysłańcy zbliżyli się do Niego, stanęli zdziwieni. Zobaczyli, jak wielkie współczucie i wielką litość okazywał Nauczyciel przy zetknięciu z ludzką biedą. Słyszeli, jak miłosiernie i czule przemawiał, pocieszając słabych i cierpiących. Słyszeli również, z jaką mocą gromił potęgę szatana, rozkazując mu uwalniać opętanych. Przysłuchiwali się słowom mądrości wypływającym z Jego ust i, oczarowani, nie zdobyli się na pojmanie Jezusa. Wrócili do kapłanów i starszych bez Niego.

[124] Gdy ich zapytano: „Dlaczego nie przyprowadziliście go?" (Jana 7,45), opowiedzieli o cudach, jakie widzieli, o świętych słowach mądrości, miłości i znajomości, jakie słyszeli, i zakończyli słowami: „Nigdy jeszcze człowiek tak nie przemawiał, jak ten człowiek mówi". Jana 7,46. Starsi i kapłani oskarżyli wysłańców, że ich zwiedziono, więc niektórzy urzędnicy zawstydzili się, że nie pojmali Jezusa. Kapłani szydzili, pytając, czy któryś z książąt uwierzył w Niego. Widziałam, że wielu znaczących przywódców i nauczycieli wierzyło w Jezusa, lecz szatan wstrzymywał ich od jawnego wyznania — obawiali się wzgardy ludzkiej bardziej niż Boga.

Przebiegłość i nienawiść szatana nie zniszczyły dotąd planu zbawienia. Zbliżał się czas zakończenia misji Jezusa. Szatan ze swymi aniołami naradzali się wspólnie i postanowili pobudzić przeciwko Chrystusowi Jego własny lud, aby z uporem wołał o krew swego Zbawiciela i dał upust okrucieństwu i szyderstwu. Liczyli na to, że Chrystus sprzeciwi się takiemu postępowaniu i nie zdoła zachować pokory i łagodności.

Podczas gdy szatan układał swe plany, Chrystus otwarcie mówił uczniom o cierpieniach, przez jakie będzie musiał przejść — że będzie ukrzyżowany i że trzeciego dnia zmartwychwstanie. Lecz umysły uczniów były przyćmione i nie mogli tego zrozumieć.

Przemienienie

Wiara uczniów wzmocniła się bardzo, gdy stali się świadkami przemienienia Pańskiego — gdy zobaczyli chwałę Chrystusową i słyszeli głos z nieba świadczący o boskości Nauczyciela. Bóg uważał za właściwe dać naśladowcom Chrystusa mocne dowody, że Jezus jest obiecanym Mesjaszem, aby w chwili ciężkiego smutku i rozczarowania, które przyniesie ukrzyżowanie, nie stracili swojej

ufności. Pan posłał na górę Mojżesza i Eliasza, aby rozmawiali z Chrystusem o Jego cierpieniach i śmierci. Zamiast aniołów Bóg wybrał tych, którzy sami przechodzili na ziemi przez trudne doświadczenia.

Eliasz chodził z Bogiem. Jego praca była ciężka, bowiem Pan gromił przez niego grzechy Izraela. Chociaż Eliasz był prorokiem Bożym, musiał uciekać z miejsca na miejsce, aby ratować swoje życie. Jego własny naród tropił go jak dzikie zwierzę, aby go zniszczyć. Lecz Bóg wybawił Eliasza. Aniołowie w chwale i triumfie zanieśli go przemienionego do nieba.

Mojżesz był większy niż ci, którzy żyli przed nim. Został bardzo wyróżniony przez Boga, otrzymując przywilej bezpośredniego rozmawiania z Panem, tak jak rozmawiają ze sobą przyjaciele. Pozwolono mu ujrzeć światłość i wspaniałą chwałę otaczającą Ojca. Przez niego wyswobodził Pan synów izraelskich z niewoli egipskiej. Mojżesz był pośrednikiem swego ludu, stając często między nim a [125] rozgniewanym Bogiem. Gdy gniew Pański rozpalał się przeciwko Izraelitom za ich niedowiarstwo, szemranie oraz ustawiczne grzechy, miłość Mojżesza do ludu była wystawiana na próbę. Bóg chciał zniszczyć cały lud, a z Mojżesza uczynić potężny naród. Mojżesz trwał jednak w swojej miłości do Izraela i wstawiał się za nim w gorliwej modlitwie. Gorąco prosił Boga, aby odwrócił swój srogi gniew i przebaczył Izraelitom albo wymazał imię Mojżesza z księgi żywota.

Mojżesz musiał umrzeć, lecz z nieba zstąpił Michał i przywrócił mu życie, zanim ciało doznało skażenia. Wzbudził Mojżesza z umarłych i wziął go do nieba, choć szatan usiłował zatrzymać ciało proroka, twierdząc, że należy do niego. Szatan rzucał się w gniewie przeciwko Bogu, nazywając Go niesprawiedliwym, gdyż pozbawił go zdobyczy. Chrystus nie gromił jednak swego przeciwnika, choć właśnie na skutek jego kuszenia sługa Boży upadł. Łagodnie skierował go do Ojca, mówiąc: „Niech cię Pan potępi”. Judy 1,9.

Jezus powiedział swym uczniom, że wśród nich są tacy, którzy nie doznają śmierci, dopóki nie ujrzą królestwa Bożego przychodzącego w mocy. Oblicze Jezusa przemieniło się i zajaśniało jak słońce. Szaty stały się białe i lśniące. Zjawił się Eliasz, aby reprezentować tych, którzy przy drugim przyjściu Chrystusa zostaną przyobleczeni w nieśmiertelność i zabrani do nieba bez oglądania śmierci. Ucznio-

wie ze zdziwieniem i strachem patrzyli na chwałę Chrystusa i obłok, który ich okrył. Słuchali majestatycznego głosu Boga: „Ten jest Syn mój wybrany, tego słuchajcie”. Łukasza 9,35.

Rozdział 27 — Wydanie Chrystusa [126]

Przeniesiono mnie w te czasy, kiedy Jezus spożywał z uczniami wieczerzę wielkanocną. Szatan zwiódł Judasza tak dalece, że zdawało się mu, iż jest wiernym uczniem Jezusa, choć przez cały czas jego serce było zaprzątnięte ziemskimi sprawami. Widział wspaniałe dzieła Mistrza, zawsze Mu towarzyszył podczas Jego służby i miał niezaprzeczalne dowody, że Jezus jest Mesjaszem. Lecz Judasz był skryty, skąpy i lubił pieniądze. Narzekał, gdy wylano kosztowną maść na głowę Jezusa.

Maria miłowała Pana. Przebaczył jej grzechy, których było wiele, i wzbudził z martwych ukochanego brata, więc uważała, że żadna rzecz nie jest zbyt droga, by ofiarować ją Jezusowi. Im kosztowniejsza maść, tym lepiej wyrażała jej wdzięczność.

Judasz, chcąc usprawiedliwić swe skąpstwo, stwierdził, że maść można sprzedać, a uzyskane pieniądze rozdać ubogim. Nie był to jednak przejaw troski o biednych, lecz chęć posiadania pieniędzy. Judasz był samolubny — często obracał na własny użytek to, co było powierzone jego pieczy i przeznaczone dla biednych. Nie dbał o wygody, a nawet potrzeby Jezusa. Aby usprawiedliwić swoje skąpstwo, wspominał często o potrzebujących. Czyn hojności ze strony Marii był ostrą naganą dla sknerstwa Judasza. Jednocześnie szatan przygotowywał sobie drogę do serca Judasza.

Kapłani i książęta żydowscy nienawidzili Jezusa, tłumy natomiast cisnęły się do Niego, by słuchać Jego słów i oglądać wspaniałe czyny. Ludzie byli poruszeni. Z wielkim zainteresowaniem szli za Jezusem, aby słuchać nauk tego cudownego nauczyciela. Wielu z książąt uwierzyło w Niego, lecz nie odważyło się wyznać swej wiary, bojąc się wyłączenia z Synagogi. Kapłani i starsi postanowili odwrócić uwagę ludu od Jezusa. Obawiali się, że w końcu wszyscy w Niego uwierzą. Nie czuli się pewnie. Wiedzieli, że albo stracą swoje stanowisko, albo skażą Jezusa na śmierć. Ale chociaż nawet wydadzą Go na śmierć, przy życiu pozostaną ci, którzy byli świadkami Jego mocy.

[127] Jezus wskrzesił Łazarza i kapłani obawiali się, że jeśli nawet zabiją Jezusa, Łazarz będzie z całym przekonaniem o Nim świadczył. Ludzie zejdą się, aby oglądać tego, który powstał z umarłych. Postanowiono zatem zabić i Łazarza, by w ten sposób stłumić poruszenie. Wtedy kapłani znów będą mogli skierować ludzi do tradycji i nauk ludzkich, do dawania dziesięciny z mięty i anyżu, w dalszym ciągu będą wywierać swój wpływ na lud. Uradzono, że należy pojmać Jezusa gdzieś na uboczu. Obawiano się bowiem, że gdyby ludzie zobaczyli napaść na Nauczyciela, mogliby ukamienować napastników.

Judasz wiedział, jak bardzo kapłani pragną schwytać Jezusa, dlatego obiecał im, że wyda Go za garść srebrników. Żądza pieniędzy pchnęła Judasza do zdrady i wydania Pana w ręce Jego zawziętych wrogów. Szatan działał bezpośrednio przez Judasza. Podczas wzruszających scen Ostatniej Wieczerzy zdrajca bezustannie układał plany, jak wydać Mistrza. Chrystus ze smutkiem oznajmił uczniom, że tej nocy będzie zgorszeniem dla nich wszystkich. Piotr z zapałem twierdził, że chociażby wszyscy się zgorszyli, on się nie zgorszy. Chrystus rzekł do Piotra: „Oto szatan wyprosił sobie, żeby was przesiać jak pszenicę. Ja zaś prosiłem za tobą, aby nie ustała wiara twoja, a ty, gdy się kiedyś nawrócisz, utwierdzaj braci swoich”. Łukasza 22,31-32.

W Getsemane

Widziałam Jezusa w Getsemane wraz z uczniami. Z wielkim smutkiem napominał ich, aby czuwali i modlili się, by pokusy nad nimi nie zapanowały. Wiedział, że wiara ich zostanie wystawiona na próbę, że nadzieje ich zostaną zawiedzione i będą potrzebować wielkiej siły, którą mogą zdobyć jedynie przez czuwanie i gorliwą modlitwę. Z płaczem i wołaniem modlił się: „Ojcze, jeśli chcesz, oddal ten kielich ode mnie; wszakże nie moja, lecz Twoja wola niech się stanie”. Łukasza 22,42. Syn Boży modlił się gorąco w śmiertelnej trwodze. Wielkie krople krwi ściekały z Jego oblicza i spadały na ziemię. Aniołowie unosili się nad miejscem modlitwy, obserwując tę scenę, lecz tylko jeden otrzymał zlecenie, aby iść i pokrzepić Syna Bożego w Jego śmiertelnych zmaganiach. W niebie nie było miejsca na radość. Aniołowie pozrzucali korony z głów i odłożyli harfy. W milczeniu, z najgłębszym współczuciem

obserwowali Jezusa. Pragnęli ratować Syna Bożego, lecz aniołowie dowodzący nie pozwolili na to. Plan został ułożony i trzeba go było wykonać.

Jezus skończył modlitwę i zbliżył się do uczniów, lecz oni spali. W chwili strasznej męki nie znalazł współczucia nawet u najbliższych. Piotr, niedawno tak gorliwy, leżał teraz zmożony snem. Jezus przypomniał mu jego słowa i rzekł: „Tak to nie mogliście jednej godziny czuwać ze mną?" Mateusza 26,40. W śmiertelnej walce Syn Boży trzykrotnie się modlił.

Judasz zdradza Jezusa [128]

I oto zjawił się Judasz z orszakiem zbrojnych ludzi. Zbliżył się do swego Mistrza, aby jak zwykle Go pozdrowić. Zgraja obstąpiła Jezusa. On, objawiając swą boską moc, rzekł: „Kogo szukacie?" (Jana 18,7) i „Ja jestem". Jana 18,5. Napastnicy cofnęli się i upadli na ziemię. Chrystus zadał to pytanie, aby stali się świadkami Jego mocy, aby otrzymali dowód, że gdyby tylko chciał, uwolniłby się z ich rąk.

Uczniowie nabrali otuchy, gdy ujrzeli, jak szybko zgraja z mieczami i kijami padła na ziemię. Gdy powstała i ponownie okrążyła Jezusa, Piotr wyciągnął miecz i uderzył nim sługę najwyższego kapłana, odcinając mu ucho. Jezus nakazał Piotrowi schować miecz, mówiąc: „Czy myślisz, że nie mógłbym prosić Ojca mego, a On wystawiłby mi teraz więcej niż dwanaście legionów aniołów?" Mateusza 26,53. Zobaczyłam, że po wypowiedzeniu tych słów twarze aniołów ożywiła nadzieja. Tu i tam próbowali okrążyć swego Wodza i rozproszyć rozgniewany tłum. I znów ogarnął ich smutek, gdy Jezus dodał: „Ale jak by wtedy wypełniły się Pisma, że tak się stać musi?" Mateusza 26,54. Serca uczniów pogrążyły się w rozpaczy i gorzkim rozczarowaniu, gdy ujrzeli, że Jezus pozwolił wrogom się uprowadzić.

Wszyscy uczniowie w obawie o własne życie opuścili Go i uciekli. Chrystus pozostał sam w rękach morderczego tłumu. O jakże wtedy szatan triumfował! Jaki smutek i troska ogarnęły aniołów Bożych. Na ziemię wysłano oddziały świętych aniołów, każdy pod wodzą przodującego anioła, aby byli świadkami odbywających się tam wydarzeń. Mieli zdać sprawę z każdej obrazy i każdego okru-

cieństwa wyrządzonego Synowi Bożemu i opisać każdy odruch bólu, jaki musiał znieść Jezus. Ci sami ludzie, którzy brali udział w tych strasznych wydarzeniach, mają ujrzeć je jeszcze raz dokładnie, i to w żywych barwach.

Rozdział 28 — Proces Chrystusa [129]

Aniołowie, opuszczając niebo, ze smutkiem odłożyli swe błyszczące korony. Nie mogli nosić złotych koron, gdy ich Wódz cierpiał i miał nieść koronę cierniową. Szatan i jego aniołowie byli na sali sądowej bardzo aktywni — chcieli pozbawić ludzi szlachetniejszych uczuć i zdolności współczucia. Atmosfera była ciężka, zatruta wpływem demonów. Pobudzali oni najwyższych kapłanów i starszyznę do znieważania i lżenia Jezusa w sposób najdotkliwszy dla natury ludzkiej. Szatan spodziewał się, że drwiny i gwałt zmuszą Syna Bożego do skarg lub sprzeciwu, że użyje On swej boskiej mocy, by wydostać się z rąk tłuszczy i plan zbawienia zostanie wreszcie unicestwiony.

Zaparcie się Piotra

Po pojmaniu Chrystusa Piotr poszedł za Panem. Chciał widzieć, co się stanie z Jezusem. Gdy posądzono go o przynależność do uczniów, oświadczył z obawy o swe bezpieczeństwo, że nie zna tego człowieka. Uczniowie znani byli z prawdomówności. Piotr, chcąc przekonać oskarżycieli, że nie należy do uczniów Chrystusa, wyparł się Go po raz drugi i trzeci, zaklinając się i przysięgając. Chrystus, który znajdował się niedaleko, skierował na Piotra smutne i pełne wyrzutu spojrzenie. Uczeń przypomniał sobie wtedy słowa Chrystusa i własne gorliwe zapewnienie, że „choćby się wszyscy zgorszyli z ciebie, ja się nigdy nie zgorszę”. Mateusza 26,33. I oto zaparł się swego Pana. Spojrzenie Jezusa poruszyło serce Piotra i zbawiło go. Piotr gorzko płakał i żałował swego grzechu. Nawrócił się i gotów był wzmacniać swych braci.

Na dziedzińcu sądu

Tłuszcza głośno domagała się krwi Jezusa. Biczowano Go okrutnie, potem włożono na Niego jakąś starą królewską szatę, a na głowę koronę z cierni.

[130] W związane ręce wetknięto trzcinę. Schylano się przed Nim i pozdrawiano szyderczo: „Witaj, królu żydowski”. Jana 19,3. Trzciną wyjętą z Jego rąk uderzano Go po głowie, tak że ciernie wbijały się w skronie, a po twarzy i brodzie spływała krew.

Ciężko było aniołom znosić ten widok. Oswobodziliby Jezusa, gdyby nie aniołowie dowodzący, którzy zabronili im tego, mówiąc, że jest to okup, który musi być zapłacony za zbawienie człowieka. Aby był wystarczający, musi spowodować śmierć Istoty mającej władzę nad śmiercią. Jezus wiedział, że aniołowie są świadkami Jego upokorzenia. Najsłabszy nawet anioł mógł spowodować, że ten drwiący tłum szyderców padłby bezsilnie na ziemię, a Jezus zostałby uwolniony. Wiedział, że gdyby zażądał od Ojca pomocy, aniołowie by natychmiast Go uwolnili. Lecz musiał znieść te męczarnie — inaczej plan zbawienia by się nie wypełnił.

Jezus, pokorny i milczący, stał przed rozwścieczonym tłumem, który w haniebny sposób pastwił się nad Nim. Ludzie pluli w twarz, przed którą kiedyś będą chcieli się skryć, a która będzie udzielała światła miastu Bożemu i będzie błyszczeć jaśniej od słońca. Jezus bez gniewu spoglądał na swych dręczycieli. Zarzucono Mu na głowę starą szmatę, by nic nie widział, a potem bito po twarzy, wołając: „Prorokuj, kto jest ten, co cię uderzył?” Łukasza 22,64. Wśród aniołów nastąpiło wzburzenie. Chcieli Jezusa natychmiast uwolnić, lecz ich dowódcy znowu powstrzymali gorliwych.

Kilku uczniów zdobyło się na odwagę, by pójść tam, gdzie był Jezus, i przypatrywać się rozprawie sądowej. Spodziewali się, że Jezus użyje swej boskiej mocy, uwolni się z rąk oprawców i ukarze ich za okrucieństwo. Nadzieje te to wzrastały, to malały w zależności od przebiegu rozprawy. Były chwile zwątpienia i obawy, że Jezus ich zwiódł, lecz głos słyszany na Górze Przemienienia i chwała, którą oglądali, wzmacniały wiarę w to, że Jezus jest Synem Bożym. Przypominali sobie sceny, których byli świadkami, i cuda, które widzieli: oto Jezus uzdrawia chorych, otwiera oczy ślepych i uszy głuchych, gromi i wyrzuca demony, wzbudza umarłych do życia i ucisza wiatry i morze.

Nie wierzyli, że Jezus ma umrzeć. Spodziewali się, że powstanie z mocą i rozkazującym głosem przepędzi krwiożerczą tłuszczę, jak wówczas gdy wstąpił do świątyni i wypędził z niej tych, którzy z domu Bożego uczynili targowisko. Jakże wtedy uciekali przed Nim!

Jak gdyby ich pędził oddział uzbrojonych żołnierzy. Uczniowie spodziewali się, że Jezus okaże swą siłę i przekona wszystkich, że jest królem Izraela.

Wyznanie Judasza

Judasza ogarnęły gorzkie wyrzuty sumienia i wstyd za popełniony zdradziecki czyn — wydanie Jezusa. Gdy zobaczył, jak znęcają się nad Zbawicielem, załamał się. Miłował Jezusa, lecz jeszcze [131] bardziej miłował pieniądze. Nie przypuszczał, że Jezus pozwoli się pojmać zgrai, której on, Judasz, przewodził. Spodziewał się, że Mistrz uczyni cud i się uwolni. Gdy ujrzał na sali sądowej rozwścieczony motłoch pragnący krwi Nauczyciela, głęboko odczuł swą winę. Gdy wielu gwałtownie oskarżało Jezusa, Judasz przedarł się przez tłum, wyznając, że zgrzeszył, bowiem wydał niewinną krew. Chciał oddać kapłanom pieniądze, które dostał od nich za zdradę. Domagał się uwolnienia Jezusa, oświadczając, że jest niewinny.

Wśród kapłanów zapanowały niepokój i zamieszanie. Na chwilę zamilkli. Nie chcieli, by lud się dowiedział, że najęli jednego z naśladowców Chrystusa, aby Go im wydał. Chcieli ukryć fakt, że polowali na Jezusa jak na złodzieja i pojmali Go dzięki zdradzie. Tymczasem wyznanie Judasza i ponury wygląd winowajcy zdradziły kapłanów przed ludem. Okazało się, że tylko nienawiść pchnęła ich do pojmania Jezusa. Gdy Judasz głośno oświadczył, że Jezus jest niewinny, kapłani powiedzieli: „Cóż nam do tego? Ty patrz swego”. Mateusza 27,4. Mieli Jezusa w swej mocy i byli zdecydowani Go zatrzymać. Judasz, zdjęty trwogą, z pogardą rzucił pieniądze pod nogi tym, którzy go przekupili; odszedł zrozpaczony i przerażony, aby się powiesić.

Jezus miał wielu zwolenników w otaczającym Go tłumie. Jego milczenie na stawiane Mu pytania wywołało ogólne zdziwienie. Mimo szyderstw tłumu ani jedna zmarszczka nie ukazała się na Jego czole, ani jeden mięsień nie drgnął na twarzy. Zachował godność i spokój. Obecni przypatrywali Mu się z podziwem. Porównywali Jego szlachetną postać, stanowcze i dostojne zachowanie się z wyglądem zasiadających naprzeciwko Niego oskarżycieli. Mówili między sobą, że oskarżony ma bardziej królewski wygląd niż którykolwiek z obecnych tu książąt. Nie widać na Jego obliczu cech zbrodnia-

rza. Oczy ma łagodne, jasne i spokojne, czoło wysokie i otwarte. Każdy rys twarzy świadczył wyraźnie o dobroci i prawych zasadach. Cierpliwość i wyrozumiałość czyniły Go tak niepodobnym do człowieka, że wielu odczuwało drżenie i lęk. Nawet Herod i Piłat byli zaniepokojeni Jego wzniosłym, boskim zachowaniem.

Jezus przed Piłatem

Od początku Piłat był przekonany, że Jezus nie jest zwykłym człowiekiem. Wiedział, że jest wybitną osobistością i nie jest winny tego, o co Go oskarżali. Aniołowie, którzy byli świadkami tej sceny, notowali zapatrywania rzymskiego prokuratora. Chcąc go przestrzec przed dopuszczeniem się strasznego czynu skazania Jezusa na ukrzyżowanie, wysłali anioła do żony Piłata. Anioł wyjaśnił jej, że ten, kogo jej mąż ma sądzić, jest Synem Bożym i cierpi niewinnie.
[132] Kobieta natychmiast posłała do męża wiadomość, oświadczając, że wiele cierpiała we śnie z powodu Jezusa, więc przestrzega go, aby nie miał nic do czynienia z tym świętym człowiekiem. Posłaniec, przecisnąwszy się przez tłum, oddał list do rąk adresata. Piłat przeczytał go, zadrżał i zbladł. Od początku nie chciał mieć nic wspólnego z osądzeniem Jezusa. Postanowił, że jeżeli Żydzi będą domagać się krwi sądzonego, sam będzie dążył do uwolnienia Go.

Odesłany do Heroda

Gdy Piłat usłyszał, że Herod jest w Jerozolimie, poczuł wielką ulgę — spodziewał się, że teraz uwolni się od wszelkiej odpowiedzialności za sądzenie Jezusa. Natychmiast odesłał Go wraz z oskarżycielami do Heroda. Władca ten coraz bardziej pogrążał się w grzechu. Morderstwo Jana Chrzciciela pozostawiło na sumieniu Heroda piętno, którego w żaden sposób nie mógł się pozbyć. Gdy usłyszał o Jezusie i wielkich czynach, jakich dokonywał, lękał się i drżał, wierząc, że to Jan Chrzciciel powstał z umarłych. Gdy Piłat oddał Jezusa w ręce Heroda, król uznał ten gest za akt przyznania mu władzy, autorytetu i sądu. Skutek był taki, że ci, którzy dotychczas byli wrogami, stali się przyjaciółmi. Herod ucieszył się, ujrzawszy Jezusa, bo spodziewał się, że dla zadowolenia władcy uczyni wielki cud. Lecz dziełem Jezusa nie było zaspokajanie ciekawości innych

lub szukanie własnego bezpieczeństwa. Swej cudotwórczej boskiej mocy używał tylko dla zbawienia ludzi, a nie dla swojej chwały.

Jezus nie odpowiadał na pytania Heroda. Nie odpowiadał też swym wrogom, którzy Go gwałtownie oskarżali. Ponieważ nie okazywał lęku przed mocą króla, władca był coraz bardziej poirytowany. Wraz z żołnierzami wyśmiewał i znieważał Syna Bożego, kpiąc z Niego. Zdziwiony i zaniepokojony nadludzko godnym zachowaniem się Jezusa, bał się Go jednak potępić, więc odesłał oskarżonego z powrotem do Piłata.

Szatan i jego aniołowie kusili Piłata i próbowali przywieść go do upadku. Podsunęli mu myśl, że jeśli nie potępi Jezusa, uczynią to inni, ponieważ tłumy łaknęły Jego krwi. Jeśli Go nie wyda na ukrzyżowanie, straci władzę i szacunek w świecie i zostanie nazwany zwolennikiem buntownika. Z obawy przed utratą władzy i autorytetu Piłat zgodził się wydać Jezusa na śmierć. Zrzucił jednak odpowiedzialność na jego oskarżycieli, a tłum przyjął ją, wołając: „Krew jego na nas i na dzieci nasze”. Mateusza 27,25. Piłat jednak nie był wolny od odpowiedzialności — był winny krwi Jezusa. Dla własnych samolubnych interesów, dla czci u „wielkich” tej ziemi, wydał na śmierć niewinnego człowieka. Gdyby Piłat postąpił według własnego przekonania, nie zgodziłby się na sądzenie Jezusa.

Postawa i słowa Jezusa, które padły w czasie rozprawy sądowej, [133]
wywarły wielkie wrażenie na umysłach wielu obecnych tam ludzi. Skutki były widoczne po zmartwychwstaniu Jezusa. Niektórzy świadkowie procesu przyłączyli się później do zboru.

Szatan się strasznie złościł, gdy mimo okrucieństwa, z jakim Żydzi traktowali Jezusa, nie mógł wydobyć z Niego najmniejszej skargi. Jezus, mimo przybrania ludzkiej natury, zachował męstwo podobne boskiemu, tak iż nawet w najmniejszej sprawie nie odstąpił od woli Ojca.

[134]

Rozdział 29 — Ukrzyżowanie Chrystusa

Jezusa, umiłowanego Syna Bożego, wyprowadzono i oddano ludowi na ukrzyżowanie. Uczniowie i wierzący z całej okolicy przyłączyli się do tłumu, który odprowadzał Nauczyciela na Golgotę. Była tam również matka Zbawiciela, którą podtrzymywał Jan, umiłowany uczeń Jezusa. Jej serce wypełniał niewymowny lęk. Chwilami spodziewała się, podobnie jak uczniowie, że ta bolesna scena się zmieni, że Jezus użyje swej mocy i dowiedzie nieprzyjaciołom, że jest Synem Bożym. Serce matki jednak ponownie zamierało, gdy przypominała sobie słowa Syna, którymi opisywał to, co teraz się działo.

Ledwie Jezus wyszedł poza bramę domu Piłata, na Jego zranione i pokrwawione barki włożono krzyż przygotowany dla Barabasza. Krzyże włożono też na plecy towarzyszy Barabasza, którzy mieli ponieść śmierć razem z Jezusem. Zbawiciel ledwie kilkanaście kroków uniósł swój ciężar, kiedy na skutek utraty krwi oraz nadmiernego osłabienia i bólu padł omdlały na ziemię. Gdy tylko odzyskał przytomność, znów nałożono na Niego krzyż i kazano Mu iść dalej. Co kilka kroków potykał się ze swym ciężarem i w końcu padł na ziemię jak martwy.

Z początku sądzono, że już nie żyje, lecz Jezus oprzytomniał. Kapłani i wodzowie nie mieli żadnego współczucia dla cierpiącej ofiary, zdawali sobie jednak sprawę, że skazaniec nie będzie mógł nieść dalej swego narzędzia tortury. Gdy namyślano się co zrobić, z przeciwnej strony nadszedł Szymon Cyrenejeczyk. Gdy zbliżył się do tłumu, na rozkaz kapłanów schwytano go i zmuszono nieść krzyż Jezusa. Synowie Szymona byli uczniami Jezusa, lecz on sam nigdy z Nim nie przebywał.

Wielkie tłumy odprowadzały Jezusa na Golgotę. Wielu szydziło i naśmiewało się z Niego, ale wielu płakało, wspominając chwalebne uczynki Zbawiciela. Ci, których uzdrowił z różnych chorób, i ci, których wzbudził z umarłych, głosili z przejęciem o Jego cudownych dziełach i chcieli wiedzieć, co złego uczynił Jezus, że potraktowano

Go jak złoczyńcę. Przecież przed kilku dniami wołano radośnie: „Hosanna", wymachując gałązkami palmowymi, kiedy tak triumfalnie wjeżdżał do Jerozolimy. Byli tu i tacy, którzy wtedy — pod wpływem tłumu — wiwatowali na Jego cześć, a teraz głośno krzyczeli: „Ukrzyżuj Go! Ukrzyżuj Go!". [135]

Przybity do krzyża

Po przybyciu na miejsce egzekucji przywiązano skazańców do narzędzi tortur. Podczas gdy dwaj złoczyńcy szarpali się w rękach tych, którzy ich rozciągali na krzyżach, Jezus nie stawiał żadnego oporu. Matka Jezusa w śmiertelnej udręce i z zapartym tchem spoglądała na to, co się dzieje. Wciąż miała nadzieję, że Jezus uczyni cud i się uratuje. Widziała, jak rozciągali Jego ręce na krzyżu — te drogie ręce, które zawsze udzielały błogosławieństw i tyle razy uzdrawiały cierpiących. Przyniesiono młot i gwoździe, a gdy wbijano je w delikatne ciało, przykuwając dłonie do krzyża, głęboko poruszeni uczniowie odciągnęli od tej okrutnej sceny mdlejącą matkę Jezusa.

Jezus nie wydał żadnej skargi. Jego blada twarz pozostała pogodna. Na czole pojawiły się tylko wielkie krople potu. Nie znalazła się żadna litościwa ręka, która by otarła z Jego oblicza ten śmiertelny pot. Nie dały się słyszeć żadne słowa współczucia i oddania, które by pokrzepiły to cierpiące ludzkie serce. Jezus tłoczył prasę wina sam. Wśród tych wszystkich ludzi nie było nikogo, kto by przy Nim stał. Gdy żołnierze dokonywali swego straszliwego dzieła, Jezus, zmagając się ze śmiercią, modlił się za swych nieprzyjaciół: „Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią". Łukasza 23,34. Ta modlitwa Jezusa za wrogów obejmowała cały świat, wszystkich grzeszników, którzy żyć będą aż do skończenia świata.

Gdy Jezusa przybito do krzyża, kilku silnych mężczyzn podniosło pień w górę i gwałtownie wrzuciło do przygotowanego dołu, sprawiając Synowi Bożemu niewymowny ból. Rozpoczęło się okropne widowisko. Kapłani, przywódcy ludu i nauczeni w Piśmie, zapominając o swojej godności i świętym urzędzie, złączyli się z motłochem w szyderstwach i drwili z umierającego Syna Bożego, wołając: „Jeżeli ty jesteś królem żydowskim, ratuj samego siebie". Łukasza 23,37. Inni szydercy powtarzali między sobą: „Innych ratował, a

siebie samego wyratować nie może”. Marka 15,31. Dostojnicy kościelni, twardzi żołnierze, złodziej na krzyżu, ludzie podli i okrutni — wszyscy zgodnie znieważali Jezusa.

Ukrzyżowani z Jezusem złoczyńcy podobnie jak On znosili cielesne tortury. Jednego z nich przeżywane męki uczyniły jeszcze bardziej opornym i zuchwałym. Powtarzał szyderstwa kapłanów i lżył Jezusa, mówiąc: „Czy nie Ty jesteś Chrystusem? Ratuj siebie i nas”. Łukasza 23,39.

Drugi złoczyńca nie był zatwardziałym zbrodniarzem. Słysząc szydercze słowa towarzysza, zgromił go: „Czy ty się Boga nie boisz, choć taki sam wyrok ciąży na tobie? Na nas co prawda sprawiedli-
[136] wie, gdyż słuszną ponosimy karę za to, co uczyniliśmy. Ten zaś nic złego nie uczynił”. Łukasza 23,40-41. Z chwilą kiedy złoczyńca sercem zwrócił się do Jezusa, światłość niebiańska ogarnęła jego umysł. W zranionym, wyśmianym i wyszydzonym na krzyżu Jezusie ujrzał swego Odkupiciela, swoją jedyną nadzieję. Zwrócił się do Niego w pokornej wierze: „Jezu, wspomnij na mnie, gdy wejdziesz do Królestwa swego”. A Jezus odpowiedział: „Zaprawdę powiadam ci dziś,* będziesz ze mną w raju”. Łukasza 23,42-43.

Aniołowie z podziwem przyglądali się nieskończonej miłości Jezusa, gdy cierpiąc najokrutniejsze męki ciała i ducha, myślał jeszcze o innych i zachęcał pokutujące dusze do wiary. Wydając duszę swoją na śmierć, okazywał ludziom miłość silniejszą niż śmierć. Wielu świadków scen na Golgocie umocniło później swą wiarę w Chrystusa.

Wrogowie Jezusa z niecierpliwością oczekiwali Jego śmierci. Wyobrażali sobie, że raz na zawsze rozwieje to sławę Jego boskiej mocy i niezwykłych cudów. Pocieszali się, że już nie będą więcej obawiać się o utratę swoich wpływów. Pozbawieni współczucia żołnierze, którzy przybijali ciało Jezusa do krzyża, dzielili między siebie Jego odzienie, sprzeczając się o jedną z szat — tę tkaną bez szwu. Natchnione pióro przepowiedziało dokładnie tę scenę na setki lat przed jej wypełnieniem: „Oto psy otoczyły mnie, osaczyła mnie gromada złośników, przebodli ręce i nogi moje (...). Między siebie dzielą szaty moje i o suknię moją los rzucają”. Psalmów 22,17.19.

*Kiedy umieścimy przecinek po słowie dziś, a nie jak w popularnych przekładach po słowie ci, wówczas prawdziwe znaczenie tego wersetu staje się bardziej zrozumiałe.

Synowska miłość

Jezus powiódł oczyma po tłumie ludzi, świadkach Jego męki, i ujrzał u stóp krzyża swoją matkę podtrzymywaną przez Jana. Wróciła, nie mogąc być dłużej z dala od Syna. Ostatnia lekcja Jezusa była lekcją synowskiej miłości. Spojrzał na zbolałą twarz matki, a następnie na Jana i zwrócił się do Marii: „Niewiasto, oto syn twój. Potem rzekł do ucznia: Oto matka twoja". Jana 19,26-27. Jan zrozumiał słowa Jezusa i święty obowiązek, jaki mu powierzono. Natychmiast zabrał Marię, by oszczędzić jej strasznego widoku. Od tej chwili dom Jana był domem Marii, a on troszczył się o nią jak kochający syn. Doskonały przykład synowskiej miłości Chrystusa jaśnieje przez wszystkie wieki niegasnącym blaskiem. Znosząc największe tortury, Zbawiciel nie zapomniał o matce i zabezpieczył jej przyszłość.

Zbliżał się koniec ziemskiego posłannictwa Jezusa. Język miał spieczony z pragnienia, gdy zawołał: „Pragnę". Jana 19,28. Żołnierze umoczyli gąbkę w occie i żółci i podali Mu ją do picia, ale [137] gdy skosztował, nie chciał pić. Oto Pan życia i chwały umiera jako Odkupiciel rodzaju ludzkiego. Świadomość grzechu, który ściągnął na Niego — w miejsce człowieka — gniew Ojca, spowodowała, że kielich, który pił, był tak gorzki, iż złamał serce Syna Bożego.

Nieprawość ludzką włożono na Jezusa. Stał się zastępcą i osłoną człowieka. Zaliczony do przestępców mógł przestępców wykupić od przestępstwa prawa. Serce Chrystusa zdruzgotał ciężar win każdego potomka Adama, wszystkich czasów, a gniew Boży i straszne objawienie Jego niełaski za nieprawości, których przecież nie popełnił, napełniły duszę Syna Bożego ciężkim przygnębieniem. Odsunięcie się Ojca od Jezusa w chwili największej śmiertelnej trwogi przeszyło Jego serce takim bólem, jakiego żaden człowiek nigdy nie zrozumie. Ból, jakiego doznał Syn Boży na krzyżu, każda kropla krwi spływająca z Jego głowy, rąk i nóg, konwulsje przedśmiertne wstrząsające Jego ciałem, niewymowna trwoga napełniająca Jego duszę, gdy Ojciec odwrócił swe oblicze — wszystko to głęboko przemawia do człowieka. To z miłości do ciebie Syn Boży zgodził się, aby włożono na Niego te wszystkie ohydne zbrodnie. Dla ciebie zniszczył królestwo śmierci, otworzył bramy raju i nieśmiertelnego życia. Ten, który słowem uśmierzał rozszalałe burze i chodził po spienionych

falach, przed którym drżały demony, od dotknięcia którego uciekały choroby, który przywoływał umarłych do życia i otwierał oczy ślepym — ofiarował samego siebie na krzyżu. Jego życie za życie człowieka.

Szatan gwałtownymi pokusami ranił serce Jezusa. Grzechy, których Zbawiciel nienawidził, spadły na Niego w takiej mierze, że ugiął się pod ich ciężarem. Nic dziwnego, że Jego ludzka natura tak okropnie cierpiała w owej strasznej chwili. Aniołowie z podziwem przypatrywali się rozpaczliwej męce Syna Bożego, większej od fizycznych cierpień, których prawie nie odczuwał. Wojska niebiańskie zasłoniły twarze, by uciec od strasznego widoku.

Jedynie przyroda wyraziła swoje współczucie zelżonemu, umierającemu Stwórcy. Słońce nie chciało patrzeć na okrutne widowisko. Jeszcze przed chwilą rozjaśniało ziemię pełnym blaskiem, a teraz przestało świecić. Całkowita ciemność na trzy godziny niby kirem spowiła krzyż i całą okolicę. Ciemności ustąpiły o godzinie dziewiątej, jednak nadal okrywały Zbawiciela jakby płaszczem. Gniewne błyskawice uderzały wokół krzyża, a „Jezus zawołał donośnym głosem: Eloi, Eloi, lama sabachtani? Co się wykłada: Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?” Marka 15,34.

Wykonało się

Ludzie w milczeniu przyglądali się tej strasznej scenie. Słońce zaświeciło, lecz krzyż pozostawał otoczony ciemnością. Nagle
[138] zmrok oddalił się od krzyża, a Jezus głosem dobitnym, podobnym do głosu trąby, jakby odbijającym się echem w całym wszechświecie, zawołał: „Wykonało się”. Jana 19,30. „Ojcze, w ręce twoje polecam ducha mego”. Łukasza 23,46. Światłość otoczyła krzyż. Twarz Zbawiciela zajaśniała chwałą podobną do słońca. Po chwili Jezus schylił głowę i skonał.

Właśnie w tym momencie kapłani odprawiali służbę w świątyni przed zasłoną dzielącą miejsce święte od najświętszego. Nagle ziemia pod nimi się zatrzęsła, zasłona świątyni — mocna, wielobarwna tkanina, rokrocznie odnawiana — została rozdarta na pół od góry do dołu tą samą ręką, która kiedyś wypisała słowa wyroku na ścianach pałacu Baltazara.

Jezus nie oddał swego życia, dopóki nie ukończył dzieła, dla którego przyszedł na świat. Ostatnim tchnieniem zawołał: „Wykonało się". Aniołowie cieszyli się, słysząc te słowa — w wielkim planie zbawienia został odniesiony triumf. W niebie zapanowała radość. Synowie Adama przez życie w posłuszeństwie będą mogli z powrotem należeć do społeczności Bożej. Szatan poniósł klęskę i zdał sobie sprawę z tego, że stracił panowanie.

Pogrzeb

Jan miał problem — co począć z ciałem umiłowanego Mistrza? Wzdrygał się na myśl, że srodzy i pozbawieni uczucia żołnierze mogą obejść się z nim brutalnie i umieścić w jakimś nieodpowiednim miejscu. Wiedział, że u władz żydowskich nie uzyska żadnych względów, nie mógł się też wiele spodziewać po Piłacie. W tej krytycznej chwili na widownię dziejów wstąpili Józef i Nikodem. Obydwaj byli członkami Rady Najwyższej (Sanhedrynu) i znali Piłata. Byli to ludzie zamożni i wpływowi. Postanowili godnie pogrzebać Jezusa.

Józef poszedł do Piłata i śmiało poprosił o wydanie ciała Jezusa, aby je pochować. Piłat wydał urzędowy rozkaz zezwalający na przekazanie zwłok Józefowi. Kiedy Jan wciąż martwił się, jak pogrzebać umiłowanego Mistrza, Józef z Arymatei wrócił ze zleceniem od prokuratora, a Nikodem, przewidując odpowiedź Piłata, przyniósł kosztowną mieszaninę mirry i aloesu, około stu funtów, aby namaścić ciało. Najzacniejszej osobie w całej Jerozolimie nie można było okazać większej czci. Józef i Nikodem ostrożnie zdejmowali zwłoki Jezusa. Płakali, patrząc na posiniaczone i okaleczone ciało, które starannie obmyli z krwi. Józef miał nowy grób wykuty w skale blisko Golgoty. Choć miał po śmierci służyć jemu, teraz przygotował go dla Jezusa. Ciało natarte wonną maścią zawinięto starannie w lniane prześcieradło. Trzech uczniów zaniosło drogi ciężar do nowego grobu, w którym jeszcze nikt nie leżał. Tam wyprostowano okaleczone nogi i złożono na piersi przebite ręce. Kobiety galilejskie podeszły bliżej, aby sprawdzić, czy dla zmarłego [139]
umiłowanego Nauczyciela uczyniono wszystko, co było można. Widziały, jak u wejścia do grobu zatoczono ciężki kamień i zostawiono

Syna Bożego w spokoju. Kobiety jako ostatnie odeszły spod krzyża i jako ostatnie opuściły grób Jezusa.

Mimo że żydowscy przywódcy zrealizowali swe wrogie zamiary, skazując Syna Bożego na śmierć, ich umysły nie były spokojne ani też nie wygasła zazdrość. Radość zemsty przyćmiewał ustawiczny strach, czy martwe ciało spoczywające w Józefowym grobie nie powstanie do życia. Dlatego przedniejsi kapłani i faryzeusze zgromadzili się u Piłata, mówiąc: „Panie, przypomnieliśmy sobie, że ten zwodziciel jeszcze za życia powiedział: Po trzech dniach zmartwychwstanę. Rozkaż więc zabezpieczyć grób aż do trzeciego dnia, żeby czasem uczniowie jego nie przyszli, nie ukradli go i nie powiedzieli ludowi: Powstał z martwych. I będzie ostatnie oszustwo gorsze niż pierwsze". Mateusza 27,63-64. Piłat, podobnie jak Żydzi, nie życzył sobie, by Jezus wstał z umarłych i ukarał przestępców, którzy wydali Go na męki. Dał więc kapłanom do dyspozycji oddział rzymskich żołnierzy. „Rzekł im Piłat: Macie straż, idźcie, zabezpieczcie, jak umiecie. Poszli więc i zabezpieczyli grób, pieczętując kamień i zaciągając straż". Mateusza 27,65-66.

Żydzi rozumieli, jaką korzyść przyniesie im postawienie takiej straży koło grobu Jezusa. Nałożyli pieczęć na kamień zamykający grób, uniemożliwiając jego odsunięcie i zachowując wielką ostrożność, aby uczniowie nie dokonali z ciałem Jezusa jakiegoś oszustwa. Tymczasem wszystkie te plany i cała ta przebiegłość posłużyły do jeszcze większego triumfu i do całkowitego ukazania prawdy.

Rozdział 30 — Zmartwychwstanie Jezusa [140]

W sobotę uczniowie odpoczywali pogrążeni w smutku. Śmierć zabrała Pana. Jezus, Król chwały, leżał w grobie. Gdy zbliżała się noc, Żydzi postawili straże, by strzegły miejsca spoczynku Zbawiciela. Niewidzialni aniołowie unosili się nad grobem. Noc mijała powoli. Choć było jeszcze ciemno, aniołowie już wiedzieli, że nadchodzi czas uwolnienia umiłowanego Syna Bożego, umiłowanego Wodza. Gdy z głębokim wzruszeniem oczekiwali na chwilę Jego triumfu, z nieba nadleciał potężny anioł. Oblicze anioła było niczym błyskawica, szaty białe jak śnieg. Światłość bijąca z jego postaci rozproszyła ciemności i posłańcy szatana roszczący pretensje do ciała Jezusowego pierzchli w popłochu, uciekając przed chwałą Bożego anioła. Jeden z aniołów — świadek upokorzenia Jezusa czuwający nad miejscem Jego spoczynku — przyłączył się do anioła przybyłego z nieba i obaj poszli do grobu. Grunt się zachwiał — nastąpiło wielkie trzęsienie ziemi.

Strach zdjął strażników. Gdzie podziała się ich moc zatrzymania ciała Jezusowego? Gdy wokół zajaśniał anielski blask silniejszy od słońca, zapomnieli o swym obowiązku i o tym, że uczniowie mogą wykraść ciało Ukrzyżowanego. Jak martwi padli na ziemię. Jeden z aniołów odsunął kamień zamykający wejście do grobu i usiadł na nim. Drugi wszedł do grobu i rozwiązał płótno owinięte wokół głowy Jezusa.

Ojciec cię woła

Przybyły z nieba anioł zawołał potężnym głosem, aż ziemia zadrżała: „Synu Boży, Ojciec Cię woła! Wyjdź!”. Śmierć nie mogła panować dłużej nad Zbawicielem. Jezus zmartwychwstał jako triumfujący zwycięzca. Wojsko niebiańskie patrzyło na tę scenę z uroczystą powagą. Gdy Jezus wyszedł z grobu, aniołowie padli przed Nim na twarz, kłaniając się i witając Go pieśniami zwycięstwa i triumfu.

[141] Aniołowie szatana musieli uciekać przed olśniewającym światłem niebiańskich aniołów. Biadali nad swym wodzem, że odebrano mu przemocą łup i że Ten, którego tak bardzo nienawidzili, powstał z martwych. Szatan i jego zastępcy chwalili się, że dzięki mocy, jaką sprawują nad upadłym człowiekiem, potrafili złożyć do grobu Władcę życia. Lecz krótko trwał ich piekielny triumf. Gdy Jezus jako potężny zwycięzca wyszedł ze swego więzienia, szatan już wiedział, że niedługo będzie musiał umrzeć i jego królestwo przypadnie Temu, który jest prawowitym władcą. Szatan biadał i szalał. Mimo wszystkich jego wysiłków Jezus nie tylko nie został pokonany, lecz otworzył drogę zbawienia człowiekowi — wszystkim, którzy będą chcieli trwać w Nim i być zbawieni.

Aniołowie szatana i ich wódz zeszli się na naradę, aby zastanowić się, jak dalej przeciwdziałać rządom Bożym. Szatan polecił swym sługom, aby poszli do najwyższych kapłanów i starszych. Powiedział: „Udało się nam zwieść lud, zaślepić oczy i znieczulić serca przeciw Jezusowi. Udało się nam przekonać ludzi, że Jezus był oszustem. Teraz rzymska straż rozniesie wieść, że Jezus ożył. To my skłoniliśmy kapłanów i starszych, aby znienawidzili i zabili Jezusa. Teraz musicie starszym i kapłanom przekazać, że gdy lud dowie się o zmartwychwstaniu Jezusa, ukamienuje ich za to, że wydali na śmierć niewinnego człowieka”.

Sprawozdanie straży

Gdy wojska aniołów niebieskich odeszły od grobu i światłość oraz chwała zniknęły, rzymscy strażnicy odważyli się podnieść głowy i spojrzeć dookoła. Zdziwienie ogarnęło żołnierzy, gdy ujrzeli, że wielki kamień zamykający wejście do grobu jest odwalony i że ciała Jezusa nie ma. Pobiegli więc do miasta, aby oznajmić kapłanom i starszym to, co widzieli. Twarze morderców Jezusa przysłuchujących się tej cudownej opowieści, zbladły. Przerażenie ogarnęło ich na myśl, co uczynili. Jeśli wydarzenie, o jakim mówili żołnierze, było prawdziwe — przepadli. Przez chwilę siedzieli w milczeniu, patrząc na siebie i nie wiedząc co czynić i mówić. Przyjęcie opowieści straży za wiarygodną oznaczało potępienie samych siebie. Odeszli więc na bok, aby naradzić się co robić. Rozumowali

tak: jeśli historia ta rozejdzie się między ludem, wówczas ci, którzy wydali Jezusa na śmierć, zostaną straceni jako mordercy.

Postanowili zatem przekupić żołnierzy, aby zachowali tę rzecz w tajemnicy. Kapłani i starsi ofiarowali im wielką sumę pieniędzy, mówiąc: „Powiedzcie, że uczniowie jego w nocy przyszli i ukradli go, gdy spaliśmy". Mateusza 28,13. Gdy straż zapytała, czy nie zostanie ukarana za to, że na posterunku spała, żydowscy urzędnicy obiecali, że wytłumaczą namiestnikowi sprawę i nic żołnierzom nie będzie grozić. Rzymska straż sprzedała za pieniądze swój żołnierski honor i zgodziła się usłuchać rady kapłanów i starszych.

Pierwociny odkupienia [142]

Gdy Jezus, wisząc na krzyżu, zawołał: „Wykonało się!" (Jana 19,30), skały się rozpadły, ziemia zatrzęsła i groby otworzyły. Gdy powstał jako zwycięzca śmierci, a ziemia drżała i chwała niebieska oświecała miejsce spoczynku, wielu sprawiedliwych umarłych, posłusznych głosowi Zbawiciela, wyszło z grobów, aby być świadkami Jego zmartwychwstania. Ci uprzywilejowani zmartwychwstali święci wyszli z grobów uwielbieni. Byli to wybrani z każdego wieku, od stworzenia świata aż po czasy Chrystusowe. Gdy dowódcy żydowscy starali się zataić fakt zmartwychwstania Jezusa, Bóg upodobał sobie wyprowadzić z grobu ludzi, którzy świadczyli o zmartwychwstaniu Jezusa i opowiadali o Jego chwale.

Zmartwychwstali różnili się między sobą posturą. Zwyrodniali mieszkańcy ziemi stopniowo tracili swoją siłę i urodę. Szatan miał moc nad chorobami i śmiercią. Z każdym wiekiem skutki przekleństwa grzechu i potęga zła stawały się coraz bardziej widoczne. Ci, którzy żyli za dni Noego, podobni byli z postawy, urody i siły do aniołów, lecz każde następne pokolenie było słabsze i bardziej podatne na wpływ choroby, przez co życie stawało się coraz krótsze. Szatan uczył się, w jaki sposób dręczyć i osłabiać rodzaj ludzki.

Ci, którzy wyszli z grobów po zmartwychwstaniu Jezusa, ukazywali się wielu osobom, opowiadając, że ofiara za człowieka została złożona i że Jezus, którego Żydzi ukrzyżowali, zmartwychwstał. Na dowód prawdziwości swych słów oświadczali: „Myśmy zmartwychwstali wraz z Nim". Świadczyli również, że tylko na skutek Jego potężnej mocy powstali z grobów. Mimo rozpowszechniania

kłamliwych pogłosek nie udało się szatanowi, jego aniołom i najwyższym kapłanom zataić zmartwychwstania Jezusa. Grupa ludzi, która powstała z grobów, rozpowszechniła cudowną wiadomość o zmartwychwstaniu, a Chrystus sam pokazał się swym zgnębionym i zrozpaczonym uczniom, rozpraszając obawy, powodując radość i wesele.

Kobiety u grobu

Wczesnym rankiem pierwszego dnia tygodnia, jeszcze przed świtem, do grobu przyszły kobiety z wonnościami, aby namaścić ciało Jezusa. Znalazły kamień odwalony od wejścia do grobu, ale ciała nie było. Zmartwiły się i popłakały, myśląc, że to wrogowie zabrali ciało Jezusa. Wtedy ujrzały dwóch aniołów w białych szatach o twarzach pełnych blasku. Niebiańskie istoty wiedziały, po co przyszły kobiety, i natychmiast je poinformowały, że Jezusa tu nie ma, bowiem powstał z grobu. Aniołowie polecili kobietom pójść i zawiadomić uczniów, że Jezus oczekuje ich w Galilei. Ze strachem i radością kobiety pobiegły do miasta, aby opowiedzieć uczniom o tym, co widziały i słyszały.

[143] Uczniowie nie mogli uwierzyć, że Jezus zmartwychwstał. Wraz z kobietami, które przyniosły tę wiadomość, pobiegli szybko do grobu i przekonali się, że Jezusa w nim nie ma. Zobaczyli tylko lniane prześcieradło, a mimo to nie uwierzyli tej radosnej nowinie. Wrócili do domu, dziwiąc się temu, co widzieli i co mówiły kobiety.

Maria zatrzymała się jeszcze w pobliżu grobu, rozmyślając nad tym, co widziała, i zastanawiając się, czy czasem nie została oszukana. Czuła, że czeka ją nowa próba. Smutek wrócił, więc gorzko zapłakała. Ponownie zajrzała do grobu i zobaczyła dwóch aniołów w białych szatach. Jeden siedział w miejscu, gdzie leżała głowa Jezusa, drugi u jego stóp. Rozmawiali z nią łagodnie, pytając, dlaczego płacze. Rzekła im: „Wzięli Pana mego, a nie wiem, gdzie go położyli”. Jana 20,13.

Nie dotykaj mnie

Kiedy Maria odwróciła się tyłem do grobu, ujrzała stojącego obok Jezusa, lecz Go nie poznała. Rozmawiał z nią serdecznie, wy-

pytując o powód jej smutku oraz o to, kogo szuka. Maria, myśląc, że to ogrodnik, prosiła go, żeby jej powiedział, gdzie przeniósł ciało jej Pana, aby mogła je zabrać. Teraz Jezus zwrócił się do niej własnym głosem: „Mario". Znała ten głos, ten drogi dźwięk, więc szybko odpowiedziała: „Nauczycielu". Z radości chciała objąć Go za nogi, lecz Jezus rzekł: „Nie dotykaj mnie, bo jeszcze nie wstąpiłem do Ojca; ale idź do braci i powiedz im: Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego, do Boga mego i Boga waszego". Jana 20,17. Z radością pobiegła Maria do uczniów, niosąc wspaniałą nowinę. Jezus szybko wzniósł się do Ojca, żeby usłyszeć z Jego ust, że ofiara została przyjęta, i by otrzymać wszelką moc na niebie i na ziemi.

Aniołowie jakby obłokiem otoczyli Syna Bożego i dali rozkaz bramom niebieskim, aby się podniosły, by mógł wejść Król chwały. Widziałam, że gdy Jezus przebywał z jaśniejącymi zastępami anielskimi w obecności Bożej, otoczony Jego chwałą, nie zapomniał o uczniach na ziemi. Otrzymał moc od Ojca, aby wrócić i udzielić swojej pomocy. Wrócił tego samego dnia i pokazał się uczniom. Wtedy pozwolił im się dotykać.

Niewierny Tomasz

Tomasza nie było z uczniami. Ich opowieść przyjął bez pokory. Stanowczo, z ogromną pewnością siebie twierdził, że nie uwierzy, dopóki nie włoży palca w miejsca po gwoździach i nie dotknie boku przebitego okrutnie ostrą włócznią. Tym samym okazał swym [144] braciom brak zaufania. Gdyby wszyscy domagali się dowodu, jak Tomasz, nikt nie przyjąłby Jezusa i nie wierzyłby w Jego zmartwychwstanie. Wolą Bożą było, aby nowinę przyniesioną przez uczniów przyjęli ci, którzy sami nie mogli ani widzieć, ani słyszeć zmartwychwstałego Zbawiciela.

Nie podobało się Bogu niedowiarstwo Tomasza. Kiedy Jezus ponownie zjawił się wśród uczniów, był tam i Tomasz. Gdy ujrzał Jezusa — uwierzył. Zbawiciel, wiedząc o jego niedowiarstwie, dał mu dowody, jakich żądał. Wtedy Tomasz zawołał: „Pan mój i Bóg mój". Jezus zganił jego niedowiarstwo, mówiąc: „Że mnie ujrzałeś, uwierzyłeś; błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli". Jana 20,28-29.

Los zabójcy Jezusa

Wieść o zmartwychwstaniu Jezusa biegła od miasta do miasta i od miasteczka do miasteczka. Żydzi zaczęli obawiać się o swe życie, więc skrywali nienawiść do uczniów, starannie pielęgnowaną w sercach. Jedyną ich nadzieją było rozpowszechnianie fałszywych opowieści. Ci, którzy chcieli, aby to kłamstwo było prawdą, przyjmowali je. Piłat zadrżał, gdy usłyszał, że Jezus zmartwychwstał. Nie mógł wątpić w świadectwo wydane przez uczniów, więc opuścił go pokój. Dla świeckich zaszczytów, ze strachu, aby nie stracić autorytetu i życia, wydał Jezusa na śmierć. Teraz przekonał się, że Ten, którego krew przelał, był nie tylko człowiekiem niewinnym, ale był Synem Bożym. Dalsze życie Piłata było nędzne, podobnie jak jego śmierć. Rozpacz i trwoga zabiły w nim wszelką nadzieję i radość. Aż do śmierci nie dał się niczym pocieszyć.

Czterdzieści dni z uczniami

Jezus przebywał z uczniami przez czterdzieści dni, sprawiając im radość odkrywaniem kolejnych prawd o Królestwie Bożym. Dał im zlecenie, aby świadczyli o rzeczach, które widzieli i słyszeli: o Jego cierpieniach, śmierci i zmartwychwstaniu. O tym, że poniósł ofiarę za grzechy i że każdy, kto chce, może przyjść do Niego i otrzymać życie. Z wielką serdecznością uprzedzał ich, że będą prześladowani i utrapieni, lecz znajdą ulgę, przypominając sobie dawne doświadczenia i słowa, które do nich kierował. Powiedział im, że przemógł pokusy szatana i wyszedł zwycięsko z prób i cierpień. Szatan nie będzie miał więcej władzy nad Jezusem — wszelkie pokusy będzie zsyłał bezpośrednio na uczniów i na wszystkich, którzy uwierzą w imię Zbawiciela. Będą jednak mogli zwyciężyć, tak jak On zwy-
[145] ciężył. Jezus udzielił uczniom mocy czynienia cudów. Powiedział im, że kiedy będą prześladowani, ześle od czasu do czasu swych aniołów, aby ich ratowali. Śmierć nie będzie im groziła, dopóki nie ukończą swojej misji. Dopiero wtedy zażąda od nich, by krwią przypieczętowali swoje świadectwo.

Zalęknieni naśladowcy z radością słuchali i rozkoszowali się każdym słowem, które wychodziło z ust Mistrza. Teraz wiedzieli, że był Zbawicielem świata. Słowa Jego zapadły im głęboko w serca.

Ogarnął ich żal, że tak szybko będą musieli rozstać się ze swym niebiańskim Nauczycielem i nie będą mogli dłużej przysłuchiwać się łaskawym i pocieszającym słowom Jego ust. I znów serca rozgorzały miłością i wezbrały radością, gdy Jezus powiedział, że pójdzie i przygotuje im miejsce, a potem przyjdzie z powrotem i weźmie ich, aby byli z Nim zawsze. Obiecał też posłać Pocieszyciela — Ducha Świętego, który wprowadzi ich we wszelką prawdę. „A podniósłszy ręce swoje, błogosławił ich”. Łukasza 24,50.

[146]

Rozdział 31 — Wniebowstąpienie Jezusa

Niebo oczekiwało chwili triumfu, kiedy Jezus będzie wstępować do Ojca. Aniołowie wyszli na powitanie Króla chwały, aby towarzyszyć Mu w triumfalnym powrocie do nieba. Jezus, pobłogosławiwszy uczniów, rozstał się z nimi i wzniósł się w górę. Unosząc się do nieba, wiódł ze sobą wielu jeńców, którzy wraz z Nim powstali z umarłych. Towarzyszyło Mu mnóstwo zastępów niebiańskich, niezliczone rzesze oczekiwały w niebie Jego powrotu.

Aniołowie towarzyszący Jezusowi w czasie Jego wznoszenia się do świętego miasta zawołali: „Podnieście, bramy, wierzchy wasze, i podnieście się, bramy prastare, aby wszedł Król chwały". Aniołowie trzymający straż przy bramach zapytali: „Któż jest tym Królem chwały?". Towarzyszący Panu aniołowie odrzekli z triumfem: „Pan silny i potężny, Pan potężny w boju. Podnieście, bramy, wierzchy wasze i podnieście się bramy prastare, aby wszedł Król chwały". Oczekujący aniołowie znów zapytali: „Któż jest tym Królem chwały?", a towarzyszący aniołowie odpowiedzieli chórem: „Pan zastępów! On jest Królem chwały!" Psalmów 24,7-10. Niebiański orszak wkroczył do miasta Bożego.

Wszystkie zastępy niebiańskie otoczyły swego dostojnego Wodza i z wielką czcią kłaniały się, składając u Jego nóg swe błyszczące korony. Potem aniołowie poruszyli struny złotych harf i melodyjną, słodką muzyką i śpiewem napełniali niebiosa ku chwale Baranka, który był zabity, lecz żyje w chwale i majestacie.

Obietnica powrotu

Gdy uczniowie ze smutkiem patrzyli w górę, aby po raz ostatni uchwycić wzrokiem odchodzącego Jezusa, dwóch aniołów w białych szatach stanęło przy nich i rzekło: „Mężowie galilejscy, czemu stoicie, patrząc w niebo? Ten Jezus, który od was został wzięty w górę do nieba, tak przyjdzie, jak go widzieliście idącego do nieba".
[147] Dzieje Apostolskie 1,11. Uczniowie i matka Jezusa, która wraz z

nimi była świadkiem wniebowstąpienia Syna Bożego, spędzili następną noc na omawianiu Jego cudownego dzieła i niezwykłych wydarzeń, jakie się dokonały w tak krótkim czasie.

Gniew Szatana

Szatan, naradzając się ze swymi aniołami, w gorzkiej nienawiści do Bożych rządów powiedział im, że choć zatrzymał swą władzę na ziemi, to teraz ich wysiłki wobec naśladowców Chrystusa muszą być dziesięciokrotnie zwiększone. Wprawdzie nie udało się pokonać Jezusa, ale teraz trzeba zniszczyć Jego naśladowców. W każdym pokoleniu muszą omotać tych, którzy będą wierzyć w Jezusa. Powiedział swym aniołom, że Jezus dał uczniom moc gromienia ich i uzdrawiania tych, których oni będą dręczyć. Wtedy złe duchy odeszły, rycząc jak lwy i myśląc, jak zniszczyć naśladowców Chrystusa.

[148]

Rozdział 32 — Zesłanie Ducha Świętego

Rozdział napisany w oparciu o Dzieje Apostolskie 2.

Jezus otworzył umysły uczniów, aby zrozumieli znaczenie proroctw dotyczących Jego osoby. Zapewnił ich, że dana jest Mu wszelka moc na niebie i na ziemi, i posłał, by głosili wszystkim ewangelię. W uczniach odżyła nagle dawna nadzieja, że Jezus zasiądzie na tronie Dawida w Jerozolimie, więc zapytali: „Panie, czy w tym czasie odbudujesz królestwo Izraelowi?" Dzieje Apostolskie 1,6. Zbawiciel ponownie rzucił cień niepewności na ich dusze, odpowiadając, że to nie ich rzecz „znać czasy i chwile, które Ojciec w mocy swojej ustanowił". Dzieje Apostolskie 1,7.

Uczniowie spodziewali się, że rezultatem cudownego zstąpienia Ducha Świętego będzie przyjęcie Jezusa przez naród izraelski. Zbawiciel odmówił dalszego wyjaśniania, bo wiedział, że gdy Duch Święty zstąpi na uczniów, oświeci ich umysły. Wtedy doskonale zrozumieją swoje zadanie i podejmą je właśnie tam, gdzie On je wyznaczy.

Uczniowie zgromadzili się w sali na modlitwie, łącząc swe prośby z prośbami wierzących kobiet oraz Marii, matki Jezusa, i Jego braci. Bracia, którzy nie wierzyli w Jezusa, całkowicie utwierdzili swą wiarę w Niego, obserwując sceny, jakie rozgrywały się podczas ukrzyżowania oraz zmartwychwstania i wniebowstąpienia Pana. Zgromadzonych było około stu dwudziestu osób.

„A gdy nadszedł dzień Zielonych Świąt, byli wszyscy razem na jednym miejscu. I powstał nagle z nieba szum, jakby wiejącego gwałtownego wiatru, i napełnił cały dom, gdzie siedzieli. I ukazały się im języki jakby z ognia, które się rozdzieliły i usiadły na każdym z nich. I napełnieni zostali wszyscy Duchem Świętym, i zaczęli mówić innymi językami, tak jak im Duch poddawał". Dzieje Apostolskie 2,1-4.

Duch Święty przybrał formę rozdzielonych języków ognistych, które spoczęły na zgromadzonych. Był to wyraz udzielonego

uczniom daru płynnego mówienia różnymi językami, których wcześniej nie znali. Ogień symbolizował gorliwość, z jaką mieli podjąć pracę, oraz moc, jaka miała towarzyszyć ich słowom. Pisma wyjaśnione przez Jezusa stanęły im żywo w pamięci jako oczywista i niezaprzeczalna prawda. Niebo zdarło zasłonę, która przeszkadzała [149] im ujrzeć wszystko w nowym świetle. Cel posłannictwa Chrystusa i charakter Jego królestwa zrozumieli jasno i dokładnie.

W mocy Ducha Świętego

Żydzi byli rozproszeni wśród niemal wszystkich narodów i mówili rozmaitymi językami. Przybyli do Jerozolimy z odległych stron, zamieszkali tu czasowo, aby wziąć udział w uroczystościach i w obrzędach religijnych, jakie się wtedy odbywały. Zgromadzeni używali wszystkich znanych języków. Ta rozmaitość języków stanowiła wielką przeszkodę w pracy sług Chrystusa — uczniowie nie mogli głosić Jego nauk w innych częściach świata. Fakt, że Bóg uzupełnił braki apostołów w tak cudowny sposób, był dla ludzi najbardziej przekonującym dowodem, że świadectwo świadków Jezusa było prawdziwe. Duch Święty uczynił dla nich to, czego sami nie dokonaliby przez całe życie. Teraz mogli rozpowszechniać prawdę ewangelii wszędzie, władając doskonałe językami ludzi, wśród których pracowali. Ten cudowny dar był największym dowodem, jaki mogli dać światu, że otrzymane zlecenie nosi na sobie pieczęć niebios.

„A przebywali w Jerozolimie Żydzi, mężowie nabożni, spośród wszystkich ludów, jakie są pod niebem; gdy więc powstał ten szum, zgromadził się tłum i zatrwożył się, bo każdy słyszał ich mówiących w swoim języku. I zdumieli się, i dziwili, mówiąc: Czyż oto wszyscy ci, którzy mówią, nie są Galilejczykami? Jakże więc to jest, że słyszymy, każdy z nas, swój własny język, w którym urodziliśmy się?” Dzieje Apostolskie 2,5-8.

Wściekłość ogarniała kapłanów i przywódców ludu na widok tak cudownego objawienia, o którym wieść rozeszła się po całej Jerozolimie i okolicy, lecz nie ważyli się okazać swej złości ze strachu, by nie ściągnąć na siebie nienawiści ludu. Wydali Mistrza na śmierć, a oto stoją Jego słudzy, nieuczeni mężowie galilejscy, którzy wskazują na cudowne wypełnienie się proroctw i głoszą

nauki Chrystusa we wszystkich używanych wówczas językach. Z zapałem opowiadają o cudownych dziełach Zbawiciela i głoszą plan zbawienia przez łaskę i ofiarę Syna Bożego. Słowa apostołów przekonywały i nawracały tysiące słuchaczy. Przesądy wszczepione przez kapłanów były wprost wymiatane z umysłów i przyjmowano czyste nauki Słowa Bożego.

Kazanie Piotra

Piotr wykazał ludowi, że zesłanie Ducha Świętego było dokładnym wypełnieniem proroctw Joela, który przepowiedział, że taka moc zstąpi na sługi Boże, aby uzdolnić ich do specjalnego zadania.

[150] Nakreślił potem rodowód Jezusa, który w prostej linii sięgał darzonego szacunkiem domu Dawida. Aby wykazać słuszność swego stanowiska, nie posługiwał się żadnymi naukami Jezusa, wiedział bowiem, że przy tak wielkich przesądach ludu nie odniosłoby to żadnego skutku. Zwrócił uwagę na Dawida, którego Żydzi uważali za wielkiego patriarchę swego narodu. Piotr powiedział: „Dawid bowiem mówi o nim: Miałem Pana zawsze przed oczami mymi, gdyż jest po prawicy mojej, abym się nie zachwiał. Przeto rozweseliło się serce moje i rozradował się język mój, a nadto i ciało moje spoczywać będzie w nadziei, bo nie zostawisz duszy mojej w otchłani, i nie dopuścisz, by święty twój oglądał skażenie”. Dzieje Apostolskie 2,25-27.

Piotr dowodził, że Dawid nie mógł mówić sam o sobie, ale wyraźnie wskazywał na Jezusa Chrystusa. Dawid umarł śmiercią naturalną, jak każdy inny człowiek. Grób kryjący jego prochy był pielęgnowany z wielką starannością aż do ich czasów. Dawid, jako król izraelski i jako prorok, został szczególnie wyróżniony przez Boga. W prorockim widzeniu pokazano mu przyszłe życie i służbę Jezusa. Widział odrzucenie Mesjasza, mękę, ukrzyżowanie, pogrzebanie, zmartwychwstanie i wniebowstąpienie. Dawid oświadczył, że dusza Jezusa Chrystusa nie miała pozostać w piekle (grobie) ani ciało Jezusa nie miało być skażone. Piotr dowodził, że proroctwo to wypełniło się w Jezusie z Nazaretu. Bóg istotnie wzbudził swego Syna z umarłych i wyprowadził z grobu, zanim ciało uległo skażeniu. Teraz Jezus Chrystus wywyższony jest ponad niebiosa niebios.

Wielu z tych, którzy dotąd wyszydzali myśl, że ten niepozorny człowiek, Jezus, mógł być Synem Bożym, na skutek niebywałych wydarzeń uwierzyło w to i uznało Go za swego Zbawiciela. Trzy tysiące ludzi przyłączyło się do zboru. Apostołowie przemawiali w mocy Ducha Świętego, a ich słowom nikt nie mógł się przeciwstawić — zostały bowiem potwierdzone potężnymi cudami, dokonywanymi na skutek wylania Ducha Świętego. Uczniowie sami byli zdziwieni skutkami nawiedzenia Ducha Świętego, tak szybkim i obfitym żniwem dusz. Dziwił się cały naród. Ci, którzy nie wyzbyli się jeszcze przesądów i obłudnej świętości, byli tak przytłoczeni, że nie ważyli się ani słowem, ani czynem przeszkadzać potężnemu dziełu, ani je wstrzymywać. Ucichła opozycja kapłanów i przywódców ludu.

Argumenty apostołów, choć jasne i przekonujące, nie zdołałyby usunąć przesądów Żydów. To Duch Święty potężną mocą Bożą umieszczał te argumenty w sercach ludzi. Były jak ostre strzały Wszechmocnego, uświadamiające straszną winę odrzucenia i ukrzyżowania Pana chwały. „A gdy to usłyszeli, byli poruszeni do głębi i rzekli do Piotra i pozostałych apostołów: Co mamy czynić mężowie bracia? A Piotr do nich: Upamiętajcie się i niechaj się każdy z was da ochrzcić w imię Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów waszych, a otrzymacie dar Ducha Świętego”. Dzieje Apostolskie 2,37-38.

Piotr przekonywał ludzi, że odrzucili Jezusa zwiedzeni przez [151]
kapłanów i starszych. Jeżeli nadal będą szukać u nich rady i czekać, aż oni uznają Jezusa, a sami nie odważą się tego uczynić pierwsi — nigdy Go nie przyjmą. Wpływowi ludzie, choć na zewnątrz święci, byli żądni sławy, chciwi majątku i ziemskiej chwały. Tacy nigdy nie przyjdą po światło do Jezusa. Jezus przepowiedział, że straszna kara spadnie na lud za jego uparte niedowiarstwo mimo najpotężniejszych dowodów, że Jezus był Synem Bożym.

Od tego czasu mowa uczniów była czysta, prosta i jasna, bez względu na to, czy mówili własnym językiem, czy obcym. Skromni ludzie, którzy nigdy nie uczęszczali do szkół prorockich, wygłaszali prawdy tak wzniosłe i czyste, że wprowadzali słuchaczy w podziw. Apostołowie nie mogli udać się osobiście w każde miejsce na ziemi, ale do Jerozolimy — na odbywające się tu uroczystości — przybywali ludzie ze wszystkich stron świata. Prawdy, które usły-

szeli w stolicy, nieśli do swych domów i rozgłaszali między ludźmi, pozyskując ich dla Jezusa.

Nauka na nasz czas

Informacje o założeniu zboru chrześcijańskiego zostały podane nie tylko jako część historii świętej, ale też jako nauka na obecny czas dla nas. Wszyscy, którzy wyznają imię Chrystusa, powinni w jednomyślności czekać, czuwać i modlić się. Wszelkie różnice należy usunąć — wśród członków zboru powinna panować jedność i miłość. Wtedy będziemy wznosić do Ojca w niebie modlitwy z silną i szczerą wiarą. W cierpliwości i nadziei będziemy oczekiwać wypełnienia obietnic.

Odpowiedź na prośbę może przyjść nagle i z niezwykłą mocą. Może też przeciągnąć się na dni i tygodnie! Wtedy nasza wiara zostanie poddana próbie. Bóg wie, kiedy i jak odpowiedzieć na modlitwy. Naszym zadaniem jest połączyć się z boskim źródłem, Bóg zaś odpowiada za swoją część dzieła. Wierny jest Ten, który obiecał. Niezmiernie ważne jest dla nas to, abyśmy byli jednego serca i jednej myśli, abyśmy odłożyli wszelką złość oraz zawiść i czekali, czuwając w pokornej prośbie. Jezus, nasz Przedstawiciel i nasza Głowa, jest gotów dla nas uczynić to, co uczynił dla modlących się i czuwających w dzień zesłania Ducha Świętego.

Rozdział 33 — Uzdrowienie kaleki [152]

Rozdział napisany w oparciu o Dzieje Apostolskie 3-4.

W krótce po zesłaniu Ducha Świętego, bezpośrednio po gorących modłach, Piotr i Jan, idąc na nabożeństwo do świątyni, ujrzeli nieszczęśliwego ubogiego kalekę. W swym czterdziestoletnim życiu nie zaznał on nic prócz cierpień kalectwa. Już dawno pragnął udać się do Jezusa, aby go uzdrowił, lecz nie miał nikogo, kto by mu pomógł. Sam znajdował się zbyt daleko od terenu pracy Wielkiego Lekarza. Wreszcie, na skutek usilnych próśb, jakaś litościwa osoba zaprowadziła go przed bramę świątyni. Gdy się tam znalazł, dowiedział się, że Lekarz, w którym pokładał wszystkie swoje nadzieje, został skazany na okrutną śmierć.

Jego wielkie rozczarowanie wzbudziło współczucie ludzi, którzy wiedzieli, jak długo czekał i jak bardzo liczył na to, że Jezus Go uzdrowi. Codziennie przynosili go więc przed świątynię, aby zdjęci litością przechodnie dawali mu drobne datki na zaspokojenie potrzeb. Gdy Piotr i Jan przechodzili obok, poprosił ich o jałmużnę. Uczniowie spojrzeli na niego z litością. „A Piotr wraz z Janem, wpatrzywszy się uważnie w niego rzekł: Spójrz na nas. On zaś spojrzał na nich uważnie, spodziewając się, że od nich coś otrzyma. I rzekł Piotr: Srebra i złota nie mam, lecz co mam, to ci daję: W imieniu Jezusa Chrystusa Nazareńskiego, chodź!” Dzieje Apostolskie 3,4-6.

Twarz biedaka zachmurzyła się, gdy Piotr wspomniał o swoim ubóstwie, lecz natychmiast rozjaśniła się nadzieją i wiarą, gdy apostoł mówił dalej. „I ująwszy go za prawą rękę, podniósł go; natychmiast też wzmocniły się nogi jego i kostki, i zerwawszy się, stanął i chodził, i wszedł z nimi do świątyni, przechadzając się i podskakując, i chwaląc Boga. A cały lud widział go, jak chodził i chwalił Boga; poznali bowiem, że to był ten, który dla jałmużny siadywał przy Bramie Pięknej świątyni; i ogarnęło ich zdumienie i oszołomienie z powodu tego, co mu się przydarzyło”. Dzieje Apostolskie 3,7-10.

Żydów zdziwił fakt, że uczniowie potrafią czynić cuda podobne do tych, jakich dokonywał Jezus. Byli przekonani, że Jezus umarł, i spodziewali się, że wraz z Jego śmiercią ustaną wszelkie cudowne
[153] zjawiska. Lecz oto człowiek, który przez czterdzieści lat był bezwładnym kaleką, cieszy się, że może władać wszystkimi członkami swobodnie i bez bólu. Jest szczęśliwy dzięki wierze w Jezusa.

Apostołowie, widząc zdumienie narodu, pytali o powód tego zdziwienia oraz o to, dlaczego patrzą na nich, jak gdyby własną mocą dokonali cudu. Piotr zapewniał ludzi, że stało się to dzięki zasługom Jezusa z Nazaretu, którego odrzucili i zamordowali, lecz którego Bóg wzbudził trzeciego dnia z umarłych. „Przez wiarę w imię jego wzmocniło jego imię tego, którego widzicie i znacie, wiara zaś przez niego wzbudzona dała mu zupełne zdrowie na oczach was wszystkich. A teraz, bracia, wiem, że w nieświadomości działaliście, jak i wasi przełożeni; Bóg zaś wypełnił w ten sposób to, co zapowiedział przez usta wszystkich proroków, że jego Chrystus cierpieć będzie”. Dzieje Apostolskie 3,16-18.

Po dokonaniu cudu w świątyni zgromadziła się wielka rzesza ludzi. Piotr przemawiał w jednej części świątyni, a Jan w drugiej. Apostołowie wyraźnie powiedzieli Żydom, jak wielką zbrodnię popełnili, odrzucając i skazując na śmierć Księcia żywota (byli jednak ostrożni, aby nie pobudzić ludu do szaleństwa i rozpaczy). Piotr starał się zmniejszyć ich winę, wyrażając przypuszczenie, że uczynili to nieświadomie. Następnie oświadczył, że Duch Święty wzywa, aby pokutowali za swe grzechy i nawrócili się, bowiem nie ma dla nich innej nadziei prócz łaski tego Jezusa, którego ukrzyżowali. Jedynie przez wiarę w Niego i Jego krew ich grzechy mogą być zgładzone.

Aresztowanie i przesłuchanie apostołów

Kazanie o zmartwychwstaniu Jezusa, o tym, że przez Jego śmierć i zmartwychwstanie wszyscy umarli powstaną kiedyś z grobów, silnie zaniepokoiło saduceuszów. Czuli, że ich nauka jest zagrożona, a wraz z nią stanowisko ugrupowania. Kilku urzędników świątyni wraz z jej przełożonymi dzięki pomocy części saduceuszów schwytało apostołów Piotra i Jana. Zamknięto ich w więzieniu, ponieważ było już za późno, aby tego samego dnia rozpatrzeć sprawę.

Nazajutrz Annasz i Kajfasz oraz inni dostojnicy świątyni zebrali się, by przeprowadzić śledztwo. Apostołów wprowadzono do sali sądowej. Wcześniej w tym samym pomieszczeniu i przed tymi samymi ludźmi Piotr haniebnie zaparł się swego Pana. Wszystko to stanęło mu przed oczami. Wiedział, że teraz będzie przesłuchiwany — teraz ma okazję naprawić swoją tchórzliwą postawę.

Zebrani przypomnieli sobie, jaką rolę odegrał Piotr podczas procesu Mistrza. Mieli nadzieję, że uda go się nastraszyć groźbą więzienia i śmierci. Lecz Piotr, który zaparł się Jezusa w godzinie Jego największego osamotnienia, wtedy porywczy i pewny siebie, [154] różnił się bardzo od Piotra, który stał na przesłuchaniu przed Sanhedrynem. Nawrócony, nie polegał już więcej na sobie ani też nie chlubił się dumnie. Pełen Ducha Świętego, niezachwiany w Jego mocy jak skała, odważnie, choć skromnie świadczył o Jezusie. Był gotów zmazać piętno swego zaparcia przez oddanie czci imieniu, którego się zaparł.

Śmiała obrona Piotra

Kapłani dotychczas starannie unikali wszelkiej wzmianki o ukrzyżowaniu i zmartwychwstaniu Jezusa. Teraz, by wypełnić swój zamiar, byli zmuszeni zapytać oskarżonego, jaką mocą dokonał tak niezwykłego uzdrowienia kaleki. Piotr, pełen Ducha Świętego, przemówił z szacunkiem do kapłanów i starszych: „To niech wam wszystkim i całemu ludowi izraelskiemu wiadome będzie, że stało się to w imieniu Jezusa Chrystusa Nazareńskiego, którego wy ukrzyżowaliście, którego Bóg wzbudził z martwych; dzięki niemu ten oto stoi zdrów przed wami. On to jest owym kamieniem odrzuconym przez was, budujących, On stał się kamieniem węgielnym. I nie ma w nikim innym zbawienia; albowiem nie ma żadnego innego imienia pod niebem, danego ludziom, przez które moglibyśmy być zbawieni”. Dzieje Apostolskie 4,10-12.

Pieczęć Jezusa spoczywała na słowach Piotra, twarz jego świeciła jasnością Ducha Świętego. Jako potężny świadek stał przy nim człowiek uzdrowiony w tak cudowny sposób. Wygląd mężczyzny, który jeszcze kilka godzin temu był bezsilny i kaleki, a teraz cieszył się zdrowiem i miał właściwe pojęcie o Jezusie z Nazaretu, wzmacniał świadectwo słów Piotra. Kapłani, starszyzna i lud zamilkli.

Starszyzna nie mogła się sprzeciwić oświadczeniu uzdrowionego. Kapłani byli zmuszeni słuchać o tym, o czym sobie najmniej życzyli — o zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa i Jego mocy w niebie, pozwalającej apostołom dokonywać cudów na ziemi.

Obrona Piotra, w której śmiało wyznał, skąd pochodzi jego moc, przeraziła kapłanów. Piotr wspomniał o kamieniu odrzuconym przez budowniczych. Miał na myśli władzę kościelną, która powinna była należycie ocenić wartość Tego, którego odrzucono, a który mimo wszystko stał się kamieniem węgielnym. Tymi słowami wskazywał bezpośrednio na Jezusa — fundament Kościoła.

Lud był zdziwiony odwagą uczniów. Przypuszczał, że — jako nieuczeni rybacy — zlękną się, stając przed kapłanami, uczonymi w Piśmie i starszymi. Poznano ich, że chodzili z Jezusem. Tymczasem apostołowie przemawiali tak, jak niegdyś przemawiał On — z przekonującą mocą, która zmusza przeciwników do milczenia. By nie dać poznać po sobie zakłopotania, kapłani i starsi kazali wyprowadzić apostołów. Przez ten czas chcieli się naradzić.

[155] Wszyscy zgodzili się, że nie warto zaprzeczać uzdrowieniu tego człowieka, dokonanego przez apostołów w imieniu ukrzyżowanego Jezusa. Chętnie zatuszowaliby ten cud za pomocą jakiegoś fałszerstwa, ale dokonano go w jasny dzień w obecności tłumów i wiadomość o nim rozeszła się wśród tysięcy ludzi. Przeczuwali, że należy natychmiast powstrzymać to dzieło, inaczej Jezus zdobędzie wielu wyznawców, a oni wpadną w niełaskę i będą uważani za winnych śmierci Syna Bożego.

Mimo chęci unieszkodliwienia uczniów nie odważyli się na nic więcej poza groźbą kary, jeśli nadal będą nauczać lub działać w imieniu Jezusa. Piotr i Jan oświadczyli jednak, że dzieło to powierzył im Bóg i nie mogą nie mówić o rzeczach, które sami widzieli i słyszeli. Kapłani chętnie ukaraliby apostołów za ich niezachwianą wierność świętemu powołaniu, lecz bali się ludzi, „wszyscy bowiem wysławiali Boga za to, co się stało”. Dzieje Apostolskie 4,21. Jeszcze raz im zagrozili i wypuścili ich na wolność.

Rozdział 34 — Wierność wśród prześladowań [156]

Rozdział napisany w oparciu o Dzieje Apostolskie 5,12-42.

Apostołowie w dalszym ciągu wykonywali swe dzieło miłosierdzia, uzdrawiając chorych, z wielką mocą opowiadając o ukrzyżowanym i zmartwychwstałym Zbawicielu. Mnóstwo ludzi wciąż przyłączało się do zboru przez chrzest, lecz nikt nie ważył się tego zrobić, kto nie był sercem i umysłem połączony z wierzącymi w Chrystusa. Wielkie tłumy podążały do Jerozolimy, niosąc chorych oraz trapionych przez nieczyste duchy. Wielu cierpiących kładziono wzdłuż ulic, którymi przechodzili Piotr i Jan, żeby choć cień przechodzących padł na chorych i ich uzdrowił. Moc Zbawiciela spoczywała na apostołach i dokonywali oni cudów i znaków, wskutek czego grono wierzących codziennie się powiększało.

Wydarzenia te bardzo niepokoiły kapłanów i przywódców, szczególnie zaś saduceuszów. Wiedzieli, że gdy pozwolą mówić o zmartwychwstaniu Jezusa i w Jego imieniu czynić cuda, nauka o tym, że nie ma zmartwychwstania, zostanie odrzucona przez wszystkich i ich ugrupowanie przestanie istnieć. Natomiast faryzeusze obawiali się, że kazania apostołów podkopią sens żydowskich ceremonii i system ofiarniczy straci swoje znaczenie. Poprzednie wysiłki usunięcia tych nauczycieli okazały się daremne, teraz postanowili stanowczo uspokoić wzburzenie.

Uwolnieni przez anioła

Apostołów aresztowano i uwięziono, a Sanhedryn zebrał się, aby rozpatrzyć ich sprawę. Powołano dodatkowo wielką liczbę uczonych i naradzano się, co należy uczynić z ludźmi, którzy zakłócali spokój. „Ale anioł Pański otworzył w nocy drzwi więzienia i wyprowadziwszy ich, rzekł: Idźcie, a wystąpiwszy, głoście ludowi w świątyni wszystkie te słowa, które darzą życiem. Usłyszawszy to, weszli z brzaskiem dnia do świątyni i nauczali”. Dzieje Apostolskie 5,19-21.

Apostołowie zjawili się wśród wierzących i opowiedzieli, jak anioł wyprowadził ich z więzienia, mimo że pilnowały ich oddziały straży, i jak polecił im podjąć dzieło, które zostało przerwane przez kapłanów i starszych. Bracia bardzo się cieszyli i dziwili.

[157] Tymczasem kapłani i książęta uchwalili na Radzie, że apostołów należy postawić w stan oskarżenia za wichrzycielstwo, zarzucić im zamordowanie Ananiasza i Safiry (zobacz Dzieje Apostolskie 5,1-11) oraz spiskowanie w celu pozbawienia kapłanów władzy, a następnie wydać wyrok skazujący ich na śmierć. Byli pewni, że podburzony tłum weźmie sprawę w swoje ręce i postąpi z apostołami tak, jak postąpił z Jezusem. Zauważyli jednak, że wielu ludzi, chociaż nie przyjmowało nauk Jezusa Chrystusa, miało dość samowolnych rządów żydowskich władz i pragnęło zdecydowanych zmian. Obawiali się, że jeśli te osoby zainteresują się nauką apostołów i ją zaakceptują, uznając tym samym Jezusa za Mesjasza, wtedy gniew całego narodu skieruje się przeciwko kapłanom i zostaną pociągnięci do odpowiedzialności za zamordowanie Jezusa. Postanowili więc podjąć działania, aby temu zapobiec. Posłali więc po więźniów, żeby przyprowadzono ich przed sąd. Jakże bardzo się zdziwili, gdy dowiedzieli się, że choć drzwi więzienia były zamknięte i zabezpieczone, a straż stała na swym miejscu, więźniów nigdzie nie znaleziono.

Wkrótce przyniesiono wiadomość: „Mężowie, których wtrąciliście do więzienia, znajdują się w świątyni i nauczają lud”. Dzieje Apostolskie 5,25. Apostołowie, wyprowadzeni w cudowny sposób z więzienia, nie byli wolni od śledztwa i kary. Jezus powiedział, gdy był z nimi: „I strzeżcie się ludzi, albowiem będą was wydawać sądom”. Mateusza 10,17. Dowodem opieki Boga i Jego obecności było posłanie do więzienia anioła. Teraz zadaniem apostołów było cierpieć dla Jezusa, o którym opowiadali. Naród był tak silnie przekonany o prawdziwości tego, co widział i słyszał, że kapłani i książęta zrozumieli, iż nie da się podburzyć ludu przeciwko apostołom.

Drugie przesłuchanie

„Wówczas dowódca straży poszedł ze sługami i przyprowadził ich bez użycia siły; obawiali się bowiem ludu, aby ich nie ukamie-

nowano. A gdy ich przywiedli, stawili ich przed Radą Najwyższą, i zapytał ich arcykapłan, mówiąc: Nakazaliśmy wam surowo, abyście w tym imieniu nie uczyli, a oto napełniliście nauką waszą Jerozolimę i chcecie ściągnąć na nas krew tego człowieka". Dzieje Apostolskie 5,26-28.

Przywódcy żydowscy nie byli już tacy skorzy do wzięcia na siebie winy za zabicie Jezusa Chrystusa, jak wtedy gdy krzyczeli wraz z motłochem: „Krew jego na nas i na dzieci nasze". Mateusza 27,25.

Piotr oraz inni apostołowie przyjęli ten sam sposób obrony, jaki zastosowali przy pierwszym przesłuchaniu. „Piotr zaś i apostołowie odpowiadając, rzekli: Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi". Dzieje Apostolskie 5,29. Anioł posłany przez Boga uwolnił ich z więzienia i polecił pójść i nauczać w świątyni. Idąc za tym wskazaniem, okazali posłuszeństwo rozkazowi Bożemu i bez względu na cenę mieli czynić tak zawsze. Piotr mówił: „Bóg ojców naszych wzbudził Jezusa, którego wy zgładziliście, zawiesiwszy na drzewie, Tego wywyższył Bóg prawicą swoją jako Wodza i Zbawiciela, aby dać Izraelowi możność upamiętania się i odpuszczenia grzechów. A my jesteśmy świadkami tych rzeczy, a także Duch Święty, którego Bóg dał tym, którzy mu są posłuszni. A gdy to usłyszeli, wpadli we wściekłość i chcieli ich zabić". Dzieje Apostolskie 5,30-33. [158]

Pod natchnieniem Ducha Świętego, który spoczął na apostołach, oskarżeni stali się oskarżycielami, obciążając kapłanów i książąt zasiadających w Radzie winą za zabicie Jezusa. Żydzi byli tak rozwścieczeni, że postanowili bez dalszego śledztwa i upoważnienia władzy rzymskiej ująć prawo we własne ręce i skazać więźniów na śmierć. Będąc już winnymi krwi Jezusa, nie mieli skrupułów przed splamieniem swych rąk krwią Jego apostołów. Znalazł się jednak pewien człowiek, uczony i na wysokim stanowisku, którego bystry umysł przewidział, że ten gwałtowny krok może spowodować straszne następstwa. Bóg wpłynął na członka Rady, aby powstrzymał szaleństwo kapłanów i książąt.

Gamaliel, uczony faryzeusz, człowiek wielkiej sławy, był bardzo ostrożny i kazał najpierw wyprowadzić więźniów, a potem swobodnie przemówił w ich obronie: „I rzekł: Mężowie izraelscy, rozważcie dobrze, co z tymi ludźmi chcecie uczynić. Albowiem nie tak dawno

wystąpił Teudas, podając siebie za nie byle kogo, do którego przyłączyło się około czterystu mężów; gdy on został zabity, wszyscy, którzy do niego przystali, rozproszyli się i zniknęli. Po nim wystąpił w czasie spisu Juda Galilejczyk i pociągnął lud za sobą; ale i on zginął, a wszyscy, którzy do niego przystali, poszli w rozsypkę. Toteż teraz, co się tyczy tej sprawy, powiadam wam: Odstąpcie od tych ludzi i zaniechajcie ich; jeśli bowiem to postanowienie albo ta sprawa jest z ludzi, wniwecz się obróci; jeśli jednak jest z Boga, nie zdołacie ich zniszczyć, a przy tym mogłoby się okazać, że walczycie z Bogiem". Dzieje Apostolskie 5,35-39.

Kapłani musieli uznać słuszność tego poglądu. Po wymierzeniu razów rózgami niechętnie zwolnili więźniów, zakazując im nauczania w imieniu Jezusa. Zagrozili, że w przeciwnym razie swoją śmiałość przypłacą życiem. „A odchodzili sprzed oblicza Rady Najwyższej, radując się, że zostali uznani za godnych znosić zniewagę dla imienia Jego. Nie przestawali też codziennie w świątyni i po domach nauczać i zwiastować dobrą nowinę o Chrystusie Jezusie". Dzieje Apostolskie 5,41-42.

Prześladowcy apostołów mieli słuszne powody do zmartwienia, widząc swoją bezsilność i niemożność zniszczenia świadków Chrystusa. To dzięki miłości do Mistrza, który przeszedł przez upokorzenie i cierpienie, przemieniając hańbę w chwałę, a cierpienie w radość, uczniowie mieli tyle wiary i odwagi. W ten sposób apostołowie prowadzili dzieło Boże, ucząc publicznie i potajemnie w prywatnych domach na życzenie mieszkańców, którzy ze strachu przed Żydami nie mieli odwagi wyznać jawnie swej wiary w Jezusa.

Rozdział 35 — Organizacja [159]

Rozdział napisany w oparciu o Dzieje Apostolskie 6,1-7.

„A w owym czasie, gdy liczba uczniów wzrastała, wszczęło się szemranie ł hellenistów przeciwko Żydom, że zaniedbywano ich wdowy przy codziennym usługiwaniu". Dzieje Apostolskie 6,1. Żydzi mieszkali w różnych krajach, w których mówiono po grecku. Choć większość nawróconych Żydów mówiła po hebrajsku, to niektórzy mieszkający w cesarstwie rzymskim poza granicami Judei mówili tylko po grecku. To oni zaczęli szemrać, że greckie wdowy nie są tak hojnie zaopatrywane jak biedni w Judei. Wszelka stronniczość zasmuciłaby Boga, więc szybko wydano odpowiednie zarządzenia, by przywrócić pokój i zgodę wśród wierzących.

Duch Święty podpowiedział, jak uwolnić apostołów od obowiązku przydzielania darów biednym oraz innych czynności, aby mogli swobodnie głosić o Jezusie. „Wtedy dwunastu, zwoławszy wszystkich uczniów, rzekło: Nie jest rzeczą słuszną, żebyśmy zaniedbali słowo Boże, a usługiwali przy stołach. Upatrzcie tedy bracia, spośród siebie siedmiu mężów, cieszących się zaufaniem, pełnych Ducha Świętego i mądrości, a ustanowimy ich, aby się zajęli tą sprawą; my zaś pilnować będziemy modlitwy i służby Słowa". Dzieje Apostolskie 6,2-4.

Zgodnie z tą uchwałą, zbór wybrał siedmiu mężów pełnych wiary i mądrości Ducha Bożego, aby zajęli się organizacją i posługiwaniem przy stole. Między innymi wybrano Szczepana, Żyda z urodzenia i wiary, który mówił po grecku i dobrze znał zwyczaje oraz sposób życia Greków. Uważano więc, że jest odpowiednią osobą do nadzorowania rozdziału funduszów przeznaczonych dla wdów, sierot i biednych. Ten wybór podobał się wszystkim. Niezadowolenie i szemranie ucichło.

Siedmiu wybranych mężczyzn odłączono uroczyście przez modlitwę i wkładanie rąk do spełniania nowych obowiązków. Nowo wyświęceni nie zostali odsunięci od nauczania zasad wiary. Przeciw-

nie, sprawozdanie mówi, że „Szczepan pełen wiary i mocy czynił cuda i znaki wielkie wśród ludu”. Dzieje Apostolskie 6,8. Byli to więc ludzie przygotowani do głoszenia prawdy, o łagodnym usposobieniu i zdrowym rozsądku, zdolni do rozstrzygnięcia wszelkich sporów, uspokajania szemrań czy wybuchów zazdrości.

[160]

Bóg błogosławił wybór braci mających załatwiać sprawy zborowe, dając tym samym apostołom sposobność wykonywania osobliwego dzieła — głoszenia prawdy. Zbór się powiększał i rósł w siłę. „A Słowo Boże rosło i poczet uczniów w Jerozolimie bardzo się pomnażał, także znaczna liczba kapłanów przyjmowała wiarę”. Dzieje Apostolskie 6,7.

Jest konieczne, aby i teraz, tak jak za dni apostołów, zachowywano w zborze ten sam porządek i system. Powodzenie sprawy Bożej zależy w dużym stopniu od tego, czy jej poszczególnymi działami kierują ludzie zdolni, nadający się na zajmowane przez siebie stanowiska. Ci, których Bóg wybrał, aby byli kierownikami w dziele Bożym i sprawowali ogólny nadzór nad duchowymi sprawami zboru, powinni być — jeśli tylko się da — zwolnieni od zajmowania się sprawami doczesnymi. Ten, kogo Bóg powołał do głoszenia swojego Słowa i nauki, powinien mieć czas na rozmyślanie, modlitwę i badanie Pisma. Zajmowanie się sprawami mniej ważnymi, administracyjnymi, i obcowanie z ludźmi o różnych usposobieniach i temperamentach zakłóca wrażliwość na sprawy duchowe. Wszelkie sprawy natury administracyjnej należy powierzyć właściwym urzędnikom. Gdyby jednak były tak trudne, że ich rozstrzygnięcie przewyższałoby możliwości urzędników, należy przedstawić je na radzie tym osobom, które czuwają nad całym zborem.

Rozdział 36 — Śmierć Szczepana [161]

Rozdział napisany w oparciu o Dzieje Apostolskie 6,8-15; 7.

Szczepan aktywnie działał w sprawie Bożej i śmiało wyznawał swoją wiarę. „Niektórzy zaś z synagogi, zwanej libertyńską, oraz z synagog Cyrenejczyków i Aleksandryjczyków, a również z Cylicji i Azji, wystąpili, rozprawiając ze Szczepanem. Lecz nie mogli sprostać mądrości i Duchowi, z którego natchnienia przemawiał". Dzieje Apostolskie 6,9-10. Uczniowie wielkich rabinów byli pewni, że w publicznej dyskusji osiągną przewagę nad Szczepanem, wiedząc, że był człowiekiem niewykształconym. Lecz Szczepan nie tylko przemówił w mocy Ducha Świętego, ale też przekonał całe zgromadzenie, że zna proroctwa i jest biegły w całym prawie. Umiejętnie bronił głoszonych przez siebie prawd i całkowicie pokonał swych przeciwników.

Kapłani i książęta, którzy byli świadkami cudownego objawienia mocy towarzyszącej Szczepanowi w jego służbie dla Pana, zapałali do niego wielką nienawiścią. Zamiast uznać słuszność dowodów, jakie podawał, postanowili zmusić go do milczenia, skazując na śmierć.

Szczepana schwytano i zaprowadzono na przesłuchanie przed Sanhedryn. Zwołano uczonych Żydów z okolicznych krajów, aby odrzucili dowody obrony oskarżonego. Obecny był też Saul, który — jako gorliwy przeciwnik nauki Jezusa — wyróżniał się w prześladowaniu Jego wszystkich uczniów. Ten uczony człowiek odegrał znaczącą rolę w walce ze Szczepanem. Użył całego swego krasomówstwa i sposobu rozumowania właściwego rabinom, aby przekonać naród, że Szczepan głosi zwodnicze i niebezpieczne nauki.

Saul przekonał się, że oskarżony jest nie mniej wyszkolony i zna Pisma, i wie, jak głosić ewangelię innym narodom. Szczepan wierzył w Boga Abrahama, Izaaka i Jakuba i był przekonany o słuszności przywilejów, jakie posiadali Żydzi. Wiedział jednak, że nadszedł czas, kiedy prawdziwi wierzący będą chwalić Boga nie

tylko w świątyniach zbudowanych przez ludzi, lecz wszędzie, na całym świecie, będą kłaniać się Bogu w duchu i w prawdzie. Sługa Boży doskonale rozumiał koniec tego, co zostało unieważnione przez śmierć Jezusa.

[162] Kapłani i książęta nie zdołali przeciwstawić się jego łagodnej mądrości, choć zaciekle oponowali. Dając upust swej nienawiści, postanowili zabić Szczepana dla przykładu, aby zastraszyć innych i powstrzymać ich od przyjmowania wiary w Chrystusa. Przeprowadzono proces pokazowy, wynajęto fałszywych świadków, aby zeznali, że Szczepan wypowiedział bluźniercze słowa przeciw świątyni i prawu. Zeznali oni: „Słyszeliśmy go bowiem, jak mówił, że ów Jezus Nazareński zburzy to miejsce i zmieni zwyczaje, jakie nam Mojżesz przekazał". Dzieje Apostolskie 6,14.

Oblicze Szczepana stojącego przed sędziami i odpierającego zarzut bluźnierstwa świeciło nieziemskim blaskiem. „A gdy wszyscy, którzy zasiadali w Radzie Najwyższej, utkwili w nim wzrok, ujrzeli jego oblicze niby oblicze anielskie". Dzieje Apostolskie 6,15. Wielu, widząc oblicze Szczepana, drżało i zasłaniało twarze, lecz uparte niedowiarstwo i przesąd nie ustąpiły z ich serc.

Obrona Szczepana

Szczepana zapytano, czy jest prawdą to, o co go oskarżają. W odpowiedzi Szczepan rozpoczął swą mowę obrończą jasnym i dźwięcznym głosem, słyszanym w całej sali, w której zasiadała Rada. Zaczął opowiadać historię wybranego ludu Bożego słowami, które trzymały w napięciu całe zgromadzenie. Wykazał, że doskonale zna wszystkie prawa i zwyczaje żydowskie oraz ich duchowe znaczenie objawione przez Jezusa Chrystusa. Począwszy od Abrahama, a skończywszy na Salomonie, wspominał wszystkie ważniejsze wydarzenia narodu izraelskiego, wybierając dla swej obrony najbardziej wymowne punkty. Wyjaśnił swoją wierność Bogu i wierze żydowskiej, wykazując jednak, że prawo, po którym spodziewano się zbawienia, nie zdołało powstrzymać Izraela od bałwochwalstwa. Włączył Jezusa Chrystusa do całej żydowskiej historii. Wspomniał o świątyni, którą wybudował Salomon, oraz o słowach Salomona i Izajasza, że „Najwyższy nie mieszka w budowlach rękami uczynionych (...) Niebo jest tronem moim, a ziemia podnóżkiem stóp moich; jaki

dom zbudujecie mi, mówi Pan, albo jakie jest miejsce odpocznienia mego? Czy nie ręka moja uczyniła to wszystko?" Dzieje Apostolskie 7,48-50. Miejsce największego kultu Boga jest w niebie.

Gdy Szczepan zaczął to omawiać, doszło do rozruchów. Podsądny odczytał swój wyrok, wypisany na twarzach tych, którzy przed nim stali. Wyczuł opór, jaki wywołały jego słowa dyktowane przez Ducha Świętego. Wiedział, że składa swoje ostatnie świadectwo. Niewielu czytających mowę Szczepana ocenia ją należycie. Trzeba uprzytomnić sobie jej okoliczności, czas i miejsce, aby zrozumieć znaczenie tych słów. Gdy Szczepan wykazał ścisły związek między Jezusem a proroctwami i wypowiedział zdanie o świątyni, kapłan, udając przerażonego, rozdarł swe szaty. Czyn ten był znakiem, że [163] głos Szczepana umilknie na wieki. Chociaż oskarżony był dopiero w połowie swej mowy obrończej, zakończył ją nagle. Przerywając łańcuch historycznych wydarzeń Izraela i zwracając się do rozwścieczonych sędziów, rzekł: „Ludzie twardego karku i opornych serc i uszu, wy zawsze sprzeciwiacie się Duchowi Świętemu, jak ojcowie wasi, tak i wy! Któregoż z proroków nie prześladowali ojcowie wasi? Pozabijali też tych, którzy przepowiedzieli przyjście Sprawiedliwego, którego wy teraz staliście się zdrajcami i mordercami, wy, którzy otrzymaliście zakon, jak wam go dali aniołowie, a nie przestrzegaliście go". Dzieje Apostolskie 7,51-53.

Śmierć męczennika

Kapłani i starsi ludu nie mogli po tych słowach opanować gniewu. Bardziej byli podobni do dzikich, drapieżnych bestii niż do istot ludzkich. Zgrzytając zębami, rzucali się na Szczepana, lecz on nie dał się zastraszyć — był na to przygotowany. Jego łagodna twarz jaśniała blaskiem. „On zaś, będąc pełen Ducha Świętego, utkwiwszy wzrok w niebo, ujrzał chwałę Bożą i Jezusa stojącego po prawicy Bożej i rzekł: Oto widzę niebiosa otwarte i Syna Człowieczego stojącego po prawicy Bożej". Dzieje Apostolskie 7,55-56. Na chwilę przestał dostrzegać otoczenie. Bramy niebios otworzyły się na oścież i Szczepan, spojrzawszy w głąb, ujrzał mieszkanie Boże i Jezusa gotowego wesprzeć swego sługę, który miał ponieść męczeńską śmierć dla Jego imienia. Gdy Szczepan opowiedział o wspaniałej scenie, jaką odkryto przed nim, prześladowcy nie mogli

dłużej znieść tego „bluźnierstwa”. Zatkali sobie uszy, aby nie słyszeć słów Szczepana, i wśród głośnych okrzyków rzucili się na niego z furią. „I kamienowali Szczepana, który się modlił tymi słowy: Panie Jezu, przyjmij ducha mego. A padłszy na kolana, zawołał donośnym głosem: Panie, nie policz im grzechu tego. A gdy to powiedział, skonał”. Dzieje Apostolskie 7,59-60.

Wśród potwornych cierpień tej najokrutniejszej śmierci wierny męczennik, podobnie jak jego Mistrz, modlił się za swych morderców. Od świadków oskarżających Szczepana wymagano, aby pierwsi rzucili kamień. Złożyli oni swe odzienie u stóp Saula, który brał czynny udział w dyspucie i wyraził zgodę na śmierć więźnia.

Męczeństwo Szczepana wywarło głębokie wrażenie na wszystkich obecnych. Była to dla zboru bolesna próba, która przyniosła jednak nawrócenie Saula. Wiara męczennika, jego stałość i uwielbienie Chrystusa nie dały się wymazać z pamięci młodego faryzeusza. Boska pieczęć na twarzy Szczepana i jego słowa przenikały do głębi duszy wszystkich słuchaczy, z wyjątkiem tych, którzy stawiając ciągły opór Duchowi Świętemu, znieczulili swe serca.

[164] Wyrok wydany na Szczepana był nielegalny. Przekupiono więc dużą sumą pieniędzy rzymskie władze, aby nie wszczynały śledztwa. Zdawało się, że podczas przesłuchania i śmierci Szczepana jakiś szał gorliwości owładnął Saulem. Irytowało go wewnętrzne przekonanie, że Bóg uczcił Szczepana wielką chwałą właśnie wtedy, kiedy był tak upokarzany przez ludzi.

Saul w dalszym ciągu prześladował Kościół Boży, ścigając wierzących i chwytając ich w mieszkaniach, aby ich więzić i wydawać kapłanom i starszym na śmierć. Jego gorliwość i wytrwałość w prześladowaniu przejęła strachem chrześcijan w Jerozolimie. Rzymskie władze nie czyniły żadnych specjalnych wysiłków, aby powstrzymać okrutne dzieło, a wręcz przeciwnie — potajemnie wspierały Żydów, by pozyskać ich względy.

Saul był potężnym narzędziem w rękach szatana, popierając bunt przeciwko Synowi Bożemu. Lecz Ktoś potężniejszy od szatana wybrał Saula, aby zajął miejsce zamęczonego Szczepana i pracował oraz cierpiał dla Jego imienia. Saul był bardzo poważany wśród Żydów nie tylko z uwagi na jego wiedzę, ale i z powodu gorliwości w prześladowaniu wierzących. Nie był jednak członkiem Sanhedrynu.

Został nim wybrany dopiero po śmierci Szczepana, w nagrodę za czynny udział w tej sprawie.

[165]

Rozdział 37 — Nawrócenie Saula

Rozdział napisany w oparciu o Dzieje Apostolskie 9,1-22.

Bohaterska śmierć Szczepana silnie wstrząsnęła umysłem Saula. Zachwiał się w swych przekonaniach, lecz opinia oraz argumenty kapłanów i książąt przekonały go ostatecznie, że Szczepan był bluźniercą, a głoszony przez niego Jezus oszustem, i że rację mają ci, którzy sprawują święte obrzędy prawa mojżeszowego. Będąc człowiekiem zdecydowanym i wytrwałym w postanowieniach, zawzięcie tępił chrześcijaństwo. Przyjął, że poglądy kapłanów i uczonych w Piśmie są słuszne i gorliwie podjął się prześladowania wierzących. Dzięki jego wysiłkom stawiano ich przed Radą, zamykano w więzieniach lub osądzano na śmierć bez udowodnienia winy — jedyną była wiara w Jezusa. Podobny charakter, choć objawiony w innych okolicznościach, mieli Jan i Jakub, którzy w swej gorliwości chcieli sprowadzić ogień z nieba, aby zniszczył tych, którzy lekceważyli Mistrza i z Niego szydzili.

Saul udał się któregoś dnia we własnych sprawach do Damaszku, lecz przy okazji postanowił przysłużyć się Radzie i znaleźć podczas podróży wszystkich, którzy wierzyli w Jezusa. Od najwyższego kapłana otrzymał listy do odczytania w synagogach, zawierające upoważnienie do aresztowania podejrzanych o wiarę w Chrystusa i odesłania ich pod strażą do Jerozolimy dla przeprowadzenia śledztwa i ukarania. Saul wybrał się w podróż pełen siły, męstwa, zapału i źle rozumianej gorliwości.

Znużeni podróżni zbliżali się do Damaszku. Wzrok Saula rozkoszował się widokiem żyznych pól, pięknych ogrodów, urodzajnych sadów i chłodnych potoków szemrzących wśród świeżej zieleni. Po długiej i uciążliwej podróży przez rozległą pustynię widok ten działał orzeźwiająco. Gdy Saul i jego towarzysze z podziwem patrzyli na cuda przyrody, otoczyła ich nagle światłość jaśniejsza od słońca. Wtedy Saul „upadł na ziemię, usłyszał głos mówiący do niego: Saulu, Saulu, czemu mnie prześladujesz? I rzekł: Kto jesteś,

Panie? A On: Ja jestem Jezus, którego ty prześladujesz”. Dzieje Apostolskie 9,4-5.

Widzenie Saula

[166]

Powstało wielkie zamieszanie. Towarzysze Saula, zdjęci strachem, niemal oślepli. Słyszeli głos, lecz nikogo nie widzieli — dla nich było to niezrozumiałe i tajemnicze. Ale leżący na ziemi Saul rozumiał słowa i wyraźnie widział przed sobą Syna Bożego. Jedno spojrzenie na wspaniałą Istotę na zawsze utrwaliło Jej obraz w duszy spokorniałego Żyda. Słowa z nieba przemówiły do serca Saula z przemożną siłą. Potok światła zalał ciemne zakamarki umysłu, odsłaniając błędy i brak zrozumienia. Saul pojął, że prześladując wyznawców Chrystusa, nie służy gorliwie Bogu, lecz wykonuje dzieło szatana. Zrozumiał, że wiarę swoją opierał na zapewnieniach kapłanów i książąt, którzy dzięki świętym obrzędom wywierali ogromny wpływ na jego umysł — dlatego uwierzył, że historia o zmartwychwstaniu była wymysłem uczniów Jezusa.

Teraz, gdy objawił mu się Chrystus, Saul wyraźnie przypomniał sobie mowę Szczepana. Słowa, które kapłani uznali za bluźniercze, okazały się prawdą. W chwili cudownego olśnienia umysł Saula pracował z niezwykłą bystrością. Przebiegł myślami przez proroctwa i zrozumiał, że prorocy przepowiadali odrzucenie Chrystusa przez Żydów, Jego ukrzyżowanie, zmartwychwstanie i wniebowstąpienie. Przekonał się, że Jezus był obiecanym Mesjaszem. Przypomniał sobie słowa Szczepana: „Oto widzę niebiosa otwarte i Syna Człowieczego stojącego po prawicy Bożej”. Dzieje Apostolskie 7,56. Zrozumiał, że umierający widział Królestwo Chwały.

Jakże wielkim objawieniem było to wszystko dla prześladowcy wierzących! Do jego duszy przedostało się jasne, lecz bolesne światło. Chrystus objawił mu się jako ten, który przyszedł na ziemię, by spełnić swoje posłannictwo; został odrzucony, znieważony, osądzony i ukrzyżowany przez tych, których przyszedł zbawić, a potem powstał z martwych i wstąpił do nieba. W owej strasznej chwili przypomniał sobie Saul, że to za jego przyzwoleniem został ukamienowany Szczepan i przez niego wielu zacnych ludzi poniosło śmierć wśród okrutnych prześladowań.

„A Saul drżąc i bojąc się, rzekł: Panie! co chcesz, abym ja uczynił? A Pan do niego: Wstań, a wnijdź do miasta, a tam ci powiedzą, co byś ty miał czynić”. Dzieje Apostolskie 9,6 (BG). Saul ani na chwilę nie wątpił, że przemówił do niego Chrystus z Nazaretu, że On był tym tak długo oczekiwanym Mesjaszem, Pociechą i Odkupicielem Izraela.

Gdy olśniewająca chwała znikła i Saul podniósł się z ziemi, stwierdził, że nic nie widzi dookoła. Światłość Chrystusa była za silna dla ludzkich oczu. Gdy znikła, ciemność zasnuła wzrok Saula. Zrozumiał, że ślepota jest karą od Boga za okrutne prześladowanie wyznawców Chrystusa. Szukał po omacku w strasznej ciemności. Jego towarzysze, zdziwieni i przestraszeni, wiedli go za rękę do Damaszku.

[167]

Skierowanie do zboru

Odpowiedź na pytanie Saula brzmiała: „Powstań i idź do miasta, tam ci powiedzą, co masz czynić”. Dzieje Apostolskie 9,6. Chrystus odesłał pytającego o wskazówki Żyda do swego Kościoła, by tam dowiedział się o czekającym go obowiązku. Chrystus objawił się i dokonał dzieła nawrócenia. Teraz pokutujący grzesznik miał przyjąć naukę od tych, których Bóg ustanowił, aby nauczali Jego prawd. Od nich miał usłyszeć o dalszych krokach. Odsyłając Saula do zboru, Chrystus potwierdził autorytet swego zorganizowanego Kościoła i połączył nawróconego ze swymi przedstawicielami na ziemi. Blask niebiańskiej światłości pozbawił Saula wzroku i Jezus, wielki Lekarz, nie przywrócił mu go natychmiast. Chrystus jest źródłem wszystkich błogosławieństw, lecz na ziemi ustanowił Kościół jako swego przedstawiciela, którego obowiązkiem jest kierować każdego pokutującego na drogę żywota. Ludzie, których Saul zamierzał zniszczyć, mieli stać się jego nauczycielami religii, którą znieważał i prześladował.

Pan srodze doświadczył wiarę Saula podczas trzech dni postu i modlitwy w domu Judy w Damaszku. Saul był całkowicie ślepy; w ciemnościach pogrążony był rownież jego umysł, tak że nie wiedział, czego od niego wymagano. Chrystus skierował Saula do Damaszku. Tam inni mieli mu powiedzieć, co ma czynić. Niepewny i strapiony wołał usilnie do Boga. „A był w Damaszku pewien uczeń, imieniem

Ananiasz. I rzekł Pan do niego w widzeniu: Ananiaszu! On zaś rzekł: Otom ja, Panie. Pan zaś do niego: Wstań i idź na ulicę Prostą, i zapytaj w domu Judy o Saula z Tarsu; oto właśnie się modli. I ujrzał w widzeniu męża, imieniem Ananiasz, jak wszedł, i ręce na niego włożył, aby przejrzał". Dzieje Apostolskie 9,10-12.

Ananiasz z trudem uwierzył słowom anioła, gdyż wiadomość o srogim prześladowaniu świętych w Jerozolimie rozeszła się szeroko i daleko. Pozwolił więc sobie na uwagę, mówiąc: „Panie, słyszałem od wielu o tym mężu, ile złego wyrządził świętym twoim w Jerozolimie; ma także upoważnienie od arcykapłanów, aby tutaj uwięzić wszystkich, którzy wzywają imienia twego". Dzieje Apostolskie 9,13-14. Lecz rozkaz dany Ananiaszowi brzmiał stanowczo: „Idź, albowiem mąż ten jest moim narzędziem wybranym, aby zaniósł imię moje przed pogan i królów, i synów Izraela". Dzieje Apostolskie 9,15.

Uczniowie, posłuszni wskazówkom anioła, odszukali człowieka, który jeszcze niedawno pałał chęcią zemsty na wszystkich wierzących w imię Chrystusa. Ananiasz odezwał się do niego: „Bracie Saulu, Pan Jezus, który ci się ukazał w drodze, jaką szedłeś, posłał mnie, abyś przejrzał i został napełniony Duchem Świętym. I natychmiast opadły z oczu jego jakby łuski i przejrzał, wstał i został ochrzczony". Dzieje Apostolskie 9,17-18.

Chrystus dał przykład, w jaki sposób działa dla zbawienia ludzi. Mógł dla Saula uczynić wszystko sam, lecz nie byłoby to zgodne z Jego planem.

Błogosławieństwo miało przyjść przez narzędzia do tego powołane. [168]
Saul miał coś do wyznania przed tymi, których niedawno zamierzał zniszczyć, zaś Bóg powierzył odpowiedzialne zadanie ludziom, których upoważnił do działania w swoim zastępstwie.

Saul stał się uczniem uczniów. W świetle przykazań widział siebie jako grzesznika. Rozumiał, że Jezus, którego uważał za oszusta, jest założycielem i fundamentem religii ludu Bożego od czasów Adama, jest dokończycielem wiary, którą teraz tak jasno rozumiał, jest zwycięskim bojownikiem prawdy i wypełnieniem proroctw. Wcześniej uważał, że Jezus unieważnia prawo Boże. Teraz, gdy palec Boży dotknął jego duchowego wzroku, poznał, że Jezus był twórcą całego żydowskiego systemu ofiarniczego, że przyszedł na ten świat nie w celu obalenia prawa Ojca, ale by w Jego śmierci

prawo znalazło swe wypełnienie. W świetle przykazań, gorliwie według swego mniemania przestrzeganych, Saul zobaczył, że jest najbardziej grzesznym z grzesznych.

Z prześladowcy — apostoł

Paweł został ochrzczony przez Ananiasza w rzece w Damaszku. Gdy pokrzepił się pokarmem, zaczął w mieście głosić wierzącym Jezusa — tym samym, których zamierzał zniszczyć, wybierając się do Damaszku. Uczył też w synagogach, że Jezus, którego skazano na śmierć, był naprawdę Synem Bożym. Jego wywody na podstawie proroctw były tak jasne, a jego wysiłkom towarzyszyła taka moc Boża, że wśród opornych Żydów powstało zamieszanie i nie potrafili dać mu kontrargumentów. Paweł, wykształcony przez rabinów i faryzeuszy, mógł teraz użyć swej wiedzy, przekonując ludzi do ewangelii i broniąc sprawy, którą wcześniej starał się zniszczyć wszelkimi sposobami.

Żydzi byli zaskoczeni i zdziwieni nawróceniem Pawła. Wiedzieli o jego postawie w Jerozolimie i o głównym celu wyprawy do Damaszku. Wiedzieli, że ma zlecenie od najwyższego kapłana, upoważniające go do aresztowania wyznawców Jezusa i odsyłania ich jako więźniów do Jerozolimy. Teraz widzieli, że głosi ewangelię Jezusa, wzmacnia Jego uczniów i wciąż zyskuje nowych wyznawców wiary, tak gorliwie niedawno tępionej. Paweł oświadczył wszystkim, którzy go chcieli słuchać, że zmiana wiary nie nastąpiła w nim na skutek chwilowego impulsu, lecz istotnych wydarzeń.

Dzięki pracy w synagogach wiara Pawła się umacniała. Nie patrząc na zaciekły sprzeciw Żydów, coraz gorliwiej świadczył o tym, że Jezus jest Synem Bożym. Nie mógł jednak długo pozostawać w Damaszku. Żydzi ochłonęli ze zdziwienia, jakie wywołało nawróceniem Saula, a także jego praca, i odrzucili nieodparte dowody, przedstawione im na poparcie nauki Jezusa.

[169] Miejsce zdziwienia dobrowolnym przejściem Pawła na wiarę uczniów zajęła silna nienawiść, podobna do tej, jaką okazano Jezusowi.

Przygotowanie do służby

Życiu Pawła groziło niebezpieczeństwo, dlatego otrzymał zlecenie od Pana, aby na pewien czas opuścił Damaszek. Udał się więc do Arabii, gdzie w głuchej ciszy obcował z Bogiem i rozmyślał. Pragnął być sam, by zbadać własne serce, pogłębić swoją pokutę i przez modlitwę i naukę przygotować się do dzieła, które wydawało mu się tak wielkie i ważne, że aż bał się go podjąć. Był apostołem wybranym nie przez ludzi, lecz przez Boga. Swoje dzieło, jak mu wyraźnie zaznaczono, miał sprawować wśród pogan.

W czasie pobytu w Arabii Paweł, pozbawiony łączności z apostołami, z całego serca szukał Boga. Postanowił, że nie spocznie, dopóki nie zyska pewności, że jego pokuta została przyjęta, a grzech został przebaczony. Zamierzał prosić tak długo, aż osiągnie zapewnienie, że Jezus będzie z nim w przyszłej służbie. Na sobie będzie zawsze nosić ślady chwały Chrystusowej: oczy oślepione światłością z nieba. Mimo to pragnął łaski Bożej, która by go wzmacniała. Paweł nawiązał ścisłą łączność z niebem — Jezus obcował z nim i utwierdzał w wierze, darząc swoją mądrością i łaską.

[170]

Rozdział 38 — Początki służby apostoła Pawła

Rozdział napisany w oparciu o Dzieje Apostolskie 9,23-31; 22,17-21.

Paweł wrócił do Damaszku i śmiało przemawiał w imieniu Jezusa. Żydzi nie mogli sprostać mądrości jego wywodów i naradzali się, jaką siłą zmusić go do milczenia. Była to ostatnia nadzieja w przegranej sprawie. Postanowili zabić Pawła, ale o skrytobójczych planach dowiedzieli się uczniowie i sam apostoł. Aby uniemożliwić Pawłowi ucieczkę, dniem i nocą pilnie strzeżono bram miasta. Strwożeni uczniowie w modlitwie wzywali Boga. Troska spędzała im sen z oczu, usilnie szukali drogi ucieczki dla ściganego apostoła. W końcu postanowili spuścić go w nocy w koszu przez okno za mur miasta. W ten sposób uciekł Paweł z Damaszku.

Po szczęśliwej ucieczce udał się do Jerozolimy, aby poznać apostołów, a przede wszystkim Piotra. Pragnął spotkać się z galilejskimi rybakami, którzy żyli, modlili się i rozmawiali z Chrystusem podczas Jego służby na ziemi. Gdy Paweł wszedł do Jerozolimy, innym wzrokiem patrzył na miasto i świątynię. Teraz wiedział, że niedługo dosięgnie je karzący wyrok Boży.

Gniew Żydów za odstępstwo Pawła nie miał granic. On natomiast był twardy jak skała i pocieszał się nadzieją, że gdy opowie przyjaciołom swoje cudowne doświadczenia, zmienią się jak on i uwierzą w Jezusa. W swej opozycji wobec Chrystusa i Jego naśladowców zawsze był bardzo szczery, ale kiedy się nawrócił i przekonał o grzechu, natychmiast porzucił złą drogę i przystąpił do wyznawców Jezusa. Głęboko wierzył, że gdy przyjaciele i dawni towarzysze usłyszą, w jakich okolicznościach nastąpiło jego cudowne odmienienie, gdy zobaczą, jak bardzo zmienił się on, dumny faryzeusz, który prześladował i wydawał na śmierć wierzących w Chrystusa jako Syna Bożego — to oni również porzucą swe błędy i przyłączą się do szeregów wierzących.

Próbował połączyć się z braćmi — uczniami Jezusa. Bardzo się zmartwił i rozczarował, gdy bracia nie chcieli przyjąć go do swego grona. Pamiętali jeszcze jego prześladowania i podejrzewali Pawła, że chce ich zwieść i zniszczyć. Słyszeli wprawdzie o jego cudownym nawróceniu, ale ponieważ od razu wycofał się do Arabii [171] i nic pewnego nie było o nim wiadomo, nie wierzyli pogłoskom o tej wielkiej zmianie.

Spotkanie z Piotrem i Jakubem

Barnaba, który szczodrze ofiarował pieniądze na sprawę Chrystusa i pomoc dla biednych, znał Pawła z czasów, gdy ten prześladował wierzących. Teraz odnowił tę znajomość i słuchał świadectwa apostoła o jego cudownym nawróceniu i przeżyciach od czasu wyjazdu do Damaszku. Barnaba uwierzył Pawłowi, przyjął go, podał rękę i zaprowadził do apostołów. Opowiedział historię, jaką dopiero co usłyszał: że w drodze do Damaszku Jezus osobiście ukazał się Pawłowi i z nim rozmawiał; że Paweł odzyskał wzrok w odpowiedzi na modlitwę Ananiasza i że głosił Jezusa, Syna Bożego, w synagogach tego miasta.

Apostołowie nie wahali się już dłużej — nie mogli opierać się Bogu. Piotr i Jakub, jedyni apostołowie, którzy byli w tym czasie w Jerozolimie, podali prawicę byłemu zawziętemu prześladowcy. Odtąd miłowali go i szanowali tak bardzo, jak bardzo poprzednio się go bali i unikali. Zetknęły się ze sobą dwie wielkie osobowości nowej wiary — Piotr, jeden z wybranych towarzyszy Jezusa podczas Jego pobytu na ziemi, i Paweł, faryzeusz, który po wniebowstąpieniu Jezusa spotkał się z Nim twarzą w twarz, rozmawiał z Nim, oglądał w widzeniu i zrozumiał charakter Jego dzieła w niebie.

To pierwsze spotkanie, mimo że krótkie, ponieważ Paweł spieszył się do pracy dla swego Mistrza, miało wielkie znaczenie i poważne następstwa dla obydwu apostołów. Wkrótce w tej samej synagodze słychać było ten sam głos, który tak niedawno zawzięcie sprzeczał się ze Szczepanem, a teraz bez bojaźni głosił, że Jezus jest Synem Bożym, i popierał tę samą sprawę, w obronie której umarł Szczepan. Paweł opowiadał o swoim cudownym doświadczeniu i sercu wypełnionym miłością do braci. Pracował dla nich i swoich dawnych towarzyszy, przedstawiając — podobnie jak to

czynił Szczepan — dowody z proroctw, że ukrzyżowany Chrystus był Synem Bożym.

Paweł jednak źle ocenił ducha swych żydowskich braci. Ten sam szalony gniew, jaki został wylany na Szczepana, skierowano teraz na niego. Paweł zrozumiał, że musi rozstać się z nimi, i smutek napełnił jego serce. Chętnie oddałby życie, gdyby w ten sposób mógł przyprowadzić ich do Bożej prawdy. Żydzi zaczęli układać plan odebrania Pawłowi życia. Uczniowie przynaglali go, aby opuścił Jerozolimę, lecz Paweł zwlekał i nie chciał uciekać z miasta. Pragnął jeszcze pracować dla swoich żydowskich braci. Odegrał tak niechlubną rolę w męczeństwie Szczepana, że chciał zetrzeć tę plamę, śmiało broniąc prawdy, za którą Szczepan oddał życie. Uważał, że ucieczka z Jerozolimy byłoby tchórzostwem.

[172]

Ucieczka z Jerozolimy

Gdy Paweł gorąco modlił się w świątyni do Boga, zjawił się przed nim w widzeniu Zbawiciel i powiedział: „Pośpiesz się i wyjdź prędko z Jerozolimy, ponieważ nie przyjmą twego świadectwa o mnie". Dzieje Apostolskie 22,18. Paweł wciąż wahał się czy opuścić miasto, bo jeszcze nie przekonał upartych Żydów o słuszności swojej wiary. Uważał, że gdyby własne życie ofiarował za prawdę, spłaciłby tylko straszny dług, do jakiego poczuwał się za śmierć Szczepana. Powiedział więc: „Panie, oni sami wiedzą, że to ja więziłem i biłem po synagogach tych, którzy w ciebie wierzyli; a gdy lała się krew Szczepana, świadka twojego, ja sam przy tym byłem i pochwalałem, i strzegłem szat tych, którzy go zabijali". Dzieje Apostolskie 22,18-20. Odpowiedź Jezusa była jeszcze bardziej stanowcza: „Idź, bo Ja cię wyślę daleko do pogan". Dzieje Apostolskie 22,21.

Kiedy bracia dowiedzieli się o widzeniu Pawła i o troskliwości Boga, ich obawa wzrosła. Zrozumieli, że Paweł rzeczywiście został wybrany przez Pana do niesienia prawdy poganom. Obawiając się zabójstwa, przyspieszyli jego potajemną ucieczkę z Jerozolimy. Odejście Pawła uciszyło na chwilę Żydów. Zbór przez pewien czas cieszył się spokojem, a liczba wierzących wzrastała.

Rozdział 39 — Służba apostoła Piotra [173]

Rozdział napisany w oparciu o Dzieje Apostolskie 9,32-43; 10; 11,1-18.

Piotr, wykonując swoją pracę, odwiedził wierzących w Lyddzie. Tutaj uzdrowił dotkniętego paraliżem Eneasza, który przez osiem lat nie opuszczał swojego łoża. „I rzekł mu Piotr: Eneaszu, uzdrawia cię Jezus Chrystus; wstań i pościel sobie łoże. I zaraz wstał. I widzieli go wszyscy mieszkańcy Lyddy i Saronu, którzy też nawrócili się do Pana". Dzieje Apostolskie 9,34-35.

Joppa leżała niedaleko Lyddy. Gdy Piotr przebywał w Lyddzie, w Joppie umarła Tabita, zwana inaczej Dorką. Była to dzielna uczennica Jezusa Chrystusa. Jej życie wyróżniało się uczynkami miłosierdzia oraz gorliwością w służbie ewangelii. Jej śmierć była wielką stratą, a młody zbór nie mógł się obejść bez jej pomocy. Gdy wierzący usłyszeli o cudownym uzdrowieniu dokonanym przez Piotra w Lyddzie, zapragnęli, aby przyszedł do Joppy. Wysłano posłów, prosząc go o przybycie.

„Wybrał się tedy Piotr i poszedł z nimi; a gdy przyszedł, zaprowadzili go do sali na piętrze; i obstąpiły go wszystkie wdowy, płacząc i pokazując suknie i płaszcze, które robiła Dorkas, gdy była z nimi". Dzieje Apostolskie 9,39. Piotr oddalił z mieszkania płaczących i zawodzących przyjaciół, potem ukląkł i modlił się do Boga gorąco o przywrócenie życia i zdrowia martwemu ciału Dorki. Potem „zwrócił się do ciała i rzekł: Tabito, wstań! Ona zaś otworzyła oczy swoje i, ujrzawszy Piotra, usiadła. A on podał jej rękę i podniósł ją; przywoławszy zaś świętych i wdowy, pokazał ją żywą". Dzieje Apostolskie 9,40-41.

Ten wielki czyn przywrócenia zmarłej życia spowodował nawrócenie wielu ludzi na wiarę Jezusową.

Setnik

Był „pewien mąż w Cezarei, imieniem Korneliusz, setnik kohorty, zwanej italską, pobożny i bogobojny wraz z całym domem swoim, dający hojne jałmużny ludowi i nieustannie modlący się do
[174] Boga”. Dzieje Apostolskie 10,1-2. Korneliusz był Rzymianinem. Gdy poznał prawdziwego Boga, porzucił bałwochwalstwo. Był posłuszny woli Boga Jahwe i służył Mu w szczerości serca. Nie solidaryzował się w obrzędach z Żydami, znał tylko prawo moralne dziesięciu przykazań i go przestrzegał. Nie był obrzezany, nie brał udziału w składaniu ofiar, więc Żydzi uważali go za nieczystego. Mimo to wspierał sprawę żydowską szczerymi datkami i znany był z dobroczynności i miłosierdzia. Sprawiedliwe życie Korneliusza przyniosło mu rozgłos tak wśród Żydów, jak i pogan.

Korneliusz nie znał wiary w Jezusa Chrystusa, choć wierzył prorokom i oczekiwał przyjścia Mesjasza. Kochający Boga i posłuszny Jego prawu gotów był przyjąć Zbawiciela, gdyby mu tylko został objawiony. Setnik pochodził ze szlacheckiej rodziny i zajmował wysokie stanowisko, jednak okoliczności te nie zrodziły w jego szlachetnym sercu ani pychy, ani próżności. Prawdziwa dobroć i wielkość uczyniły z niego człowieka wielkiej wartości. Pozytywnie oddziaływał na wszystkich, którzy się z nim spotykali.

Wierzył w jedynego Boga, Stwórcę nieba i ziemi. Czcił Go, uznawał Jego autorytet i radził się Go we wszystkich sprawach życia. Był wierny w spełnianiu obowiązków rodzinnych i w pracy publicznej, a w domu wystawił Bogu ołtarz. Nie śmiał przeprowadzać swoich planów i ponosić ciężaru odpowiedzialności bez pomocy Bożej. Dlatego dużo i gorliwie modlił się o pomoc. Wiara cechowała wszystkie jego uczynki. Bóg cenił go za czystość i szczodrość. Był mu bliski słowem i duchem.

Anioł odwiedza Korneliusza

Gdy Korneliusz się modlił, Bóg skierował do niego posłańca z nieba, który wzywając go po imieniu, przemówił. Setnik zląkł się, lecz poznał, że to Bóg zesłał anioła, aby go oświecić, więc rzekł: „Co jest, Panie? I rzekł mu: Modlitwy twoje i jałmużny twoje jako ofiara dotarły przed oblicze Boże. Przeto poślij teraz mężów do

Joppy i sprowadź niejakiego Szymona, którego nazywają Piotrem; przebywa on w gościnie u niejakiego Szymona, garbarza, który ma dom nad morzem". Dzieje Apostolskie 10,4-6.

Pan i tym razem zaznaczył, że do głoszenia ewangelii wyznaczył kaznodziejów i zorganizowany zbór. To nie anioł miał opowiadać Korneliuszowi historię o krzyżu. O ukrzyżowanym, zmartwychwstałym i wniebowziętym Zbawicielu miał go pouczyć człowiek, który tak jak on był poddany ludzkim słabościom i pokusom. Anioł został posłany po to, aby skierować Korneliusza do sługi Bożego. To Piotr miał mu wskazać, w jaki sposób może być zbawiony wraz z całym domem.

Korneliusz chętnie wysłuchał polecenia i natychmiast wysłał posłów, aby — zgodnie ze wskazówkami anioła — odszukali Piotra. Ścisłe informacje, określające nawet zajęcie człowieka, u którego [175] Piotr mieszkał, służą za dowód, że niebo doskonałe zna sytuację ludzi we wszystkich okolicznościach życia. Bóg jednakowo zajmuje się skromnym robotnikiem, jak i królem siedzącym na tronie. Ludzkie okrucieństwo, chciwość, tajemne zbrodnie i samolubstwo są Mu tak samo znane jak dobre uczynki, miłosierdzie, szczodrość i uprzejmość. Nic nie ukryje się przed Bogiem.

Widzenie Piotra

Po rozmowie z Korneliuszem anioł poszedł do Piotra, który zmęczony i głodny po podróży modlił się na dachu domu. W czasie modlitwy apostoł otrzymał widzenie: „I ujrzał otwarte niebo i zstępujący jakiś przedmiot, jakby wielkie lniane płótno, opuszczane za cztery rogi ku ziemi; były w nim wszelkiego rodzaju czworonogi i płazy ziemi, i ptactwo niebieskie. I odezwał się do niego głos: Wstań, Piotrze, zabijaj i jedz! Piotr zaś rzekł: Przenigdy, Panie, bo jeszcze nigdy nie jadłem nic skalanego i nieczystego. A głos znowu po raz wtóry do niego: Co Bóg oczyścił, ty nie miej za skalane. A stało się to po trzykroć, po czym przedmiot został wzięty do nieba". Dzieje Apostolskie 10,11-16.

Tutaj widzimy, w jaki sposób Bóg przeprowadza swój plan, aby Jego wola wykonała się tak na ziemi, jak i w niebie. Piotr nie zwiastował do tej pory ewangelii poganom. Nieliczni z nich przez ciekawość przysłuchiwali się prawdzie, którą Piotr głosił,

lecz mur zburzony przez śmierć Jezusa wciąż istniał w umysłach apostołów i odsuwał pogan od łask ewangelii. Dla greckich Żydów apostołowie wykonali już pewną pracę, w wyniku której wielu z nich przyjęło wiarę Jezusową. Nawrócenie Korneliusza było pierwszym tego rodzaju wydarzeniem wśród pogan.

Widzenie prześcieradła spuszczonego z nieba miało uwolnić Piotra od przesądów w stosunku do pogan — miał zrozumieć, że narody pogańskie stały się przez Chrystusa uczestnikami tych samych błogosławieństw i przywilejów co Żydzi. Niektórzy twierdzą, że to widzenie oznacza zniesienie przez Boga zakazu spożywania mięsa zwierząt poprzednio ogłoszonych za nieczyste i że mięso wieprzowe nadaje się do jedzenia. To interpretacja zawężona i niepoprawna, wyraźnie stojąca w sprzeczności ze sprawozdaniem Pisma o widzeniu i jego następstwach.

Widzenie różnych zwierząt w prześcieradle, które Piotr miał zabijać i jeść, było zwykłą przenośnią. Piotr otrzymał zapewnienie, że to, co Bóg oczyścił, nie powinno się uważać za nieczyste i pospolite — miało to wyjaśnić prawdziwe położenie pogan: że przez śmierć Chrystusa stali się współdziedzicami obietnic Bożych danych Izraelowi. Było też naganą i nauką dla Piotra. Jego dotychczasowa praca
[176] ograniczała się wyłącznie do Żydów. Na pogan Piotr patrzył jak na istoty nieczyste i odsuwał ich od błogosławieństw Bożych. Teraz pozwolono mu zrozumieć, że plan odkupienia obejmuje cały świat.

Gdy Piotr zastanawiał się jeszcze nad widzeniem, otrzymał wyjaśnienie. „Podczas gdy Piotra dręczyła jeszcze niepewność, co mogło oznaczać widzenie, które miał, mężowie wysłani przez Korneliusza, dopytawszy się o dom Szymona, stanęli u bramy i odezwawszy się, dowiadywali się, czy Szymon zwany Piotrem, przebywa tam w gościnie. A gdy Piotr zastanawiał się jeszcze nad widzeniem, rzekł mu Duch: Oto szukają cię trzej mężowie; wstań przeto, zejdź i udaj się z nimi bez wahania, bo ja ich posłałem”. Dzieje Apostolskie 10,17-20.

Rozkaz ten był trudny do wykonania, lecz Piotr nie ośmielił się postępować według własnych przekonań. Zszedł na dół i przyjął posłów Korneliusza, którzy oznajmili mu, w jakiej niezwykłej sprawie przyszli. Piotr, zgodnie ze wskazówką otrzymaną przed chwilą od Boga, zgodził się z nimi pójść. Przyjął ich gościnnie na noc, a rano wybrał się z nimi do Cezarei w towarzystwie sześciu braci, którzy

mieli być świadkami wszystkiego, co będzie mówił lub czynił w odwiedzinach u pogan. Wiedział, że będzie musiał się tłumaczyć, dlaczego wystąpił przeciwko wierze i nauce żydowskiej.

Podróż trwała niecałe dwa dni. Korneliusz cieszył się, że będzie miał przywilej goszczenia u siebie sługi ewangelii, który — według zapewnienia Bożego — miał nauczyć jego całą rodzinę, w jaki sposób mogą być zbawieni. Gdy posłowie byli w drodze, setnik zwołał tylu krewnych, ilu mógł pomieścić w domu, aby razem z nim słuchali prawdy. Gdy zjawił się Piotr, wielkie grono zaciekawionych ludzi czekało na jego słowa.

U Korneliusza

Gdy Piotr wszedł do domu poganina, Korneliusz przyjął go nie jako zwykłego gościa, lecz jako posła wybranego przez niebo i przysłanego przez Boga. Na Wschodzie istnieje zwyczaj kłaniania się nisko gościowi lub dostojnikowi; czyni się to również wobec rodziców, którzy są darzeni wielkim poważaniem. Korneliusz, pełen szacunku dla apostoła przysłanego przez Boga, padł mu do nóg.

Piotr cofnął się przerażony zachowaniem setnika, podniósł go i rzekł: „Wstań, i ja jestem tylko człowiekiem”. Dzieje Apostolskie 10,26. Zaczął rozmawiać z nim po przyjacielsku, aby usunąć lęk i nadmierny szacunek, z jakim setnik na niego spoglądał.

Gdyby Piotr posiadał autorytet i stanowisko, jakie przypisuje mu Kościół rzymskokatolicki, raczej zachęcałby Korneliusza do oddawania mu czci, zamiast go przed tym powstrzymywać. Następcy Piotra wymagali, aby królowie i cesarze padali im do nóg, tymczasem Piotr uważał siebie za człowieka błądzącego i omylnego.

Piotr rozmawiał z Korneliuszem i osobami zgromadzonymi w [177]
jego domu o panującym u Żydów zwyczaju, który nie pozwala łączyć się towarzysko z poganami. Dzięki temu, jak głosi prawo ceremonialne, mieli oni unikać skalania. Ale prawo Boże tego nie zabraniało — to tradycje ludzkie uczyniły z tego zwyczaju obowiązek. Dlatego Piotr powiedział: „Wy wiecie, że dla Żyda przestawanie z ludźmi innego plemienia lub odwiedzanie ich jest niezgodne z prawem; lecz Bóg dał mi znak, żebym żadnego człowieka nie nazywał skalanym lub nieczystym; dlatego też wezwany, przyszedłem

bez sprzeciwu. Zapytuję więc, dlaczego wezwaliście mnie?" Dzieje Apostolskie 10,28-29.

Korneliusz opowiedział swoje doświadczenie oraz przytoczył słowa anioła z widzenia. Na zakończenie rzekł: „Natychmiast więc posłałem po ciebie, a ty dobrze uczyniłeś, że przyszedłeś. A teraz jesteśmy wszyscy zgromadzeni przed Bogiem, aby wysłuchać tego wszystkiego, co ci Pan nakazał". Dzieje Apostolskie 10,33. „Piotr zaś otworzył usta i rzekł: Teraz pojmuję naprawdę, że Bóg nie ma względu na osobę, lecz w każdym narodzie miły mu jest ten, kto się go boi i sprawiedliwie postępuje". Dzieje Apostolskie 10,34-35. Choć Bóg wyniósł Żydów ponad wszystkie narody, to kiedy Żydzi odrzucili światło i nie żyli zgodnie z Jego przykazaniami, nie stawiał ich już wyżej od innych. Ci spośród pogan, którzy podobnie jak Korneliusz bali się Boga i czynili sprawiedliwość, żyjąc według światła, jakie posiadali, sprawiali przyjemność Bogu, a On przyjmował ich szczerą służbę.

Wiara i sprawiedliwość Korneliusza nie mogły być jednak doskonałe bez poznania Jezusa Chrystusa, dlatego Bóg umożliwił mu zgłębienie ewangelii — by sprawiedliwy charakter Korneliusza mógł się odpowiednio rozwijać. Wielu wzbrania się przyjąć światło, jakie opatrzność im posyła, cytując jako wymówkę dla siebie słowa Piotra skierowane do Korneliusza i jego przyjaciół: „Lecz w każdym narodzie miły mu jest ten, kto się go boi i sprawiedliwie postępuje". Często słyszy się zdanie, że nie jest ważne, w co ludzie wierzą, jeśli tylko ich uczynki są dobre. To błędny pogląd. Wiara musi iść w parze z uczynkami. Jeśli Bóg kontaktuje ludzi ze swymi sługami, którzy przynoszą im nową prawdę, potwierdzoną przez Słowo Boże, winni ją przyjąć z radością. Prawda kroczy naprzód. Prawda wznosi się w górę. Mylą się również ci, którzy myślą, że sama wiara wystarczy, ponieważ wiara wzmacnia się i udoskonala tylko przez uczynki.

Poganie otrzymują Ducha Świętego

Piotr opowiadał uważnym słuchaczom o Chrystusie. Mówił o Jego życiu, służbie, cudach, potem o zdradzeniu Go, ukrzyżowaniu, zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu, jak również o dziele, które
[178] Jezus sprawuje w niebie, gdzie jest Przedstawicielem i Orędownikiem grzeszników. Serce przemawiającego apostoła pałało duchem

prawdy Bożej, którą wykładał ludziom. Słuchaczy oczarowała nauka Piotra — ich serca zostały przygotowane do przyjęcia prawdy. Kazanie apostoła zostało przerwane zesłaniem Ducha Świętego, podobnym do tego, które miało miejsce w dzień Zielonych Świąt. „I zdumieli się wierni pochodzenia żydowskiego, którzy z Piotrem przyszli, że i na pogan został wylany dar Ducha Świętego; słyszeli ich bowiem, jak mówili językami i wielbili Boga. Wtedy odezwał się Piotr: Czy może ktoś odmówić wody, aby ochrzcić tych, którzy otrzymali Ducha Świętego jak i my? I rozkazał ich ochrzcić w imię Jezusa Chrystusa. Wtedy uprosili go, aby pozostał u nich kilka dni". Dzieje Apostolskie 10,45-48.

Zesłanie na pogan Ducha Świętego nie było równoznaczne z chrztem. Od nawróconych zawsze wymagana jest następująca kolejność: wiara, pokuta, chrzest. W ten sposób jednoczy się prawdziwy Kościół chrześcijański, posiadający jednego Pana, jedną wiarę i jeden chrzest. Łaska wpływa na zmianę temperamentów i charakterów, życie wszystkich regulują jedne i te same podstawowe zasady. Piotr uległ prośbie wierzących pogan i pozostał z nimi przez pewien czas, głosząc wszystkim poganom o Jezusie.

Gdy bracia z Judei usłyszeli, że Piotr głosił poganom, bywał u nich i jadał z nimi w ich domach, byli zaskoczeni i zgorszeni jego niebywałym posunięciem. Obawiali się, że postępowanie Piotra, oceniane przez nich jako zarozumiałe, doprowadzi go do sprzeczności z jego własnymi naukami. Gdy tylko apostoł odwiedził Judeę, bracia przywitali go ostrą naganą: „Poszedłeś do mężów nieobrzezanych i jadłeś z nimi". Dzieje Apostolskie 11,3.

Zbór zmienia zdanie

Piotr otwarcie wytłumaczył całą sprawę. Opowiedział braciom swoje widzenie i wyjaśnił, że napomniano go w nim, aby nie czynił dłużej różnicy między obrzezanymi i nieobrzezanymi i nie traktował pogan jako nieczystych, gdyż „Bóg nie ma względu na osobę". Poinformował ich o otrzymanym rozkazie Bożym, by szedł do pogan, o przybyciu posłów, swojej podróży do Cezarei i spotkaniu się z Korneliuszem i wielu osobach zgromadzonych w jego domu. Bracia zauważyli, że Piotr zachował się ostrożnie, bo mimo rozkazu Boga, by szedł do pogan, zabrał ze sobą sześciu obecnych wtedy w Joppie

uczniów Jezusa jako świadków wszystkiego, co tam mówiono lub czyniono.

Piotr powtórzył treść rozmowy z Korneliuszem, który opowiedział mu o widzeniu otrzymanym od Pana i poleceniu, aby posłał po apostoła do Joppy. Zrelacjonował również wydarzenia, które miały miejsce w czasie odwiedzin u pogan: „A gdy zacząłem mówić, zstą-
[179] pił na nich Duch Święty, jak i na nas na początku. I przypomniałem sobie słowo Pana, gdy powiedział: Jan chrzcił wodą, ale wy będziecie ochrzczeni Duchem Świętym. Jeżeli więc Bóg dał im ten sam dar, co i nam, którzy uwierzyliśmy w Pana Jezusa Chrystusa, to jakże ja mogłem przeszkodzić Bogu?” Dzieje Apostolskie 11,15.

Uczniowie, słysząc to wszystko, umilkli przekonani, że postępowanie Piotra było zgodne z Bożymi zamierzeniami i że ewangelia Chrystusa do gruntu zburzyła stare przesądy i separatystyczne zwyczaje. „A gdy to usłyszeli, uspokoili się i wielbili Boga, mówiąc: Tak więc i poganom dał Bóg upamiętanie ku żywotowi”. Dzieje Apostolskie 11,18.

Rozdział 40 — Uwolnienie Piotra z więzienia [180]

Rozdział napisany w oparciu o Dzieje Apostolskie 12,1-23.

Herod był rzekomo prozelitą — jawnie wyznawał żydowską wiarę i gorliwie zachowywał prawo ceremonialne. Choć rząd nad Judeą spoczywał w jego rękach, był poddany Klaudiuszowi, rzymskiemu cesarzowi. Zajmował również stanowisko tetrarchy Galilei. Herodowi zależało bardzo na pozyskaniu względów Żydów — w ten sposób chciał zabezpieczyć sobie urząd i honory. Chętnie przychylał się więc do próśb Żydów prześladujących zbór Chrystusowy. Najpierw niszczył domy i mienie wierzących, potem zamykał do więzienia przywódców. Tak jak inny Herod polecił ściąć głowę prorokowi Janowi, tak ten uwięził i ściął Jakuba. Wiedząc, że jego czyny podobają się Żydom, nabrał śmiałości i zamknął w więzieniu Piotra. Okrucieństw tych dokonał w okresie święta Paschy.

Naród oklaskiwał Heroda za ścięcie Jakuba. Niektórzy narzekali, że dokonał tego po cichu, bo uważali, że egzekucja publiczna dałaby większy efekt i bardziej zastraszyłaby wszystkich wierzących i ich zwolenników. Z tego powodu tetrarcha Galilei trzymał Piotra pod strażą — chciał zadowolić Żydów i ze śmierci apostoła uczynić widowisko. Niektórzy przestrzegali króla, że wyprowadzenie starszego apostoła na miejsce stracenia przed całym ludem zgromadzonym w Jerozolimie na święcie Paschy może być niebezpieczne. Obawiano się, że widok czcigodnego Piotra może wywołać współczucie i szacunek. Lękano się, by apostoł nie wystąpił do ludu z potężną mową, jak to często czynił, pobudzając słuchaczy do badania życia i charakteru Jezusa Chrystusa — a temu w żaden sposób nie mogliby się przeciwstawić, choć byli tak sprytni i chytrzy. Żydzi przewidywali, że ludzie będą domagali się od króla uwolnienia Piotra.

Wykonanie wyroku śmierci na Piotrze odkładano z różnych powodów aż do zakończenia święta Paschy. Zbór Chrystusowy miał czas na głębokie badanie swego serca i żarliwą modlitwę. Prośby przeplatały się ze łzami i postem.

Wreszcie wyznaczono dzień egzekucji. Wierzący nadal słali za Piotrem swe prośby do nieba. Gdy tak swą miłość i współczucie
[181] wyrażali w gorliwych błagalnych prośbach, aniołowie Boży strzegli uwięzionego apostoła. Trudności nie do przezwyciężenia przez ludzi dają Bogu sposobność do działania. Piotra umieszczono między dwoma żołnierzami, skuto dwoma łańcuchami, a każdy łańcuch przymocowano do ręki jednego ze strażników. Piotr nie mógł się poruszyć bez ich wiedzy. Drzwi więzienne zabezpieczono z wielką dokładnością i ustawiono przed nimi silną straż. W ten sposób odebrano skazanemu możliwość oswobodzenia się lub ucieczki.

Piotra nie przeraziła ta sytuacja. Od momentu gdy po zaparciu się Jezusa został przywrócony do urzędu apostoła, nie cofał się przed żadnym niebezpieczeństwem, ze szlachetną odwagą i śmiałością głosił ukrzyżowanego, zmartwychwstałego i wniebowziętego Zbawiciela. Wierzył, że nadszedł czas, kiedy będzie musiał oddać życie za sprawę Jezusa.

W noc poprzedzającą egzekucję Piotr, skuty łańcuchami, spał jak zwykle między dwoma żołnierzami. Herod, pamiętając o uwolnieniu z więzienia Piotra i Jana, którzy byli kiedyś aresztowani za wiarę, poczynił podwójne zabezpieczenia. Aby żołnierze czujnie trzymali straż, uczyniono ich odpowiedzialnymi za bezpieczeństwo więźnia. Piotr był związany i przebywał w celi wykutej w masywnej skale; drzwi były zakratowane i zaryglowane. Szesnastu ludzi zmieniających się co jakiś czas wyznaczono do pilnowania celi. Równocześnie trzymały straż cztery osoby. Rygle, zasuwy i rzymska straż — to, co miało uniemożliwić udzielenie więźniowi pomocy, przyczyniło się do większego triumfu Boga, który wyswobodził Piotra. Herod podniósł rękę przeciwko Wszechmocnemu, dlatego miał być ponad miarę upokorzony i pokonany.

Uwolnienie

Ostatniej nocy przed wykonaniem wyroku z nieba został wysłany potężny anioł, aby uwolnić Piotra. Mocne drzwi, za którymi więziony był mąż Boży, otworzyły się bez pomocy rąk ludzkich. Wysłannik Najwyższego wszedł do celi wykutej w masywnej skale i drzwi zamknęły się za nim bezszelestnie. Piotr spał pełen zaufania do Boga. Światłość otaczająca anioła oświeciła więźnia, lecz

nie obudziła śpiącego. Był to sen zdrowy, wzmacniający i ożywiający, pochodzący z czystego sumienia. Piotr obudził się dopiero, gdy poczuł dotyk anioła i usłyszał głos: „Wstań prędko". Dzieje Apostolskie 12,7. Zobaczył, że cela, do której nigdy nie dochodziły promienie słoneczne, jest zalana światłością niebiańską, a przed nim stał anioł w niezwykłej chwale. Posłuszny głosowi automatycznie wstał, podniósł ręce i łańcuchy opadły. Znów usłyszał głos: „Opasz się i włóż sandały swoje". Dzieje Apostolskie 12,8.

Piotr niezwłocznie wykonał polecenie, patrząc dziwnym wzrokiem na niebiańskiego gościa — zdawało mu się, że śni lub ma widzenie. Uzbrojeni żołnierze byli nieruchomi, jakby wykuci z mar- [182]
muru. Tymczasem anioł rozkazał: „Narzuć na siebie płaszcz swój i pójdź za mną". Dzieje Apostolskie 12,8. Boży posłaniec zbliżył się do drzwi. Piotr, zazwyczaj rozmowny, szedł za nim w niemym zdumieniu. Przeszli między nieruchomą strażą, podeszli do zaryglowanych i zakratowanych drzwi, które same otworzyły się na oścież, przepuściły ich i natychmiast się zamknęły. Straż w tym czasie, tak wewnątrz, jak i na zewnątrz, stała nieruchomo na swym posterunku.

Doszli do drugiej bramy, która również była strzeżona z wewnętrznej i zewnętrznej strony. Otworzyła się sama, podobnie jak pierwsza, bez żadnego zgrzytu ani stuku żelaznych zasuw. Wyszli, a brama zamknęła się bez szmeru. W ten sam sposób przeszli przez trzecią bramę, aż w końcu znaleźli się na ulicy. Nie padło żadne słowo, nie było słychać kroków; anioł bezszelestnie posuwał się naprzód otoczony oślepiającym światłem, a oszołomiony Piotr szedł za swym oswobodzicielem w przekonaniu, że to senna wizja. Mijali jedną ulicę za drugą, aż wreszcie anioł — spełniwszy swą misję — zniknął.

Gdy niebiańskie światło zgasło, Piotr dostrzegł otaczającą go ciemność. Stopniowo, w miarę oswajania się z nią, ciemność malała i Piotr stwierdził, że jest sam na cichej ulicy. Na twarzy czuł chłód nocnego powietrza. Teraz dopiero zrozumiał, że to, co go spotkało, nie było snem ani wizją. Był wolny i przebywał w znanej mu dzielnicy miasta. Poznał to miejsce — często tamtędy przechodził. Jeszcze niedawno myślał, że następnego dnia po raz ostatni przejdzie tamtędy, by udać się na miejsce stracenia. Starał się przypomnieć sobie wydarzenia ostatnich chwil. Oto zasnął związany

między dwoma żołnierzami, bez sandałów i wierzchniej odzieży. Spojrzał teraz na siebie i zauważył, że jest ubrany i przepasany.

Przeguby rąk, nabrzmiałe od dźwigania ciężkich kajdan, zostały uwolnione z łańcuchów. Pojął, że jego wolność nie jest złudzeniem, lecz szczęśliwą rzeczywistością. Następnego dnia miał iść na śmierć, a oto anioł wyswobodził go z więzienia i od śmierci. „A gdy Piotr przyszedł do siebie, rzekł: Teraz wiem naprawdę, że Pan posłał anioła swego i wyrwał mnie z ręki Heroda i ze wszystkiego, czego oczekiwał lud żydowski". Dzieje Apostolskie 12,11.

Odpowiedź na modlitwę

Apostoł udał się prosto do domu, w którym zgromadzili się bracia na modlitwie. Zastał ich w momencie, gdy zanosili za niego gorące prośby. „A gdy zakołatał do drzwi bramy, wyszła dziewczyna imieniem Rode, aby nasłuchiwać, i poznawszy głos Piotra, z radości nie otworzyła bramy, lecz pobiegła do domu i oznajmiła, że Piotr stoi przed bramą. Oni zaś powiedzieli do niej: Oszalałaś! Ona jednak
[183] zapewniała, że tak jest istotnie. A oni na to: To jego anioł. Piotr zaś kołatał nadal. A gdy otworzyli, ujrzeli go i zdumieli się. Dawszy im znak ręką, aby milczeli, opowiedział im, jak go Pan wyprowadził z więzienia, i rzekł: Powiadomcie o tym Jakuba i braci. Potem wyszedł i udał się na inne miejsce". Dzieje Apostolskie 12,13-17. Radość i dziękczynienie wypełniły serca wierzących, którzy pościli i modlili się żarliwie. Oto Bóg wysłuchał ich prośby i uwolnił Piotra z ręki Heroda.

Następnego dnia ludzie zgromadzili się, aby obejrzeć egzekucję Piotra. Herod posłał oficerów, aby pod silną eskortą przyprowadzili apostoła z więzienia. Straż miała udaremnić ewentualną próbę ucieczki, zastraszyć sympatyków i zaświadczyć o wielkiej potędze króla. U drzwi więzienia stali strażnicy. Drzwi były zaryglowane. Wewnątrz kolejna straż trzymała wartę. Łańcuchy były nadal przymocowane do przegubów rąk dwóch żołnierzy. Ale więźnia nie było.

Ukaranie Heroda

Gdy o tym wszystkim doniesiono Herodowi, król wpadł w rozpacz i posądził strażników więziennych o zdradę. Odpowiednio do skali przestępstwa skazał ich na śmierć za domniemany brak czujności na posterunku. Jednocześnie Herod zdawał sobie sprawę, że to nie ludzka siła uwolniła Piotra, ale nie zdecydował się uznać Bożej mocy, która udaremniła jego nikczemne zamiary. Nie chciał się upokorzyć, zuchwale i lekceważąco opierał się Bogu.

Wkrótce po oswobodzeniu Piotra Herod udał się z Judei do Cezarei i tam zamieszkał. Postanowił urządzić wielką uroczystość, aby wywołać podziw i oklaski ludu. Na ucztę połączoną z pijaństwem zjechali z różnych stron miłośnicy zabaw. Król dumnie wystąpił przed ludem. Jego ubranie lśniło od srebra i złota, w fałdach płaszcza załamywały się i odbijały promienie słoneczne, oślepiając blaskiem oczy widzów. Z wielkim ceremoniałem i wystawnością stanął przed tłumem i wygłosił pełne krasomówstwa przemówienie.

Majestatyczny wygląd króla i odpowiednio dobrane słowa miały potężny wpływ na całe zgromadzenie. Ludzie, mocno zamroczeni winem i ucztowaniem, oślepieni blaskiem i oczarowani dostojnym zachowaniem się i wymową Heroda, w dzikim zachwycie obsypali go pochlebstwami i ogłosili bogiem — oświadczyli, że śmiertelny człowiek nie jest w stanie stworzyć takiego widowiska ani tak przemawiać. Orzekli, że zawsze szanowali go jako władcę, odtąd jednak będą go czcić jak boga.

Herod wiedział, że nie zasługuje na tyle pochwał i taki hołd, jednak nie zgromił bałwochwalstwa ludu; przyjął to jako należną sobie rzecz. Jego twarz promieniowała blaskiem zadowolenia i pychy, gdy słyszał jak wznoszono okrzyki: „Boży to głos, a nie ludzki”. Dzieje Apostolskie 12,22. Głosy wysławiające teraz grzesznego człowieka, [184]
kilka lat temu wznosiły okrzyki: „Precz z Jezusem. Ukrzyżuj go! Ukrzyżuj go!”. Herod z wielkim zadowoleniem przyjmował pochlebstwa i hołd. Triumfował. Ale nagle zaszła w nim straszna zmiana. Twarz zbladła jak u trupa i wykrzywiła się z bólu, na czole wystąpiły duże krople potu. Stał przez chwilę jakby rażony piorunem, wreszcie zwracając swą wykrzywioną sinobladą twarz do przerażonych przyjaciół, zawołał z rozpaczą: „Ten, którego wywyższaliście jako boga, jest rażony śmiercią”.

Upokorzonego nieopisaną męką Heroda wyniesiono z bezbożnej uczty. Miał teraz dość uciech świata i ich wystawności. Dumny i pyszny, jeszcze przed chwilą odbierał chwałę i hołd olbrzymiego tłumu, teraz czuł, że znajduje się w rękach potężniejszego od siebie Władcy. Opanowany wyrzutami sumienia, przypomniał sobie okrutny rozkaz zgładzenia niewinnego Jakuba. Przypomniał sobie ustawiczne prześladowanie wyznawców Jezusa i skazanie na śmierć apostoła Piotra, którego Bóg uwolnił z jego ręki. Przypomniał sobie, jak zły i zawiedziony zemścił się w szale na strażnikach więzienia i bez litości skazał ich na śmierć. Przeczuwał, że Bóg, który uwolnił apostoła od śmierci, rozprawi się z nim jako okrutnym prześladowcą. Nie była mu dana ulga ani w bólu cielesnym, ani w trwodze duchowej — nawet jej nie oczekiwał. Herod znał prawo Boże: „Nie będziesz miał bogów innych przede mną" i wiedział, że przyjmując taki hołd od ludu, dopełnił miary nieprawości i ściągnął na siebie sprawiedliwy gniew Boży.

Ten sam anioł, który opuścił niebiańskie pałace, aby uwolnić Piotra z mocy prześladowcy, był dla Heroda posłem gniewu i sądu. Boży posłaniec dotknął Piotra, aby go obudzić ze snu. Jakże innym było dotknięcie, którym uderzył bezbożnego króla, sprowadzając na niego śmiertelną chorobę. Bóg wylał wzgardę na pysznego Heroda, który ubrany w błyszczące szaty wystawił się na podziw zachwyconego ludu. Teraz toczyły go robaki i gnił za życia. Herod zmarł w wielkich boleściach ducha i ciała, dotknięty dłonią sprawiedliwości Bożej.

Objawienie się Bożego sądu na bezbożnym królu wywarło na narodzie potężne wrażenie. Apostoł Jezusa w cudowny sposób został uwolniony z więzienia i od śmierci, a jego prześladowca został porażony przekleństwem Bożym. Wiadomość o tym rozeszła się szeroko i przysporzyła Jezusowi wielu wierzących.

Rozdział 41 — W dalszych krajach [185]

Rozdział napisany w oparciu o Dzieje Apostolskie 13,1-4; 15,1-31.

Apostołowie i uczniowie, którzy opuścili Jerozolimę w czasie srogiego prześladowania, jakie rozszalało się po męczeństwie Szczepana, głosili Chrystusa w okolicznych miastach, pracując jedynie dla Żydów. „I ręka Pańska była z nimi, wielka też była liczba tych, którzy uwierzyli i nawrócili się do Pana". Dzieje Apostolskie 11,21.

Wierzący w Jerozolimie, słysząc te dobre nowiny, radowali się, a Barnaba, „mąż dobry i pełen Ducha Świętego i wiary" (Dzieje Apostolskie 11,24), został wysłany do Antiochii, stolicy Syrii, aby pomagać tamtejszemu zborowi. Jego pomoc przyniosła wspaniałe rezultaty. W miarę postępu pracy poprosił o pomoc Pawła. Ci dwaj uczniowie pracowali w Antiochii przez rok, nauczając ludzi i powiększając liczbę członków zboru Chrystusowego.

Antiochia miała dużo mieszkańców, tak Żydów, jak i pogan. Dzięki zdrowemu położeniu i pięknym widokom oraz skupieniu bogactwa i zdobyczy kultury była ulubionym miejscem wypoczynku i zabaw. Ożywiony handel nadawał miastu duże znaczenie. Spotykali się tutaj kupcy różnych narodowości. Było to miasto zbytku i zepsucia. Kara Boża dotknęła w końcu i Antiochię.

Tutaj po raz pierwszy nazwano uczniów chrześcijanami, dlatego że Chrystus był główną treścią ich kazań, nauk i rozmów. Wciąż powracali do wydarzeń swego życia, gdy cieszyli się bezpośrednim obcowaniem z Jezusem. Niestrudzenie wspominali Jego nauki, cudowne uzdrawianie chorych, wypędzanie diabłów i wskrzeszanie umarłych. Drżącymi ustami i ze łzami w oczach opowiadali o Jego męce w ogrójcu, o wydaniu wrogom, sądzie i skazaniu, wyrozumiałości i pokorze, z jaką znosił znęcanie się nad Nim. Opowiadali o litości, z jaką modlił się za tych, którzy Go prześladowali. Jego zmartwychwstanie i wniebowstąpienie, Jego dzieło w niebie jako Pośrednika i Orędownika upadłych ludzi — były to ulubione tematy rozmów uczniów. Poganie słusznie nazywali ich chrześcijanami,

głosili przecież Chrystusa i w Jego imieniu zanosili do Boga swe modlitwy.

[186] Paweł znalazł wśród ludności Antiochii doskonałe pole pracy. Jego wielka nauka, mądrość i gorliwość wywierały w tym ośrodku kultury potężny wpływ tak na rdzennych mieszkańców, jak i na przyjezdnych.

Praca apostołów koncentrowała się na Jerozolimie, gdzie Żydzi wszystkich języków i krajów zjeżdżali się do świątyni na uroczyste nabożeństwa. Apostołowie Chrystusa głosili z nieustraszoną odwagą, chociaż wiedzieli, że narażają życie na niebezpieczeństwo. Wielu nawróconych, wracając do swych domów, które znajdowały się w różnych częściach kraju, rozsiewało nasienie prawdy między wszystkimi narodami i wszystkimi grupami społecznymi.

Piotr, Jakub i Jan byli pewni, że Bóg przeznaczył ich do głoszenia Chrystusa tylko rodakom w kraju. Paweł otrzymał swe posłannictwo od Boga w czasie modłów w świątyni. Bardzo wyraźnie pokazano mu jego pole misyjne. Bóg, chcąc przygotować Pawła do tak ważnej pracy, nawiązał z nim ścisłą łączność i w zachwyceniu ducha ukazał mu piękno i chwałę niebios.

Odłączenie Pawła i Barnaby

Bóg porozumiewał się z pobożnymi prorokami i nauczycielami zboru w Antiochii. „A gdy oni odprawiali służbę Pańską i pościli, rzekł Duch Święty: Odłączcie mi Barnabę i Saula do tego dzieła, do którego ich powołałem”. Dzieje Apostolskie 13,2. Obu apostołów uroczyście poświęcono Bogu przez post, modlitwę i wkładanie rąk, a potem wysłano do pracy wśród pogan.

Paweł i Barnaba od dawna pracowali jako słudzy Chrystusa i Bóg obficie błogosławił ich działalność, lecz żaden z nich nie był formalnie, przez modlitwę i wkładanie rąk, wyświęcony do służby ewangelii. Odtąd zbór upoważnił ich nie tylko do nauczania prawdy, ale i do udzielania chrztu i organizowania zborów. Dla Kościoła zaczął się ważny okres. Choć śmierć Chrystusa zburzyła mur dzielący Żydów od pogan i poganie zostali dopuszczeni do wszystkich przywilejów ewangelii, to nie spadła jeszcze zasłona z oczu wielu wierzących Żydów, którzy nie mogli dostatecznie zrozumieć, co właściwie usunął Syn Boży. Teraz dzieło Boże miało z rozmachem

rozwijać się wśród pogan i wzmocnić Kościół przez wielkie żniwo dusz.

W tej szczególnej pracy apostołowie narażali się na podejrzenia, przesądy i zazdrość. Naturalną konsekwencją ich odejścia od żydowskiego ekskluzywizmu było to, że ich nauce i poglądom zarzucano herezję, a ich duszpasterskie kwalifikacje były kwestionowane przez wielu gorliwych i wierzących Żydów. Bóg przewidział trudności, z jakimi spotkają się Jego słudzy, dlatego postanowił, że ma za nimi przemawiać autorytet Kościoła ustanowionego przez Boga, aby nikt nie poddawał w wątpliwość ich misji.

W późniejszych latach nadużywano funkcji wyświęcania przez [187]
wkładanie rąk. Bezpodstawnie uważano, że osobie w ten sposób wyświęconej natychmiast udzielana jest specjalna moc, która upoważnia ją do wszystkich czynności kaznodziejskich. W historii tych dwóch apostołów mamy proste sprawozdanie o wkładaniu rąk i znaczeniu tego faktu w ich działalności. Tak Paweł, jak i Barnaba otrzymali zlecenie pracy od samego Boga. Ceremonia wkładania rąk nie dawała im żadnych nowych łask ani istotnych zdolności. Była to jedynie przyjęta przez zbór forma zatwierdzenia na wyznaczony urząd w dziele Bożym.

Pierwszy sobór w Jerozolimie

Niektórzy Żydzi z Judei wywołali ogólne zamieszanie wśród wierzących pogan, poruszając sprawę obrzezania. Twierdzili, że nikt nie może być zbawiony, jeżeli nie podda się obrzezaniu i nie będzie zachowywał prawa ceremonialnego.

Sprawa ta w poważnym stopniu rozbijała jedność Kościoła. Paweł i Barnaba stanowczo sprzeciwili się wprowadzeniu obrzezania wśród pogan. Wierzący Żydzi w Antiochii popierali tych, którzy przyszli z Judei. Sprawa stała się przedmiotem licznych dyskusji i powodem rozbieżności w zborze, aż wreszcie zbór antiochijski, widząc, że wszelkie dalsze dyskusje mogą spowodować rozłam, postanowił posłać Pawła i Barnabę wraz z kilku odpowiedzialnymi mężami do Jerozolimy, by sprawę przedstawić apostołom i starszym. Tam mieli spotkać się z delegatami innych zborów oraz z tymi, którzy przybyli na zbliżające się coroczne uroczystości świąteczne. Chwilowo postanowiono zaniechać wszelkich sporów, aż do osta-

tecznego rozstrzygnięcia, które miało wyjść od odpowiedzialnych za sprawę Kościoła apostołów. Rozwiązanie to miało być przyjęte powszechnie przez zbory w całym kraju.

Delegaci z Antiochii zdali w Jerozolimie sprawę z osiągnięć w służbie dla Pana oraz z zamieszania, jakie powstało na skutek oświadczenia niektórych nawróconych faryzeuszy, że nawróceni poganie muszą poddać się obrzezaniu i zachowywać prawo Mojżesza, bo inaczej nie będą zbawieni.

Żydzi szczycili się swoimi nabożeństwami ustanowionymi przez Boga. Uważali, że ponieważ Bóg sam określił im rodzaj nabożeństwa, nie można tego zmieniać. Postanowili, że chrześcijaństwo musi się pogodzić z żydowskimi przepisami i obrzędami. Trudno im było rozróżnić, co zostało usunięte przez śmierć Chrystusa, i zrozumieć, że cały system ofiarniczy był tylko symbolem śmierci Syna Bożego. Gdy Jezus umarł, symbol znalazł swe urzeczywistnienie — Jego śmierć pozbawiła wartości wyznaczone poprzednio przez Boga obrzędy i ofiary żydowskiej religii.

[188] Paweł szczycił się kiedyś swoim faryzeuszowskim schematyzmem. Objawienie się Chrystusa w drodze do Damaszku i zlecenie Zbawiciela, by nawracał pogan, pozwoliły mu dostrzec różnicę między żywą wiarą a martwym formalizmem. Nadal uważał się za syna Abrahama i zachowywał dekalog tak wiernie, jak nigdy przed przyjęciem chrześcijaństwa. Wiedział, że symboliczne obrzędy muszą ustać zupełnie, ponieważ wykonało się to, czego były cieniem. Światłość oświeciła żydowską religię swoją chwałą, nadając nowe znaczenie starym ceremoniom.

Dowód — doświadczenie Korneliusza

Sprawa przedstawiona zgromadzeniu do rozpatrzenia zdawała się stwarzać z każdego punktu widzenia nieprzezwyciężone trudności. W rzeczywistości Duch Święty rozwiązał ten problem, stwarzając wcześniej szczególne okoliczności, od których zależała pomyślność, a nawet istnienie Kościoła chrześcijańskiego. Do rozstrzygnięcia tej niepokojącej kwestii dane były apostołom łaska, mądrość i światły rozsądek.

Piotr rozumiał, że Duch Święty rozstrzygnął sprawę, zstępując z taką samą mocą zarówno na nieobrzezanych pogan, jak i na obrze-

zanych Żydów. Opowiedział ponownie swoje widzenie, w którym Bóg przedstawił mu prześcieradło napełnione różnymi zwierzętami i kazał je zabijać i jeść. Gdy on się wzbraniał, twierdząc, że nie je nic nieczystego ani skalanego, Bóg rzekł do niego: „Co Bóg oczyścił, ty nie miej za skalane". Dzieje Apostolskie 10,15. Piotr powiedział zgromadzonym: „Bóg też, który zna serca, przyznał się do nich, dając im Ducha Świętego jak i nam, i nie uczynił żadnej różnicy między nami a nimi, oczyściwszy przez wiarę ich serca. Przeto teraz, dlaczego wyzywacie Boga, wkładając na kark uczniów jarzmo, którego ani ojcowie nasi, ani my nie mogliśmy unieść?". Dzieje Apostolskie 15,8-10.

Tym jarzmem nie było prawo dziesięciu przykazań, jak twierdzą ci, którzy sprzeciwiają się wymaganiom dekalogu. Piotr miał na myśli prawo ceremonialne, unieważnione i zniesione przez ukrzyżowanie Chrystusa. Przemówienie Piotra uspokoiło zgromadzonych, tak że mogli z uwagą wysłuchać sprawozdania Pawła o jego doświadczeniach w pracy wśród pogan.

Postanowienie

Jakub zdecydowanie stwierdził, że Bóg postanowił dopuścić pogan do korzystania ze wszystkich przywilejów, jakie dał Żydom. Duch Święty uważał za stosowne nie narzucać prawa ceremonialnego nawróconym poganom.

Apostołowie i starsi po dokładnym rozpatrzeniu sprawy widzieli ją [189]
w takim samym świetle. Jakub przewodniczył temu zgromadzeniu. Jego ostateczne orzeczenie brzmiało: „Dlatego sądzę, że nie należy czynić trudności tym spośród pogan, którzy nawracają się do Boga". Dzieje Apostolskie 15,19.

Jego zdaniem, w żaden sposób nie należało narzucać poganom ani zalecać prawa ceremonialnego, a przede wszystkim przepisów o obrzezaniu. Jakub starał się dać swym braciom do zrozumienia, że poganie, odwracając się od bałwochwalstwa i nawracając się do Boga, dokonali wielkiej zmiany wiary i należy być ostrożnym, by nie niepokoić ich umysłów zawiłymi i trudnymi sprawami i nie zniechęcać do naśladowania Chrystusa.

W zasadniczych sprawach poganie nie powinni sprzeciwiać się poglądom żydowskich braci ani stwarzać uprzedzeń. Apostołowie

i starsi postanowili uczyć pogan przez listy wstrzymywania się od pokarmów ofiarowanych bałwanom, od wszeteczeństwa, od rzeczy dławionych i od krwi. Wymagano, by zachowywali przykazania i prowadzili świątobliwe życie. Pogan zapewniono, że ludzie, którzy zmuszają ich do obrzezania, nie działają z ramienia apostołów.

Polecono im Pawła i Barnabę, jako że obydwaj narażali swe życie dla Pana. Wraz z apostołami wysłano Judę i Sylasa, aby ustnie zawiadomili pogan o uchwale zgromadzenia. Czterech uczniów wysłano do Antiochii z listem i poselstwem, które kładło koniec wszelkim sporom. Zdecydował tutaj głos najwyższego autorytetu na ziemi.

Decydująca w tej sprawie rada składała się z założycieli żydowskich i pogańskich zborów chrześcijańskich. Obecni byli starsi z Jerozolimy, delegaci z Antiochii oraz przedstawiciele najbardziej wpływowych zborów. Rada nie rościła sobie pretensji do nieomylności swych postanowień, lecz kierowała się wskazówkami oświeconego rozumu i powagą Kościoła ustanowionego z woli Bożej. Widziano, że Bóg sam rozstrzygnął sprawę przez udzielenie poganom Ducha Świętego, że sami poganie mają dać się prowadzić temu Duchowi.

Nie cała społeczność chrześcijan była powołana do głosowania nad tą sprawą. Apostołowie oraz starsi mężowie, wpływowi i mądrzy, sformułowali i wydali orzeczenie, które przyjęto w zborach chrześcijańskich. Nie wszyscy byli zadowoleni z takiego obrotu sprawy. Była grupa fałszywych braci, którzy chcieli podjąć pracę na własną odpowiedzialność, szemrali i wyszukiwali błędy, wysuwając własne plany i starając się obalić dzieło doświadczonych uczniów ustanowionych przez Boga do głoszenia nauki Chrystusa. Od początku swego istnienia zbór miał do czynienia z trudnościami i będzie miał je zawsze, aż do samego końca.

Rozdział 42 — Lata służby apostoła Pawła [190]

Paweł był niestrudzonym pracownikiem. Ustawicznie przenosił się z miejsca na miejsce, czasem w pustynne okolice, niekiedy podczas burz i nawałnic. Nie dopuszczał, by coś mogło mu przeszkodzić w wykonaniu dzieła — był sługą Boga i musiał spełniać Jego wolę. Ustnie i listownie głosił poselstwo, które przez wszystkie czasy niosło pomoc i pokrzepienie Kościołowi. Dla nas, którzy żyjemy pod koniec historii świata, pisma jego mówią wyraźnie o niebezpieczeństwach, jakie zagrażać będą Kościołowi, oraz o fałszywych naukach, z jakimi spotka się lud Boży.

Wędrując z kraju do kraju Paweł głosił Chrystusa i zakładał zbory. Gdziekolwiek znalazł słuchaczy, pracował, przeciwdziałając błędom i kierując mężczyzn i kobiety na prawą drogę. Tam, gdzie przyjmowano Chrystusa, organizował zbór. Czynił to bez względu na liczbę wierzących. Nie zapominał też o założonych już zborach. Interesował się nawet bardzo małymi zborami i dbał o nie.

Dzieło, któremu poświęcił się Paweł, wymagało zarówno pracy fizycznej — dla zaspokojenia potrzeb życiowych, jak i umysłowej — dla zakładania nowych zborów i pisania listów do już istniejących. Wśród tych rozlicznych czynności Paweł oświadczał: „jedno czynię”. Filipian 3,13. Miał zawsze jeden cel: być wiernym Chrystusowi, który mu się objawił, gdy on bluźnił przeciw Niemu i używał wszelkich dostępnych środków, by zmusić innych do bluźnierstwa. Jedynym wielkim celem jego życia była służba dla chwały imienia, którym kiedyś tak pogardzał. Jego misją było pozyskiwanie dusz dla Zbawiciela. Żydzi bądź poganie mogli mu się sprzeciwiać i prześladować go, lecz nie mogli odwieść go od upragnionego celu.

Paweł opisuje swoje doświadczenia

W Liście do Filipian Paweł opisuje swoje doświadczenia przed nawróceniem i po nim: „Jeżeli ktoś inny sądzi, że może pokładać ufność w ciele, to tym bardziej ja: obrzezany dnia ósmego, z rodu [191]

izraelskiego, z pokolenia Beniaminowego, Hebrajczyk z Hebrajczyków, co do zakonu [prawa] faryzeusz, co do żarliwości prześladowca Kościoła, co do sprawiedliwości, opartej na zakonie [prawie], człowiek bez nagany". Filipian 3,4-6.

Po nawróceniu tak świadczył: „Lecz więcej jeszcze, wszystko uznaję za szkodę wobec doniosłości, jaką ma poznanie Jezusa Chrystusa, Pana mego, dla którego poniosłem wszelkie szkody i wszystko uznaję za śmiecie, żeby zyskać Chrystusa i znaleźć się w nim, nie mając własnej sprawiedliwości, opartej na zakonie [prawie], lecz tę, która się wywodzi z wiary w Chrystusa, sprawiedliwość z Boga, na podstawie wiary". Filipian 3,8-9.

Sprawiedliwość, którą kiedyś tak bardzo cenił, straciła w jego oczach wartość. Tęsknotą jego duszy było „poznać go [Chrystusa] i doznać mocy zmartwychwstania jego, i uczestniczyć w cierpieniach jego, stając się podobnym do niego w jego śmierci, aby tym sposobem dostąpić zmartwychwstania. Nie jakobym już to osiągnął albo już był doskonały, ale dążę do tego, aby pochwycić, ponieważ zostałem pochwycony przez Jezusa Chrystusa. Bracia, ja o sobie samym nie myślę, że pochwyciłem". Filipian 3,10-13a.

Prawdziwy sługa

Przyjrzyjcie się apostołowi Pawłowi przebywającemu w więzieniu w Filipii. Mimo tortur jego pochwalne pieśni przerwały ciszę nocną. Gdy wskutek trzęsienia ziemi otworzyły się drzwi więzienia, słychać było jego głos mówiący proste słowa do pogańskiego strażnika: „Nie czyń sobie nic złego, bo jesteśmy tu wszyscy". Dzieje Apostolskie 16,28. Stróż więzienny, przekonany o prawdziwości wiary, która krzepiła Pawła, zainteresował się drogą zbawienia i z całym domem przyłączył się do więziennej gromadki uczniów Jezusa.

Spojrzyjcie teraz na apostoła Pawła stojącego w Atenach przed zgromadzeniem areopagu, jak przeciwstawił wiedzy — wiedzę, logice — logikę, filozofii — filozofię. Zauważcie, z jakim taktem zrodzonym z miłości wskazał na Jahwe jako na tego „nieznanego Boga" (zobacz Dzieje Apostolskie 17,23), którego jego słuchacze czcili nieświadomie. Cytując słowa greckiego poety, przedstawił Go jako Ojca, którego dziećmi są również i oni. Zwróćcie uwagę

na jego słowa, gdy w wieku istnienia kast, kiedy prawa człowieka nie były uznawane, wywyższa wielką prawdę o braterstwie rodzaju ludzkiego, oświadczając, że Stworzyciel „z jednego pnia wywiódł też wszystkie narody ludzkie, aby mieszkały na całym obszarze ziemi, ustanowiwszy dla nich wyznaczone okresy czasu i granice ich zamieszkania, żeby szukały Boga, czy go może nie wyczują i nie znajdą, bo przecież nie jest On daleko od każdego z nas". Dzieje Apostolskie 17,26-27. Apostoł Paweł wykazuje, jak przez całą historię Bożego postępowania z człowiekiem przewija się nić Jego łaski [192] i miłosierdzia. On „ustanowił dla nich wyznaczone okresy czasu i granice ich zamieszkania".

Posłuchajcie go w pałacu Festusa, kiedy król Agryppa, przekonamy o prawdzie ewangelii, oświadczył: „Niedługo, a przekonasz mnie, bym został chrześcijaninem". Dzieje Apostolskie 26,28. Z jaką szlachetną godnością odpowiedział Paweł, wskazując na swoje kajdany: „Dziękowałbym Bogu, gdyby, niedługo czy długo, nie tylko ty, ale i wszyscy, którzy mnie dziś słuchają, stali się takimi, jakim ja jestem, pominąwszy te więzy". Dzieje Apostolskie 26,29.

Tak mijało życie opisane własnymi słowami Pawła: „Byłem często w podróżach, w niebezpieczeństwach na rzekach, w niebezpieczeństwach od zbójców, w niebezpieczeństwach od rodaków, w niebezpieczeństwach od pogan, w niebezpieczeństwach w mieście, w niebezpieczeństwach na pustyni, w niebezpieczeństwach na morzu, w niebezpieczeństwach między fałszywymi braćmi. W trudzie i znoju, często w niedosypianiu, w głodzie i pragnieniu, często w postach, w zimie i nagości" (2 Koryntian 11,26-27); „spotwarzają nas, my błogosławimy; prześladują nas, my znosimy, złorzeczą nam, my się modlimy" (1 Królewska 4,12-13); „jako zasmuceni, ale zawsze weseli, jako ubodzy, jednak wielu ubogacający, jako nic nie mający, a jednak wszystko posiadający". 2 Koryntian 6,10.

Służba w kajdanach

Chociaż Paweł przez długi czas był więźniem, Pan w dalszym ciągu wykonywał przez niego osobliwe dzieło. Jego więzy miały stać się środkiem rozpowszechniania wiedzy o Chrystusie i uwielbienia Boga. Gdy go odsyłano z miasta do miasta na śledztwo, wydawał przed królami i naczelnikami miast świadectwo o Nim

oraz o wydarzeniach związanych z własnym nawróceniem, aby byli bez wymówki wobec Jezusa. Wierzył w Zbawiciela, cieszył się w Jego imieniu.

Widziałam, że w morskiej podróży Pawła wypełnił się szczególny zamiar Boży — załoga okrętu miała być świadkiem mocy Boga, okazanej za pośrednictwem Pawła, aby poganie mogli usłyszeć o imieniu Jezusa i nawrócić się przez kazanie apostoła i cuda, jakich dokonał. Królowie i nczelnicy byli zachwyceni jego wywodami. Gdy Paweł z zapałem w mocy Ducha Świętego głosił Jezusa i opowiadał o swych przeżyciach, nabrali przekonania, że Chrystus był Synem Bożym.

Rozdział 43 — Męczeństwo Pawła i Piotra [193]

Przez wiele lat apostołowie Paweł i Piotr pracowali daleko od siebie, gdyż zadaniem Piotra było głosić ewangelię głównie Żydom, a Pawła — poganom. Według zrządzenia Bożego obaj mieli wydać świadectwo o Jezusie i przelać swą krew jako posiew dla wielkiego żniwa świętych i męczenników.

Mniej więcej w czasie drugiego aresztowania Pawła uwięziono również Piotra. Paweł był szczególnie znienawidzony przez władze, bo w swej gorliwości skutecznie zdemaskował oszustwa Szymona Maga, czarownika, który udał się z nim do Rzymu, aby przeszkadzać dziełu ewangelii. Neron wierzył w magię i otaczał Szymona opieką. Rozgniewany na apostoła rozkazał go aresztować.

Niechęć cesarza wobec Pawła wzrosła, ponieważ podczas pierwszego uwięzienia apostoł, broniąc swej wiary, nawrócił na chrześcijaństwo członków domu cesarskiego oraz inne wysoko postawione osoby. Drugie uwięzienie było więc o wiele ostrzejsze od pierwszego i Paweł nie miał wiele sposobności do głoszenia ewangelii. Cesarz postanowił skazać go na śmierć, czekał tylko na okazję. Słowa Pawła wypowiedziane podczas ostatniego przesłuchania tak silnie podziałały na umysł Nerona, że cesarz odłożył wyrok, nie potępiając Pawła ani go nie uwalniając. Wreszcie zapadła decyzja skazująca sługę Bożego na śmierć męczeńską. Ponieważ Paweł był obywatelem rzymskim, nie mógł być poddany torturom — został ścięty.

Piotra, jako Żyda i cudzoziemca, skazano na ubiczowanie i ukrzyżowanie. W obliczu okrutnej śmierci apostoł przypomniał sobie swój straszny grzech — zaparcie się Jezusa. Jego jedyną myślą było to, że jest niegodny tak wielkiego zaszczytu — śmierci takiej, jaką zginął Mistrz. Piotr szczerze żałował popełnionego grzechu i Jezus mu przebaczył, dając zlecenie, aby pasł owce i baranki trzody Bożej. Piotr jednak nigdy nie darował sobie tego przestępstwa. Nawet myśl o czekającym go straszliwym cierpieniu nie była w stanie umniejszyć goryczy jego smutku i głębi skruchy. Prosił

katów o ostatnią przysługę — ukrzyżowanie go głową w dół. Prośbę uwzględniono i właśnie taką śmiercią zginął wielki apostoł Piotr.

[194]

Ostatnie świadectwo Pawła

Pawła potajemnie wyprowadzono na miejsce stracenia. Prześladowcy, zaniepokojeni wpływem, jaki wywierał, obawiali się, że nawet jego śmierć mogłaby przysporzyć chrześcijaństwu nowych wyznawców. Dlatego tylko kilka osób było obecnych przy śmierci apostoła. Żołnierze pilnujący więźnia ze zdumieniem stwierdzili, że z pogodną, a nawet radosną twarzą oczekiwał śmierci. Przebaczenie mordercom i niezachwiane zaufanie Jezusowi aż do ostatniej chwili stały się dla niektórych świadków jego męczeństwa bodźcem do poznania ewangelii. Niejeden przyjął wkrótce Zbawiciela, którego głosił Paweł, i bez bojaźni przypieczętował nową wiarę własną krwią.

Życie Pawła do ostatniej chwili świadczyło o prawdziwości słów napisanych w II Liście do Koryntian: „Bo Bóg, który rzekł: Z ciemności niech światłość zaświeci, rozświecił serca nasze, aby zajaśniało poznanie chwały Bożej, która jest na obliczu Chrystusowym. Mamy zaś ten skarb w naczyniach glinianych, aby się okazało, że moc, która wszystko przewyższa, jest z Boga, a nie z nas. Zewsząd uciskani, nie jesteśmy jednak pognębieni, zakłopotani, ale nie zrozpaczeni, prześladowani, ale nie opuszczeni, powaleni, ale nie pokonani, zawsze śmierć Jezusa na ciele swoim noszący, aby i życie Jezusa na śmiertelnym ciele naszym się ujawniło”. 2 Koryntian 4,6-10. Zdolności Pawła wynikały z obecności i działania Ducha Świętego. Fakt, że jego życie było przykładem prawdy, którą głosił, nadawał przekonującą moc jego kazaniom i wystąpieniom. Prorok powiedział: „Temu, którego umysł jest stały, zachowujesz pokój, pokój mówię; bo tobie zaufał”. Izajasza 26,3. Niebiański pokój malujący się na twarzy przyczynił się do pozyskania dla ewangelii wielu dusz.

Apostoł spoglądał poza grób nie z niepewnością i drżeniem, lecz z radosną nadzieją i tęsknym oczekiwaniem. Stanął na miejscu stracenia, ale nie widział błyszczącego miecza katowskiego ani ziemi, która miała przyjąć jego krew. Spoglądał w błękitne letnie niebo na stolicę Wiekuistego. Ostatnie słowa Pawła brzmiały: „O, Panie,

jesteś moją pociechą i mym działem. Kiedy będę mógł Cię objąć, kiedy będę Cię mógł ujrzeć na własne oczy, bez przesłaniającej Cię zasłony?".

Jeszcze za życia Paweł roztaczał wokoło siebie niebiańską atmosferę. Wszyscy, którzy mieli z nim kontakt, wyczuwali jego łączność z Jezusem i społeczność z aniołami. Na tym polega potęga prawdy. Niezamierzony i nieświadomy wpływ świętobliwego życia jest najbardziej przekonującym kazaniem, jakie można wygłosić na rzecz chrześcijaństwa. Argumenty mogą wywołać sprzeciw, ale pobożny przykład ma moc, której trudno się oprzeć.

Apostoł nie myślał o bliskim cierpieniu. Głęboką troską darzył swych uczniów, których wkrótce miał pozostawić samych w obliczu przesądów, nienawiści i prześladowania. Próbował wzmocnić i zachęcić nielicznych chrześci- jan towarzyszących mu na miej- [195]
sce stracenia, powtarzając im niezwykle cenne obietnice dane tym, którzy są prześladowani dla sprawiedliwości Bożej. Zapewniał, że Pan dotrzyma obietnic złożonych swym wypróbowanym i wiernym naśladowcom. Powstaną oni i zajaśnieją, kiedy światłość Boża wzejdzie nad nimi. Gdy się objawi chwała Pańska, przyodzieją wspaniałe, świetlane szaty. Ze względu na rozmaite pokusy mogą przez pewien czas znajdować się w trudnych warunkach, mogą być pozbawieni doczesnych dóbr, ale mimo to niech pocieszają się słowami: „Wiem, w kogo uwierzyłem. On potrafi zachować to, co Mu powierzyłem. Jego strofowanie skończy się. Nadejdzie pogodny poranek spokoju i dzień doskonały".

Wódz naszego zbawienia przygotował swego sługę do ostatniego boju. Odkupiony ofiarą Jezusa Chrystusa, omyty z grzechu Jego krwią i przyodziany Jego sprawiedliwością, Paweł miał pewność, że cenna jest jego dusza w oczach Zbawiciela. Połączony z Chrystusem w Bogu był przekonany, że Ten, który zwyciężył śmierć, potrafi zachować to, co mu dano pod opiekę. Myśl jego chwytała się obietnicy Zbawiciela: „A Ja go wzbudzę w dniu ostatecznym". Jana 6,40. Myśli i nadzieja skupiły się na powtórnym przyjściu Pana. A gdy spadł miecz kata i cień śmierci okrył duszę męczennika, ostatnia myśl na ziemi i pierwsza w dzień zmartwychwstania wybiegła na powitanie Dawcy życia, który wprowadzi go do radości błogosławionych.

Prawie dwadzieścia wieków minęło od chwili, gdy sędziwy Paweł przelał swą krew za Słowo Boże i świadectwo Jezusa. Żadna ręka nie przekazała przyszłym pokoleniom ostatnich chwil życia tego świętobliwego męża; przechowało się dla nas tylko jego przedśmiertne świadectwo. Jak głos trąby rozbrzmiewają przez wszystkie wieki jego słowa, dodając odwagi tysiącom świadków Jezusa, budząc w strapionych sercach echo triumfalnej radości: „Albowiem już niebawem będę złożony w ofierze, a czas rozstania mego z życiem nadszedł. Dobry bój bojowałem, biegu dokonałem, wiarę zachowałem; a teraz oczekuje mnie wieniec sprawiedliwości, który mi w owym dniu da Pan, sędzia sprawiedliwy, a nie tylko mnie, lecz i wszystkim, którzy umiłowali przyjście jego”. 2 Tymoteusza 4,6-8.

Rozdział 44 — Wielkie odstępstwo [196]

Chrystus objawił uczniom los, jaki spotka Jerozolimę, i okoliczności swego powtórnego przyjścia. Przepowiedział też doświadczenia, które staną się udziałem ludu od chwili Jego odejścia do nieba aż do powrotu w mocy i chwale. Z Góry Oliwnej Zbawiciel widział gromy, jakie będą spadały na Jego naśladowców w wiekach ciemnoty i prześladowań. W krótkich, lecz niezwykle ważnych słowach przepowiedział los Kościoła Bożego, zgotowany mu przez władców świata. Naśladowcy Chrystusa będą szli taką samą drogą upokorzenia, hańby i cierpień, jaką szedł ich Mistrz. Nienawiść, która wybuchała przeciw Zbawicielowi świata, objawi się przeciwko wszystkim wierzącym w Jego imię.

Historia pierwotnego Kościoła świadczy o wypełnieniu się słów Zbawiciela. Złe moce ziemi zjednoczyły się przeciw Chrystusowi, prześladując Jego uczniów. Poganie wiedzieli, że w razie triumfu ewangelii stracą świątynie i ołtarze, dlatego zmobilizowali wszystkie siły, by zniszczyć chrześcijaństwo. Rozgorzało prześladowanie. Chrześcijan pozbawiano posiadłości i wypędzano z domów, toczyli ciężki bój z cierpieniami. „Doznali szyderstw i biczowania, a nadto więzów i więzienia”. Hebrajczyków 11,36. Wielu przypieczętowało swe świadectwo krwią. Wolnych i niewolników, bogatych i biednych, uczonych i prostaczków zabijano bez miłosierdzia.

Lecz daremne były wysiłki szatana, który chciał zniszczyć zbór Chrystusowy. Wielki bój, w którym uczniowie Jezusa oddali życie, nie ustał — wierni przywódcy ginęli na posterunku. Ich śmierć była zwycięstwem. Sługi Boga zabijano, a Jego dzieło szło naprzód. Ewangelia rozprzestrzeniała się coraz bardziej a liczba jej wyznawców stale wzrastała. Przenikała w okolice niedostępne nawet dla orłów rzymskich. Pewien chrześcijanin, czyniąc wymówki pogańskim władcom popierającym prześladowanie, powiedział: „Możecie nas zabijać, torturować i potępiać. (...) wasza niesprawiedliwość jest dowodem naszej niewinności. (...) okrucieństwo nie przyniesie wam żadnej korzyści”. Śmierć jednych była bodźcem do przyjęcia wiary

[197] dla drugich. „Im częściej bywamy przez was ścinani, w tym większą liczbę wzrastamy; krew chrześcijanina jest posiewem".

Wielu więziono i zabijano. Ich miejsce zajmowali inni. Ci, których zamęczono za wiarę, byli zdobyczą Jezusa i zostali zaliczeni przez Niego do zwycięzców. Stoczyli dobry bój. Gdy Syn Boży przyjdzie, otrzymają koronę chwały. Cierpienia, jakie znosili, jeszcze bardziej jednoczyły i wiązały chrześcijan ze Zbawicielem. Przykładne życie i zwycięska śmierć były ustawicznym świadczeniem o prawdzie. Tam, gdzie się najmniej spodziewano, czciciele szatana porzucali jego służbę i przechodzili pod sztandar Chrystusa.

Kompromis z pogaństwem

Wobec takiego obrotu rzeczy szatan układał plany skuteczniejszej walki przeciwko rządom Bożym — zamierzał umieścić w chrześcijańskim Kościele swój sztandar. Gdyby udało się oszukać naśladowców Chrystusa i przywieść ich do klęski, osłabłyby siła, męstwo i stanowczość chrześcijan, a oni sami staliby się łupem szatana.

Przeciwnik Boga usiłował podstępem zyskać to, czego nie zdołał zdobyć przemocą. Prześladowania ustały, a ich miejsce zajęła niebezpieczna przynęta — dobrobyt i świeckie dostojeństwa. Udało się nakłonić bałwochwalców do połowicznego przyjęcia wiary chrześcijańskiej, bez zważania na istotne prawdy. Wyznawali oni, że przyjmują Chrystusa jako Syna Bożego i wierzą w Jego śmierć i zmartwychwstanie, lecz nie odczuwali żalu za grzech, niepotrzebna była im pokuta i zmiana życia. Czyniąc ze swej strony pewne ustępstwa, proponowali chrześcijanom poczynienie również pewnych ustępstw, aby wszyscy mogli żyć zgodnie na bazie wiary w Jezusa.

Teraz Kościołowi zagrażało ogromne niebezpieczeństwo. W porównaniu z tego rodzaju kompromisem więzienie, tortury, ogień i miecz były błogosławieństwem. Niektórzy chrześcijanie twardo oświadczali, że nie pójdą na żadne ustępstwa. Inni mieli nadzieję, że jeśli nieco ustąpią i połączą się z tymi, którzy częściowo przyjęli chrześcijaństwo, przywiodą ich do całkowitego nawrócenia się. Był to dla wiernych naśladowców Chrystusa czas głębokiej trwogi. Pod płaszczykiem pozornego chrześcijaństwa szatan wślizgnął się do Kościoła, aby zniszczyć wiarę i odwrócić wiernych od prawdy.

Ostatecznie większa część chrześcijańskiego obozu obniżyła swój poziom i nastąpiło połączenie chrześcijaństwa z pogaństwem. Choć bałwochwalcy twierdzili, że się nawrócili i połączyli z Kościołem, w dalszym ciągu trwali w bałwochwalstwie, zmieniając jedynie przedmiot kultu — obrazy Jezusa, Marii i świętych zajęły miejsce wizerunków różnych bóstw. Kwas bałwochwalstwa wprowadzony do Kościoła zaczął dokonywać zgubnego dzieła. Do wiary i do nabożeństw wprowadzono niezdrowe nauki, zabobonne obrzędy [198] i bałwochwalcze ceremoniały. Gdy wyznawcy Chrystusa połączyli się z poganami, chrześcijańska religia uległa zepsuciu, Kościół stracił swą czystość i moc. Byli jednak tacy, którzy nie dali się zwieść. Wciąż trwali w wierności względem Stwórcy i prawdy i kłaniali się jedynie Bogu.

Zawsze istniały dwie grupy ludzi wyznających, że są naśladowcami Chrystusa. Podczas gdy jedni studiowali życie Zbawiciela i usilnie starali się poznać swe wady, by dostosować się do Wzoru, drudzy uchylali się od prostych i praktycznych prawd ujawniających ich błędy. Nawet w okresie rozkwitu zbór nie składał się z samych wiernych i szczerych wyznawców. Zbawiciel uczył, że tych, którzy świadomie trwają w grzechu, nie należy przyjmować do zboru. Był jednak zawsze w kontakcie z ludźmi o złych charakterach, uczył ich i dawał im przykład, aby mogli zrozumieć i naprawić swe błędy.

Między Księciem światłości a księciem ciemności nie ma żadnej łączności, dlatego nie powinna ona mieć miejsca między ich naśladowcami. Gdy chrześcijanie zgodzili się na połączenie z ludźmi połowicznie nawróconymi, wkroczyli na ścieżkę odprowadzającą od drogi prawdy. Szatan cieszył się, że udało mu się zwieść tak wielką liczbę naśladowców Chrystusa. Zaczął działać z jeszcze większą mocą, pobudzając ich do prześladowania tych, którzy pozostawali wierni Bogu. Nikt nie potrafi lepiej sprzeciwiać się chrześcijaństwu niż ci, którzy kiedyś byli jego obrońcami. Upadli chrześcijanie, łącząc się z półpogańskimi towarzyszami, skierowali broń przeciw najistotniejszym zasadom nauk Chrystusowych.

Wszystko to wymagało nieustępliwej walki ze strony tych, którzy pozostali wierni. Twardo przeciwstawiali się oni zwiedzeniu i wprowadzonym do Kościoła obrzydliwościom przybranym w szaty kapłańskie. Odrzucono Biblię jako podstawę wiary. Zasadę wol-

ności religii uznano za herezję, a jej zwolenników nienawidzono i wyklinano.

Wycofywanie się wiernych

Po długiej, zawziętej walce nieliczni wierni postanowili zerwać wszelką łączność z odstępczym Kościołem, jeżeli w dalszym ciągu będzie akceptował fałsz i bałwochwalstwo. Rozumieli, że odłączenie się jest koniecznością, jeśli chcą zostać posłuszni Słowu Bożemu. Nie odważyli się tolerować błędów zagrażających zbawieniu własnych dusz i dawać przykładu, który zagrażałby wierze dzieci i wnuków. Dla zachowania pokoju i jedności gotowi byli na wszelkie ustępstwa nienaruszające wierności Bogu, jednak pokój kupiony za cenę odstąpienia od zasad kosztowałby zbyt drogo. Jeżeli jedność miałaby być zapewniona wyłącznie przez odejście od prawdy
[199] i sprawiedliwości, niech raczej istnieje rozłam, a nawet wojna. Z pożytkiem dla zboru i świata byłoby, gdyby zasady, jakim hołdowali ówcześni ludzie, ożyły dziś ponownie w sercach tych, którzy twierdzą, że są ludem Bożym.

Apostoł Paweł oświadczył, że „wszyscy, którzy chcą żyć pobożnie w Chrystusie Jezusie, prześladowanie znosić będą”. 2 Tymoteusza 3,12. Co więc jest przyczyną tego, że dziś prześladowanie nie istnieje? Jednym z powodów jest to, że Kościół dostosował się do wymagań świata i nie stawia żadnej opozycji. Powszechna religia naszych czasów nie posiada tak czystego i świętego charakteru, jaki posiadała wiara za dni Chrystusa i Jego apostołów. Jeżeli chrześcijaństwo jest dziś popularne w świecie, dzieje się to na skutek kompromisu z grzechem, z powodu obojętnego traktowania wielkich prawd Słowa Bożego oraz braku prawdziwej pobożności w Kościele. Niech tylko ożywi się wiara i moc pierwotnego Kościoła, a natychmiast odżyje duch oporu i ponownie wybuchną płomienie prześladowań.

Rozdział 45 — Tajemnica nieprawości [200]

Apostoł Paweł w II Liście do Tesaloniczan przepowiedział wielkie odstępstwo, w wyniku którego powstanie władza papieska. Twierdził, że dzień Chrystusowy nie nadejdzie, „zanim nie przyjdzie odstępstwo i nie objawi się człowiek niegodziwości, syn zatracenia, przeciwnik, który wynosi się ponad wszystko, co się zwie Bogiem lub jest przedmiotem boskiej czci, a nawet zasiądzie w świątyni Bożej, podając się za Boga". 2 Tesaloniczan 2,3-4. Przestrzegał swych braci, że „tajemna moc nieprawości już działa". Wiersz 7. W tak odległych czasach Paweł widział błędy wciskające się do Kościoła, które miały przygotować drogę papiestwu.

Krok za krokiem — z początku po cichu i ukradkiem, a z czasem coraz bardziej otwarcie — w miarę wzrastania w siłę i zdobywania kontroli nad umysłami ludzkimi tajemnica nieprawości rozwijała swe zwodnicze i bluźniercze dzieło. Pogańskie zwyczaje niespostrzeżenie przedostały się do chrześcijańskiego Kościoła. Zaciekłe prześladowania, jakie znosił Kościół wcześniej od władz pogańskich, powstrzymywały ducha ustępstwa i dostosowania się do wierzeń pogan. Gdy jednak prześladowania ustały, a chrześcijaństwo wkroczyło na dwory i do pałaców królewskich, wyzbyło się pokornej prostoty Chrystusa i Jego apostołów w zamian za wystawność i pychę pogańskich władców. W miejsce wymagań Bożych ustanowiono ludzkie teorie i tradycje. Pozorne nawrócenie się Konstantyna w początkach IV wieku wywołało wielką radość. Świeckość przystrojona w szaty sprawiedliwości wkroczyła do Kościoła. Odtąd proces zepsucia postępował szybko. Pozornie zwyciężone pogaństwo stało się zwycięzcą. Jego duch kontrolował Kościół — jego nauki, ceremonie i zabobony wnikały do nabożeństw pozornych naśladowców Chrystusa i kształtowały odstępczą wiarę.

Kompromis między pogaństwem a chrześcijaństwem przyniósł w rezultacie przepowiedziany przez proroctwa rozwój człowieka grzechu, który sprzeciwia się Bogu i wynosi ponad Niego. Ten gigantyczny system fałszywej religii jest arcydziełem szatańskiej

mocy. Jest pomnikiem wysiłków diabła, który postawił sobie tron, by z niego rządzić ziemią według własnej woli.

[201] Dla zabezpieczenia zaszczytów i świeckich korzyści Kościół dał się nakłonić do szukania względów i poparcia u możnych tego świata. Odrzucając w ten sposób Chrystusa, wszedł na drogę przymierza z przedstawicielem szatana — biskupem rzymskim.

Jedną z podstawowych nauk rzymskiego katolicyzmu jest ta, że papież jest widzialną głową Kościoła Chrystusowego i posiada władzę nad biskupami we wszystkich częściach świata. Co więcej, przywłaszczył sobie imię Bóstwa.

Szatan wiedział, że Pismo Święte uzdolni ludzi do rozpoznania zwodniczej działalności i oparcia się jego mocy. Zbawiciel świata sam posługiwał się Słowem Bożym, odpierając diabelskie ataki. Każdej pokusie przeciwdziałał tarczą wiecznej prawdy, mówiąc: „Napisano”. Mateusza 4,4. Podszeptom wroga przeciwstawiał mądrość i moc Słowa Bożego. Chcąc utrzymać władzę nad ludźmi i utwierdzić autorytet papieskiego uzurpatora, szatan musi utrzymać ich w nieznajomości Pisma. Biblia wywyższa Boga, a śmiertelnego człowieka stawia na właściwym miejscu, dlatego należało zakryć i stłumić jej święte prawdy. Przez długie stulecia Biblia była księgą zabronioną. Ludziom zakazano jej czytania, a nawet posiadania w domu. Pozbawieni sumienia kapłani i prałaci wykładali opacznie jej nauki, aby podtrzymywać swe nieuzasadnione roszczenia. W ten sposób doszło do powszechnego uznania papieża jako zastępcy Boga na ziemi, któremu dana jest najwyższa władza nad Kościołem i państwem.

Zmiana prawa i dnia świętego

Odkąd szatan usunął Biblię, która uświadamia błędy, mógł czynić wszystko, co chciał. Proroctwo głosi, że papiestwo będzie zamierzało „zmienić czasy i Prawa”. Daniela 7,25 (BT). I dokładnie tak się stało. Aby ochrzczonym poganom dać namiastkę bałwochwalczego kultu i w ten sposób ułatwić nominalne przyjęcie chrześcijaństwa, do nabożeństwa chrześcijańskiego stopniowo wprowadzano kult obrazów i relikwii. Dekretem soboru powszechnego zatwierdzono system papieskiego bałwochwalstwa. Dla dopełnienia świętokradczego czynu papież usunął z prawa Bożego drugie przykazanie

zabraniające kultu obrazów, a dziesiąte — dla zachowania liczby dziesięć — podzielił na dwie części.

Ustępstwa na rzecz pogaństwa otworzyły drogę jeszcze większemu lekceważeniu autorytetu nieba. Szatan zakrzątnął się też przy czwartym przykazaniu — postanowił usunąć pierwotną sobotę, dzień błogosławiony i poświęcony przez Boga, aby zamiast niej czcić niedzielę, święto obchodzone przez pogan jako „czcigodny dzień słońca". Początkowo próbowano dokonać zmiany nieoficjalnie. W pierwszych wiekach wszyscy chrześcijanie zachowywali sobotę. Gorliwie oddawali Bogu cześć, wierzyli, że Jego prawo jest niezmienne i dlatego pilnie przestrzegali świętości przykazań. Wkrótce szatan zaczął sprytnie działać przez swoich pomocników, [202] by osiągnąć zamierzony cel. Chcąc zwrócić uwagę ludzi na niedzielę, obwołano ją świętem na cześć zmartwychwstania Jezusa. Odprawiano w tym dniu nabożeństwa, choć traktowano go raczej jako dzień rozrywek i fizycznego odpoczynku. Jako dzień święty nadal obchodzono sobotę.

Jeszcze jako poganin Konstantyn wydał dekret nakazujący powszechne święcenie niedzieli na obszarze całego państwa rzymskiego jako święta państwowego. Po swym nawróceniu pozostał zdecydowanym rzecznikiem niedzieli, a jego pogański edykt miał być odtąd respektowany w imię jego nowej wiary. Nadanie czci niedzieli nie powstrzymało chrześcijan od święcenia soboty jako prawdziwego święta Pańskiego. Szatan musiał poczynić dalsze kroki, by wywyższyć fałszywy dzień odpoczynku i zrównać go z prawdziwym. W kilka lat po dekrecie wydanym przez Konstantyna biskup rzymski przeniósł na niedzielę tytuł dnia Pańskiego. W ten sposób ludzie zaczęli stopniowo traktować niedzielę jako dzień posiadający pewną świętość. Pierwotną sobotę zachowywano jednak nadal.

Arcyzwodziciel nie dokonał jeszcze swego dzieła. Postanowił zgromadzić pod swoim sztandarem cały świat chrześcijański i sprawować władzę za pośrednictwem pomocnika — pysznego kapłana, który uważał się za zastępcę Chrystusa. Zamiar ten wykonał przy pomocy połowicznie nawróconych pogan, chciwych czci prałatów i miłującego świat duchowieństwa. Od czasu do czasu zwoływano sobory, na które zjeżdżali się dostojnicy kościelni całego świata. Prawie na każdym z tych zjazdów coraz niżej spychano ustanowioną przez Boga sobotę, jednocześnie wywyższając niedzielę. Ostatecz-

nie zaczęto czcić niedzielę jako nakaz Boży, a biblijną sobotę okrzyknięto żydowskim przeżytkiem, rzucając przekleństwo na tych, którzy ją zachowywali.

Wielkiemu odstępcy udało się wreszcie wywyższyć „ponad wszystko, co się zwie Bogiem lub jest przedmiotem boskiej czci". Ośmielił się zmienić w prawie Bożym to jedyne przykazanie, które nieomylnie wskazuje wszystkim ludziom prawdziwego i żywego Boga. W czwartym przykazaniu Bóg mówi o sobie jako Stwórcy nieba i ziemi — tym różni się od wszelkiego rodzaju fałszywych bogów. Ojciec niebiański poświęcił siódmy dzień na pamiątkę stworzenia świata jako dzień odpoczynku dla człowieka. Dzień ten miał ustawicznie przypominać ludziom żywego Boga — źródło życia oraz osobę godną czci i uwielbienia. Szatan, chcąc oderwać ludzi od Boga i oddawania czci Jego prawu, kieruje swe wysiłki przede wszystkim przeciwko temu przykazaniu, które wskazuje na Boga jako Stworzyciela.

Protestanci twierdzą, że zmartwychwstanie Chrystusa w niedzielę uczyniło z niej chrześcijański dzień odpoczynku. Na to twierdzenie brak dowodów w Piśmie Świętym. Ani Chrystus, ani apostołowie nie wyróżniali tego dnia. Zachowywanie niedzieli jako święta chrześcijańskiego ma swój początek w tej „tajemnicy nieprawości", o której pisał już apostoł Paweł. Gdzie i kiedy Pan uznał ten papieski twór? Jaki był istotny powód dokonania zmiany, o której Pismo milczy?

[203] W VI wieku naszej ery papiestwo posiadało już mocny grunt. Jego siedzibą była dawna stolica cesarzy. Biskupa rzymskiego ogłoszono głową Kościoła. Pogaństwo ustąpiło miejsca papiestwu. Smok przekazał swoją władzę bestii, „siłę swoją i tron swój, i wielką moc". Objawienie 13,2. Chrześcijan zmuszano do wyboru: porzucić dotychczasowe przekonania i przyjąć papieskie obrzędy i naukę albo spędzać życie w ciemnych lochach, ponieść śmierć wśród tortur przez łamanie kołem, palenie na stosie lub ścięcie. Wypełniły się słowa Chrystusa: „A będą was wydawać i rodzice, i bracia, i krewni, i przyjaciele, i zabijać niektórych z was, i będziecie znienawidzeni przez wszystkich dla imienia mego". Łukasza 21,16-17. Zaczęło się prześladowanie wiernych z większą niż kiedykolwiek siłą i zawziętością — cały świat stał się jednym wielkim pobojowiskiem. Przez stulecia Kościół Chrystusowy szukał schronienia i odosobnienia.

Prorok mówił: „I uciekła niewiasta na pustynię, gdzie ma miejsce przygotowane przez Boga, aby ją tam żywiono przez tysiąc dwieście sześćdziesiąt dni”. Objawienie 12,6.

Mroki średniowiecza

Objęcie władzy przez Kościół rzymski dało początek mrocznemu średniowieczu. W miarę wzrostu władzy Kościoła powszechnego wzrastała ciemność. Prawdziwy fundament wiary przeniesiono z Chrystusa na biskupa Rzymu. Zamiast polegać na Synu Bożym, który odpuszcza grzechy i daje wieczne zbawienie, ludzie oglądali się na papieża, kapłanów i prałatów, którym powierzyli władzę nad swoimi sumieniami. Nauczano, że papież jest pośrednikiem, że nikt nie może zbliżyć się do Boga inaczej jak przez niego, że zajmuje on miejsce Boga i dlatego należy mu się bezwzględne posłuszeństwo. Najmniejsze odchylenie od tych dogmatów wystarczało, aby przestępców srodze ukarać.

W ten sposób odwrócono umysły ludzkie od Boga, a skierowano ku omylnemu, błądzącemu człowiekowi, a właściwie jeszcze gorzej — ku samemu księciu ciemności, który przez człowieka wykonuje swoją władzę. Grzech przyodziano w strój świątobliwości. Gdy usunie się Pismo Święte, a człowiek zacznie uważać się za istotę najwyższą, wtedy można oczekiwać tylko kłamstwa, fałszu i upadlającej nieprawości. Wraz z wywyższeniem ludzkich praw i tradycji pojawia się zepsucie, które występujące zawsze wtedy, gdy usuwa się prawa Boże.

Niebezpieczny czas

Dla Kościoła Chrystusowego były to czasy niebezpieczne. Wiernych wyznawców było mało. Choć prawda nie została pozbawiona świadków, to czasami zdawało się, że błędy i zabobony przemogą [204] ją całkowicie, a prawdziwa wiara zniknie z ziemi. Stracono z oczu ewangelię, rozmnożyły się różne formy religijne, ludzi obciążano surowymi przepisami.

Uczono nie tylko widzieć w papieżu swego pośrednika, ale też polegać na własnych uczynkach, które mogą wyjednać przebaczenie grzechów. Długie i uciążliwe pielgrzymki, pokutne czyny, kult

relikwii, budowanie kościołów, kaplic i ołtarzy, płacenie Kościołowi wielkich sum i tym podobne rzeczy praktykowano w celu pozyskania względów Boga, jak gdyby był On podobny człowiekowi, którego rozgniewa byle drobnostka, a dar lub czyn pokutny przebłaga.

Z biegiem wieków mnożyły się fałszywe nauki wychodzące z Rzymu. Jeszcze przed ustanowieniem papiestwa potężny wpływ na Kościół wywierały nauki pogańskich filozofów, przykuwając uwagę wiernych. Wielu tych, którzy udawali nawróconych, nadal wyznawało pogańską filozofię i zachęcało do jej studiowania innych — pod pozorem rozszerzenia wpływu chrześcijaństwa na pogan. W ten sposób do zasad Kościoła Bożego wkradły się poważne błędy. Pierwsze miejsce zajęła wiara w nieśmiertelność człowieka i jego świadomość po śmierci. Ta nauka położyła grunt pod kult świętych i Marii. Powstała herezja o wiecznych mękach niepoprawnych grzeszników, która bardzo wcześnie weszła w skład wiary Kościoła powszechnego.

Przygotowano drogę do jeszcze jednego wymysłu pogańskiego, nazwanego przez Rzym czyśćcem i używanego dla zastraszania łatwowiernych i zabobonnych tłumów. Ta herezja uczy o istnieniu miejsca męki, gdzie dusze tych, którzy nie zasłużyli na wieczne potępienie, cierpią karę za popełnione grzechy i skąd, po oczyszczeniu, są przyjmowane do nieba. To z kolei pozwoliło na wprowadzenie innego wymysłu — nauki o odpustach, która służyła osiąganiu korzyści. Wszystkim, którzy zaciągną się w szeregi armii papieża, obiecano odpuszczenie grzechów przeszłych, teraźniejszych i przyszłych oraz, co za tym idzie, uwolnienie od wszelkich mąk i kar. Te same łaski miały spłynąć na biorących udział w wojnach prowadzonych dla wzbogacenia Kościoła, w celu ukarania nieprzyjaciół, względnie wyniszczenia tych, którzy odważyli się przeciwstawić duchowej władzy zwierzchniej. Ludzi nauczano, że przez wpłacenie Kościołowi pewnej sumy pieniędzy można uwolnić się od grzechów, a dusze zmarłych przyjaciół skazanych na męki w czyśćcu można w ten sposób uwolnić z płomieni ognistych. Takimi oto środkami napełniał Rzym swą skarbnicę i podtrzymywał majestat, zbytek i występki rzekomego zastępcy Tego, który nie miał gdzie głowy schronić.

Biblijny obrządek wieczerzy Pańskiej zastąpiono bałwochwalczą ofiarą mszy. Papiescy kapłani głosili, że są zdolni przemienić za pomocą wymawianych szeptem formuł zwykły chleb i wino w rzeczywiste ciało i krew Chrystusa. Z bluźnierczą zarozumiałością mówili otwarcie, że posiadają moc, aby „stwarzać swego Stwórcę". [205] Od wszystkich chrześcijan pod karą śmierci wymagano wiary w tę straszną, uwłaczającą niebu herezję. Wzbraniających się skazywano na śmierć.

Apogeum papiestwa było moralną ciemnością świata. Pisma Świętego nie znał nie tylko lud, ale nie znali go też kapłani. Podobnie jak starożytni kapłani i faryzeusze przywódcy papiescy nienawidzili światła, bowiem objawiało ich grzechy. Usunęli prawo Boże, ten wzór sprawiedliwości, zdobyli nieograniczoną władzę i dopuszczali się zbrodni. Panowały oszustwo, chciwość i rozwiązłość. Ludzie nie cofali się przed żadną zbrodnią, aby tylko zdobyć bogactwo lub stanowisko. Pałace papieży i prałatów były widownią najgorszego wyuzdania. Niektórzy papieże dopuszczali się tak oburzających zbrodni, że świeccy władcy próbowali ich zrzucić z urzędu, oceniając jako zbyt nikczemnych, aby można ich było tolerować na tym stanowisku. Przez całe wieki nie było żadnego postępu w nauce, w sztuce ani cywilizacji. Chrześcijaństwem zawładnął moralny i umysłowy paraliż.

[206]

Rozdział 46 — Pierwsi reformatorzy

Mroki, jakie zaległy ziemię podczas długiego okresu panowania papieskiego, nie zdołały całkowicie zgasić światła prawdy. W każdym wieku istnieli świadkowie Boży posiadający wiarę w Chrystusa jako jedynego pośrednika między Bogiem a ludźmi, uważający Biblię za jedyną regułę życia i święcący sobotę jako prawdziwy dzień odpoczynku. Ile świat im zawdzięcza, potomność nigdy się nie dowie. Piętnowano ich jako heretyków, zwalczano ich motywacje, oczerniano, konfiskowano pisma, przedstawiając je w złym świetle lub przekręcając. Oni jednak stali mocno na gruncie ewangelii i utrzymywali swą wiarę w czystości, aby przekazać ją przyszłym pokoleniom jako święte dziedzictwo.

Walka z Biblią była tak zawzięta, że momentami istniało tylko kilka jej egzemplarzy, ale Bóg nie dopuścił, aby całkowicie zapomniano Jego Słowo. Nie na zawsze Jego prawdy miały pozostać ukryte. Z taką samą łatwością Pan mógł wyzwolić Słowo życia, z jaką otworzył drzwi więzienia i odsunął żelazne zasuwy bram, by uwolnić swoje sługi. W różnych krajach Europy Duch Boży pobudzał ludzi do szukania prawdy Bożej jak ukrytego skarbu. Opatrzność kierowała ich do Pisma Świętego, które poczęli badać z wielkim zainteresowaniem. Gotowi byli przyjąć światło za wszelką cenę. Choć nie wszystko było dla nich jasne, to jednak byli zdolni przyjąć prawdy, które wydobyli z mroku. Wyszli jako posłowie niebios, rozrywając łańcuchy błędu i zabobonu, nawołując do powstania i uwolnienia się wszystkich trzymanych tak długo w niewoli ciemnoty.

Nadszedł czas przetłumaczenia Pisma i podania go ludziom w ich ojczystych językach. Północ świata minęła. Kończyły się czasy ciemności. W wielu krajach pojawiły się znaki nadchodzącego świtu.

Jutrzenka reformacji

W XIV wieku wzeszła w Anglii „jutrzenka reformacji". Jan Wiklif stał się jej zwiastunem nie tylko dla swojej ojczyzny, ale również dla całego chrześcijaństwa. Był poprzednikiem purytanów. Jego działalność była niczym oaza na pustyni.

Pan uważał za właściwe polecić dzieło zreformowania Kościoła [207]
człowiekowi, którego intelektualne zdolności mogły nadać jego pracy odpowiedni charakter i dostojeństwo. To zmusiło do milczenia pyszałków i przeszkodziło wrogom prawdy w znieważaniu dzieła Bożego i wyśmiewaniu się z nieuctwa obrońcy. Po zdobyciu wiedzy szkolnej Wiklif rozpoczął badanie Pisma Świętego. Tam znalazł to, czego przedtem daremnie szukał: plan zbawienia i Jezusa jako obrońcę człowieka. Przekonał się, że dla ludzkich tradycji Rzym porzucił biblijną drogę. Dlatego Wiklif oddał się służbie Chrystusowej i postanowił rozgłaszać odkryte przez siebie prawdy.

Największym dziełem Wiklifa było pierwsze w historii przetłumaczenie całego Pisma Świętego na język angielski. Ponieważ sztuka drukarska nie była jeszcze znana, z trudem i powoli można było wydawać nowe egzemplarze. Jednak Anglia otrzymała Biblię w swoim języku. W ten sposób Słowo Boże zaczęło oświecać i rozpraszać mroki średniowiecza. Boska ręka przygotowała drogę wielkiej reformacji.

Apel do ludzkiego rozumu obudził narody z bezwolnego poddania się papieskim dogmatom. Wyższe warstwy społeczne, które jako jedyne w tym czasie umiały czytać, przyjęły Pismo Święte przychylnie. Wiklif zaczął nauczać starych prawd biblijnych: zbawienia przez wiarę w Chrystusa i wyłącznej nieomylności Pisma Świętego. Wielu kapłanów przyłączyło się do niego, aby rozpowszechnić Biblię i głosić ewangelię. Wpływ pracy i pism Wiklifa był tak wielki, że prawie połowa ludności angielskiej przyjęła nową wiarę. Królestwo ciemności zadrżało.

Nie powiodło się wrogom reformatora, którzy usiłowali go zabić i powstrzymać dzieło reformacji. Wiklif umarł spokojnie w służbie Pańskiej w wieku 61 lat.

Szerzenie się reformacji

Dzięki pismom Wiklifa Jan Hus z Czech porzucił wiele błędów Kościoła rzymskiego i rozpoczął dzieło reformacji w swoim kraju. Podobnie jak Wiklif Hus był szlachetnym chrześcijaninem, człowiekiem uczonym i niezachwianie hołdującym prawdzie. Jego powoływanie się na Pismo Święte i śmiałe publikacje na temat skandalicznego i niemoralnego życia kleru wzbudziły ogólne zainteresowanie. Tysiące ludzi z radością przyjmowały prawdę. Taki stan zrodził gniew papieża, prałatów, kanoników i mnichów. Husa wezwano przed sobór w Konstancji, by oczyścił się z zarzutu herezji. Cesarz niemiecki udzielił mu gwarancji bezpieczeństwa. Po przybyciu do Konstancji otrzymał osobiście od papieża zapewnienie, że nie stanie mu się żadna krzywda.

Po długim przesłuchaniu, w czasie którego Hus obstawał przy prawdzie Bożej, wezwano go, by dokonał wyboru: albo odwoła
[208] swoje nauki, albo poniesie śmierć. Wybrał los męczennika. Po spaleniu ksiąg Husa, spalono i jego na stosie. W obecności zgromadzonych dostojników kościelnych i państwowych sługa Boży złożył uroczysty protest przeciwko działalności papieskiej hierarchii. Stracenie Husa, które było haniebnym pogwałceniem publicznego zapewnienia bezpieczeństwa, ukazało całemu światu przewrotność Rzymu. Wrogowie prawdy, choć o tym nie wiedzieli, posunęli do przodu dzieło, które na próżno starali się zniszczyć.

Po śmierci Wiklifa, pomimo szalejącego prześladowania, reformatorzy nadal protestowali przeciwko powszechnemu zepsuciu religijnemu. Czynili to z łagodnością, powagą i cierpliwością. Na wzór wiernych z czasów apostolskich wielu wierzących chętnie ofiarowywało dla sprawy Chrystusowej swe ziemskie posiadłości.

Z drugiej strony czyniono wysiłki, aby wzmocnić i rozszerzyć władzę papieską. Papieże nadal uważali się za zastępców Chrystusa, ale ich życie było tak niemoralne, że odstręczało ludzi od wiary Rzymu. Dzięki wynalezieniu sztuki drukarskiej Pismo Święte zaczęło szerzyć się coraz szybciej i ludzie mogli przekonać się, że nauki papieskie nie były poparte Słowem Bożym.

Gdy jednego świadka zmuszano do wypuszczenia z rąk pochodni prawdy, chwytał ją zaraz drugi, by z niesłabnącą siłą i odwagą unieść ją w górę. Rozpoczęła się walka, która miała przynieść wyzwolenie

nie tylko pojedynczym osobom i Kościołom, ale i narodom. Po stuletniej przerwie ludzie zaczęli kontynuować dzieło rozpoczęte przez Wiklifa. Luter zapoczątkował reformację w Niemczech, Kalwin głosił we Francji, Zwingli pracował w Szwajcarii. Świat budził się z letargu. Hasła wolności religijnej biegły od kraju do kraju.

[209]

Rozdział 47 — Luter i reformacja

Wśród powołanych do wyprowadzenia Kościoła z ciemności papieskich na światło czystej wiary przodował Marcin Luter. Gorliwy, zapalony, pełen poświęcenia, nieznający żadnej bojaźni prócz Bożej, nieuznający innego fundamentu wiary prócz Pisma Świętego Luter był wielkim mężem swego czasu. Przez niego dokonał Bóg dzieła zreformowania Kościoła i oświecenia świata.

Przeglądając bibliotekę uniwersytecką, Luter znalazł łacińską Biblię. Słyszał fragmenty ewangelii i Księgi Dziejów Apostolskich podczas nabożeństw publicznych i sądził, że to jest Słowo Boże. Po raz pierwszy ujrzał całą Biblię. Ze zgrozą i zdziwieniem przeglądał święte kartki, a jego serce zaczęło bić żywiej. Od czasu do czasu przerywał czytanie okrzykiem: „O, gdyby Bóg dał mi taką księgę na własność!". Aniołowie stali u jego boku, a promienie światła płynące z nieba odkrywały przed jego umysłem skarby prawdy. Zawsze bał się obrazić Boga, a teraz opanowało go głębokie jak nigdy dotąd przekonanie, że jest grzesznikiem. Pragnął uwolnić się od grzechu i znaleźć spokój w Bogu, więc w końcu wstąpił do klasztoru i poświęcił się życiu zakonnemu.

Każdą chwilę, jaką mógł zaoszczędzić w czasie codziennych obowiązków, przeznaczał na badanie Biblii. Wielokrotnie odmawiał sobie snu, często żałował czasu na spożycie skromnego posiłku. Ponad wszystko rozkoszował się studiowaniem Słowa Bożego. Znalazł Biblię przykutą łańcuchem do muru klasztornego i często przychodził ją czytać.

Luter przyjął święcenia kapłańskie i został powołany na katedrę teologii Uniwersytetu w Wittenberdze. Tutaj zajmował się studiowaniem Pisma Świętego w językach oryginalnych. Rozpoczął wykłady — psalmy, ewangelie i listy stały się zrozumiałe dla rzeszy radosnych słuchaczy. Był niezwykle biegły w Piśmie Świętym, spoczywała na nim łaska Boża. Jego wymowa ujmowała słuchających. Jasność i moc, z jaką wykładał prawdę, przekonywały umysły, a głęboki zapał wzruszał serca.

Przywódca reformacji [210]

Luter, kierowany opatrznością Bożą, postanowił odwiedzić Rzym. Papież obiecał odpust wszystkim, którzy na kolanach wejdą po schodach zwanych schodami Piłata. Kiedy Luter pokonywał w ten sposób schody, usłyszał nagle za sobą głos niczym grom: „Sprawiedliwy z wiary żyć będzie". Habakuka 2,4. Zawstydzony i przerażony zerwał się z kolan i uciekł. Słowa te nigdy nie straciły w jego duszy swej siły. Od tej chwili wyraźniej niż przedtem rozumiał, że do zbawienia nie jest potrzebne poleganie na własnych, ludzkich uczynkach, natomiast konieczna jest silna wiara w zasługi Chrystusa. Luter otworzył szeroko oczy, aby ich już nigdy nie zamknąć na szatańskie zwiedzenie papieskie. Odwrócił twarz od Rzymu i odwrócił swoje serce. Przepaść powiększała się i w końcu Luter całkowicie zerwał z Kościołem papieskim.

Po powrocie z Rzymu Luter otrzymał na Uniwersytecie w Wittenberdze tytuł doktora teologii. Teraz mógł więcej czasu poświęcać na czytanie umiłowanego Pisma Świętego i mógł czynić to swobodnie. Uroczyście ślubował, że przez całe życie będzie starannie studiował i wiernie kazał Słowo Boże, a nie mowy i nauki papieży. Nie był to już zwykły mnich czy profesor, lecz upoważniony przez Pana zwiastun Biblii. Powołany na stanowisko pasterza miał paść trzodę Bożą łaknącą i pragnącą prawdy. Oświadczył stanowczo, że chrześcijanie nie powinni przyjmować żadnych nauk prócz tych, które opierają się na autorytecie Pisma Świętego. Słowa te uderzały w sam fundament papieskiej władzy i odzwierciedlały istotne zasady reformacji.

Luter rozpoczął śmiałą i bohaterską walkę o prawdę. Z kazalnicy płynęły słowa poważnych i uroczystych przestróg. Ujawniał ludziom szkodliwość grzechu i nauczał, że człowiek przy pomocy własnych uczynków nie może zmniejszyć swych win ani uniknąć kary. Tłumaczył, że jedynie przez pokutę i wiarę w Chrystusa grzesznik może dostąpić zbawienia. Łaski Chrystusowej nie można kupić, ona jest darem. Radził ludziom, aby nie kupowali odpustów, lecz z wiarą spoglądali na ukrzyżowanego Zbawiciela. Opowiadał własne bolesne doświadczenie, jak na próżno szukał zbawienia przez upokorzenie się oraz cielesną pokutę, i zapewniał słuchaczy, że spokój

i radość odnalazł dopiero wtedy, gdy odwrócił wzrok od siebie i zaufał Chrystusowi.

Nauki Lutra zwróciły w Niemczech uwagę myślących ludzi. Z jego kazań i pism promieniowało światło budzące ludzi. Żywa wiara zajmowała miejsce martwego formalizmu, w którym Kościół tkwił tak długo. Ludzie z każdym dniem tracili zaufanie do zabobonów Kościoła rzymskiego. Pękały bariery przesądów. Słowo Boże, w którym Luter sprawdzał każdą naukę i każde wierzenie, podobne było do miecza obosiecznego torującego Bogu drogę do ludzkich serc. Wszędzie było widać przebudzenie i postęp duchowy. Wszędzie budził się głód i pragnienie sprawiedliwości, jakich nie widziano od wieków.

[211] Oczy ludzi tak długo kierowane na ludzkie obrzędy i ludzkie pośrednictwo, teraz zwracały się z wiarą na ukrzyżowanego Zbawiciela.

Pisma i nauki reformatora przenikały do wszystkich krajów chrześcijańskiego świata. Dotarły do Szwajcarii i Holandii, przedostały się do Francji i Hiszpanii. W Anglii jego nauki przyjmowano jako Słowo żywota. Prawda przedostała się również do Belgii i do Włoch. Tysiące budziły się ze śmiertelnego odrętwienia i szły ku radości i nadziei życia wiary.

Luter zrywa z Rzymem

Rzym postawił sobie za cel zniszczyć Lutra, ale Bóg go chronił. Nauki reformatora można było słyszeć wszędzie: w klasztorach, wiejskich domach, zamkach wielkopańskich, uniwersytetach i pałacach królewskich. Wszędzie powstawali szlachetni ludzie, by popierać jego wysiłki.

W odezwie do cesarza i książąt niemieckich w sprawie zreformowania chrześcijaństwa Luter tak pisał o papieżu: „To straszna rzecz patrzeć na człowieka, który uważa się za namiestnika Chrystusowego, a jednocześnie występuje z okazałością, jakiej nie może dorównać żaden cesarz. Czy jest podobny do ubogiego Chrystusa lub skromnego Piotra? Mówią, że jest panem świata. A przecież Chrystus, którego mieni się zastępcą, powiedział: Królestwo moje nie jest z tego świata. Czy władza wikarego może sięgnąć ponad władzę zwierzchnika?”.

O uniwersytetach pisał: „Obawiam się wielce, że uniwersytety, jeśli nie będą pilnie pracować nad objaśnieniem Pisma Świętego, by wyryć je w sercach młodzieży, staną się bramami piekła. Nie radzę nikomu, aby umieszczał swe dziecko tam, gdzie nie panuje wszechwładne Pismo. Wszelka instytucja, w której ludzie nie zajmują się bezustannie Słowem Bożym, musi ulec zepsuciu".

Odezwę tę szybko rozpowszechniono w całych Niemczech, gdzie wywarła wielkie wrażenie. Naród powstał pod sztandarem reformacji. Przeciwnicy Lutra, pałając chęcią zemsty, nalegali na papieża, aby użył przeciwko niemu radykalnych środków. Postanowiono potępić jego nauki. Reformatorowi i jego zwolennikom dano sześćdziesiąt dni do namysłu — jeśli nie odwołają swych nauk, zostaną wyklęci.

Gdy Luter otrzymał papieską bullę, powiedział: „Pogardzam nią i traktuję jako bezbożną i fałszywą. (...) potępia bowiem samego Chrystusa. (...) cieszę się, że mogę tyle zła znieść dla dobra sprawy. W sercu czuję się bardziej swobodny, przynajmniej poznałem, że papież jest antychrystem, a jego stolica — stolicą samego szatana".

Słowo rzymskiego papieża miało jeszcze znaczenie i moc. Więzienie, tortury i miecz były silnym orężem zmuszającym do uległości. Wszystko wskazywało, że dzieło reformacji jest bliskie końca. Słabi i zabobonni drżeli przed dekretem papieża. Chociaż Luter cieszył się powszechną sympatią, wielu uważało, że życie jest zbyt cenne, by je ryzykować dla takiej sprawy.

[212]

Rozdział 48 — Postępy reformacji

Na tronie niemieckim zasiadł cesarz Karol V Wysłańcy Rzymu pospieszyli czym prędzej złożyć mu życzenia i nakłonić monarchę do użycia swej władzy przeciwko reformacji. Z drugiej strony elektor saski, któremu Karol w dużej mierze zawdzięczał swą koronę, prosił go, aby bez porozumienia z nim nie podejmował żadnych kroków przeciwko Lutrowi.

Tymczasem uwaga wszystkich stronnictw została skierowana na Zgromadzenie Narodowe państw niemieckich, które zwołano do Wormacji wkrótce po wstąpieniu Karola na tron. Zgromadzenie miało do załatwienia ważne sprawy polityczne, lecz wszystkie były drobnostką w porównaniu ze sprawą mnicha z Wittenbergii.

Już przedtem Karol polecił elektorowi, by zabrał na sobór Lutra. Reformatorowi zagwarantował ochronę przed wszelkim gwałtem i obiecał mu swobodną rozmowę z osobą upoważnioną do dyskusji nad spornymi punktami. Luter gorąco pragnął stanąć przed cesarzem.

Przyjaciele Lutra byli przerażeni. Znając uprzedzenie i wrogie nastawienie, obawiali się, że glejt nie będzie respektowany. Prosili Lutra, by nie narażał życia na niebezpieczeństwo. Luter odpowiedział: „Papiści życzą sobie nie mego przybycia do Wormacji, lecz potępienia i śmierci. Ale mniejsza z tym. Módlcie się nie za mnie, lecz za Słowo Boże”.

Luter przed soborem

Luter stanął przed soborem. Cesarz zasiadł na tronie otoczony najznakomitszymi ludźmi cesarstwa. Żaden człowiek nie stawał w obecności takiego zgromadzenia jak to, przed którym Marcin Luter miał bronić swej wiary.

Sam fakt stawienia się był silnym świadectwem prawdy. To, że człowiek wyklęty przez papieża miał być sądzony przez inny trybunał niż papieski, było rzeczywistym zaprzeczeniem najwyższej

władzy Rzymu. Reformatorowi obłożonemu klątwą i wyłączonemu [213]
z ludzkiego społeczeństwa zapewniono ochronę i udzielono głosu wobec najwyższych dygnitarzy państwa. Rzym nakazał mu milczenie, a oto miał mówić w obecności tysięcy przybyłych ze wszystkich krajów chrześcijańskich. Łagodny i spokojny, jednak niezwykle odważny i rzetelny, stanął jako świadek Boży przed dostojnikami tej ziemi. Luter odpowiadał tonem pokornym, bez uniesienia. Skromne i pełne godności zachowanie zdradzało pewność siebie i radość, wywołując zdziwienie wśród zgromadzonych.

Tych, którzy uporczywie zamykali oczy na światło i postanowili nie dać się przekonać o prawdzie, gniewała potęga słowa Lutra. Gdy przestał mówić, przewodniczący soboru rzekł gniewnie: „Nie odpowiadałeś na postawione ci pytania. (...) Wymaga się od ciebie jasnej i ścisłej odpowiedzi. (...) Czy chcesz odwołać, czy nie?".

Reformator odpowiedział: „Ponieważ jego najjaśniejsza królewska mość i wasza dostojność wymagają ode mnie jasnej, prostej i dokładnej odpowiedzi, daję ją: Nie mogę podporządkować swej wiary ani papieżowi, ani soborom, ponieważ często błądzą i przeczą sobie nawzajem. Dopóki mnie nie przekonacie świadectwem Pisma Świętego lub jasnym rozumowaniem, póki nie udowodnicie tekstami, a tym samym nie zwolnicie mego sumienia związanego Słowem Bożym, nie mogę i nie chcę ustąpić, gdyż niebezpieczna jest to rzecz dla chrześcijanina mówić wbrew własnemu sumieniu. Jak tu stoję, nie mogę inaczej i niech mi Bóg dopomoże. Amen".

Tak oto przemawiał ten sprawiedliwy człowiek, stojąc na pewnym fundamencie Słowa Bożego. Światło z nieba oświecało jego oblicze. Gdy świadczył przeciwko potędze błędu, mówiąc o wyższości wiary, która zwycięża świat, dla wszystkich widoczne były jego pokój, radość i czystość intencji.

Był nieporuszony jak skała, o którą daremnie uderzały fale świeckiej potęgi. Prostota jego słów, nieulękła postawa, łagodne, wymowne oczy, niezachwiana stanowczość, jaka przebijała w każdym słowie i ruchu wywarły głębokie wrażenie na zgromadzonych. Było wiadomo, że ani obietnice, ani groźby nie nakłonią reformatora do poddania się żądaniom Rzymu.

Przez świadectwo Lutra przemawiał Chrystus z taką potęgą i wspaniałością, że przez długi czas wywoływało ono zgrozę i zdziwienie tak u przyjaciół, jak i u wrogów. Duch Boży obecny na tym

zebraniu pracował nad sercami dostojników państwowych. Niektórzy książęta jawnie uznali słuszność wywodów Lutra. Wielu prawda przekonała, na innych zaś wywarła wrażenie przelotne. Byli też i tacy, którzy nie ujawnili od razu swoich przekonań, dopiero później badając Pismo, odważnie opowiedzieli się za reformacją.

Elektor Fryderyk z lękiem przyglądał się wystąpieniu Lutra przed soborem i z wielkim wzruszeniem przysłuchiwał się jego mowie. Cieszyła go odwaga doktora, jego śmiałość i opanowanie. Był dumny, że jest jego opiekunem.

[214] Porównywał strony wiodące spór i widział, jak prawda pokonywała mądrość papieży, królów i prałatów. Papiestwo poniosło dotkliwą porażkę, którą odczuły wszystkie narody.

Gdyby reformator uległ choć w jednym punkcie, szatan i jego zwolennicy odnieśliby zwycięstwo. Jego niezachwiana stanowczość posłużyła do wyzwolenia Kościoła i do rozpoczęcia nowej i lepszej ery. Wpływ tego jednego człowieka, który ośmielił się w sprawach religijnych myśleć i działać samodzielnie, miał zmienić Kościół i świat nie tylko ówczesny, ale i przyszły. Stanowczość i wierność Lutra ma aż do końca czasów wzmacniać tych, którzy będą przeżywać podobne doświadczenia. Wywyższył moc i majestat Boży ponad rady ludzkie i ponad potęgę szatana.

Widziałam, jak Luter płomiennie, gorliwie, nieustraszenie i śmiało gromił grzech i głosił prawdę. Nie obawiał się ani złych ludzi, ani diabłów. Wiedział, że ma przy sobie Kogoś, kto jest silniejszy od nich. Chwilami groziło mu niebezpieczeństwo posunięcia się zbyt daleko. Wtedy Bóg wzbudził Melanchtona, człowieka o odmiennym charakterze, aby pomógł Lutrowi w prowadzeniu dzieła reformacji. Melanchton był człowiekiem nieśmiałym, bojaźliwym, ostrożnym i bardzo cierpliwym. Był umiłowany przez Boga. Znał Pismo Święte, był mądry i potrafił celnie oceniać. Na równi z Lutrem był oddany sprawie Bożej. Bóg połączył ich serca — stali się nierozłącznymi przyjaciółmi. Luter był wielką pomocą dla Melanchtona w chwilach jego bojaźni i powolności, a Melanchton był wielką pomocą dla Lutra, gdy zachodziło niebezpieczeństwo zbyt szybkiego działania. Dalekowzroczna ostrożność Melanchtona oszczędzała im często trudności, na jakie napotkaliby, gdyby dzieło pozostawiono wyłącznie Lutrowi. Z kolei gdyby pracę pozostawiono samemu Melanchtonowi, dzieło nie posunęłoby się naprzód. W doborze tych

dwóch osób pokazano mi mądrość Bożą w przeprowadzeniu dzieła reformacji.

Światło przenika do Anglii i Szkocji

Kiedy Luter otworzył przed narodem niemieckim zamkniętą dotychczas dla niego Biblię, William Tyndale, prowadzony przez Ducha Świętego, uczynił to samo w Anglii. Pilny badacz Pisma Świętego bez bojaźni głosił swe przekonania o prawdzie, twierdząc, że wszystkie nauki Kościoła powinny być poddane próbie Słowa Bożego. Jego dociekliwa cierpliwość wywołała wielką opozycję ze strony papistów. Jeden z katolickich uczonych, który wdał się z nim w dyskusję, zawołał: „Lepiej, żebyśmy pozostali bez prawa Bożego niż bez papieskiego". Tyndale odpowiedział: „Pogardzam papieżem i całym jego prawem. Jeśli Bóg daruje mi życie, za kilka lat postaram się o to, aby oracz idący za pługiem więcej wiedział o Piśmie Świętym niż ty".

Tyndale przystąpił do pracy. Zdawało się, że cała Anglia wy- [215]
stąpiła przeciwko, więc postanowił szukać schronienia w Niemczech. Tu rozpoczął drukowanie angielskiego Nowego Testamentu. Wkrótce gotowe były trzy tysiące egzemplarzy. W tym samym roku wydrukowano nowe wydanie. Marzenie Tyndale'a — dać ludziom Pisma Nowego Testamentu w ojczystym języku — zostało zrealizowane.

Za swą wiarę Tyndale poniósł męczeńską śmierć. Przygotowany przez niego oręż umożliwił innym żołnierzom prowadzenie walki przez wszystkie wieki, aż do naszych czasów.

I w Szkocji ewangelia znalazła swego szermierza — był nim Jan Knox. Reformator ten nie obawiał się ludzi. Płomienie męczeństwa wybuchające wokół niego pobudzały jeszcze bardziej jego bezgraniczną gorliwość. Choć topór zawisł nad jego głową, twardo stał na stanowisku, tępiąc swymi ciosami bałwochwalstwo. Modlił się i walczył w imieniu Pańskim, aż Szkocja zdobyła wolność religijną.

W Anglii Latimer głosił z kazalnicy, że Biblię należy czytać w języku ojczystym. Mówił, że autorem Pisma Świętego jest sam Bóg, że właśnie w Piśmie Świętym zawarta jest moc i wieczność jej Autora. „Nie masz króla, cesarza, sędziego czy władcy (...) wszyscy zobowiązani są słuchać Jego Świętego Słowa. Nie szukajmy żad-

nych bocznych dróg, niech nas Słowo Boże prowadzi; nie chodźmy drogami naszych przodków ani nie szukajmy tego, czego oni szukali, ale czyńmy to, co oni powinni byli czynić".

Wierni przyjaciele Tyndale'a, Barnes i Frith, powstali w obronie prawdy. Za nimi poszli Ridleys, Cranmer. Przywódcami reformacji angielskiej byli ludzie uczeni, większość z nich cieszyła się wielkim uznaniem w Kościele rzymskim dzięki swej gorliwości i pobożności. Do wystąpień przeciwko papieżowi dochodziło w efekcie rozpoznania błędów stolicy papieskiej. Znajomość „tajemnicy nieprawości" dawała im większą moc do jej zwalczania.

Zasadą propagowaną przez Tyndale'a, Fritha, Latimera i Ridleysa był autorytet Boga i wystarczalność Pisma Świętego. Odrzucali oni władzę papieża, soborów, ojców Kościoła i królów w rządzeniu sumieniami ludzkimi w sprawach wiary i religii. Biblia była wzorem i z nią porównywali wszystkie nauki i wierzenia. Wiara w Boga i Jego Słowo podtrzymywała świętych mężów w drodze na stos.

Rozdział 49 — Zastój [216]

Reformacja, jak wielu przypuszcza, nie skończyła się na Lutrze. Będzie trwała aż do końca historii świata. Luter miał dokonać wielkiego dzieła. Światłem danym mu od Boga miał oświecić świat, choć nie było to jeszcze wszystko, co ludzie mieli otrzymać. Od tamtych chwil aż po czasy nam współczesne nowe światło ustawicznie oświetla Pismo Święte i odkrywamy w nim kolejne prawdy.

Luter i jego współpracownicy dokonali wielkiej rzeczy. Jednak ponieważ wyszli z Kościoła rzymskokatolickiego, wierzyli wcześniej jego naukom i wyznawali je, nie można się było spodziewać, że rozpoznają wszystkie błędy. Ich dzieło polegało na zerwaniu więzów Rzymu i na pokazaniu światu Biblii. Ale były jeszcze inne ważne sprawy, których nie zdołali odkryć, i wielkie błędy, których nie wykazali. Większość protestantów nadal zachowywała niedzielę oraz inne święta papieskie. Nie przypisywali tym dniom boskiego autorytetu, lecz zachowywali je jako powszechnie przyjęte dni nabożeństwa. Wśród reformatorów byli jednak i tacy, którzy szanowali sobotę i czwarte przykazanie. Zaszczytne miejsce wśród reformatorów Kościoła należy przyznać tym, którzy dążyli do przywrócenia prawd niedocenianych nawet przez protestantów i uznawali ważność czwartego przykazania — obowiązek święcenia biblijnej soboty. Gdy reformacja rozproszyła mroki panujące nad światem chrześcijańskim, w wielu krajach weszli na widownię ludzie zachowujący sobotę.

Nie wszyscy, którzy doznali wielkich błogosławieństw reformacji, szli dalej tą drogą, którą kroczył Luter. Od czasu do czasu powstawali ludzie wiary, by głosić nowe prawdy i ujawniać zakorzenione błędy, ale większość — podobnie jak Żydzi za czasów Chrystusa lub katolicy za czasów Lutra — poprzestawała na wierze ojców i na ich wzór prowadziła życie. Religię ponownie spowił formalizm, a błędy i przesądy, które zarzucono by, gdyby Kościół stosował się do Słowa Bożego, wciąż się utrzymywały. W ten sposób duch rozpalony przez reformację stopniowo zamierał, aż zaszła

potrzeba przeprowadzenia takiej reformy w Kościołach protestanc-
[217] kich, jaka nastąpiła w Kościele rzymskokatolickim za czasów Lutra. Zapanowały w nich bowiem: takie samo duchowe odrętwienie, takie samo uzależnienie od opinii ludzkiej, taki sam światowy charakter i zastępowanie Słowa Bożego ludzkimi naukami. Pod płaszczykiem religii panoszyły się pycha i zbytek. Kościoły uległy zepsuciu przez zbratanie się ze światem. Wypaczono piękne zasady, dla których pracowali i cierpieli Luter i jego współpracownicy.

Gdy szatan spostrzegł, że nie zdoła prześladowaniem zniszczyć prawdy, uciekł się do tego samego planu, jaki doprowadził do wielkiego odstępstwa w pierwotnym chrześcijaństwie i do powstania Kościoła rzymskiego — do kompromisu. Szatan tym razem nakłonił chrześcijan do łączenia się już nie z poganami, lecz z tymi, którzy przez cześć oddawaną bogu tego świata okazali się rzeczywistymi bałwochwalcami.

Szatan nie mógł dłużej ukrywać przed ludźmi Biblii — była dostępna dla wszystkich. Skłonił zatem ludzi, aby przestali badać Pismo Święte, a tym samym przyjęli fałszywe objaśnienia i wypaczone nauki. Dążeniem szatana było nie dopuścić nikogo do osobistego zapoznania się z prawdą. Zmienił nauki biblijne, głęboko zakorzenił tradycje i spowodował moralną ruinę milionów ludzi. Zamiast walczyć o wiarę raz świętym podaną, Kościół stanął w obronie tradycji. Kościół i świat, nie zdając sobie sprawy z grożącego niebezpieczeństwa, zbliżają się do niezwykle uroczystego i ważnego momentu, jakim jest powrót Syna Człowieczego.

Rozdział 50 — Pierwsze poselstwo anielskie [218]

Proroctwo pierwszego poselstwa anielskiego, które znajdujemy w 14. rozdziale Apokalipsy Jana, wypełniło się przez ruch adwentowy w latach 1840-1844. Tak w Europie, jak i w Ameryce ludzie prawdziwie wierzący głęboko się przejęli, gdy badając proroctwa, znaleźli dowody bliskiego końca świata. Duch Boży pobudzał swe sługi do głoszenia ludziom przestrogi. Szeroko i daleko rozeszło się poselstwo wiecznej ewangelii: „Bójcie się Boga i oddajcie mu chwałę, gdyż nadeszła godzina sądu jego". Objawienie 14,7.

Gdziekolwiek docierali misjonarze, dochodziło radosne poselstwo o rychłym powrocie Chrystusa. W różnych krajach znajdowały się odosobnione grupy chrześcijan, które przez samo tylko badanie Pisma Świętego doszły do przekonania, że przyjście Zbawiciela jest bliskie. W niektórych częściach Europy, gdzie ustawy zabraniały głoszenia nauki adwentowej, o powrocie Chrystusa mówiły małe dzieci, a starsi przysłuchiwali się uroczystym przestrogom.

W Ameryce poselstwo głosili William Miller i jego współpracownicy. Światło przez nich zapalone sięgało do dalekich krajów. Bóg posłał anioła, aby poruszył serce zwykłego rolnika (Millera), który nawet nie wierzył w Biblię, i skłonił go do badania proroctw. Aniołowie Boży wielokrotnie przybywali do wybrańca, by kierować jego umysłem i wyjaśnić proroctwa, których lud Boży nie rozumiał. Wskazano mu początek łańcucha prawd i nakłoniono do badania. Łącząc jedno ogniwo z drugim, Miller z podziwem zaczął spoglądać na Słowo Boże. Znalazł w nim prawdę. Pismo Święte, któremu wcześniej odmawiał natchnienia Bożego, objawiło mu teraz swoje piękno i chwałę.

Miller przekonał się, że jedna część Pisma wyjaśnia drugą; jeśli jednego zdania nie rozumiał, w drugim znajdował objaśnienie. Ze czcią i radością oraz głębokim przejęciem czytał Święte Słowo. Badając proroctwa, stwierdzał, że mieszkańcy ziemi żyją w ostatnich dniach historii świata, lecz nie są tego świadomi. Widział zepsucie Kościołów, które odsunęły się one od miłości Chrystusa, a zwróciły

[219] do świata. Zamiast wyróżnień przychodzących z góry, szukały światowych zaszczytów; zamiast gromadzić skarby w niebie, sięgały po ziemskie bogactwa. Wszędzie widział obłudę, ciemność i śmierć. Był pełen trwogi. Bóg wezwał Millera do opuszczenia farmy, jak niegdyś powołał Elizeusza, by opuścił woły i rolę, a poszedł za Eliaszem.

William Miller zaczął nieśmiało odkrywać przed ludźmi tajemnice Królestwa Bożego, wykładając słuchaczom proroctwa odnoszące się do powtórnego przyjścia Chrystusa. Świadectwo Pisma Świętego wskazujące na przyjście Chrystusa w roku 1843 wzbudziło ogólne zainteresowanie. Wiele osób przekonanych, że dowody z okresów prorockich są słuszne, nie zważając na sprawy doczesne, radośnie przyjmowało prawdę. Niektórzy duchowni porzucali swe poglądy i wierzenia, wyrzekali się Kościołów i dochodów i jednoczyli się z Millerem w opowiadaniu o przyjściu Jezusa.

Niewielu kaznodziejów przyjęło poselstwo, dlatego było ono zlecane przeważnie świeckim pokornym sługom Bożym. Wieśniacy porzucali role, mechanicy narzędzia, kupcy handel, urzędnicy biura. Mimo to pracowników było za mało w stosunku do dzieła, które należało wykonać. Stan Kościoła i świata pogrążonych w nieprawości ciążył na duszy wiernych posłów, którzy chętnie znosili trudy, niewygodę i cierpienia, aby tylko wskazać ludziom drogę do pokuty i zbawienia. Mimo sprzeciwu szatana dzieło ustawicznie szło naprzód i tysiące ludzi przyjmowały naukę adwentową.

Religijne przebudzenie

Wszędzie można było słyszeć ostrzegawcze poselstwo nawołujące grzeszników — osoby spoza Kościoła, jak i członków zborów — aby uciekali przed nadchodzącym gniewem Pańskim. Podobnie jak Jan Chrzciciel, poprzednik Chrystusa, kaznodzieje ci przykładali siekierę do korzenia drzewa i przynaglali wszystkich do przynoszenia owocu pokuty. Ich stanowcze wezwanie stanowiło wyraźny kontrast z uspokajającymi zapewnieniami o bezpieczeństwie, które powszechnie słyszano z kazalnic. Gdziekolwiek głoszono poselstwo adwentowe, wszędzie poruszało ono ludzi.

Proste i bezpośrednie świadectwa Pisma Świętego, potwierdzone mocą Ducha Świętego, wpajały przekonanie, jakiemu mogły się

oprzeć tylko jednostki. Nauczyciele religii otrząsali się z kłamliwych zapewnień o bezpieczeństwie. Spostrzegli swoje odstępstwo, niedowiarstwo i samolubstwo, swoją świeckość i pychę. Z pokutą i pokorą wielu z nich szukało Pana. Dotychczasowe przywiązanie do ziemskich rzeczy zastępowała tęsknota za niebem. Duch Boży spoczął na nich, a zmiękczone i skruszone serca łączyły się w głośnym wołaniu: „Bójcie się Boga i oddajcie mu chwałę, gdyż nadeszła godzina sądu jego".

Grzesznicy z płaczem pytali: „Cóż mamy czynić, abyśmy byli [220] zbawieni?". Ludzie prowadzący życie nieuczciwe pragnęli teraz naprawić zło. Wszyscy, którzy znaleźli pokój w Jezusie, pragnęli, aby i inni wzięli udział w tej radości. Serca rodziców nakłaniały się do dzieci, a serca dzieci do rodziców. Odrzucano wszystko, co mogło stanowić przeszkodę, także pychę i brak zdecydowania. Czyniono szczere wyznania. Ludzie pracowali nad zbawieniem swoich najbliższych i najdroższych.

Często słyszano słowa gorących próśb. Dusze przeniknięte głęboką trwogą wznosiły błagania do Boga. Wielu przez całe noce walczyło w modlitwie o przebaczenie grzechów lub nawrócenie krewnych czy sąsiadów. Głęboka i silna wiara osiągała cel. Gdyby lud Boży w dalszym ciągu trwał w takiej nieustającej modlitwie, śląc prośby do tronu łaski, posiadałby o wiele bogatsze doświadczenie niż obecnie. Za mało jest modlitw, za mało prawdziwej świadomości grzechów; brak żywej wiary pozbawia ludzi łaski, którą nas tak obficie obdarza Zbawiciel.

Ludzie z różnych sfer tłumnie odwiedzali zebrania adwentystów. Z różnych przyczyn bogaci i ubodzy, wielcy i mali pragnęli słuchać nauki o powtórnym przyjściu Chrystusa. Pan powstrzymywał ducha opozycji — Jego słudzy głosili podstawy nowej wiary. Czasem narzędzie było słabe, lecz Duch Boży udzielał prawdziwie swej mocy. W zgromadzeniach odczuwano obecność świętych aniołów — codziennie wielu ludzi przystępowało do grupy wierzących. Gdy przedkładano dowody rychłego przyjścia Chrystusa, wielkie tłumy w milczeniu, z zapartym tchem przysłuchiwały się uroczystym słowom. Zdawało się, że niebo zbliżyło się do ziemi. Moc Bożą czuli wszyscy ludzie, bez różnicy wieku. Wracali potem do domu z chwałą na ustach, a pieśni radości rozbrzmiewały wśród noc-

nej ciszy. Kto odwiedzał te zebrania, nigdy nie zapomniał głęboko wzruszających scen.

Opozycja

Ogłoszenie dokładnego czasu przyjścia Jezusa Chrystusa wywołało opozycję wśród ludzi wszystkich sfer, począwszy od kaznodziejów stojących za kazalnicą, a skończywszy na urągających niebu grzesznikach. „Nikt nie zna dnia ani godziny" (zobacz Mateusza 25,13) — słyszało się zarówno od obłudnego kaznodziei, jak i zuchwałego szydercy. Nie chciano słuchać wyraźnych i zgodnych objaśnień tego tekstu ze strony tych, którzy wskazywali na koniec proroczych okresów i znaki przepowiedziane przez samego Chrystusa — znaki Jego powtórnego przyjścia.

Wielu wyznających miłość do Zbawiciela oświadczało, że nie sprzeciwia się nauce o Jego powrocie, lecz określaniu czasu Jego powrotu. Wszechwiedzące oko Boże czytało jednak w ich sercach. Nie chcieli słuchać o przyjściu Jezusa, który miał sprawiedliwie są-
[221] dzić świat. Byli niewiernymi sługami, ich uczynki nie wytrzymałyby sądu Bożego, dlatego bali się oglądać Pana, który znał ich serca. Nie byli gotowi przywitać Go, podobnie jak Żydzi za czasów pierwszego przyjścia Chrystusa. Szatan i jego aniołowie radowali się i czynili Chrystusowi i aniołom szydercze wymówki, że domniemany lud Boży niewystarczająco kocha swego Zbawiciela i nie pragnie Jego powrotu.

Niewierni stróże przeszkadzali w postępie dzieła Bożego. Gdy lud zaczął pytać o drogę zbawienia, przywódcy stawali między nimi a prawdą, starając się uspokoić obawy fałszywymi wykładami Słowa Bożego. W tym dziele szatan i niedoświadczeni kaznodzieje połączyli się razem, wołając: „Pokój! Pokój!", chociaż Bóg nie okazał pokoju. Podobni faryzeuszom, wzbraniali się wejść do Królestwa Bożego, powstrzymując i tych, którzy pragnęli tam się znaleźć. Ci duszpasterze będą odpowiedzialni za krew zwiedzionych dusz.

Gdziekolwiek głoszono poselstwo prawdy, najbardziej pokorne i poświęcone dusze przyjmowały je pierwsze. Kto badał Biblię, spostrzegł, że dotychczasowe tłumaczenie proroctw nie zgadzało się z charakterem Pisma Świętego. Ludzie, którzy badali sumiennie Słowo Boże i nie dali się zwieść duchowieństwu zmierzającemu do

przekręcania i zniekształcania wiary, porównywali naukę adwentową z Pismem Świętym i to im wystarczało, aby się przekonać o jej boskim pochodzeniu.

Wielu wierzących cierpiało prześladowania ze strony niewierzących braci. Aby utrzymać stanowisko w Kościele, część z nich godziła się milczeć o swojej nadziei, ale innym wierność wobec Boga nie pozwalała ukrywać prawdy. Wielu zostało wyłączonych z Kościoła jedynie dlatego, że wyznawało wiarę w przyjście Chrystusa. Dla tych, którzy byli poddani takiej próbie, wielkiego znaczenia nabierały słowa proroka: „Powiedzieli wasi bracia, którzy was nienawidzą, którzy wypędzają was z powodu mojego imienia, mówiąc: Niech Pan objawi swoją chwałę, abyśmy mogli oglądać waszą radość". Izajasza 66,5.

Aniołowie Boży z ogromnym zainteresowaniem śledzili wyniki głoszenia przestrogi. Gdy Kościoły odrzuciły poselstwo, aniołowie ze smutkiem odwrócili się od nich. Byli jednak w Kościele ludzie, którzy jeszcze nie przeszli próby w prawdzie adwentowej. Wielu poddających się wpływom mężów, żon, rodziców i dzieci wierzyło, że samo przysłuchiwanie się herezjom, rzekomo głoszonym przez adwentystów, już jest grzechem. Aniołowie otrzymali zlecenie wiernego czuwania nad tymi duszami, gdyż światło płynące ze stolicy Bożej miało ich jeszcze oświecić.

Przygotowanie na powitanie Pana

Z niewymowną tęsknotą oczekiwali przyjścia Zbawiciela ci, którzy przyjęli poselstwo. Zbliżał się czas, kiedy wszyscy mieli Go ujrzeć. Z uroczystą powagą oczekiwano tej godziny. Ludzie pozo- [222]
stawali w błogiej łączności z Bogiem i w pokoju, jaki w przyszłości miał być ich udziałem. Nikt, kto doświadczył tej nadziei i ufności, nie zapomni tamtych wzruszających chwil oczekiwania. Już na kilka tygodni przed oznaczonym dniem zaniechano wszelkich zwykłych zajęć. Wierzący badali swe myśli i serca niczym w obliczu śmierci. Choć nie przygotowano odpowiednich szat na wstąpienie do nieba, wszystkim zależało na tym, by mieć wewnętrzne przekonanie, że jest się gotowym na przywitanie Zbawiciela — białą szatą była czystość duszy, charakter oczyszczony z grzechu pojednawczą krwią Chrystusa.

Bóg postanowił wypróbować swój lud. Ręką przysłonił pomyłkę w rachubie proroczych okresów. Błędu nie spostrzegli ani adwentyści, ani najbardziej uczeni spośród ich przeciwników. Ci ostatni mówili: „Wasze wyliczenie proroczych okresów jest dobre. Nastąpi jakieś wielkie wydarzenie, lecz nie będzie nim to, co przepowiada pan Miller; będzie nim nawrócenie świata, a nie powtórne przyjście Chrystusa".

Czas oczekiwania minął, a Chrystus nie przyszedł oswobodzić swego ludu. Ci, którzy w szczerej wierze i miłości czekali na Zbawiciela, doznali gorzkiego zawodu. Tylko Pan osiągnął swój zamierzony cel — doświadczył serca tych, którzy wyznawali, że oczekują Jego przyjścia. Było wśród nich wielu takich, którzy nie kierowali się żadną ideą, lecz jedynie strachem. Wyznanie wiary nie zmieniło ich serc ani życia. Gdy oczekiwane wydarzenie nie nastąpiło, ludzie ci oświadczyli, że nie są rozczarowani, gdyż nigdy nie wierzyli, że Chrystus przyjdzie. To oni pierwsi zaczęli drwić ze smutku prawdziwie wierzących.

Jezus i wszystkie zastępy niebiańskie z miłością i współczuciem spoglądali na wiernych doświadczanych i rozczarowanych. Gdyby usunięto zasłonę dzielącą świat widzialny od niewidzialnego, ujrzano by aniołów zbliżających się do tych niezachwianych ludzi i chroniących ich przed ciosami szatana.

Rozdział 51 — Drugie poselstwo anielskie [223]

Nie przyjmując poselstwa pierwszego anioła, Kościoły odrzuciły światło nieba. Było ono posłane z łaski, aby poznały swój rzeczywisty stan zeświecczenia i odstępstwa i by przygotowały się na powitanie Pana.

Pierwsze poselstwo anielskie zamierzało odłączyć Kościół Chrystusowy od zgubnego wpływu świata. W przypadku większości ludzi związek ze światem materialnym był silniejszy niż moc przyciągania nieba. Dotyczyło to też wielu chrześcijan. Wybrali mądrość świata, a odwrócili się od przenikającego poselstwa prawdy.

Bóg daje światło po to, aby je pielęgnować i kierować się nim, a nie znieważać i odrzucać. Światłość staje się ciemnością dla tych, którzy nią gardzą. Gdy Duch Boży przestanie działać na serca ludzi, daremne jest słuchanie, daremne są kazania.

Gdy Kościoły wzgardziły radą Bożą i nie przyjęły poselstwa adwentowego, Pan je odrzucił. Za pierwszym aniołem leciał drugi, ogłaszając: „Upadł, upadł wielki Babilon, który napoił wszystkie narody winem szaleńczej rozpusty”. Objawienie 14,8. Adwentyści zrozumieli to poselstwo jako ogłoszenie moralnego upadku Kościołów, spowodowanego odrzuceniem pierwszego poselstwa. Ogłoszenie upadku Babilonu dokonało się latem 1844 roku, na skutek czego od Kościołów tych odłączyło się ponad pięćdziesiąt tysięcy ludzi.

Głoszący pierwsze poselstwo nie zamierzali spowodować rozłamu w Kościołach czy tworzyć odrębnej organizacji. „We wszystkich moich pracach — powiedział William Miller — nigdy nie miałem pragnienia ani myśli zakładać czegoś odrębnego od istniejących już wyznań lub popierać któreś z nich ze szkodą dla innego. Miałem zamiar popierać wszystkie. Przypuszczałem, że wszyscy chrześcijanie będą się cieszyć nadzieją rychłego przyjścia Chrystusa i że ci, którzy nie będą rozumieli tych rzeczy tak jak ja, będą nadal miłować tych, którzy przyjmą mój pogląd. Nie przewidziałem żadnej potrzeby odrębnych zebrań. Moim jedynym celem było pragnienie nawrócenia dusz do Boga, powiadomienia świata o nadchodzącym

[224] sądzie i nakłonienie moich współbraci do przygotowania serc, aby mogli spokojnie wyjść naprzeciw Bogu. Większość tych, którzy nawrócili się na skutek mej pracy, była związana z różnymi już nieistniejącymi Kościołami. Gdy przychodziły do mnie poszczególne osoby, pytając o swą powinność, zawsze kazałem im iść tam, gdzie czują się jak w domu; w udzielaniu rad nigdy nie wyróżniałem żadnego wyznania".

Do pewnego momentu wiele Kościołów tolerowało sympatyków prawdy adwentowej, choć usiłowało przeszkodzić w jej propagowaniu. Przyjmujący tę naukę znaleźli się w trudnej sytuacji, która wprawiła ich w zakłopotanie i wystawiła na próbę. Kochali swe Kościoły i nie mieli ochoty się z nimi rozstawać. Gdy ich wyśmiewano, prześladowano i zabraniano im swobodnego wypowiadania się lub uczęszczania na kazania o powtórnym przyjściu Pańskim, buntowali się i zrzucali nałożone jarzmo.

Adwentyści, widząc, że Kościoły odrzuciły świadectwo Słowa Bożego, nie mogli dłużej uważać ich za Zbór Chrystusowy, za „filar i podwalinę prawdy". Zobacz 1 Tymoteusza 3,15. Gdy zaczęto głosić poselstwo o upadku Babilonu, czuli się upoważnieni do zerwania wszelkich poprzednich zobowiązań.

Od czasu odrzucenia pierwszego poselstwa w Kościołach zaszła smutna zmiana. Gdy gardzi się prawdą, to się przyjmuje i pielęgnuje błędy. Miłość do Boga i wiara w Jego Słowo oziębły. Kościoły zasmuciły Ducha Pańskiego, więc się z nich wycofał.

Czas zwłoki

Gdy rok 1843 minął i przyjście Jezusa nie nastąpiło, oczekujących z wiarą na Jego powrót ogarnęły na pewien czas zwątpienie i niepokój. Mimo rozczarowania wielu ludzi w dalszym ciągu badało Pismo Święte, sprawdzając ponownie podstawy swej wiary i studiując sumiennie proroctwa celem otrzymania dalszego światła. Świadectwo Biblii popierające ich stanowisko zdawało się być jasne i przekonujące. Nieomylne znaki wskazywały, że przyjście Chrystusa powinno być bliskie. Wierzący nie potrafili wyjaśnić swego rozczarowania, byli jednak pewni, że w minionych doświadczeniach Bóg był z nimi.

Wiarę ich wzmocniły wyraźne jednoznaczne teksty Pisma Świętego, przewidujące także czas zwłoki. Już w roku 1842 Duch Boży pobudził Karola Fitcha do sporządzenia proroczej karty, którą adwentyści powszechnie uważali za wypełnienie nakazu danego prorokowi Habakukowi: „Zapisz to, co widziałeś, i wyryj to na tablicach". Nikt nie dopatrzył się wtedy okresu zwłoki zaznaczonego w tym samym proroctwie. Gdy doszło do rozczarowania, zrozumiano pełne znaczenie tego tekstu. Prorok mówi: „Zapisz to, co widziałeś, i wyryj to na tablicach, aby to można szybko przeczytać. Gdyż widzenie dotyczy oznaczonego czasu i wypełni się niezawodnie. Jeżeli się [225] odwleka, wyczekuj go, gdyż na pewno się spełni, nie opóźni się". Habakuka 2,2-3.

Ludzie oczekujący Pana cieszyli się, że Ten, który zna koniec na początku, przed wiekami przewidział ich rozczarowanie i zostawił słowo zachęty i nadziei. Gdyby nie teksty Pisma Świętego potwierdzające, że znajdują się na właściwej drodze, ich wiara by się załamała.

W podobieństwie o dziesięciu pannach z 25. rozdziału Ewangelii Mateusza doświadczenie adwentystów zostało przedstawione w nawiązaniu do uroczystości weselnych na Wschodzie. „Wtedy podobne będzie Królestwo Niebios do dziesięciu panien, które wziąwszy lampy swoje, wyszły na spotkanie oblubieńca. (...) A gdy oblubieniec długo nie nadchodził, zdrzemnęły się wszystkie i zasnęły". Mateusza 25,1-5.

Szeroko rozpowszechniony ruch pierwszego poselstwa odpowiadał wyjściu panien na powitanie oblubieńca, podczas gdy koniec czasu oczekiwania, rozczarowanie i zwłoka były przedstawione przez jego zwlekanie z przybyciem. Gdy minął oznaczony czas, a Pan nie przyszedł, prawdziwych wierzących nadal jednoczyła wiara, że koniec wszystkich rzeczy jest blisko. Wkrótce okazało się, że stracili swą gorliwość i poświęcenie — opanował ich stan nazwany w podobieństwie snem, któremu uległy czekające panny.

W tym czasie zaczął się rodzić fanatyzm. Niektórzy, zdawałoby się gorliwi wyznawcy poselstwa, odrzucili Słowo Boże jako jedynego i nieomylnego przewodnika. Twierdząc, że są prowadzeni Duchem Świętym, poddali się całkowicie własnemu uczuciu, wrażeniu i wyobraźni. W fanatycznej gorliwości potępiali wszystkich, którzy

nie chcieli uznać ich kierunku. Postawa ta nie znalazła uznania u większości adwentystów, a mimo to zaszkodziła prawdzie.

Głoszenie pierwszego poselstwa w 1843 roku i krzyk o północy — wołanie w 1844 roku — miały za wyraźny cel usunięcie fanatyzmu i niezgody. Biorący udział w tym poważnym ruchu żyli ze sobą w zgodzie, a ich serca były pełne miłości do Jezusa, którego spodziewali się rychło ujrzeć. Jedność wiary i błogosławionej nadziei wznosiły wierzących ponad ludzkie wpływy i stały się tarczą przeciw pokusom szatana.

Rozdział 52 — Krzyk o północy [226]

„A gdy oblubieniec długo nie nadchodził, zdrzemnęły się wszystkie i zasnęły. Wtem o północy powstał krzyk: Oto oblubieniec, wyjdźcie na spotkanie. Wówczas ocknęły się wszystkie te panny i oporządziły swoje lampy". Mateusza 25,5-7.

W lecie 1844 roku adwentyści odkryli pomyłkę w swoich poprzednich obliczeniach okresów proroczych i dokonali poprawki. Dwa tysiące trzysta dni z Księgi Daniela (8,14), które — jak wszyscy wierzyli — miały sięgać powtórnego przyjścia Chrystusa, kończyły się wiosną 1844 roku. Wywnioskowano, że okres ten sięga jesieni tegoż roku, więc adwentyści skierowali swą uwagę na ten moment jako czas przyjścia Pańskiego. Głoszenie poselstwa o tym czasie również wpisywało się w podobieństwo o weselu, którego odniesienie do rozczarowania adwentystów jasno wyłożono.

Tak jak w podobieństwie powstał krzyk o północy zapowiadający zbliżanie się oblubieńca, tak w połowie okresu między wiosną 1844 roku, kiedy, jak to wcześniej przypuszczano, miało się skończyć dwa tysiące trzysta dni, a jesienią 1844 roku, kiedy, jak się później okazało, rzeczywiście się ukończył proroczy okres — powstał taki sam krzyk: „Oto oblubieniec; wyjdźcie na spotkanie".

Z szybkością powodzi ruch ten ogarnął cały kraj. Biegł z miasta do miasta, ze wsi do wsi, do najdalszych zakątków kraju, aż powstał cały lud Boży. Pod wpływem tego głoszenia znikł wszelki fanatyzm — niczym ranny przymrozek pod promieniami słońca. Wierzący jeszcze raz ugruntowali swe stanowisko, a nadzieja i otucha owładnęły ich sercami. Dzieło było wolne od skrajności występujących wszędzie tam, gdzie ludzie w podnieceniu religijnym nie poddają się kontroli i wpływowi Słowa i Ducha Bożego. Przypominało czasy, kiedy Izrael na głos nagany sług Bożych w pokorze nawracał się do Boga. Posiadało cechy właściwe dziełu Bożemu w każdym czasie. Mało było żywiołowej radości, a więcej głębokiego badania serc, wyznawania grzechów i wyrzekania się świata. Głównym przedmiotem duchowej troski wierzących było przygotowanie się na przyjście [227]

Pana. Trwano w ustawicznej modlitwie i zupełnym poświęceniu się Bogu.

Krzyk o północy nie powstał na skutek argumentacji, choć dowody Pisma Świętego były jasne i przekonujące. Szedł z impetem porywającym dusze — nie istniała żadna wątpliwość. Podczas triumfalnego wjazdu Jezusa do Jerozolimy ludzie zgromadzeni na uroczystościach świątecznych ze wszystkich części kraju tłumnie podążali na Górę Oliwną, gdzie zetknęli się z orszakiem towarzyszącym Chrystusowi. Ulegli nastrojowi chwili i przyłączyli się do okrzyku: „Błogosławiony, który przychodzi w imieniu Pańskim". Mateusza 21,9. Podobnie niewierzący, którzy przychodzili na zebrania adwentystów — jedni z ciekawości, inni aby je wyśmiać — czuli przekonującą moc, jaka towarzyszyła poselstwu: oto oblubieniec idzie.

Wiara owego czasu zasługiwała na nagrodę — otrzymanie odpowiedzi. Duch łaski zstępował na sumiennych badaczy jak rzęsisty deszcz na spragnioną ziemię. Ci, którzy spodziewali się stanąć wkrótce twarzą w twarz ze swym Odkupicielem, odczuwali niezwykłą, niewymowną radość. Nadzwyczajna moc Ducha Świętego czyniła miękkimi serca ludzkie, a chwała Boża unosiła się nad wiernymi.

Ci, którzy przyjęli poselstwo z powagą, uroczyście oczekiwali chwili, w której ujrzą Pana. Za obowiązek uważali badać każdego poranka swą postawę wobec Boga. Sercem złączeni modlili się wspólnie jedni za drugich. Często zbierali się w ustronnych miejscach, aby obcować z Bogiem — modlitwy i prośby wzbijały się do Niego z pól i lasów. Pewność, że są przyjęci przez Zbawiciela, była im bardziej potrzebna niż codzienny posiłek. Gdy jakiś cień zasłaniał umysł, nie spoczywano, dopóki nie został usunięty. Czując działanie przebaczającej łaski, tęsknili za ujrzeniem Tego, którego miłowali całą duszą.

Rozczarowani, lecz nie opuszczeni

I znowu wierni mieli przeżyć rozczarowanie. Oczekiwany czas minął, a Zbawiciel się nie zjawił. Z niezachwianą ufnością czekali na Jego przyjście. Teraz czuli się jak Maria, która płacząc, gdy nie

znalazła w grobie Zbawiciela, zawołała: „Wzięli Pana mego, a nie wiem, gdzie go położyli". Jana 20,13.

Uczucie grozy i obawy, że głoszone przez adwentystów poselstwo może być prawdziwe, utrzymywało przez pewien czas niewierny świat w powściągliwości. Nic się jednak nie zmieniło. Na razie nie ważono się triumfować nad zawiedzionymi. Nie widząc jednak żadnych znaków Bożego gniewu, ludzie za chwilę oprzytomnieli ze strachu i ponowili szyderstwa i wymówki. Wielu ludzi, którzy udawali, że wierzą w powtórne bliskie przyjście Pana, wyrzekło się tej wiary. Inni, pewni swej wiary, poczuli się zranieni w [228]
swej dumie i zdawało się im, że nie ma dla nich miejsca na ziemi. Jak Jonasz narzekali na Boga i woleli umrzeć niż żyć. Ci zaś, którzy opierali swą wiarę na zdaniu drugich, a nie na Słowie Bożym, byli znowu gotowi zmienić swe poglądy. Prześmiewcy przyciągali do swych szeregów słabych i tchórzliwych — wszyscy zgodnie oświadczali, że nie należy już mieć żadnych obaw, że należy wyrzec się oczekiwań; czas minął, Pan nie przyszedł, świat pozostanie taki sam przez tysiące kolejnych lat.

Ludzie szczerzy i prawdziwie wierzący wyrzekli się dla Chrystusa wszystkiego i jak nigdy dotąd czuli Jego bliskość. Wierzyli, że dali światu ostatnią przestrogę. Spodziewając się wkrótce spotkania Mistrza i niebiańskich aniołów, w dużej mierze wycofali się z niewierzącego tłumu. Z gorącym pragnieniem modlili się: „Przyjdź Panie Jezu!" Objawienie 22,20. Pan jednak nie przychodził. Ponowne podjęcie ciężarów, trosk życiowych i kłopotów, znoszenie docinków i kpin prześmiewców było naprawdę ciężką próbą wiary i cierpliwości.

A jednak rozczarowanie to nie było większe od tego, które przeżyli uczniowie za czasów pierwszego pobytu Jezusa na ziemi. Gdy Chrystus triumfalnie wjeżdżał do Jerozolimy, Jego naśladowcy wierzyli, że wkrótce wstąpi na tron Dawidowy i wybawi Izrael od ciemięzców. Pełni wzniosłych nadziei i radosnego oczekiwania wyprzedzali jedni drugich w okazywaniu czci Królowi. Wielu rozpościerało swe szaty niby dywan na Jego drodze, rzucając przed Nim gałązki palm. Wśród zachwytu i radości wykrzykiwano: „Hosanna Synowi Dawidowemu". Mateusza 21,9.

Gdy faryzeusze, zaniepokojeni i rozgniewani takim żywiołowym wybuchem, zażądali, aby Chrystus zgromił swych uczniów,

Ten odpowiedział: „Jeśli ci będą milczeć, kamienie krzyczeć będą”. Łukasza 19,40. Proroctwo musi się wypełnić. Uczniowie spełnili zamiar Boży, skazani jednak byli na gorzkie rozczarowania. Upłynęło zaledwie kilka dni, a stali się świadkami męczeństwa i śmierci Zbawiciela. Złożyli Go do grobu. W niczym nie spełniły się oczekiwania uczniów — ich nadzieje umarły wraz z Chrystusem. Dopiero gdy Pan zmartwychwstał, zrozumieli, że wszystko, czego byli świadkami, zostało przepowiedziane w proroctwach i że „Chrystus musiał cierpieć i zmartwychwstać”. Dzieje Apostolskie 17,3. W podobny sposób wypełniły się proroctwa w pierwszym i drugim poselstwie anielskim. Były dane w odpowiednim momencie i wykonały pracę wyznaczoną im przez Boga.

Świat obserwował zdarzenia i spodziewał się, że skoro czas minął, a Chrystus nie przyszedł, cały system wiary adwentystów obróci się wniwecz. Mimo że wielu ludzi uległo pokusie i porzuciło swą wiarę, byli jednak i tacy, którzy wytrwali. Nie wykryto żadnej pomyłki w obliczeniach okresów proroczych. Nawet najbieglejsi przeciwnicy nie zdołali obalić tej wiary. Pomyłka nie dotyczyła daty, lecz samego zdarzenia; nie zdołała jednak zachwiać zaufania do Słowa Bożego.

[229] Bóg nie zostawił swego ludu. Jego Duch pozostał z tymi, którzy pochopnie nie odrzucili otrzymanego światła i nie odstąpili od ruchu adwentowego. Apostoł Paweł, spoglądając poprzez wieki w przyszłość, napisał słowa zachęty i przestrogi dla oczekujących i doświadczonych w tym okresie: „Nie porzucajcie więc ufności waszej, która ma wielką zapłatę. Albowiem wytrwałości wam potrzeba, abyście, gdy wypełnicie wolę Bożą, dostąpili tego, co obiecał. Bo jeszcze tylko mała chwila, a przyjdzie Ten, który ma przyjść, i nie będzie zwlekał; a sprawiedliwy mój z wiary żyć będzie; lecz jeśli się cofnie, nie będzie dusza moja miała w nim upodobania. Lecz my nie jesteśmy z tych, którzy się cofają i giną, lecz z tych, którzy wierzą i zachowują duszę”. Hebrajczyków 10,35-39. Ich jedyne bezpieczeństwo tkwiło w pilnowaniu światła otrzymanego od Boga, ufaniu Jego obietnicom, wytrwałym badaniu Pisma i cierpliwym oczekiwaniu dalszego światła.

Rozdział 53 — Świątynia [230]

Tekst Pisma stanowiący ponad wszystko fundament i centralny filar wiary adwentowej brzmi: „Aż do wieczora i do poranku dni dwa tysiące trzysta, a będzie oczyszczona świątynia”. Daniela 8,14 (BJW). Słowa te były dobrze znane wszystkim wierzącym w bliskie przyjście Pana. Tysiące ust radośnie powtarzało to proroctwo jako hasło nowej wiary. Wszyscy byli przekonani, że od wspomnianych w tych słowach wydarzeń zależą najwspanialsze oczekiwania i najdroższe nadzieje. Prorocze dni miały skończyć się, jak wyliczono, jesienią 1844 roku. Wraz z resztą chrześcijańskiego świata pojmowano, że świątynią była ziemia lub jakaś jej część, a oczyszczenie świątyni — oczyszczenie ziemi ogniem w dniu ostatecznym, czyli przy drugim przyjściu Chrystusa. Stąd wysnuto wniosek, że Chrystus powróci na ziemię w 1844 roku.

Naznaczony czas jednak minął, a Pan się nie ukazał. Wierzący wiedzieli, że Słowo Boże nie może się mylić, że błędny musi być raczej wykład proroctwa. Ale na czym polega pomyłka? Wielu pośpiesznie przecięło ten węzeł, zaprzeczając, że dwa tysiące trzysta proroczych dni dobiegło końca w 1844 roku. Nie mogli niczym uzasadnić swego twierdzenia, z wyjątkiem tego, że Chrystus nie przyszedł w oczekiwanym czasie. Twierdzili, że gdyby prorocze dni skończyły się w roku 1844, Chrystus przyszedłby na pewno i oczyścił świątynię ogniem; ponieważ nie przyszedł, dni te jeszcze się nie skończyły.

Choć większość wierzących porzuciła poprzednie wyliczenie okresów proroczych, przez co zaprzeczyła słuszności ruchu, który opierał się na tej rachubie, niektórzy nie chcieli porzucić zasad wiary i doświadczeń opartych na Piśmie Świętym i specjalnym świadectwie Ducha Bożego. Wierzyli, że sposób wykładania i badania Pisma Świętego jest słuszny i logiczny oraz że ich obowiązkiem jest trwać przy prawdach już odkrytych i dalej badać Pismo Święte w tym samym kierunku. Wśród gorliwych modlitw rozpatrywano swe stanowisko i studiowano Pismo Święte, aby odkryć pomyłkę. Nie

mogąc znaleźć żadnego błędu w obliczeniach okresów proroczych, zabrano się do badania nauki o świątyni.

[231]

Ziemska i niebieska świątynia

Wierzący doszli do przekonania, że ziemska świątynia, którą Mojżesz zbudował na rozkaz Boży według wzoru pokazanego mu na górze, „ma znaczenie obrazowe", a jej dwie części to „odbicia rzeczy niebieskich". Hebrajczyków 9,9.23. Zrozumiano, że Chrystus, nasz Najwyższy Kapłan, jest sługą „świątyni i prawdziwego przybytku, który zbudował Pan, a nie człowiek" (Hebrajczyków 8,2), oraz że Chrystus „nie wszedł do świątyni zbudowanej rękami, która jest odbiciem prawdziwej, ale do samego nieba, aby się wstawiać teraz za nami przed obliczem Boga". Hebrajczyków 9,24.

Świątynia w niebie, gdzie Chrystus wstawia się za nami, jest oryginałem, na wzór którego Mojżesz zbudował świątynię na ziemi. Ziemska świątynia posiadała dwa przedziały: miejsce święte i najświętsze, takie same, jakie istnieją w świątyni niebiańskiej. Arka z prawem Bożym, ołtarz kadzenia i inne narzędzia służby znajdujące się w świątyni ziemskiej mają swe odpowiedniki w świątyni niebiańskiej. Apostołowi Janowi dane było w widzeniu wstąpić do nieba, gdzie zobaczył świecznik oraz ołtarz kadzenia, a gdy „otworzyła się świątynia Boża, która jest w niebie", ujrzał „Skrzynię Przymierza". Objawienie 8,3; 11,19.

Ci, którzy szukali prawdy, znaleźli niezaprzeczalne dowody istnienia świątyni w niebie. Mojżesz uczynił ziemską świątynię według wzoru pokazanego mu na górze. Paweł oświadczył, że tym wzorem była prawdziwa świątynia, która jest w niebie. Zobacz Hebrajczyków 8,2.5. Również Jan oświadczył, że widział ją w niebie. Gdy skończyło się dwa tysiące trzysta dni, czyli w roku 1844, na ziemi nie było żadnej świątyni, dlatego świątynia, o której wspomina tekst Pisma Świętego (zobacz Daniela 8,14), jest świątynią niebiańską.

W jakim znaczeniu świątynia w niebie potrzebuje oczyszczenia? Ci, którzy studiowali proroctwa, badając Pismo Święte, dowiedzieli się, że oczyszczenie nie oznacza usunięcia fizycznej nieczystości, ponieważ ma być dokonane krwią, a więc musi być to oczyszczenie z grzechów. Apostoł Paweł mówi: „Jest więc rzeczą konieczną, aby odbicia rzeczy niebieskich były oczyszczane tymi sposobami, same

zaś rzeczy niebieskie lepszymi ofiarami aniżeli te". Hebrajczyków 9,23.

Aby otrzymać dalsze zrozumienie oczyszczenia, na które wskazywało proroctwo, należało zrozumieć służbę w niebiańskiej świątyni. A pojąć ją można było jedynie przez poznanie służby w ziemskiej świątyni. Bowiem według słów Pawła, kapłani, którzy w ziemskiej świątyni sprawowali służbę, czynili to w świątyni, „która jest tylko obrazem i cieniem niebieskiej". Hebrajczyków 8,5.

Oczyszczenie świątyni

W starożytności symbolicznie przenoszono do ziemskiej świątyni grzechy ludzi, wnosząc do niej krew ofiary za grzech. Nasze grzechy są w rzeczywistości przenoszone do świątyni przez [232] krew Chrystusa. Oczyszczenie świątyni ziemskiej dokonywało się przez usuwanie grzechów, którymi była splugawiona. Prawdziwe oczyszczenie świątyni niebiańskiej dokona się przez usunięcie, czyli zgładzenie grzechów zapisanych w niebie. Stwarza to konieczność przeglądu ksiąg sprawozdawczych, aby móc stwierdzić, kto wskutek pokuty za grzech i wiary w Chrystusa będzie upoważniony do korzystania z dobrodziejstw Jego pojednania. Dlatego oczyszczenie świątyni wymaga przeprowadzenia sądu śledczego. Praca ta musi być wykonana przed przyjściem Chrystusa, bo gdy On przyjdzie, przyniesie ze sobą zapłatę, aby „oddać każdemu według jego uczynków". Objawienie 22,12.

W ten sposób ci, którzy szli za światłem słowa proroczego, zrozumieli, że Chrystus, zamiast przyjść na ziemię przy końcu dwóch tysięcy trzystu dni, to jest w roku 1844, wstąpił wtedy do najświętszego miejsca w niebiańskiej świątyni przed oblicze Boga, aby dokończyć dzieła pojednania, poprzedzającego Jego przyjście.

[233]

Rozdział 54 — Trzecie poselstwo anielskie

Gdy Chrystus wszedł do miejsca najświętszego w niebiańskiej świątyni, aby dokonać końcowego dzieła pojednania, polecił swym sługom zanieść światu ostatnie poselstwo łaski. Poselstwem tym jest przestroga trzeciego anioła z 14. rozdziału Apokalipsy Jana. Bezpośrednio po ogłoszeniu poselstwa prorok widział przyjście w chwale Syna Bożego na żniwo ziemi.

Zgodnie z przepowiednią Pisma Świętego, służba Chrystusa w najświętszym rozpoczęła się przy końcu proroczych dni w 1844 roku. Do nich stosują się słowa Apokalipsy Jana: „I otworzyła się świątynia Boża, która jest w niebie, i ukazała się Skrzynia Przymierza jego". Objawienie 11,19. Skrzynia Przymierza Bożego znajduje się w drugim pomieszczeniu świątyni. Gdy Chrystus wstąpił, aby usługiwać w nim za grzeszników, otworzyło się miejsce najświętsze i ukazała się Skrzynia Boża. Kto z wiarą spogląda na pojednawcze i orędownicze dzieło swego Zbawiciela, ten ujrzy majestat i moc Bożą. Gdy blask Jego chwały napełnił świątynię, światło z najświętszego spłynęło na oczekujący Go lud Boży na ziemi.

Wiarą podążyli wierni za swym Najwyższym Kapłanem z miejsca świętego do najświętszego i zobaczyli Go ofiarującego własną krew przed Skrzynią Przymierza. W Skrzyni znajduje się prawo Ojca — to samo, które Bóg ogłosił na górze Synaj i napisał własnym palcem na tablicach kamiennych. Ani jedno przykazanie nie zostało zmienione, ani jedna kreska czy jota. Bóg, dając Mojżeszowi prawo, zachował jego oryginał w świątyni niebiańskiej. Przeglądając kolejno Jego święte przykazania według pierwotnego brzmienia, czytamy: „Pamiętaj o dniu sabatu, aby go święcić. Sześć dni będziesz pracował i wykonywał wszelką swoją pracę, ale siódmego dnia jest sabat Pana, Boga twego: Nie będziesz wykonywał żadnej pracy ani ty, ani twój syn, ani twoja córka, ani twoja służebnica, ani twoje bydło, ani obcy przybysz, który mieszka w twoich bramach. Gdyż w sześciu dniach uczynił Pan niebo i ziemię, morze i

wszystko, co w nich jest, a siódmego dnia odpoczął. Dlatego Pan pobłogosławił dzień sabatu i poświęcił go". 2 Mojżeszowa 20,8-11.

Duch Boży działał na serca ludzi szukających Jego Słowa. Zro- [234]
zumieli, że nieświadomie przestępowali dotychczas czwarte przykazanie, naruszając dzień odpoczynku Stwórcy. Zaczęto badać powody święcenia niedzieli, czyli pierwszego dnia tygodnia, zamiast dnia poświęconego przez Boga. Nie znaleziono w Piśmie Świętym żadnego dowodu na to, aby czwarte przykazanie móc znieść czy przenieść święto z soboty na inny dzień — błogosławieństwo, jakim na początku został wyróżniony siódmy dzień, nie zostało z niego nigdy zdjęte. Wierni pragnęli poznać wolę Boga, a gdy doszli do przekonania, że są przestępcami Jego prawa, smutek napełnił ich serca. Natychmiast postanowili okazać swoją wierność Panu przez święcenie dnia sobotniego.

Czyniono różne wysiłki, aby obalić tę wiarę. Nie powinno ujść niczyjej uwagi, że skoro ziemska świątynia była odbiciem niebiańskiej — prawo znajdujące się w Skrzyni Przymierza na ziemi było dokładnym odpisem prawa z niebiańskiej Arki. Przyjęcie nauki o świątyni w niebie pomaga nam zrozumieć wymogi prawa Bożego i daje pewność święcenia soboty według czwartego przykazania.

Kto przyjął światło Chrystusowego wstawiennictwa i wieczności prawa Bożego, ten poznał, że objawione tu prawdy zawarte są w trzecim poselstwie. Anioł oświadcza: „Tu się okaże wytrwanie świętych, którzy przestrzegają przykazań Bożych i wiary Jezusa". Objawienie 14,12. Oświadczenie to poprzedzone jest uroczystą i straszną przestrogą: „Jeżeli ktoś odda pokłon zwierzęciu i jego posągowi i przyjmie znamię na swoje czoło lub na swoją rękę, to i on pić będzie samo czyste wino gniewu Bożego z kielicha jego gniewu i będzie męczony w ogniu i w siarce wobec świętych aniołów i wobec Baranka". Objawienie 14,9-10. Aby to poselstwo zrozumieć, konieczne było zrozumienie i objaśnienie symboli w nim zawartych. Co przedstawia zwierzę, co obraz (posąg), a co piętno (znamię)? I znów ci, którzy szukali prawdy, zaczęli studiować proroctwa.

Bestia i jej obraz

Pierwsza bestia (zwierzę) przedstawia Kościół rzymski, kościelną organizację przyodzianą we władzę cywilną, mającą moc

karania wszystkich odstępców. Obraz bestii przedstawia inną organizację religijną, o władzy podobnej do tamtej. Posiadane przez obraz bestii cechy, w tym łagodność i sposób powstania, łudząco upodobniają go do Stanów Zjednoczonych. Należy upatrywać w nim obrazu papiestwa. Kiedy Kościoły połączą się na podstawie wspólnych punktów wiary, zaczną wywierać wpływ na państwo, zmuszając je do zatwierdzania ich dekretów i popierania ich instytucji — wtedy protestancka Ameryka stanie się obrazem rzymskiej hierarchii. Na prawdziwy Kościół spadną prześladowania, jak spadły na pierwotny lud Boży.

[235] Bestia z rogami podobnymi barankowym „sprawia, że wszyscy, mali i wielcy, bogaci i ubodzy, wolni i niewolnicy otrzymują znamię na swojej prawej ręce albo na swoim czole, i że nikt nie może kupować ani sprzedawać, jeżeli nie ma znamienia, to jest imienia zwierzęcia lub liczby jego imienia”. Objawienie 13,16-17. Jest to piętno, przed którym przestrzega trzeci anioł. Jest to piętno pierwszej bestii, czyli papiestwa, dlatego trzeba go szukać między cechami wyróżniającymi tę potęgę. Prorok Daniel oświadczył, że Kościół rzymski symbolizowany przez mały róg, „będzie zamierzał zmienić czasy i Prawo” (Daniela 7,25, BT), a Paweł nazywa go człowiekiem niegodziwości (2 Tesaloniczan 2,3-4) wywyższającym się ponad Boga. Tylko przez zmianę prawa Bożego mogło papiestwo wynieść się ponad Boga, a każdy, kto świadomie zachowuje prawo w zmienionej formie, oddaje najwyższą cześć mocy, która tej zmiany dokonała.

Czwarte przykazanie odrzucone przez Rzym jest jedynym przykazaniem dekalogu, które wskazuje na prawdziwego Boga jako Stworzyciela nieba i ziemi. Odróżnia Boga prawdziwego od wszystkich fałszywych bogów. Sobota została ustanowiona na początku istnienia stworzenia, aby zwracała uwagę ludzi na prawdziwego i żywego Boga. Całe Pismo Święte powtarza i podkreśla fakt stworzenia świata jako dowód, że Bóg izraelski jest ponad wszystkie bóstwa pogańskie. Gdyby ludzie przez wszystkie czasy zachowywali sobotę, ustawicznie z hołdem i czcią zwracali ku Stwórcy swe myśli i uczucia, nie byłoby na świecie nigdy żadnego bałwochwalcy, ateisty lub niedowiarka.

Instytucja soboty [jako dnia świętego] wskazuje na Boga jako Stwórcę i jest znakiem Jego pierwotnej władzy nad istotami przez

Niego uczynionymi. Zmiana soboty jest znakiem, czyli piętnem, władzy Kościoła rzymskiego. Kto, rozumiejąc wymaganie czwartego przykazania, wybiera zachowanie fałszywego dnia odpoczynku, okrada Boga z należnej Mu czci.

Uroczyste poselstwo

Najstraszniejsza groźba, jaką kiedykolwiek skierowano do ludzi śmiertelnych, zawarta jest w trzecim poselstwie anielskim. Straszny musi być grzech, który ściąga gniew Boży bez odrobiny łaski. Nie wolno pozostawić ludzi w nieświadomości tak ważnej sprawy — przestroga przed tym grzechem będzie dana światu, zanim nawiedzi go sąd Boży, aby wszyscy wiedzieli, dlaczego przyjdzie na nich utrapienie, i aby mieli możliwość się uratować.

W wielkim sporze wyłonią się i staną naprzeciwko siebie dwie grupy ludzi. Jedna to ci, którzy kłaniają się bestii i jej obrazowi i przyjmują na siebie straszny sąd, jakim grozi trzeci anioł. Druga — stojąc w wyraźnym przeciwieństwie do świata — „przestrzega przykazań Bożych i wiary Jezusa”. Objawienie 14,9.12.

Takie oto niezwykle ważne prawdy odkryły się przed przyj- [236]
mującymi poselstwo trzeciego anioła. Robiąc przegląd swoich doświadczeń od czasu głoszenia po raz pierwszy powtórnego przyjścia Jezusa Chrystusa do roku 1844, który minął bez oczekiwanego przyjścia, wierzący zrozumieli swoje rozczarowanie. Ich serca na nowo ożywiła nadzieja i radość.

Światłość ze świątyni oświeciła przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Ludzie zrozumieli, że to Bóg ich prowadził. Z nową otuchą i silniejszą wiarą połączyli się, aby głosić przestrogę trzeciego anioła. Od 1844 roku lud Boży, wypełniając poselstwo trzeciego anioła, kieruje uwagę świata na prawdziwy dzień odpoczynku, dzięki czemu więcej ludzi wraca do zachowywania świętej soboty.

[237]

Rozdział 55 — Trwały fundament

Widziałam grupę ludzi trzymających się mocno i dobrze strzeżonych, nie- | dających żadnego posłuchu tym, którzy chcieli zachwiać silną wiarą zboru. Bóg spoglądał na nich z upodobaniem. Pokazano mi trzy stopnie: pierwsze, drugie i trzecie poselstwo anielskie. Towarzyszący mi anioł rzekł: „Biada temu, kto będzie próbował poruszyć chociażby jedną belkę lub wyjąć chociażby jedną szpilkę z tych poselstw. Należyte ich zrozumienie jest rzeczą wielkiej wagi. Los duszy zależy od sposobu, w jaki przyjmie te poselstwa".

Ponownie przejrzałam wszystkie trzy poselstwa i zobaczyłam, jak drogo lud Boży zapłacił za swe doświadczenia. Wierni doszli do celu po wielu cierpieniach i ciężkich walkach. Bóg ich prowadził krok za krokiem, aż postawił na pewnym i niezachwianym fundamencie. Widziałam, jak zbliżano się do niego i badano fundament. Jedni z radością natychmiast zajmowali na nim miejsce, inni zaczęli w fundamencie szukać skaz. Pragnęli poczynić poprawki, wtedy — ich zdaniem — fundament byłby doskonalszy, a lud szczęśliwszy.

Byli i tacy, którzy schodzili z fundamentu, uważając, że jest źle zbudowany. Widziałam, że prawie wszyscy stali na nim mocno i napominali tych, którzy zeszli, aby przestali narzekać, bowiem sam Bóg był budowniczym i nie powinni walczyć przeciwko Niemu. Przypominając sobie cudowne dzieło Boże, które przywiodło ich do tej silnej opoki, wznosili oczy ku niebu i głośno chwaląc Boga, skłaniali narzekających do ponownego wstąpienia w pokorze na opuszczony fundament.

Powtórka z doświadczeń Izraelitów

Moją uwagę skierowano na czasy, kiedy zwiastowane było pierwsze przyjście Chrystusa. Jan został posłany w duchu i mocy Eliasza, aby przygotować drogę Chrystusowi. Kto odrzucił świadectwo Jana, nie mógł korzystać z nauk Jezusa. Oporni wobec zapo-
[238] wiedzi Jego przyjścia ludzie nie byli zdolni przyjąć najsilniejszych

dowodów wskazujących, że Chrystus był Mesjaszem. Szatan coraz bardziej opanowywał tych, którzy odrzucili poselstwo Jana, aż doszło do odrzucenia i ukrzyżowania Chrystusa. Po zabiciu Jezusa znaleźli się w takiej sytuacji, że w dniu zesłania Ducha Świętego nie mogli otrzymać błogosławieństwa, które wskazało drogę do niebiańskiej świątyni.

Rozdarcie zasłony w świątyni wskazywało, że starotestamentowe ofiary i obrzędy nie będą więcej przyjmowane. Prawdziwa ofiara została złożona i przyjęta. Duch Święty, który zstąpił w dzień Pięćdziesiątnicy, oderwał umysły uczniów od świątyni ziemskiej i skierował do niebiańskiej, dokąd wszedł Chrystus z własną krwią, aby obdarzyć swych naśladowców dobrodziejstwem pojednania. Żydzi pozostali w całkowitej ciemności. Stracili światło, jakie mogli otrzymać. Nadal polegali na daremnych ofiarach i darach. Nie wiedzieli, że funkcję świątyni ziemskiej przejęła świątynia niebiańska, więc nie mogli korzystać z orędownictwa Chrystusowego w niebie.

Wielu z przerażeniem myśli o postępowaniu Żydów, którzy odrzucili i ukrzyżowali Chrystusa. Czytając opis haniebnego czynu, ludzie sądzą, że miłują Zbawiciela i nie zaparliby się Go tak jak Piotr ani nie ukrzyżowaliby Go jak Żydzi. Lecz Bóg, który czyta w sercu każdego, wystawia na próbę wiarę i rzekomą miłość do Jezusa.

Niebo z największym zainteresowaniem śledziło, jak ludzie przyjmą pierwsze poselstwo anielskie. Niestety, wielu z tych, którzy utrzymywali, że miłują Jezusa, i wylewali łzy przy czytaniu opisu Jego śmierci krzyżowej, wyśmiewało wiadomość o Jego bliskim przyjściu. Zamiast z radością przyjąć poselstwo, uważali je za fałsz. Nienawidzili i wyłączali ze swych Kościołów te osoby, które z utęsknieniem oczekiwały Jego przyjścia. Ci, którzy odrzucili pierwsze poselstwo, odrzucili tym samym błogosławieństwo drugiego poselstwa oraz dobrodziejstwo „krzyku o północy", który miał w wierze przygotować lud Boży do wejścia z Chrystusem do najświętszego w niebiańskiej świątyni. Odrzucając dwa poprzednie poselstwa, stracili tak dalece zdolność pojmowania, że nie potrafili dojrzeć żadnego światła w trzecim poselstwie anielskim wskazującym drogę do miejsca najświętszego.

[239]

Rozdział 56 — Szatańskie zwiedzenie

Szatan w raju zapoczątkował swoje dzieło zwodzenia. Rzekł do Ewy: „Na pewno nie umrzecie”. 1 Mojżeszowa 3,4. Była to pierwsza lekcja o nieśmiertelności duszy i od tego czasu powtarza ją stale, i będzie powtarzał do chwili, kiedy skończy się niewola dzieci Bożych. Pokazano mi Adama i Ewę w raju. Ponieważ spożyli zakazany owoc, miecz płomienisty został umieszczony koło drzewa żywota, a oni zostali wypędzeni z ogrodu, aby nie zjedli owocu drzewa żywota i nie stali się nieśmiertelnymi grzesznikami. Owoce te dawały bowiem nieśmiertelność. Słyszałam, jak jeden z aniołów zapytał: „Czy z rodziny Adama przedostał się ktoś przez płomienisty miecz i spożywał owoc z drzewa żywota?”. Usłyszałam odpowiedź: „Nikt z rodziny Adamowej nie przeszedł przez miecz płomienisty i nie spożywał z tego drzewa, dlatego grzesznicy nie są nieśmiertelni”. Dusza, która grzeszy, umrze śmiercią wieczną, śmiercią, która nie ma żadnej nadziei zmartwychwstania.

Dziwiłam się, że szatanowi tak łatwo udało się skłonić ludzi do uwierzenia, że słowa Boże: „Każdy, kto grzeszy, umrze” (Ezechiela 18,4) oznaczają, że każdy, kto grzeszy, nie umrze, ale żyć będzie wiecznie w nędzy. Anioł rzekł: „Życie jest życiem, czy to w męce czy w szczęściu. Śmierć nie czuje męki ani radości, ani nienawiści”.

Szatan nakazał swym aniołom rozpowszechniać to kłamstwo, jakie po raz pierwszy powiedział Ewie w raju: „Na pewno nie umrzecie”. Gdy ludzie przyjęli pogląd, że człowiek jest nieśmiertelny, uwierzyli, że grzesznik będzie żył w wiecznym nieszczęściu. W ten sposób szatan przy pomocy swych współpracowników przedstawia ludziom Boga jako mściwego tyrana strącającego do piekła wszystkich, którzy Mu się nie podobają, aby tam odczuwali Jego gniew. Gdy grzesznicy cierpią niewymowne męki i wiją się w wiecznych płomieniach, On z upodobaniem spogląda na nich z góry. Szatan wiedział, że jeżeli ten błąd się przyjmie, ludzie, zamiast miłować Boga i Go czcić, zaczną Go nienawidzić. Inni znów będą wierzyć, że groźby Słowa Bożego nie spełnią się, gdyż zaprzeczyłoby to Jego

dobroci i miłosierdziu — Bóg nie pogrąży stworzonej przez siebie istoty w piekle wiecznych mąk.

Drugą skrajnością, do jakiej szatan przekonał ludzi, jest twier- [240]
dzenie, że można pominąć sprawiedliwość Bożą i ostrzeżenie Jego Słowa, ponieważ Bóg jest samym miłosierdziem — nikt więc nie zginie; wszyscy, tak święci, jak i grzesznicy, zostaną w końcu zbawieni i będą przebywać w Jego królestwie. W następstwie powszechnie przyjętych błędów o nieśmiertelności duszy i niekończących się mękach szatan skłonił ludzi do uznania Biblii za księgę nienatchnioną. Uważają oni, że choć Biblia uczy wielu dobrych rzeczy, nie można jednak na niej polegać, ponieważ zawiera nieprawdziwą naukę o wiecznych mękach.

Jeszcze innych szatan skłania do zaprzeczania istnieniu Boga. Osoby te twierdzą, że biblijny Bóg jest niekonsekwentny, skoro chce część ludzi karać przez całą wieczność strasznymi torturami. Dlatego odrzucają Biblię i jej Autora i uważają śmierć za wieczny sen.

Istnieje jeszcze inna grupa ludzi bojaźliwych i nieśmiałych. Tych szatan kusi do popełniania grzechów, a gdy zgrzeszą, przypomina im, że zapłatą za grzech nie jest śmierć, lecz życie w strasznych mękach, które ma trwać przez nieskończone wieki. Wyolbrzymiając w ten sposób okropności wiecznego piekła, opanowuje słabe umysły i pozbawia je rozumu. Szatan i jego aniołowie triumfują, a niedowiarki i ateiści rzucają na chrześcijaństwo obelgi. Dowodzą, że nieszczęścia są naturalnym skutkiem wiary w Biblię i jej Autora, gdy tymczasem są one wynikiem ogólnie przyjętej herezji.

Pismo Święte stróżem

Widziałam, że zastępy niebiańskie z oburzeniem spoglądają na bezczelne postępki szatana. Zapytałam, dlaczego dopuszczono te wszystkie oszustwa i zwiedzenia wywierające tak zgubny wpływ na umysły ludzkie, skoro aniołowie Boży mogliby na rozkaz Stwórcy z łatwością złamać moc nieprzyjaciela. Wtedy powiedziano mi, że Bóg wiedział o próbach szatana, który wszelkimi sposobami będzie się starał zniszczyć człowieka. Dlatego Bóg kazał spisać swe Słowo. Tak wyraźnie określił swoją wolę wobec ludzi, że nawet najsłabszy człowiek nie musi i nie powinien błądzić. Dając człowiekowi swoje

Słowo, starannie chronił je przed zniszczeniem przez szatana i jego przedstawicieli. Ta księga, w przeciwieństwie do innych, musi pozostać na wieki. W miarę zbliżania się czasu końca, kiedy szatańskie zwiedzenia będą się potęgować, Biblia ma być tak rozpowszechniona, aby wszyscy, którzy tego pragną, mogli ją otrzymać i uzbroić się przeciw kłamliwym cudom szatańskim.

Widziałam, że Bóg szczególnie chronił Biblię. Gdy istniały nieliczne jej egzemplarze, uczeni ludzie w niektórych przypadkach zmieniali słowa, sądząc, że czynią je bardziej zrozumiałymi, ale w
[241] rzeczywistości zaciemnili to, co było jasne, naginając jej pojęcia do swych utrwalonych już poglądów opartych na tradycji. Widziałam, że mimo to Słowo Boże tworzy doskonałą całość, której jedna część łączy się z drugą, a obie wzajemnie się objaśniają. Prawdziwi poszukiwacze prawdy nie muszą błądzić. Nie tylko Słowo Boże określa jasno i prosto drogę życia. Także Duch Święty jest przewodnikiem w drodze objawionej w tym Słowie.

Widziałam, że aniołowie Boży nigdy nie kontrolują woli człowieka. Bóg kładzie przed nim życie i śmierć. Człowiek ma wybierać sam. Wielu pragnie żyć, jednak idzie szeroką drogą. Ludzie obierają bunt przeciw rządom Stwórcy, mimo że jest wielkiego miłosierdzia i litości, które znalazły wyraz w ofiarowaniu za nas Syna Bożego. Kto nie chce przyjąć tak drogo okupionego zbawienia, sam ściąga na siebie karę. Widziałam, że Bóg nikogo nie zamknie w piekle, aby doświadczał wiecznych mąk, ani nie przyjmie do nieba, gdzie w towarzystwie czystych i świętych istot byłby nieszczęśliwy. Grzesznicy będą zniszczeni doszczętnie, tak jak gdyby nigdy nie istnieli — wtedy sprawiedliwości stanie się zadość. Pan stworzył człowieka z prochu ziemi, więc nieposłusznych i niepoświęconych pożre ogień i obrócą się z powrotem w proch. Widziałam, że dobrotliwość i litość Boża powinny skłonić wszystkich do podziwu i uwielbienia Jego świętego imienia. Po wytraceniu na ziemi bezbożnych wszystkie zastępy niebiańskie powiedzą amen.

Szatan z wielkim upodobaniem spogląda na tych, którzy wyznają imię Chrystusa, a jednak obstają przy zmyślonych przez niego zwiedzeniach. Nadal pracuje nad zwiedzeniami, jego zdolności i siły w tym kierunku ciągle wzrastają. Przywiódł swych przedstawicieli, papieży i kapłanów, do wywyższania samych siebie, podburzył ludzi do zawziętego prześladowania tych, którzy nie chcieli przyjąć jego

omamień. Jakież cierpienia i męki musieli znosić naśladowcy Chrystusa! Aniołowie wiernie zapisywali wszystko w swych księgach. Szatan i jego aniołowie ze złośliwą radością oznajmili aniołom Bożym, którzy usługiwali cierpiącym świętym, że wszyscy mieli być zabici, na ziemi nie miał pozostać ani jeden prawdziwy chrześcijanin. Widziałam, że Kościół Boży stał się czysty. Nie groziło mu niebezpieczeństwo wchłonięcia ludzi złych i obłudnych, bowiem prawdziwemu chrześcijaninowi, który ośmieliłby się wyznać swoją wiarę, groziłyby męki.

[242]

Rozdział 57 — Spirytyzm

Nauka o nieśmiertelności duszy przygotowała drogę nowoczesnemu spirytyzmowi. Jeżeli umarli zostali dopuszczeni do obecności Bożej i świętych aniołów, obdarzeni wiedzą o wiele wyższą, niż posiadali poprzednio, dlaczego nie mieliby wrócić na ziemię, aby oświecać i nauczać ludzi żyjących? Jak mogą ci, którzy wierzą, że człowiek po śmierci nadal żyje, odrzucać to, co przychodzi do nich jako boskie światło przysłane im przez dobre duchy? Jest to narzędzie uznane za święte, przez które działa szatan dla osiągnięcia swych celów. Upadli aniołowie wykonujący jego zlecenia zjawiają się jako posłowie świata duchów. Szatan, udając, że wprowadza żyjących w łączność z umarłymi, wpływa na otumanione umysły.

Diabeł ma nawet moc pokazywania ludziom postaci zmarłych przyjaciół. Oszustwo jest doskonałe — postać, słowa, głos znajomych zmarłych odtwarzane są z cudowną dokładnością. Wielu otrzymuje zapewnienie, że ich najbliżsi rozkoszują się błogosławieństwem niebios i, nie przewidując żadnego niebezpieczeństwa, dają posłuch duchom zwodzącym i naukom diabelskim.

Od chwili gdy zwiedzeni ludzie uwierzyli, że umarli rzeczywiście wracają z zaświatów, aby porozumiewać się z mieszkańcami ziemi, szatan powoduje pozorne zjawianie się tych, którzy odeszli do grobu niepojednani z Bogiem. Rzekome duchy tych osób twierdzą, że są w niebie, pełni szczęścia, i zajmują tam nawet wysokie stanowiska. W ten sposób rozpowszechnia się błędne mniemanie, że nie ma żadnej różnicy między sprawiedliwymi a bezbożnymi. Domniemani przybysze ze świata duchów wypowiadają czasem przestrogi i ostrzeżenia, które okazują się trafne. Zyskując zaufanie ludzi, podają nauki, które bezpośrednio podkopują wiarę w Pismo Święte. Pod pozorem głębokiego zainteresowania się dobrobytem swych przyjaciół na ziemi, podsuwają im niebezpieczne, błędne nauki. Fakt, że przepowiadają trafnie niektóre przyszłe wydarzenia, nadaje ich świadectwom pozory prawdy; tłumy chętnie przyjmują te fałszywe nauki i wierzą im bez zastrzeżeń, jak gdyby były najistotniejszymi

prawdami Pisma Świętego. Prawo Boże odrzuca się na bok, ducha łaski znieważa się, a krew przymierza uważa się za pospolitą. Duchy [243] te zaprzeczają boskości Chrystusa, samego Stworzyciela stawiają na równi z sobą. Tak oto wielki buntownik w dalszym ciągu prowadzi walkę przeciwko Bogu, tyle że pod nowym płaszczykiem. Walkę tę rozpoczął przed blisko sześciu tysiącami lat w niebie i kontynuuje ją na ziemi.

Wielu stara się wyjaśnić zjawiska spirytystyczne sprytem medium i uznaje je za oszustwo. Faktycznie, często odkrywano oszustwa i sztuczki, które mogły uchodzić za prawdziwe objawienia nadprzyrodzonej mocy. Jednak tajemnicze stukanie, jakim rozpoczął się nowożytny spirytyzm, nie było ludzkim wymysłem czy podstępem człowieka, lecz bezpośrednim dziełem złych aniołów, którzy w ten sposób zapoczątkowali jedno z najskuteczniejszych i najbardziej niszczycielskich zwiedzeń. Wielu ludzi wpadnie w sidła, wierząc, że spirytyzm jest tylko ludzkim oszustwem, lecz gdy osoby te staną twarzą w twarz ze zjawiskami nadprzyrodzonymi, zostaną zwiedzione i przyjmą je jako przejaw wielkiej mocy Bożej. Ludzie ci pominą świadectwa Pisma Świętego, mówiące o cudach dokonywanych przez szatana i jego agentów. Tą właśnie szatańską siłą czarodzieje faraona potrafili powtarzać cuda Boże. Apostoł Jan, opisując posługującą się cudami moc, która objawi się w ostatecznych dniach, oświadcza: „I czyni wielkie cuda, tak że i ogień z nieba spuszcza na ziemię na oczach ludzi. I zwodzi mieszkańców ziemi przez cuda, jakie dano mu czynić". Objawienie 13,13-14. Nie ma tu mowy o przeciętnych cudach i oszustwach — ludzie zostaną zwiedzeni cudami, które agenci szatana mają moc czynić, a nie tylko udawać, że czynią.

Współczesne czarodziejstwo

Sama nazwa czarodziejstwo wywołuje dziś śmiech. Twierdzenie, że ludzie mogą porozumiewać się ze złymi duchami, uważa się za wymysł średniowiecza. Spirytyzm liczący setki tysięcy, a nawet miliony wyznawców utorował sobie drogę do kół naukowych, przeniknął do Kościołów i znalazł przychylność organów ustawodawczych i dworów królewskich. To olbrzymie zwiedzenie to nic

innego jak tylko odnowienie dawnego czarodziejstwa, potępionego i zakazanego.

Szatan zwodzi dziś ludzi tak, jak zwiódł kiedyś Ewę w raju, podsycając w niej pragnienie zdobycia zakazanej wiedzy: „Będziecie jak Bóg, znający dobro i zło". 1 Mojżeszowa 3,5. Lecz mądrość spirytyzmu apostoł Jakub opisuje jako tę, która nie zstępuje z góry, lecz jest „przyziemna, zmysłowa, demoniczna". Jakuba 3,15.

Książę ciemności posiada mistrzowski umysł i misternie dostosowuje swe pokusy do ludzi różnych stanów i różnej kultury. Działa
[244] „wśród wszelkich podstępnych oszustw" (2 Tesaloniczan 2,10), aby zdobyć władzę nad ludźmi. Swój zamiar może zrealizować tylko wtedy, gdy ludzie dobrowolnie poddadzą się jego pokusom. Kto odda się w jego moc, ulega złym skłonnościom, nie przewidując, dokąd zaprowadzi go ta droga. Kusiciel doprowadza wyznawców spirytyzmu do ruiny, aby następnie użyć ich do rujnowania innych.

Nikt nie musi ulec zwiedzeniu

Nikt nie musi dać się zwieść kłamliwym sztuczkom spirytyzmu. Bóg udzielił światu dostatecznej ilości światła, aby mógł dostrzec zasadzkę. Gdyby nawet nie było innych dowodów, chrześcijanom powinno wystarczyć to, że duchy te nie robią różnicy między sprawiedliwością a grzechem, między najszlachetniejszymi i najczystszymi apostołami Chrystusa a najgorszymi sługami szatana. Przedstawiając najpodlejszych ludzi jako znajdujących się w niebie i bardzo wywyższonych, szatan w istocie kieruje do świata takie poselstwo: bez względu na to, czy jesteś bezbożny, czy nie, czy wierzysz Bogu i Biblii, czy nie, żyj, jak ci się podoba — niebo i tak jest twoje.

Na tym nie koniec. Kłamliwe duchy przedstawiają apostołów przeczących naukom, które ci pisali pod wpływem Ducha Świętego, żyjąc na ziemi. Duchy te zaprzeczają, że Biblia jest boskiego pochodzenia. W ten sposób rujnują fundamenty chrześcijańskiej nadziei, gasząc światło, które wskazuje drogę do nieba.

Szatan chce, aby świat uwierzył, że Biblia jest tylko fikcją lub przynajmniej księgą przydatną ludzkości w jej początkowym okresie, ale teraz lekceważoną i że należy odrzucić ją jako przestarzałą. Słowo Boże chce zastąpić objawieniami spirytystycznymi. To droga całkowicie pod jego kontrolą. W ten sposób może przywieść świat

do wiary w to, co zechce. Księgę, która ma sądzić jego i jego naśladowców, usuwa w cień, a Zbawiciela świata przedstawia jako pospolitego człowieka.

Straż rzymska czuwająca u grobu Jezusa rozpowszechniła kłamliwą wiadomość podsuniętą przez kapłanów i starszych, aby zaprzeczyć Jego zmartwychwstaniu. Podobnie ci, którzy wierzą w objawienia spirytystyczne, chcą wykazać, że nie ma nic cudownego w życiu naszego Zbawiciela. Usuwają w ten sposób Chrystusa na bok, a na pierwsze miejsce wysuwają swoje cuda, oświadczając, że przewyższają one dzieło Zbawiciela. Prorok Izajasz mówi: „A gdy wam będą mówić: Radźcie się wywoływaczy duchów i czarowników, którzy szepcą i mruczą, to powiedzcie: Czy lud nie ma się radzić swojego Boga? Czy ma się radzić umarłych w sprawie żywych? A co dotyczy zakonu [prawa] i objawienia: Jeżeli tak nie powiedzą, to nie zabłyśnie dla nich jutrzenka". Izajasza 8,19-20.

Gdyby ludzie przyjęli tę prawdę, że umarli o niczym nie wiedzą, [245]
tak jasno wyłożoną w Piśmie Świętym, dostrzegliby w zasadach i objawieniach spirytyzmu działanie szatana, jego moc oraz znaki i kłamliwe cuda. Zamiast porzucić tę przyjemną rozrywkę i zaniechać umiłowanego grzechu, ludzie zamykają oczy na światło i pędzą ku zgubie, nie zważając na przestrogi, a szatan wikła ich w swe sidła i bierze w niewolę, „ponieważ nie przyjęli miłości prawdy, która mogła ich zbawić. I dlatego zsyła Bóg na nich ostry obłęd, tak iż wierzą kłamstwu". 2 Tesaloniczan 2,10-11.

Sprzeciwiający się naukom spirytyzmu opierają się nie tylko ludziom, ale i szatanowi, i jego aniołom. Podjęli walkę nie tylko ze zwierzchnościami i mocami, ale i ze złymi duchami, które są wysoko. Szatan nie ustąpi nawet o centymetr z zagarniętego terenu, chyba że posłowie niebiescy usuną go stamtąd swoją mocą. Lud Boży powinien wystąpić przeciwko niemu jak nasz Mistrz ze słowami: „Napisano". Mateusza 4,4. Szatan cytuje Pismo Święte także dziś, podobnie jak za dni Chrystusa, i fałszuje Jego nauki, aby popierać swoje kłamstwa. Lecz wyraźne świadectwo Biblii dostarczy nam w tej walce skutecznego oręża.

Kto chce ostać się w niebezpiecznym czasie, musi należycie rozumieć świadectwa Pisma Świętego co do natury ludzkiej i stanu, w jakim znajdują się umarli, gdyż w niedalekiej przyszłości wielu może się spotkać z duchami diabelskimi zjawiającymi się pod po-

stacią umiłowanych krewnych lub przyjaciół, głoszącymi niebezpieczne herezje. Goście ci będą apelować do naszych najtkliwszych uczuć i będą dokonywać cudów dla potwierdzenia swych wywodów. Musimy być gotowi przeciwstawić im biblijne prawdy, że umarli nic nie wiedzą i że ci, którzy się zjawiają, są duchami diabelskimi.

Szatan od dawna przygotowywał się do ostatecznego zwiedzenia świata. Fundament pod swoje dzieło założył wtedy, gdy zaprzeczył w raju: „Na pewno nie umrzecie, (...) gdy tylko zjecie z niego, otworzą się wam oczy i będziecie jak Bóg znający dobro i zło”. 1 Mojżeszowa 3,4-5. Krok za krokiem przygotowywał drogę mistrzowskiemu zwiedzeniu przez rozwój spirytyzmu. Jeszcze nie osiągnął całkowicie swojego zamiaru, ale osiągnie go w ostatecznym czasie, gdy cały świat wpadnie w sidła jego zwiedzenia. Uśpi go głęboko w niebezpiecznej pewności, z której obudzi się dopiero wtedy, gdy wylany zostanie gniew Boży.

Rozdział 58 — Głośny zew [246]

Widziałam, jak aniołowie w niebie spieszyli to w jedną, to w drugą stronę, to zlatywali na ziemię, to znów wznosili się w niebo, przygotowując się na spełnienie niezwykłego wydarzenia. Zobaczyłam potem jeszcze jednego potężnego anioła, któremu polecono zejść na ziemię i złączyć swój głos z głosem trzeciego anioła, aby dodać jego poselstwu więcej siły i więcej znaczenia. Aniołowi temu dano wielką moc. Był wspaniały. Gdy zleciał na ziemię, oświecił ją swą jasnością. Światłość otaczająca tego anioła przenikała wszystko i wszędzie słychać było jego potężny głos: „Upadł, upadł Wielki Babilon i stał się siedliskiem demonów i schronieniem wszelkiego ducha nieczystego i schronieniem wszelkiego ptactwa nieczystego i wstrętnego". Objawienie 18,2.

Poselstwo o upadku Babilonu głoszone przez drugiego anioła zostało powtórzone jeszcze raz z wyliczeniem przestępstw, jakie od roku 1844 wkradły się do Kościołów. Anioł ten zaczął działać w odpowiednim czasie, by stworzyć ostatnie wielkie dzieło trzeciego poselstwa anielskiego, by nastąpił jeden potężny okrzyk. Dzieło to przygotuje lud Boży do wytrwania w godzinie pokuszenia, która już wkrótce nastąpi. Widziałam, że wielka światłość spoczęła na wiernych i że złączyli się razem, by bez obawy głosić trzecie poselstwo anielskie.

Inni aniołowie z nieba zostali posłani do pomocy potężnemu aniołowi, usłyszałam więc głosy, które dotarły wszędzie: „Wyjdźcie z niego, ludu mój, abyście nie byli uczestnikami jego grzechów i aby was nie dotknęły plagi na niego spadające, gdyż aż do nieba dosięgły grzechy jego i wspomniał Bóg na jego nieprawości". Objawienie 18,4-5. Polecenie to było dodatkiem do trzeciego poselstwa i zlało się z nim w jedno, tak jak „krzyk o północy" zlał się z drugim poselstwem anielskim w roku 1844. Wspaniałość Boża spoczywała na cierpliwie oczekujących świętych, którzy bez bojaźni głosili ostatnią uroczystą przestrogę, jak również upadek Babilonu. Wzywali lud Boży do opuszczenia Babilonu i uniknięcia jego strasznego losu.

[247] Światłość, która oświecała oczekujące dusze, docierała wszędzie. Również ci, którzy w Kościołach mieli trochę światła, ale o trzech poselstwach nie słyszeli, kiedy je poznali, nie odrzucali ich, lecz posłuszni głosowi opuszczali upadłe Kościoły. Dużo było takich osób, które w czasie głoszenia poselstw dochodziły do kresu swych lat i zmuszone były same zdać rachunek ze swego życia. Światłość otaczała je i miały przywilej wyboru życia lub śmierci. Niektórzy oddawali pierwszeństwo życiu, wstępowali w szeregi tych, którzy czekali na Pana i zachowywali wszystkie Jego przykazania. Trzecie poselstwo musi wykonać swe dzieło: każdy go doświadczy i ludzie zostaną wezwani do wystąpienia z różnych społeczności religijnych.

Jakaś nieprzezwyciężona siła przeniknęła świętych. Objawienie mocy Bożej napełniło niewierzących krewnych i przyjaciół wielką bojaźnią, tak że brakowało im odwagi na powstrzymanie tych, którzy odczuwali na sobie działanie Ducha Bożego. Ostatni zew dotarł do biednych niewolników, napotykając wśród nich szczere dusze, które z nadzieją na upragnioną wolność śpiewały z zapałem radosne pieśni. Właściciele nie mogli ich od tego powstrzymać — strach i zdziwienie zmuszały ich do milczenia. Działy się rzeczy wielkie: uzdrawiano chorych, śladami wierzących szły znaki i cuda. Bóg brał udział w tym dziele, każdy święty szedł za swym własnym sumieniem bez strachu przed skutkami i łączył się z tymi, którzy zachowywali przykazania Boże. Z mocą głosili wierni trzecie poselstwo anielskie. Widziałam, że skończy się ono z taką siłą i mocą, że przewyższy nawet „krzyk o północy".

Słudzy Boży obdarzeni mocą z wysokości szli w świat z promiennym obliczem i świętym oddaniem się sprawie, by zwiastować ludziom poselstwo nieba. Wielu ludzi rozproszonych po różnych społecznościach religijnych usłuchało tego wezwania — z osądzonych Kościołów wyprowadzono ich jak Lota z Sodomy, gdy miasto miało zostać zburzone. Dzieci Boże wzmacniała chwała spoczywająca na nich obficie. Wierni byli przygotowywani na to, by się mogli ostać w godzinie pokuszenia. Wszędzie słyszałam głosy: „Tu się okaże wytrwanie świętych, którzy przestrzegają przykazań Bożych i wiary Jezusa". Objawienie 14,12.

Rozdział 59 — Zakończenie czasu próby [248]

Przeniesiono mnie w czasy, kiedy trzecie poselstwo anielskie dobiegało końca. Moc Boża spoczywała na Jego sługach, którzy skończywszy swe dzieło, gotowi byli na godzinę próby. Otrzymali deszcz wieczorny, czyli pokrzepienie od Pana, i świadectwo ożyło na nowo. Ostatnie wielkie ostrzeżenie docierało wszędzie i pobudzało do gniewu tych mieszkańców ziemi, którzy poselstwa przyjąć nie chcieli.

Widziałam aniołów w niebie, którzy spieszyli to w jedną, to w drugą stronę. Jeden z aniołów z kałamarzem u boku wrócił z ziemi i oznajmił Jezusowi, że dzieło Jego zostało zakończone, święci policzeni i zapieczętowani. Zobaczyłam, jak Jezus stanął przed Skrzynią Przymierza, w której znajdowało się dziesięć przykazań, jak odprawił służbę, jak odrzucił od siebie kadzielnicę. Wzniósł ręce do góry i powiedział donośnym głosem: „Wykonało się". Jana 19,30. Wszyscy aniołowie pozdejmowali korony z głów, słysząc Jezusa wypowiadającego uroczyste słowa: „Kto czyni nieprawość, niech nadal czyni nieprawość, a kto brudny niech nadal się brudzi, lecz kto sprawiedliwy, niech nadal czyni sprawiedliwość, a kto święty, niech nadal się uświęca". Objawienie 22,11.

Każda sprawa została osądzona i zapadł wyrok: śmierć lub życie. W czasie służby Jezusa w świątyni odbywał się sąd nad sprawiedliwymi zmarłymi, potem nad sprawiedliwymi żywymi. Chrystus otrzymał swe królestwo, przyniósł dla swego ludu ofiarę pojednania i zmazał jego grzechy. Liczba poddanych niebu dopełniła się. Odbyło się wesele Barankowe. Królowanie, siła i moc pod całym niebem zostały oddane Jezusowi i spadkobiercom zbawienia. Jezus miał rządzić jako Król królów i Pan panów.

Gdy Jezus wychodził z najświętszego miejsca, słyszałam głos dzwonków Jego szat. Gdy wyszedł, mieszkańców ziemi okryła ciemna chmura. Nie było już orędownika między ludźmi a rozgniewanym Bogiem. Dopóki Jezus orędował, ludzie byli chronieni, lecz gdy Chrystus ustąpił z funkcji pośrednika między Ojcem a

człowiekiem, ten ochronny wał został zerwany i szatan miał wolny dostęp do niepokutujących dusz.

[249] Dopóki Jezus znajduje się w świątyni, plagi nie mogą być wylane. Gdy ukończy swe dzieło wstawiennictwa jako pośrednik, nic nie powstrzyma gniewu Bożego, który spadnie z całą gwałtownością na nieosłoniętą głowę grzesznika, który nie ceni zbawienia i gardzi napomnieniami. W tym strasznym czasie, gdy Jezus porzuci swe pośrednictwo, święci będą żyli w obecności Boga bez Orędownika. Jezus chwilę jeszcze będzie przebywał w przedsionku niebiańskiej świątyni. Wyznane podczas Jego pobytu w miejscu najświętszym grzechy zostaną włożone na szatana, który jako ich sprawca będzie musiał ponieść za nie karę.

Za późno! Za późno!

Potem widziałam, jak Jezus złożył swe szaty kapłańskie i włożył królewskie. Na głowie miał wiele koron, jedną na drugiej. Otoczony aniołami opuścił niebo. Plagi spadły na mieszkańców ziemi. Jedni oskarżali Boga i przeklinali Go, inni spieszyli do ludu Bożego, by dowiedzieć się, jak uniknąć sądu. Ale święci nikomu nie mogli pomóc. Spłynęła już ostatnia łza za grzeszników, wypowiedziano ostatnią tkliwą modlitwę, złożono ostatni już ciężar i dano ostatnią przestrogę. Słodki głos łaski już nie zapraszał. Kiedy święci i całe niebo zajęci byli zbawieniem dusz, świata to nic nie obchodziło. Ludzie mieli do wyboru śmierć lub życie. Niektórzy tęsknili za życiem, ale nie czynili żadnych wysiłków, aby je uzyskać. Nie wybrali życia i nie było teraz krwi ofiarnej, która by zmyła winę; nie było współczującego Zbawiciela, który by za nich prosił, wołając: „Oszczędź, oszczędź grzesznika jeszcze nieco dłużej”. Niebo złączyło się z Jezusem w straszliwych słowach: „Stało się. Wykonało się”. Plan zbawienia został wykonany, lecz niewielu go przyjęło. Kiedy przebrzmiał słodki głos łaski, strach i lęk ogarnęły bezbożnych. Usłyszeli straszne, ale stanowcze słowa: „Za późno! Za późno!”.

Ci, którzy dotychczas nie cenili Słowa Bożego, biegali jak szaleni w różne strony, od jednego morza do drugiego, z północy na południe, w popłochu go szukając. Anioł rzekł: „Nie znajdą go. Jest głód na ziemi”. „Nie głód chleba ani pragnienie wody, lecz słuchania słów Pana”. Amosa 8,11. Czego by teraz grzesznicy nie dali za

jedno choćby słowo Bożego uznania! Nic im już nie pomoże, muszą cierpieć głód i pragnienie. Stale pogardzali zbawieniem, ceniąc więcej bogactwa ziemskie i przyjemności świata niż skarby nieba i napomnienia. Odrzucili Jezusa i gardzili świętymi. „Kto brudny, niech nadal się brudzi".

Wielu bezbożnych, którzy musieli cierpieć z powodu plag, zaczęło się buntować. Była to straszna rzecz. Rodzice czynili gorzkie wymówki dzieciom, dzieci rodzicom, bracia siostrom, a siostry braciom. Wszędzie słychać było głośne narzekania: „Ty byłeś tym, [250]
który mnie powstrzymał od przyjęcia prawdy! Gdyby nie ty, byłbym zachowany w tej okropnej chwili!". Ludzie zwracali się z całą nienawiścią do swych duszpasterzy, mówiąc: „Nie ostrzegaliście nas. Mówiliście, że cały świat ma być nawrócony i wołaliście pokój, pokój, by stłumić w nas wszelkie uczucie strachu. O tej chwili nic nam nie wspominaliście, a tych, którzy nas ostrzegali, nazywaliście heretykami i złymi ludźmi chcącymi nas pchnąć do zguby". Widziałam, że duchowni ci nie uszli przed gniewem Bożym. Cierpienia ich były stokroć większe niż cierpienia ludu.

[251]

Rozdział 60 — Czas ucisku jakubowego

Widziałam świętych, którzy opuszczali wsie i miasta i łączyli się w gromady, aby zamieszkać w najbardziej odległych miejscowościach. Aniołowie zaopatrywali ich w żywność i wodę, gdy bezbożni cierpieli z głodu i pragnienia. Widziałam, jak obradowali władcy tej ziemi, a szatan wraz ze swymi aniołami kierowali nimi. Widziałam pismo, którego kopie zostały rozpowszechnione na całym świecie, nawołujące narody, aby po upływie wyznaczonego czasu pozbawiły świętych życia, o ile nie wyrzekną się swej dziwnej wiary, nie odrzucą soboty i nie przyjmą zamiast niej pierwszego dnia tygodnia. Ale święci byli w tym czasie doświadczenia spokojni i opanowani. Ufali swemu Bogu i opierali się na Jego obietnicach, że przygotuje im drogę ucieczki.

W niektórych miejscowościach, jeszcze zanim to prawo zostało zatwierdzone, bezbożni napadali na świętych, aby ich zabić, lecz aniołowie walczyli za wiernych. Szatan chciał zniszczyć świętych Najwyższego, ale Jezus polecił swym aniołom czuwać nad nimi. Bóg zostanie wywyższony przez zawarcie przymierza z tymi, którzy przestrzegali Jego prawa wśród otaczających ich pogan, a Jezus zostanie uczczony przez przemienienie wiernych — tak długo Go oczekujących — bez oglądania przez nich śmierci.

Wkrótce potem zobaczyłam, jaką straszną trwogę duchową przechodzili święci. Zdawało im się, że są zewsząd otoczeni bezbożnymi mieszkańcami ziemi. Zdawało się, że wszystko sprzysięgło się przeciwko nim. Niektórych ogarniał strach; sądzili, że Bóg ich już opuścił i że będą musieli zginąć z rąk grzeszników. Gdyby można było otworzyć im oczy, ujrzeliby, że są otoczeni przez aniołów Bożych. Oto nadciągnął tłum rozgniewanych grzeszników, którzy zamierzali zabić świętych. Ale najpierw musieli przedrzeć się przez zastępy potężnych i świętych aniołów, a to było niemożliwe. Aniołowie zmusili bezbożny tłum i złych aniołów do ustąpienia.

Wołanie o wybawienie [252]

Był to dla świętych czas najokropniejszej trwogi. Dzień i noc wołali do Boga, aby ich oswobodził. Wydawało się, że nie ma już dla nich ucieczki. Bezbożni zaczynali triumfować i mówili: „Dlaczego wasz Bóg nie wyswobadza was z naszych rąk? Dlaczego nie wznosicie się do nieba i nie ratujecie życia?”. Lecz święci nie zważali na nich. Podobnie jak Jakub zmagali się z Bogiem. Aniołowie pragnęli ich wyswobodzić, ale musieli jeszcze trochę poczekać, gdyż lud Boży musiał wypić swój kielich do dna. Aniołowie, wierni swemu zadaniu, wciąż czuwali. Bóg nie chciał dopuścić, by imię Jego plugawione było między poganami. Niedługo ma nadejść czas, w którym Bóg ujawni swą potęgę i siłę i w cudowny sposób oswobodzi świętych. Na chwałę imienia swego wybawi każdą duszę cierpliwie Go oczekującą, której imię zapisane jest w księdze żywota.

Uwagę moją skierowano na wierzącego Noego. Kiedy zaczął padać ulewny deszcz i nadeszła powódź, Noe i jego rodzina byli już w arce, której drzwi zamknął sam Bóg. Noe wiernie ostrzegał mieszkańców przedpotopowej ziemi, ale ci wyśmiewali go i szydzili z niego. Wkrótce wody pokryły ziemię i ludzie zaczęli tonąć, a wyśmiewana arka bezpiecznie unosiła się na wodzie, chroniąc Noego z rodziną. Widziałam, że lud Boży, który tak wiernie ostrzegał świat przed gniewem Bożym, zostanie ocalony w podobny sposób. Bóg nie dopuści, aby grzesznicy wytracili tych, którzy czekają na przemienienie, którzy nie kłaniali się bestii i nie przyjęli jej piętna. Widziałam, że gdyby Bóg dozwolił bezbożnym na wymordowanie świętych, szatan oraz wszyscy, którzy nienawidzą Boga, byliby ogromnie zadowoleni. Jakiż byłby to dla niego triumf — mieć w ostatnim starciu przewagę nad tymi, którzy tak długo czekali, aby ujrzeć swego umiłowanego Pana! Wszyscy, którzy śmiali się na samą myśl, że święci mogą się wznieść do nieba, ujrzą, jakiej opieki doznają dzieci Boże, i przekonają się o ich wspaniałym uwolnieniu.

Kiedy święci opuszczali miasta i wsie, bezbożni zaczęli ich prześladować, chcąc pozbawić życia. Ale miecze wznoszone przeciwko ludowi Bożemu padały bezsilne i łamały się jak źdźbła słomy. Aniołowie Boży chronili świętych. Krzyk wiernych wznoszący się do Boga w dzień i w noc z błaganiem o wyswobodzenie dotarł do uszu Pańskich.

[253]

Rozdział 61 — Oswobodzenie świętych

Była północ, kiedy spodobało się Bogu oswobodzić swój lud. Gdy bezbożni szydzili z wybrańców Pańskich, nagle słońce zajaśniało pełnym blaskiem, mimo że nadal świecił księżyc. Bezbożni w zdumieniu przyglądali się tej scenie, podczas gdy święci patrzyli na oznaki swego rychłego wyzwolenia z głęboką radością. Znaki i cuda następowały szybko po sobie. Zdawało się, że wszystko wyszło z naturalnego porządku rzeczy. Potoki przestały płynąć, ciemne chmury sunęły po niebie, zderzając się ze sobą. Jedno tylko miejsce na firmamencie niebieskim lśniło i jaśniało chwałą — skąd wychodził głos Boży podobny do szumu wielu wód, wstrząsający niebem i ziemią. Nastąpiło potężne trzęsienie ziemi. Groby otwierały się i ci, którzy podczas trzeciego poselstwa anielskiego święcili sobotę i zmarli w wierze, opuszczali swe piaszczyste łoża uwielbieni, aby usłyszeć przymierze pokoju zawarte przez Boga z tymi, którzy zachowali Jego prawo.

Niebo z drżeniem otwierało się i zamykało. Góry chwiały się jak trzcina na wietrze, rozrzucając odłamki na wszystkie strony. Morze burzyło się, wyrzucając kamienie na brzeg. Kiedy Bóg zapowiadał dzień i godzinę przyjścia Chrystusa i zawierał ze swym ludem wieczne przymierze, wypowiadał jedno zdanie, potem milczał, a słowa Jego rozchodziły się po całej ziemi. Lud Boży stał z oczyma wzniesionymi w górę i przysłuchiwał się wychodzącym z ust Jahwe słowom, które rozlegały się jak huk grzmotu. Nastała bardzo uroczysta chwila. Przy końcu każdego zdania święci wołali: „Chwała! Alleluja!”. Oblicza wybranych świeciły wspaniałością Bożą, jak oblicze Mojżesza, kiedy schodził z góry Synaj. Dlatego bezbożni nie mogli na nich patrzeć. Gdy wypowiedziano wieczne błogosławieństwo nad tymi, którzy czcili Boga, zachowując sobotę, zabrzmiał głośny okrzyk zwycięstwa nad bestią i jej obrazem.

Rozpoczął się rok jubileuszowy, w którym ziemia ma odpoczywać. Widziałam pobożnego niewolnika podnoszącego się zwycięsko i zrzucającego skuwające go łańcuchy i jego bezbożnego pana, który

rozpaczał, nie wiedząc co robić, ponieważ bezbożni nie rozumieli słów głosu Bożego.

Drugie przyjście Chrystusa [254]

Wkrótce ukazał się biały obłok, na którym siedział Syn Człowieczy. Z daleka obłok wydawał się bardzo mały. Anioł powiedział, że jest to właśnie znak Syna Człowieczego. Kiedy obłok zbliżył się do ziemi, mogliśmy zobaczyć niezwykłą wspaniałość i majestat Jezusa, przychodzącego Zwycięzcy. Święci aniołowie z błyszczącymi koronami na głowach towarzyszyli Mu w drodze. Żadne słowa nie zdołają opisać tego cudownego obrazu. Żywy obłok majestatu i nieopisanej wspaniałości przybliżał się coraz bardziej i już wyraźnie mogliśmy widzieć piękną postać Jezusa. Nie miał korony cierniowej. Na Jego świętej głowie spoczywała korona niebiańskiej chwały. Na szacie i biodrach wypisane było imię: Król wszystkich królów i Pan wszystkich panów. Oblicze Zbawiciela lśniło niczym słońce w południe, oczy gorzały ognistym płomieniem, nogi były jak z błyszczącego spiżu. Głos, który przemawiał, był podobny do akordu wielu instrumentów muzycznych. Ziemia zatrzęsła się pod Nim, niebiosa ustąpiły jak księga zwinięta, góry i wyspy poruszyły się ze swych miejsc. „I wszyscy królowie ziemi i możnowładcy, i wodzowie, i bogacze, i mocarze, i wszyscy niewolnicy i wolni ukryli się w jaskiniach i w skałach górskich, i mówili do gór i skał: Padnijcie na nas i zakryjcie nas przed obliczem tego, który siedzi na tronie, i przed gniewem Baranka, albowiem nastał ów wielki dzień ich gniewu, i któż się może ostać?” Objawienie 6,15-17.

Ci, którzy do niedawna jeszcze zamierzali zgładzić z ziemi wierne dzieci Boże, teraz byli świadkami spoczywającej na nich Bożej wspaniałości. Przejęci przeraźliwym lękiem słuchali radosnych śpiewów świętych: „Oto nasz Bóg, któremu zaufaliśmy, że nas wybawi”. Izajasza 25,9.

Pierwsze zmartwychwstanie

Ziemia zadrżała, gdy głos Syna Bożego wywołał uśpionych świętych. Zmarli usłuchali Jego głosu i wyszli z grobów odziani wspaniałą nieśmiertelnością, wołając: „Pochłonięta jest śmierć w

zwycięstwie! Gdzież jest, o śmierci, zwycięstwo twoje? Gdzież jest, o śmierci, żądło twoje?" 1 Koryntian 15,54-55. Ci, którzy dożyli powrotu Chrystusa, i ci, którzy teraz zmartwychwstali, zjednoczyli swe głosy w długim, daleko niosącym się okrzyku zwycięstwa. Ciała, które z piętnem choroby złożono kiedyś do grobu, wyszły teraz w nieśmiertelnym zdrowiu i sile, natomiast żyjący święci zostali przemienieni w okamgnieniu i wraz ze zmartwychwstałymi uniesieni w powietrze na spotkanie Pana. Co za wspaniałe spotkanie! Przyjaciele, których rozłączyła śmierć, spotkali się znowu, aby już nigdy się nie rozstać.

[255] Po obu stronach rydwanu z obłoków były skrzydła, a pod nimi — żywe koła. Kiedy rydwan unosił się do góry, koła wołały: „Święty", poruszające się skrzydła wtórowały im: „Święty" i cała rzesza świętych aniołów, otaczająca obłok, wołała: „Święty, święty, święty jest Pan, Bóg Wszechmogący". Objawienie 4,8. Również święci, którzy znajdowali się w obłoku, wołali: „Chwała! Alleluja!". I tak rydwan wzniósł się do świętego miasta. Zanim święci weszli do miasta, ustawieni zostali w czworobok z Jezusem pośrodku. Jezus głową i ramionami przewyższał wszystkich — świętych i aniołów. Wszyscy mogli widzieć Jego majestatyczną postać i piękne oblicze.

Rozdział 62 — Nagroda świętych [256]

Widziałam, jak z miasta wyszło mnóstwo aniołów, niosąc dla świętych wspaniałe korony z wypisanymi na nich imionami. Na wezwanie Jezusa aniołowie podawali Mu korony i Chrystus własną ręką nakładał je na głowę każdego świętego. Podawał również każdemu przyniesione przez aniołów harfy. Kierujący chórami anioł podał pierwszy ton i wszystkie głosy wzniosły się w dźwięcznej, radosnej pieśni, wszystkie ręce umiejętnie poruszały strunami harf, wydając wspaniałe tony cudownych melodii. Widziałam, jak Jezus prowadził zbawione zastępy do błyszczących wrót miasta. Otworzył bramy i prosił, by ludy zachowujące prawdę weszły. Wewnątrz miasta było wszystko, czym oczy ludzkie mogły się rozkoszować. Wszędzie widać było wspaniałość chwały. Jezus spojrzał na zbawionych, których oblicza jaśniały blaskiem. Skierował na nich pełen miłości wzrok i rzekł swym cudownym melodyjnym głosem: „Patrzę na pracę mej duszy i jestem zadowolony. Chwała należy do was na wieki wieczne. Cierpienia wasze skończyły się. Nie będzie już więcej śmierci, nie będzie udręki, smutku ani łez, ani krzyku rozpaczy i bólu". Widziałam, jak zastępy zbawionych oddały Jezusowi pokłon, składając błyszczące korony u Jego stóp. Następnie zbawieni ujęli swe złote harfy, napełniając niebo cudowną muzyką i śpiewem pochwalnym na cześć Baranka.

Widziałam, jak Jezus zaprowadził swój lud do drzewa żywota i znowu usłyszeliśmy Jego przepiękny — piękniejszy od wszelkiej muzyki — głos: „Liście tego drzewa służą do uzdrowienia narodów. Jedzcie wszyscy z niego". Na drzewie żywota rosły owoce, które święci mogli spożywać do syta. W mieście znajdował się wspaniały tron, a z niego wypływał strumień wody przezroczystej jak kryształ. Po obu stronach strumienia stały wspaniałe drzewa rodzące doskonałe owoce.

Brak słów, aby opisać wspaniałość nieba. Kiedy się to wszystko przede mną odbywało, stałam cicha, pełna podziwu. Oczarowana niezwykłą wspaniałością odłożyłam pióro i zawołałam: „O, jakaż to

miłość, jakaż to cudowna miłość!". Najwznioślejsza mowa ludzka nie zdoła opisać czaru nieba ani niezrównanej miłości Zbawiciela.

Rozdział 63 — Tysiąclecie [257]

Moja uwaga została zwrócona na ziemię. Bezbożni zostali zniszczeni, a ich trupy pokrywały ją. Gniew Boży nawiedził jej mieszkańców w ostatnich siedmiu plagach, tak że z bólu gryźli języki i przeklinali Boga. Głównym przedmiotem gniewu Bożego byli fałszywi pasterze. Jeszcze za życia zostali pozbawieni wzroku i mowy. Kiedy Bóg wyzwolił swym głosem świętych, bezbożni swą wściekłość zwrócili ku sobie. Zdawało się, że na ziemię spadł potop krwi. Trupy walały się wszędzie.

Świat podobny był do pustyni. Zburzone trzęsieniem ziemi miasta i wioski leżały w gruzach. Góry poruszyły się i utworzyły głębokie jamy. Wielkie skały wyrzucone z morza lub wyrwane z ziemi pokrywały powierzchnię ziemi, wokół nich piętrzyły się olbrzymie, powalone z korzeniami drzewa. Przez tysiąc lat pustkowie to będzie ojczyzną szatana i jego aniołów. Na tej ograniczonej przestrzeni może wędrować wszerz i wzdłuż, unosić się nad powierzchnią popękanej ziemi i oglądać skutki swego buntu przeciwko prawu Bożemu. Przez tysiąc lat będzie spożywał owoce wywołanego przez siebie przekleństwa, będzie miał prawo tylko do ziemi. Nie będzie mógł przenosić się na inne planety, aby kusić i dręczyć tych, którzy nie zgrzeszyli. Dla szatana będzie to czas wielkich cierpień. Od chwili upadku używał ciągle swej złej mocy; teraz będzie jej pozbawiony i pozostanie mu dosyć czasu na rozmyślanie nad rolą, jaką tu odegrał od momentu swego buntu. Z drżeniem i lękiem szatan patrzy w straszną przyszłość, obawiając się, że będzie musiał cierpieć za uczynione zło i że otrzyma karę za wszystkie grzechy, do których się przyczynił.

Słyszałam triumfalne śpiewy aniołów i zbawionych świętych, jakby głos dziesięciu tysięcy instrumentów muzycznych. Cieszyli się, że szatan nigdy więcej nie będzie ich dręczył i kusił. Także mieszkańcy innych światów będą wolni od obecności i pokus.

Widziałam trony, na których zasiadł Jezus ze swoimi świętymi. Święci jako królowie i kapłani rządzili światem razem z Bogiem.

Chrystus sądził wspólnie ze swym ludem zmarłych bezbożnych,
[258] porównując ich czyny ze Słowem Bożym, i oceniając każdy uczynek dokonany za życia. Wszyscy razem wyznaczali karę dla każdego bezbożnego, według jego uczynków, zapisując wyrok przy imionach w księdze śmierci. Jezus sądził wraz ze świętymi szatana i jego aniołów. Kara, jaką otrzyma szatan, będzie daleko większa niż ta, jaką otrzymają zwiedzeni przez niego ludzie. Jego cierpień nie da się porównać z cierpieniami ludzi. Gdy wszyscy oszukani przez niego zginą na wieki, szatan będzie jeszcze żył, cierpiąc dłużej.

Kiedy po upływie tysiąclecia skończył się sąd nad bezbożnymi, Jezus opuścił miasto w towarzystwie świętych i aniołów. Stanął na wielkiej górze, która pod Jego stopami rozstąpiła się, tworząc ogromną równinę. Spojrzeliśmy w górę i zobaczyliśmy wielkie i piękne miasto o dwunastu fundamentach i dwunastu bramach, po trzy z każdej strony, a przy każdej bramie stojącego anioła. Wykrzyknęliśmy: „Miasto! Wielkie miasto zstępuje do nas od Boga z nieba!”. I zstąpiło na dół w całej wspaniałości i w oślepiającym blasku chwały i stanęło na wielkiej równinie, którą przygotował Jezus.

Rozdział 64 — Drugie zmartwychwstanie [259]

Jezus opuścił miasto wraz z całym orszakiem aniołów i wszystkimi odkupionymi świętymi. Aniołowie otoczyli swego Władcę i towarzyszyli Mu przez całą drogę; zbawieni szli za Nim. Jezus w swym wielkim, wywołującym lęk majestacie wzywał zmarłych bezbożnych. Wstali w tym samym chorym ciele, w którym złożono ich do grobu. Co to był za widok! Co za scena! Przy pierwszym zmartwychwstaniu wszyscy wstali w pięknej nieśmiertelności, przy drugim u wszystkich były widoczne znaki przekleństwa i grzechu. Królowie i dostojnicy tej ziemi, biedni i bogaci, uczeni i prostacy — wszyscy wstali jednocześnie i ujrzeli Syna Człowieczego. Ci sami ludzie, którzy kiedyś szydzili z Niego i pogardzali Nim, którzy włożyli cierniową koronę na Jego świętą głowę, którzy chłostali Go rózgami, ujrzeli Go teraz w całym królewskim majestacie. Ci, którzy podczas przesłuchania sądowego pluli Mu w twarz, odwracali się teraz od Jego przenikliwego wzroku i wspaniałej postaci. Ci, którzy wbijali gwoździe w ręce i nogi, widzą teraz wszystkie znaki ukrzyżowania. Ci, którzy włócznią przebili Mu bok, widzą teraz na Jego ciele wszystkie znaki swego okrucieństwa. Widzą, że jest to Ten, którego ukrzyżowali, wyszydzali i dręczyli, który cierpiał niewypowiedziane męki ciała i duszy. Chcąc więc uciec sprzed oblicza Króla wszystkich królów i Pana wszystkich panów, podnoszą okropny lament.

Wszyscy starają się ukryć w skałach, by nie oglądać strasznego widoku Tego, którego kiedyś nienawidzili i kim tak bardzo pogardzali. Pokonani i pobici majestatem Jego niezwykłej wspaniałości podnoszą nagle głosy z wyraźnym i wymownym okrzykiem: „Błogosławiony Ten, który idzie w imieniu Pańskim”.

Jezus, aniołowie i wszyscy święci powracają do miasta, a lamenty i narzekania potępionych grzeszników unoszą się w powietrzu. Zobaczyłam, że szatan na nowo rozpoczął swe dzieło. Obchodził swych poddanych, pokrzepiał słabych i ułomnych, mówiąc im, że on i jego aniołowie posiadają jeszcze wielką moc. Wskazywał

[260] przy tym na niezliczone miliony tych, którzy powstali z grobów. Między nimi znajdowali się potężni wojownicy i królowie o wielu zaletach bojowych, którzy kiedyś wygrywali wielkie wojny. Znajdowali się między nimi olbrzymi i siłacze, odważni mężowie, którzy nigdy nie przegrali bitwy. Był dumny i wielki Napoleon, przed którym drżały wszystkie państwa, byli pięknej postawy i pełni godności mężczyźni, którzy walcząc o zwycięstwo, tracili w bitwach życie.

Powstawszy z grobów, wodzowie znów podążali za swymi myślami, które kiedyś przerwała śmierć. Opanowywało ich to samo pragnienie zwycięstwa, jakie mieli za życia, kiedy walczyli. Szatan naradził się wpierw ze swymi aniołami, potem z królami, zwycięzcami i dzielnymi mężami. Spojrzał na tę ogromną armię i zaczął opowiadać, że załoga w mieście jest nieliczna i słaba, a więc mogą, jeśli zechcą, zdobyć miasto, wypędzić jego mieszkańców i posiąść wspaniałości przeznaczone dla tamtych.

Pokusy szatana dały pomyślne rezultaty i wszyscy zaczęli się przygotowywać do walki. W ogromnym wojsku szatana było wielu zdolnych ludzi, którzy wykonali cały sprzęt wojenny. Tłum pod jego dowództwem ruszył naprzód. Królowie i wojownicy szli na czele, za nimi kroczył tłum podzielony na oddziały. Każdy oddział miał swego dowódcę i wszyscy w jak najlepszym szyku maszerowali po zniszczonej ziemi na święte miasto. Gdy Jezus zamknął bramy miasta, natychmiast otoczył je olbrzymi tłum. Napastnicy przygotowali się do wielkiego natarcia.

Rozdział 65 — Ukoronowanie Chrystusa [261]

Chrystus ponownie ukazuje się swym wrogom. W górze nad miastem na fundamencie ze złota wznosi się wysoki tron. Na nim zasiada Syn Boży, wokół Niego gromadzą się poddani Jego królestwa. Żaden język nie zdoła wysłowić, żadne pióro opisać potęgi i majestatu Chrystusa. Chwała wiekuistego Ojca otacza Syna. Światłość Jego obecności napełnia miasto Boże i rozlewa się poza jego bramy, oświecając swymi promieniami całą ziemię.

Najbliżej stolicy znajdują się ci, którzy byli kiedyś gorliwymi zwolennikami szatana, lecz zostali wyrwani jak głownie z ognia i poszli za swym Zbawicielem w głębokim i wytrwałym poświęceniu. Dalej stoją ci, którzy w środowisku fałszu i niedowiarstwa udoskonalili swe charaktery, którzy czcili prawo Boże, podczas gdy chrześcijański świat uważał je za zniesione, oraz miliony ludzi, którzy we wszystkich wiekach ponieśli za wiarę śmierć męczeńską. W dalszych rzędach znajdował się „tłum wielki, którego nikt nie mógł zliczyć, z każdego narodu i ze wszystkich plemion i ludów i języków, którzy stali przed tronem i przed Barankiem, odzianych w szaty białe, z palmami w swych rękach". Objawienie 7,9. Walka się skończyła. Odnieśli zwycięstwo. Biegli w zawodach i osiągnęli nagrodę. Palmowe gałązki to symbol triumfu, a białe szaty to oznaka nieskazitelnej sprawiedliwości Chrystusowej, która jest teraz ich własnością.

Zbawieni śpiewali pieśń pochwalną, która odbijała się echem o sklepienie niebios: „Zbawienie jest u Boga naszego, który siedzi na tronie, i u Baranka". Objawienie 7,10. Aniołowie dołączyli również do tego chóru. Gdy zbawieni ujrzeli moc i złość szatana, zrozumieli jak nigdy przedtem, że tylko Chrystus mógł im pomóc zwyciężyć. Wśród tego mnóstwa ludzi nie było nikogo, kto by przypisywał uzyskanie zbawienia własnej sile i sprawiedliwości. Święci nie wspominali o tym, co dawniej czynili lub co wycierpieli. Treścią każdej pieśni i główną myślą każdej melodii było: „Zbawienie jest u Boga naszego (...) i u Baranka".

W obecności zgromadzonych mieszkańców ziemi i niebios odbyła się koronacja Syna Bożego. Przyodziany pełnią majestatu i
[262] mocy Króla królów Jezus ogłasza wyrok na buntowników, którzy powstali przeciwko Jego rządom, i wymierza sprawiedliwość tym, którzy przestępowali Jego prawo i uciskali Jego lud. Prorok Boży mówi: „I widziałem wielki, biały tron i tego, który na nim siedzi, przed którego obliczem pierzchła ziemia i niebo, i miejsca dla nich nie było. I widziałem umarłych, wielkich i małych, stojących przed tronem; i księgi zostały otwarte; również inna księga, księga żywota została otwarta; i osądzeni zostali umarli na podstawie tego, co zgodnie z ich uczynkami było napisane w księgach”. Objawienie 20,11-12.

Gdy tylko księgi sprawozdań zostały otwarte i wzrok Jezusa padł na bezbożnych, przypomnieli sobie każdy grzech, jaki kiedykolwiek popełnili. Widzieli wyraźnie, kiedy zeszli ze ścieżki świątobliwości i sprawiedliwości oraz jak daleko zaprowadziły ich pycha i bunt w naruszaniu prawa Bożego. Zwodnicze pokusy, które ściągali na siebie przez uleganie grzechowi, źle wykorzystane błogosławieństwa, wielokrotnie odrzucane przez zatwardziałość dowody łaski, upór serca — wszystko to stanęło przed nimi jakby napisane ognistymi literami.

Panorama wielkiego boju

Nad tronem ukazuje się krzyż i niczym w panoramie pojawiają się obrazy kuszenia i upadku Adama, i sceny wielkiego planu zbawienia. W żywych barwach pokazane są narodziny Zbawiciela, Jego dzieciństwo w pokorze i posłuszeństwie, chrzest w Jordanie, post, kuszenie na pustyni. Potem publiczna służba, przez którą najcenniejsze błogosławieństwa niebios spływały na ludzi. Dni poświęcone uczynkom miłości i miłosierdzia, noce samotnie spędzone na modlitwie i czuwanie wśród gór. Dalej spiski spowodowane zazdrością i złośliwość, jako zapłata za Jego dobrodziejstwa, okropna męka śmiertelna w Getsemane pod przygniatającym ciężarem grzechów całego świata, zdrada i wydanie w ręce morderczego tłumu. Następnie oczom widzów ukazały się straszne zajścia owej nocy pełnej grozy: pośpieszne prowadzenie przez ulice Jerozolimy bezbronnego więźnia opuszczonego przez umiłowanych uczniów, wyszydzanie

Syna Bożego przed Annaszem, przesłuchanie w pałacu najwyższego kapłana i w sali sądowej Piłata, a także w obecności okrutnego i tchórzliwego Heroda, obrzucanie drwinami, obelgami, wreszcie skazanie na śmierć i ukrzyżowanie.

Przed falującym tłumem ukazują się ostatnie sceny. Cierpliwy Zbawiciel wstępuje ścieżką na Golgotę. Książę niebios zawisa na krzyżu. Dumni kapłani i drwiący rabini naśmiewają się z Jego męki konania. Niezwykła ciemność, trzęsienie ziemi, rozpadające się skały i otwarte groby — chwila, w której Zbawiciel świata oddaje swe życie.

To pełne grozy widowisko zostało pokazane z historyczną do- [263]
kładnością. Szatan, jego aniołowie i ich poddani nie mają siły odwrócić oczu od widoku własnego dzieła. Przypomina się im, jaki udział mieli w tym okrutnym dziele. Herod rozkazujący zabić niewinne dzieci w Betlejem, aby zniszczyć Króla izraelskiego, nikczemna Herodiada, na sumieniu której ciąży krew Jana Chrzciciela, chwiejny i wyrachowany Piłat, szydzący żołnierze, kapłani i książęta oraz szalejący tłum, który wołał: „Krew jego na nas i na dzieci nasze". Mateusza 27,25. Wszyscy widzą potworność swej winy. Daremnie próbują skryć się przed boskim majestatem Jezusa przewyższającym jasność słońca. Tymczasem zbawieni rzucają swoje korony do nóg Zbawiciela, wołając: „Jezus umarł za mnie".

Wśród zbawionych znajdują się apostołowie Chrystusa: bohaterski Paweł, gorliwy Piotr, miłujący i umiłowany Jan i ich wierni współbracia, a z nimi olbrzymie zastępy męczenników. Poza murami wraz z podłą i nikczemną tłuszczą znajdują się ci, którzy zbawionych prześladowali, więzili i zabijali. Jest Neron, okrutny potwór i zbrodniarz, zmuszony teraz przypatrywać się radości i wywyższeniu tych, których kiedyś torturował i w cierpieniach których znajdował szatańską rozkosz. Jest jego matka, która widzi skutki swych własnych uczynków i może ujrzeć, jak zło, które swym przykładem i wpływem pielęgnowała w synu, napiętnowało jego charakter. Ona rozwijała w nim namiętności, które przyniosły owoc w postaci zbrodni, od których wzdryga się cały świat.

Są kapłani i prałaci, zwolennicy papieży uważających siebie za zastępców Chrystusa, a używających narzędzi tortur, więzień i stosów, by opanować sumienie ludu Bożego. Są dumni papieże, którzy wywyższali się ponad Boga i przywłaszczali sobie prawo

zmiany przykazań Najwyższego. Ci domniemani ojcowie Kościoła mają zdać przed Bogiem rachunek, od którego chętnie chcieliby się wymówić. Za późno przekonali się, że Wszechmogący zazdrośnie strzeże swego prawa, że pod żadnym warunkiem nie daruje winnym. Widzą teraz, że Chrystus utożsamił swoje dzieło z dziełem swego cierpiącego ludu, i rozumieją potęgę Jego słów: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych moich braci, mnie uczyniliście". Mateusza 25,40.

Przed trybunałem

Świat staje przed trybunałem Bożym oskarżony o zdradę stanu, bunt przeciwko rządom nieba. Nie ma nikogo, kto by się za nim wstawił, usprawiedliwił; ogłoszono nad nim wyrok wiecznej śmierci.

Teraz wszyscy widzą, że zapłatą za grzech nie jest całkowita niezależność i wieczne życie, ale niewola, ruina i śmierć. Grzesznicy
[264] widzą, co stracili wskutek swego przewrotnego życia. Wzgardzili ofiarowaną im szansą, czego nie mogą odżałować. „Wszystko mogliśmy mieć, lecz sami odepchnęliśmy te rzeczy od siebie. Co za straszne zaślepienie! Zamieniliśmy pokój, szczęście i poważanie na ruinę, hańbę i rozpacz", wołają zgubione dusze. Wszyscy stwierdzają, że grzesznicy słusznie zostali wykluczeni z nieba. Żyjąc na ziemi, mówili wszak: „Nie chcemy, aby Jezus panował nad nami".

Grzesznicy jak oczarowani patrzą na koronację Syna Bożego. Widzą w rękach tablice prawa Bożego, ustawy, które znieważali i przestępowali. Są świadkami żywiołowego podziwu zbawionych, ich zachwytu i uwielbienia. Gdy z miasta dolatują do nich fale melodii, tłum jednogłośnie wykrzykuje: „Wielkie i dziwne są dzieła twoje, Panie, Boże Wszechmogący; sprawiedliwe są drogi twoje, Królu narodów". Objawienie 15,3. Padając przed Nim na oblicze, składają hołd Księciu żywota.

Rozdział 66 — Druga śmierć [265]

Szatan wydawał się sparaliżowany widokiem chwały i majestatu Chrystusa. Jako były cherubin doskonale pamiętał, skąd spadł. Kiedyś jaśniejący anioł, „syn jutrzenki", teraz jakże zmieniony i poniżony.

Szatan widzi, że jego niesłychany bunt uniemożliwił mu powrót do nieba. Wyćwiczył swe siły do walki przeciw Bogu. Czystość, pokój i zgoda niebios byłyby teraz dla niego największą męczarnią. Zamilkły już jego skargi na Boga miłosierdzia i sprawiedliwości. Hańba, jaką usiłował rzucić na Jezusa, spadła na niego samego. Szatan zatem kłania się uniżenie i uznaje sprawiedliwość Bożego wyroku.

Wszelkie zagadnienia prawdy i kłamstwa zostały w tym długotrwałym sporze wyjaśnione. Sprawiedliwość Boża została wykazana. Całemu światu pokazano wyraźnie wielką ofiarę, jaką ponieśli dla człowieka Ojciec i Syn. Nadeszła chwila, w której Chrystus zajmie swoje słuszne stanowisko i będzie wielbiony ponad wszelką zwierzchność i moc, i ponad wszelkie imię.

Mimo że szatan został zmuszony uznać Bożą sprawiedliwość i skłonić się przed władzą Chrystusa, jego charakter się nie zmienił. Duch buntu jak potężny orkan wybucha w nim ponownie. Pełen wściekłości postanawia kontynuować wielki bój. Nadeszła pora ostatniej, rozpaczliwej walki z Królem niebios. Szatan rzuca się między swych poddanych, usiłuje natchnąć ich swoją wściekłością i pobudzić do natychmiastowego działania. Lecz wśród tych niezliczonych milionów, które wciągnął do buntu, nie ma nikogo, kto by uznał jego zwierzchność. Jego władza skończyła się. Bezbożni, pełni tej samej nienawiści do Boga, która kieruje szatanem, widzą, że wszystko jest beznadziejne i że nic już przeciwko Bogu nie zdziałają. Nienawiść swoją kierują przeciwko szatanowi i jego pomocnikom. Z wściekłością rzucają się na siebie. Dochodzi do wielkiej walki.

[266]

Ogień z nieba

Spełniają się słowa proroka: „Gdyż rozgniewał się Pan na wszystkie narody, jest oburzony na całe ich wojsko, obłożył je klątwą”. Izajasza 34,2. „Na bezbożnych zsyła deszcz rozżarzonych węgli i siarki, a wicher palący jest udziałem ich”. Psalmów 11,6. Ogień zstępuje od Boga z nieba. Ziemia miejscami pęka. Z jej wnętrza wydobywa się ukryte zniszczenie. Ogień pożerający wybucha z każdej szczeliny przepaści. Nawet góry się palą. Nadszedł dzień, „który pali jak piec”. Malachiasza 3,19. Pierwiastki topnieją wśród okropnego żaru, „ziemia i dzieła ludzkie na niej spłoną”. 2 Piotra 3,10. Ogień Gehenny przygotowany jest dla króla, głównego przywódcy buntu, stos jest zatem olbrzymi, a „dech Pana jak strumień siarki zapali go”. Izajasza 30,33. Powierzchnia ziemi wygląda jak jedna roztopiona masa — to wielkie kipiące jezioro ognia. Nadszedł czas kary i zniszczenia bezbożnych ludzi, „dzień pomsty Pana, rok odwetu za spór z Syjonem”. Izajasza 34,8.

Bezbożni otrzymują swoją zapłatę na ziemi. Stają się „cierniem. I spali ich ten nadchodzący dzień — mówi Pan Zastępów — tak, że im nie pozostawi ani korzenia, ani gałązki”. Malachiasza 3,19. Niektórzy giną w jednej chwili, inni cierpieć będą przez wiele dni. Wszyscy otrzymają karę proporcjonalną do swoich czynów. Grzechy sprawiedliwych zostają przeniesione na szatana, który jako sprawca zła musi ponieść karę. Musi cierpieć nie tylko za swój własny bunt, ale też za wszystkie grzechy, do których przywiódł lud Boży. Kara jego będzie o wiele większa niż tych, których zwiódł. Gdy już zginą wszyscy zwiedzeni przez niego, on wciąż będzie żył i cierpiał. W oczyszczających płomieniach bezbożni zostaną w końcu zniszczeni wraz z korzeniem i gałązkami — szatan jest korzeniem, a jego naśladowcy gałązkami. Sprawiedliwości Bożej stanie się zadość, święci i zastępy aniołów donośnym głosem powiedzą amen.

Podczas gdy ziemię spowija ogień pomsty Bożej, sprawiedliwi bezpiecznie mieszkają w świętym mieście. Nad tymi, którzy mieli udział w pierwszym zmartwychwstaniu, „druga śmierć nie ma mocy”. Objawienie 20,6. Bóg jest dla grzeszników ogniem pożerającym, a dla swego ludu — „słońcem i tarczą”. Psalmów 84,12.

Rozdział 67 — Nowa ziemia [267]

„I widziałem nowe niebo i nową ziemię; albowiem pierwsze niebo i pierwsza ziemia przeminęły". Objawienie 21,1. Ogień, który pożarł bezbożnych, oczyścił ziemię. Wszelkie ślady przekleństwa zostały usunięte. Zbawionym nie będzie zagrażało żadne wiecznie gorejące piekło, które przypominałoby straszne następstwa grzechu. Pozostanie tylko jedna pamiątka: nasz Zbawiciel zawsze będzie nosił znaki ukrzyżowania. Na Jego zranionej głowie, rękach i nogach pozostaną na wieki ślady okrutnego czynu, do jakiego doprowadził grzech.

„Lecz ty, wieżo trzody, wzgórze córki Syjonu, do ciebie wróci i przyjdzie panowanie jak dawniej". Micheasza 4,8. Chrystus odzyskał królestwo utracone przez grzech, a zbawieni posiądą je wraz z Nim; ci, „którzy pokładają nadzieję w Panu, odziedziczą ziemię". Psalmów 37,9. W obawie, aby dziedzictwo świętych nie było zbyt cielesne i materialne, wielu ludzi zmieniło te prawdy, które wskazują na nową ziemię jako miejsce naszego zamieszkania, przez nadmierne ich uduchowienie. Chrystus zapewnił swych uczniów, że poszedł przygotować im mieszkanie. Ci, którzy przyjęli naukę Słowa Bożego, nie zostaną w niewiedzy co do niebiańskich mieszkań. A jednak apostoł Paweł oświadcza, że „czego oko nie widziało i ucho nie słyszało, i co do serca ludzkiego nie wstąpiło, to przygotował Bóg tym, którzy go miłują". 1 Koryntian 2,9. Język ludzki nie jest zdolny opisać nagrody sprawiedliwych. Poznają ją tylko ci, którzy to ujrzą. Ludzki umysł nie może pojąć chwały raju Bożego. W Piśmie Świętym dziedzictwo zbawionych nazwane jest ojczyzną. Zobacz Hebrajczyków 11,14-16. Tam wielki Pasterz poprowadzi swą trzodę do źródła wód. Tam drzewo żywota przynosi co miesiąc inne owoce, a liście tego drzewa służą narodom. Tam ustawicznie płyną strumienie czyste jak kryształ, a drzewa rosnące na ich brzegach rzucają cień na ścieżki przygotowane dla odkupionych Pańskich. Tam rozległe równiny przechodzą w piękne wzgórza, a góry wznoszą się łagodnie ku szczytom. Na owych spokojnych równinach, nad stru-

mieniami żywych wód lud Boży, który tak długi czas pielgrzymował i wędrował, znajdzie swoją ojczyznę.

[268] **Nowe Jeruzalem**

Nowe Jeruzalem istnieje. Otacza je chwała Boża, której blask jest „podobny do blasku drogiego kamienia, jakby jaspisu, lśniącego jak kryształ". Objawienie 21,11. Pan mówi: „I będę się radował z Jeruzalemu i weselił z mojego ludu". Izajasza 65,19. „I usłyszałem donośny głos z tronu mówiący: Oto przybytek Boga między ludźmi! I będzie mieszkał z nimi, a oni będą ludem jego, a sam Bóg będzie z nimi. I otrze wszelką łzę z oczu ich, i śmierci już nie będzie; ani smutku, ani krzyku, ani mozołu już nie będzie; albowiem pierwsze rzeczy przeminęły". Objawienie 21,3-4.

Noc zniknie na zawsze. Nikt nie będzie potrzebował ani pragnął odpoczynku. Tam nikt nie odczuje zmęczenia przy wykonywaniu woli Bożej i oddawaniu chwały Jego imieniu. Świeżość niekończącego się poranka będzie napawała radością zbawionych. „I nocy już nie będzie, i nie będą już potrzebowali światła lampy ani światła słonecznego, gdyż Pan, Bóg, będzie im świecił, i panować będą na wieki wieków". Objawienie 22,5. Światłość słoneczną przyćmi jasność nieraŝąca wzroku, a jednak o wiele przewyższająca blask naszego południa. Chwała Boża i Barankowa zaleje święte miasto nieustającym światłem. Odkupieni przechadzać się będą w bezsłonecznej chwale wiecznego dnia.

„Lecz świątyni w nim nie widziałam; albowiem Pan, Bóg, Wszechmogący jest jego świątynią, oraz Baranek". Objawienie 21,22. Lud Boży posiądzie przywilej bezpośredniego obcowania z Ojcem i Synem. Teraz widzimy „jakby przez zwierciadło i niby w zagadce". 1 Koryntian 13,12. Obraz Boga widzimy odbity, jak w lustrze, w dziełach przyrody i w postępowaniu z ludźmi, lecz wkrótce ujrzymy Go twarzą w twarz, bez żadnej zasłony. Będziemy stać w Jego obecności i patrzeć na chwałę Jego oblicza.

Tam nieśmiertelne umysły będą z niesłabnącą rozkoszą podziwiały cuda twórczej mocy i tajemnicę zbawiennej miłości. Nie będzie tam okrutnego i zwodniczego wroga, który by nakłaniał do zapomnienia o Bogu. Każda zdolność i każdy dar będą się stale rozwijać i pomnażać. Nabywanie wiedzy nie będzie męczyło umysłu

ani wyczerpywało siły. Tam będzie można wykonać najtrudniejsze przedsięwzięcia, realizować najwyższe ambicje, a mimo to wciąż jeszcze wyłaniać się będą nowe wyżyny do osiągnięcia, nowe cuda do podziwiania, nowe prawdy do przyjmowania i bodźce pobudzające do działania siły umysłu, duszy i ciała.

W miarę jak upływać będą lata wieczności, przynosić one będą coraz to nowe i wspanialsze objawienia Boga i Jezusa. Z postępem wiedzy wzrastać będą miłość, szacunek i szczęście. Im lepiej ludzie będą poznawać Boga, tym większy będą wyrażać podziw dla Jego charakteru. Gdy Chrystus objawi im bogactwo odkupienia i zadziwiające zdobycze w wielkim boju z szatanem, serca zbawionych będą bić większym oddaniem, święci silniej uderzą w struny złotych [269]
harf i tysiąc razy dziesięć tysięcy i tysiące tysięcy głosów złączą się w jeden potężny, pochwalny chór.

„I słyszałem, jak wszelkie stworzenie, które jest w niebie i na ziemi, i pod ziemią, i w morzu, i wszystko, co w nich jest, mówiło: Temu, który siedzi na tronie, i Barankowi, błogosławieństwo i cześć, i chwała, i moc na wieki wieków”. Objawienie 5,13.

Nie będzie już więcej grzechu ani grzeszników. Cały wszechświat Boży będzie czysty. Wielki bój skończył się na zawsze.